

O. CYPRIAN JAN WICHROWICZ OP

Zarys teologii moralnej
w ujęciu tomistycznym

2016

Copyright © by Polska Prowincja Zakonu Kaznodziejskiego (OO. Dominikanów), 2016

Wydanie drugie poprawione

Redakcja
Magdalena Pabich

ISBN 978-83-919308-7-8

Polska Prowincja Zakonu Kaznodziejskiego (OO. Dominikanów)
ul. Freta 10, 00-227 Warszawa

SPIS TREŚCI

Wprowadzenie	5
Wstęp do teologii moralnej	6
Systemy etyczne.....	6
Nazwy katolickiej nauki moralności	6
Wyjaśnienia nazwy	6
Przymioty	7
Źródła	7
Stosunek do nauk pokrewnych.....	8
Rozwój historyczny.....	9
Metoda teologii moralnej	13
Układ materiału	14
Teologia moralna św. Tomasza z Akwinu	14
Ostateczny cel i szczęście człowieka	16
Określenie celu.....	17
Rodzaje celu	17
Celowość w świecie i działaniu ludzkim	17
Celowość działania Bożego i pierwszorzędny cel wszechświata.....	18
Celowość właściwa działaniu ludzkiemu.....	18
Szczęście ujęte jako przedmiot	19
Podmiot szczęścia	20
Przymioty stanu uszczęśliwienia w niebie	20
Osiągalność szczęścia	20
Czyny ludzkie.....	22
Określenie i podział czynów ludzkich.....	22
Okoliczności czynów ludzkich.....	23
Składniki czynu ludzkiego	23
Moralność czynów ludzkich.....	24
Podział moralności	25
Normy moralności.....	25
Źródła moralności	26
Charakter moralny wewnętrznych i zewnętrznych czynów ludzkich	27
Moralny charakter skutków czynów ludzkich.....	28
Następstwa moralnego charakteru czynów ludzkich	29
Uczucia.....	30
Uwagi wstępne	30
Nazwy	30
Określenie uczuć	30
Klasyfikacja uczuć	30
Ocena moralna uczuć	32
Wychowanie uczuć	33
Prawo.....	35
Określenie prawa.....	35
Podział prawa.....	35
Skutki prawa.....	36
Charakterystyka poszczególnych gatunków prawa.....	36

Sumienie.....	42
Określenie sumienia	42
Rodzaje sumienia	43
Wychowanie sumienia	45
Sprawności, cnoty, dary Ducha Świętego, wady, grzechy	48
Sprawności	48
Cnoty	49
Dary Ducha Świętego	54
Błogosławieństwa i owoce Ducha Świętego.....	55
Wady	56
Grzechy	57
Wiara.....	64
Przedmiot wiary	65
Cnota wiary	71
Nadzieja.....	77
Przedmiot nadziei.....	78
Podmiot nadziei	80
Wady przeciwne nadziei	82
Realizowanie nadziei	83
Miłość.....	85
Podmiot i przedmiot miłości	86
Aktywność miłości.....	87
Miłość Boga	89
Miłość samego siebie	93
Miłość bliźniego.....	95
Roztropność.....	102
Podmiot i przedmiot roztropności	103
Części roztropności.....	103
Związany z roztropnością dar rady	104
Sprawiedliwość	107
Postaci sprawiedliwości	108
Przedmiot formalny sprawiedliwości.....	109
Części sprawiedliwości	119
Podstawowe źródła cnoty sprawiedliwości.....	148
Męstwo.....	150
Podmiot męstwa.....	151
Akty męstwa.....	151
Wady przeciwne męstwu	152
Części kardynalnej cnoty męstwa	153
Umiarkowanie	158
Przedmiot umiarkowania.....	158
Wady przeciwne cnotcie umiarkowania.....	159
Części umiarkowania	159
Podsumowanie	177
Zakończenie	179
Indeks tematyczny.....	180

WPROWADZENIE

Niniejsza publikacja stanowi streszczenie wykładów teologii moralnej wygłoszonych głównie w Kolegium Filozoficzno-Teologicznym OO. Dominikanów w Krakowie w ciągu 38 lat (1963–2001). Z założenia chodziło w nich o zreferowanie moralnej nauki św. Tomasza z Akwinu, zawartej w drugiej części jego *Summy teologii*. Niemniej jednak usiłowałem też uwzględnić inne dzieła Doktora Anielskiego i poznawaną w ciągu lat literaturę teologicznomoralną. Najbardziej oczywiście chodziło tu o wzięcie pod uwagę aktualnego nauczania Kościoła.

Zasadniczego takiego streszczenia dokonałem w skrypcie pt. *Teologia moralna* (Kolegium Filozoficzno-Teologiczne Dominikanów, Kraków 1988, ss. 180). Ukazał się on później w postaci książki pt. *Zarys teologii moralnej w ujęciu tomistycznym* (Wydawnictwo M, Kraków 2002, ss. 316). Tego wydania obecnie nie ma już w sprzedaży, zdecydowałem się zatem na poprawienie i udostępnienie książki – mam nadzieję, pomocnej w poznawaniu nauki moralnej – w wersji elektronicznej.

Niniejsza publikacja jest w dużej mierze powtórzeniem wcześniejszych wydań. Objętościowo tom wyraża zręby tego, co zostało przedstawione w 16 skryptach o różnej wielkości. Najwięcej zatem mogą z obecnego zarysu korzystać ci, którzy uprzednio zapoznali się z tymi skryptami. Można jednak żywić nadzieję, że także dla innych jego lektura okaże się pożyteczna.

Cytaty biblijne podaję za piątym wydaniem Biblii Tysiąclecia, cytaty z dokumentów Soboru Watykańskiego II za wydaniem: *Sobór Watykański II. Konstytucje, dekrety, deklaracje*, Pallottinum, Poznań 2002, a dokumenty pozostałych soborów za wydaniem: *Dokumenty soborów powszechnych*, WAM, Kraków 2007.

Chciałbym to wydanie uznać za skromny wkład w uświetnienie jubileuszu 800-lecia istnienia Zakonu Dominikańskiego, zatwierdzonego 22 grudnia 1216 roku.

WSTĘP DO TEOLOGII MORALNEJ

SYSTEMY ETYCZNE

W przedstawianiu zagadnień moralnych panuje znaczna różnorodność. W pierwszym rzędzie chodzi tu o dwa przeciwstawne sobie kierunki, którymi są: etyka religijna i etyka niezależna od religii. Pierwsza z nich odznacza się tym, że w normach moralności dostrzega wymagania Pana Boga względem człowieka, wyrażone w rozumnej naturze ludzkiej, prawie naturalnym i objawieniu. Druga natomiast od Pana Boga i prawd wiary się odżegnuje.

Do tych dwóch głównych nurtów myśli etycznej zaliczają się różne systemy, których zwolennicy podkreślają swoją odrębność. W przypadku nauk opierających się na religii można dostrzec odpowiednią specyfikę etyki katolickiej, prawosławnej, protestanckiej, żydowskiej, muzułmańskiej itd.

NAZWY KATOLICKIEJ NAUKI MORALNOŚCI

Teologia moralna, czyli ta część teologii (nauki o Bogu), która dotyczy moralności czynów ludzkich.

Etyka teologiczna – nauka ujmująca zagadnienia etyczne teologicznie, czyli nie tylko w świetle rozumu, ale i objawienia.

Etyka katolicka, tzn. nauka moralności oficjalnie głoszona, autorytatywnie kierowana i nieomylnie chroniona od błędów przez Kościół katolicki.

Katolicka nauka moralności. Podkreśla się przez nią, że w teologii moralnej nie tylko szuka się uzasadnienia dla norm etyki filozoficznej w źródłach objawienia, ale też przedstawia się normy specyficznie katolickie, znane jedynie z objawienia i nauczania Kościoła.

WYJAŚNIENIA NAZWY

Etymologiczne

Słowo „teologia” wywodzi się z języka greckiego, składa się z dwóch członów: greckiego *cho Theós* (Bóg) i *cho lógos* (mowa, wiedza, nauka). A zatem teologia jest mową, wiedzą, nauką o Bogu i o Jego sprawach. Słowo „moralna” pochodzi od łacińskiego słowa *moralis*, które wywodzi się od *mos*. *Mos* oznacza to, co stanowi sposób bycia człowieka, postępowanie, obyczajowość. Krótko mówiąc, w wyrazie „moralna” chodzi o świadome działanie ludzkie. A zatem etymologicznie teologia moralna to rozważanie działań ludzkich w aspekcie teologicznym lub wiedza o czynach ludzkich wyprowadzona z objawienia Bożego.

Popularne

W mowie potocznej przez teologię moralną rozumie się zwykle pewną wiedzę czy naukę o zasadach moralności chrześcijańskiej, polegającej na życiu i postępowaniu na wzór Chrystusa.

Rzeczowe

Teologia moralna jest tą częścią wiedzy teologicznej, która w świetle prawd objawionych rozpatruje moralne czyny chrześcijanina w ich stosunku do celu ostatecznego. Nie stanowi więc ona odrębnej, samodzielnej nauki. Jest tylko tą częścią wiedzy teologicznej, która dotyczy skierowania czynów ludzkich do Pana Boga i zagrażających temu przeszkód. Ma zatem na względzie zarówno cnoty, jak i wady człowieka. Poucza, jak powinno się zmierzać do Boga, czyli realizować powołanie chrześcijańskie, stawać się moralnie coraz doskonalszym.

Jej przedmiotem materialnym są czyny ludzkie, a formalnym – ujęcie tych czynów w świetle objawienia pod kątem ich skierowania do celu ostatecznego.

PRZYMIOTY

Teologia moralna jest nauką w całej pełni z kilku względów:

- Jest uporządkowaną i uzasadnioną całością.
- Opiera się na pewnych i nieomylnych prawdach objawionych, z których wyprowadza logicznie poprawne wnioski szczegółowe.
- Ma swoją metodę i tylko sobie właściwe ujmowanie rzeczywistości.
- Dostosowuje się do wymagań stawianych pracom naukowym.

Teologia moralna jest nauką normatywną:

- Formułuje i uzasadnia normy postępowania, czyli swoiste kodeksy zdań deontologicznych.
- W normach tych zobowiązuje, by w dążeniu do celu ostatecznego pewnych działań dokonywać, a innych się wystrzegać. Nie ogranicza się zatem np. tylko do opisu czynów ludzkich lub stanu faktycznego ich wykonywania, ale formułuje normy, ukazuje sposoby ich realizacji, podaje oceny moralne itp.

Teologia moralna jest wiedzą teoretyczno-praktyczną, bo chodzi w niej zasadniczo o teoretyczne – ale jednocześnie takie, które będzie miało ścisły związek z życiem i postępowaniem człowieka – przedstawienie norm moralnych. Ukazuje ona, jak powinno się dążyć do celu ostatecznego, jak nabywać cnoty i wystrzegać się grzechów, dobrze współżyć z bliźnimi, dawać świadectwo Chrystusowi, znosić cierpienia, składać ofiary itp. Niemniej jednak teologia moralna w działaniu nie jest w takim znaczeniu praktyczna, w jakim praktyczne są sumienie i roztropność. One bowiem już wprost wskazują, jak należy w danym szczegółowym przypadku rozsądzić i postąpić, a nie tylko – jak ona – podają ogólną zasadę, która odnosi się do wszystkich czynów w pewnym zakresie.

ŹRÓDŁA

Źródłami, czyli dokumentami, miejscami, z których teologia moralna czerpie przesłanki i uzasadnienia dla właściwych sobie stwierdzeń i formułowanych norm moralnych, są:

- Pismo Święte, które jest „jakby duszą teologii świętej” (Sobór Watykański II, KO, 24),
- Tradycja, czyli nauka ojców Kościoła, objaśniająca moralne treści biblijne,
- papieże i sobory powszechne – oficjalni tłumacze Tradycji i nauczyciele moralności,
- liturgia i powszechne zwyczaje wiernych,

– powaga teologów i doktorów Kościoła, zwłaszcza gdy są oni ze sobą zgodni w pewnych kwestiach (szczególną powagą jako autorzy wypróbowani cieszą się tu: św. Augustyn, św. Tomasz z Akwinu i św. Alfons Liguori, którego Pius XII ogłosił w 1950 r. patronem spowiedników i moralistów),

– rozum oświecony wiarą każdego chrześcijanina, a zwłaszcza teologa, jak również jego doświadczenie w wyczuwaniu dobra moralnego.

STOSUNEK DO NAUK POKREWNYCH

Teologia moralna pozostaje w ścisłym związku z innymi naukami. Są to:

TEOLOGIA BIBLIJNA I EGZEGEZA

Teologia biblijna ukazuje między innymi dane dotyczące różnych zagadnień moralnych, a egzegeza wyjaśnia w tym zakresie ważne pojęcia. Dlatego osiągnięcia tych nauk są ważną podstawą teologii moralnej ujmującej wszystkie zagadnienia moralne w organicznie zwartą całość bądź dostarczają jej materiału.

PATROLOGIA

Chodzi w niej o uchwycenie refleksji teologicznej ojców Kościoła także nad myślą moralną zawartą w objawieniu. Można więc wyniki w niej osiągnane wykorzystać w teologii moralnej.

DOGMATYKA

Dogmatyka i teologia moralna są częściami składowymi jednej i tej samej nauki – teologii. Mają tylko różne przedmioty materialne. W dogmatyce chodzi o prawdy wiary dotyczące Boga, w które należy wierzyć (*credenda*). A w teologii moralnej – o czyny człowieka, które należy tak wykonywać (*agenda*), by zbliżały do Pana Boga. Nie dałoby się zaś tego należycie dokonać bez odpowiedniego naświetlenia wymagań moralnych prawdami dogmatycznymi.

PRAWO KANONICZNE

Zarówno w prawie kanonicznym, jak i w teologii dogmatycznej mówi się o obowiązkach i zadaniach. Odmienny jest jednak punkt patrzenia na czyny ludzkie. Teologia moralna mianowicie sięga do wewnętrznego źródła działania, do woli, intencji, sumienia. Ma więc na względzie wnętrze człowieka i w pierwszym rzędzie zwraca uwagę na osobiste dobro człowieka, to jest na jego doskonałość i szlachetność. Prawo kanoniczne natomiast ma na względzie zewnętrzne, podlegające kontroli społecznej postępowanie człowieka, będącego członkiem Kościoła katolickiego. Chodzi w nim przede wszystkim o dobro wspólne. Teologia moralna zatem ma szerszy zakres, więcej wymaga i zobowiązuje w sumieniu.

ASCETYKA I MISTYKA

Teologia ascetyczna jest nauką niemal wyłącznie praktyczną, dającą konkretne wskazania na drodze oczyszczenia. Natomiast teologia mistyczna ma charakter wybitnie spekulatywny, bo zajmuje się kontemplacją Pana Boga na drodze oświecenia i zjednoczenia. Obecnie treści z nimi związane stanowią teologię życia wewnętrznego. Oddzielanie tych nauk od teologii moralnej poważnie ją zubożało, a nawet poniżało, teologia moralna bowiem w takiej sytuacji miała mówić o minimum wymaganym od człowieka w jego życiu moralnym, a nie formować w nim pełną chrześcijańską doskonałość.

ETYKA FILOZOFICZNA

Z etyką filozoficzną łączy teologię moralną przedmiot materialny: czyny ludzkie ujmowane od strony moralności. Różnica polega na tym, że etyka ukazuje i uzasadnia normy moralne w świetle samego rozumu i skierowuje działania ludzkie do naturalnego celu ostatecznego, teologia moralna natomiast odwołuje się ponadto do objawienia. Ukazuje więc człowiekowi nadprzyrodzony cel ostateczny i formułuje normy w oparciu o prawdy wiary. Jak łaska zakłada naturę, tak teologia moralna etykę filozoficzną.

TEOLOGIA PASTORALNA

Winna ona różne wskazania duszpasterskie mocno osadzać także na zasadach teologii moralnej. A zatem teologia moralna powinna być dla teologii pastoralnej pewną podstawą.

PEDAGOGIKA

Podobnie jak dla teologii pastoralnej, również dla pedagogiki teologia moralna powinna stanowić podstawę, czyli drogowskaz na drodze w pracy wychowawców starających się o rozwijanie i ugruntowywanie w wychowankach cnót chrześcijańskich.

KATECHETYKA

W niej uczy się również zasad teologicznomoralnych.

PSYCHOLOGIA

Jest ona pomocna dla teologii moralnej, bo umożliwia lepsze poznanie psychiki ludzkiej.

SOCJOLOGIA

Dzięki niej teolog moralista łatwiej może zapoznać się z życiem społecznym i prawami, które tym życiem rządzą. Jest to tym ważniejsze, że teologia moralna dotyczy również życia społecznego.

ROZWÓJ HISTORYCZNY

Swoistą prehistorią teologii moralnej była etyka wielkich filozofów starożytnych, w znacznej swej części została ona bowiem wykorzystana przez teologów chrześcijaństwa. Na wyszczególnienie zasługują tu zwłaszcza **Platon** († 347 p.n.e.), **Arystoteles** († 322 p.n.e.), **Marek Tuliusz Cynceron** († 42 p.n.e.) i **Lucjusz Anneusz Seneka** († 65).

Źródłem, na którym w głównej mierze oparli się moraliści chrześcijańscy, było Pismo Święte. Nie jest ono oczywiście opracowaną systematycznie doktryną moralną. Tego trzeba było dopiero dokonać, opierając się na przykazaniach, nakazach i zakazach, pouczeniach o dwóch drogach, Dekalogu i błogosławieństwach, o miłości, pokorze i innych cnotach, jak również wskazaniach dotyczących życia rodzinnego i państwowego. Szczególnie też ważna była analiza słów i postępowania Chrystusa jako twórcy i zarazem najdoskonalszego realizatora moralności chrześcijańskiej. I na tej właśnie drodze narodziła się teologia moralna w ścisłym znaczeniu. W jej rozwoju wyróżnia się zwykle cztery okresy:

- patrystyczny (sięgający do końca działalności św. Anzelmą, zmarłego w roku 1109),
- średniowieczny (do Soboru Trydenckiego 1545–1563),
- potrydencki (do pierwszej połowy XIX w.),
- nowożytny (do czasów dzisiejszych).

W okresie patrystycznym zagadnieniom moralnym poświęcono dużo uwagi, gdyż trzeba było pouczać wiernych, jak mają się wyzbyć obyczajów pogańskich i przyswoić sobie chrześcijański sposób postępowania. Nieprędko jednak zdobyto się na systematyczne, całościowe opracowania. Poprzestawano na praktycznych pouczeniach i przestrobach dotyczących dwóch dróg życia, praktykowania cnót, zwalczania grzechów itp. Godne wyszczególnienia są tu zwłaszcza:

– *Didaché, czyli Nauka Dwunastu Apostołów* (ok. 70–90).

– Listy: **Barnaby** (koniec I w.), **św. Klemensa Rzymskiego** († 99) do Koryntian, **św. Ignacego Antiocheńskiego** († 107) do różnych Kościołów i **św. Polikarpa** († ok. 160) do Filipian.

– *Pasterz Hermasa* (2 poł. II w.).

– *Pedagog, Kobierce zapisków filozoficznych dotyczących prawdziwej wiedzy i Który człowiek bogaty może być zbawiony?* **Klemensa Aleksandryjskiego** († przed 216). *Pedagog* jest pierwszym bardziej systematycznym traktatem chrześcijańskiej nauki moralnej. Klemens poucza, jak chrześcijanin powinien żyć w ówczesnym pogańskim jeszcze świecie, podkreśla świętość małżeństwa, zaleca dziewictwo i właściwą postawę wobec bogactwa, poucza, jak trzeba się odnosić do służby wojskowej, obrzędów pogańskich, widowisk itp.

– *Apologetyk* **Tertuliana** († po 220), według którego chrześcijanin jest rzuconym w świat *theophoros*, czyli nosicielem Boga. Cenne są tu wskazania Tertuliana dotyczące modlitwy, męczeństwa, pokuty, cierpliwości i stroju kobiet. Doszedł on jednak z czasem do pewnego rygoryzmu, bo nie odróżniał np. przykazań od rad ewangelicznych i zabraniał powtórnie się żenić oraz brać udział w publicznych widowiskach.

– *Dziełka* **św. Cypriana** († 258) o dziewictwie, cierpliwości, modlitwie, miłosierdziu i męczeństwie.

– *O zasadach Orygenes*a († 253), dzieło mocno uwypuklające myśl o obrazie i podobieństwie Bożym w człowieku. Według autora bycie na obraz Boga zapewnia człowiekowi sam fakt stworzenia go przez Pana Boga, a podobieństwo ma on w sobie wypracować w ciągu życia przez pozbywanie się wad, zachowywanie czystości, opanowywanie gniewliwości i chciwości, właściwe używanie mowy, pokutę, modlitwę itp.

– *Moralia, Reguły i homilie* **św. Bazylego Wielkiego** († 379), wzywające szczególnie do pokuty, miłości bliźniego i sprawiedliwości społecznej.

– *Homilie i mowy* **św. Jana Chryzostoma** († 407), w których autor ukazywał całokształt moralności chrześcijańskiej.

– *Obowiązki duchownych* **św. Ambrożego** († 397). Dzieło to nazywa się pierwszym podręcznikiem etyki chrześcijańskiej. Podstawą i źródłem moralności chrześcijańskiej jest według św. Ambrożego Chrystus. Jest to widoczne zwłaszcza w odniesieniu do dziewictwa, będącego wykwarem nauki Chrystusowej i niezaprzeczalnym dowodem wyższości chrześcijaństwa nad pogaństwem.

– *O obyczajach Kościoła katolickiego i obyczajach manichejczyków, O herezjach* jednego z największych moralistów, **św. Augustyna** († 430), oraz jego dzieła o kłamstwie, dziewictwie, małżeństwie, wdowieństwie, prawie, cnotach teologicznych, cierpliwości, powściągliwości itp.

– *Moralia. Komentarz do Księgi Hioba* **św. Grzegorza Wielkiego** († 604), pierwszy podręcznik teologii duszpasterskiej. Innymi jego dziełami o charakterze teologicznomoral-

nym były: *Księga reguły pasterskiej*, ukazująca całokształt moralnej nauki chrześcijaństwa, *Listy*, *Homilie* i *Dialogi*.

- **Księgi pokutne** z VIII w., zawierające zestawy różnych grzechów.

W okresie średniowiecznym ważne były szczególnie:

- Summy o cnotach i wadach, ukazujące zwłaszcza w XII w. całokształt zagadnień moralności chrześcijańskiej. Pisali je liczni ówcześni teologowie.

- Cztery księgi *Sentencji* **Piotra Lombarda** († 1160), wyjaśniające różne stwierdzenia ojców Kościoła. Były one aż do XVI w. oficjalnym uniwersyteckim podręcznikiem teologii i miały wielu komentatorów, wśród których wymienić można chociażby **św. Alberta Wielkiego** († 1280) i **Aleksandra z Hales** († 1245). Dopiero od 1509 r. zaczęto zastępować je *Summą teologii św. Tomasza z Akwinu* († 1274).

- *Komentarz do* Etyki nikomachejskiej i *Summa teologii św. Tomasza z Akwinu*. W oparciu o starożytną myśl etyczną i dane objawienia usystematyzował on całą naukę moralności chrześcijańskiej i stworzył w tym względzie wspaniałą syntezę. Dzięki temu po dziś dzień Kościół uznaje go za mistrza w zakresie teologii i zaleca podążanie jego śladami.

- *Summa o pokucie i małżeństwie św. Rajmunda z Penyafort* († 1275). Była ona jakby dalszym ciągiem wspominanych już ksiąg pokutnych, a dotyczyła głównie grzechów i ich odpuszczania w sakramencie pokuty. To ostatnie zaś było wtedy szczególnie aktualne w związku z nakazaną przez Sobór Laterański IV (1215) roczną spowiedzią indywidualną i zaangażowaniem do spowiadania wszystkich kapłanów.

- Dzieła ascetyczno-mistyczne o zjednoczeniu z Bogiem **Mistrza Eckharta** († 1328), **bl. Henryka Suzona** († 1344), **Jana Taulera** († 1361), **Jana Gersona** († 1429) i **Tomasza à Kempis** († 1471), a przedtem **św. Bernarda z Clairvaux** († 1153) – *O miłowaniu Boga* i *O stopniach pokory i pychy* oraz **św. Bonawentury** († 1274) *Droga duszy do Boga*.

- *Summa confessionalis* i *Summa moralis* **św. Antonina z Florencji** († 1459).

W okresie potrydenckim teologia moralna staje się wyodrębnioną dyscypliną teologiczną. Po początkowym znacznym rozwoju od połowy XVII w. rozpoczyna się obniżanie jej poziomu na skutek skupienia się głównie na polemice i kazuistyce. Powoduje to powstanie tzw. systemów moralnych (rygoryzm, tucjoryzm, probabilioryzm, probabilizm, laksyzm). Z tego okresu na wyszczególnienie zasługują dzieła:

- komentarz do *Summy teologii* św. Tomasza z Akwinu kardynała **Tomasza de Vio Kajetana OP** († 1534),

- *De iustitia et iure* **Dominika Soto** († 1560),

- *Institutiones theologiae moralis* **Jana Azora** († 1603),

- *De legibus* **Franciszka Suareza** († 1617),

- *De iustitia et iure ceterisque virtutibus cardinalibus* **Leonarda Lessiusa** († 1623),

- *Theologia moralis* **Mikołaja z Mościsk OP** († 1632),

- *De fide divina, De iustitia et iure, De contractibus* **Franciszka de Lugo** († 1652),

- *Theologia moralis* **Pawła Laymanna** († 1635),

- dzieła ascetyczno-mistyczne **Ludwika z Grenady** († 1588), **św. Teresy z Avili** († 1582), **św. Jana od Krzyża** († 1591) i **św. Franciszka Salezego** († 1622),

- *Summula casuum* **Samuela z Lublina** (Wierzchońskiego) OP († 1642),

- komentarz do *Summy* św. Tomasza z Akwinu **ks. Adama z Opatowa** († 1647),

- *Explanatio Decalogi* **ks. Szymona Stanisława Makowskiego** († 1683),
 - *Theologia moralis, Homo apostolicus, Praxis confessoriorum, Examen ordinandorum* **św. Alfonsa Liguoriego** († 1787), głoszącego tzw. ekwiprobabilizm,
 - *Cursus theologicus* i *Cursus theologiae moralis* karmelitów hiszpańskich – uznane za najznakomitsze w XVII w., bo uniknięto w nich kazuistyki,
 - *Summa S. Thomae Aquinatis hodiernis Academicarum morum accomodata* **Charles’a René Billuarta OP** († 1757), w której utrzymano łączność teologii moralnej z dogmatyką.
- Okres nowożytny charakteryzuje się odnową: zerwaniem z kazuistyką, jurydyzmem i negatywizmem i skupieniem się na cnotach, ascetyce i mistyce, radach ewangelicznych, doskonałości chrześcijańskiej. Znaczniejszymi publikacjami były:
- *Institutiones theologiae moralis* **Andrzeja Pohla CM** († 1820).
 - *Theologia moralis* **Ambrożego Stampfa** († 1844), której treść koncentrowała się wokół biblijnej idei królestwa Bożego.
 - *Handbuch der christlicher Moral* **Johanna Michaela Sailera** († 1832), w którym zagadnieniami centralnymi są wiara i miłość. Przedstawiono je jednak zbyt kaznodziejsko, ze szkodą dla ujęcia ściśle naukowego.
 - *Die christliche Moral als Lehre der Verwirklichung des göttlichen Reiches in der Menschheit* **Johanna Baptisty Hirschera** († 1865), a więc znowu moralność została ukazana jako urzeczywistnianie królestwa Bożego.
 - *Die katholische Moral und ihre Gegner* **Josepha Mausbacha** († 1931). Najwyższą regułą moralności jest tu chwała Boża, a cała tematyka skupia się wokół Dekalogu. Ósme wydanie tego dzieła opracował **Gustaw Ermecke**, wysuwając przy tym jako naczelną ideę budowanie przez apostołstwo i naśladowanie Chrystusa królestwa Bożego w Kościele i świecie.
 - *Synopsis theologiae moralis et pastoralis* **Adolfa Alfreda Tanquereya** († 1932), neotomisty.
 - *Summa theologiae moralis* **Hieronima Noldina SJ** († 1921).
 - *Manuale theologiae moralis secundum principia S. Thomae Aquinatis* **Dominika M. Prümmera OP** († 1931).
 - *Summa theologiae moralis i Quaestiones pastorales* **Benedykta H. Merkelbacha OP** († 1942).
 - *Handbuch der katholischen Sittenlehre*. Jest to 5-tomowy podręcznik wydany w latach 1934–1938 przez **Fritza Tillmanna** († 1953) przy współpracy **Teodora Steinbüchela** († 1949) i **Teodora Münckera** († 1960). Odznacza się prostotą ewangeliczną. Ukazuje Chrystusa jako najdoskonalszy ideał moralny, który winno się przez życie moralne naśladować: postępuj tak, jak na twoim miejscu postąpiłby Chrystus. Podręcznik jednak jest za obszerny. Brak mu przejrzystości, zadawalającego wykorzystania dorobku przeszłości, zawsze przekonujących uzasadnień itp.
 - *Lehrbuch der Moraltheologie. Die sittlichkeitslehre der Königsherrschaft Gottes* **Johanna Stelzenbergera**. Jak z samego tytułu wynika, główną ośnową teologii moralnej powinno być królestwo Boże.
 - *Handbuch der Moraltheologie*, który się ukazał w kilkunastu tomach w latach 1952–1957 pod redakcją **Marcela Redinga**. Centralne miejsce przyznano w nim cnotcie religijno-

ści, czyli należącemu się Bogu kultowi. Na skutek wielości autorów nie udało się ani uzyskać zamierzonej przejrzystej syntezy, ani też uniknąć wielu powtórzeń.

- *Moral fondamentale, Principes de morale i Psychologie et morale aux XII-e et XIII-e siecles* **Odon Lottina OSB**, ukazujące wiele zagadnień moralnych od strony ich historii i psychologii. Tu również szczególną uwagę zwrócono na religijność.

- Publikacje **Philippe’a Delhaya**, **René Carpentiera SJ** i **Gérarda Gillemanna SJ**, zwracające uwagę na szczególne znaczenie miłości dla życia moralnego.

- *Katolicka etyka wychowawcza* **Jacka Woronieckiego OP** († 1949), uwypuklająca w teologii moralnej aspekt wychowawczy.

- *Teologia moralna*, cz. 1, **ks. Antoniego Borowskiego** († 1968).

- *Teologia moralna* – 3 tom pracy zbiorowej dominikanów francuskich *Wprowadzenie do zagadnień teologicznych* (1967).

- *Podstawy teologii moralnej* **ks. Władysława Wichra** († 1969).

- *W odpowiedzi na dar i powołanie Boże. Zarys teologii moralnej* **ks. Stanisława Olejnika** († 2014).

- *Nauka Chrystusa (Das Gesetz Christi)* **Bernharda Häringa CSsR** (6 tomów, 1962–1966), książka akcentująca chrystocentryzm, sakramentalizm i eklezjalność w moralności chrześcijańskiej.

- *Powołanie chrześcijańskie. Zarys teologii moralnej*, t. 1: *Istota powołania chrześcijańskiego*, praca zbiorowa (wyd. 2 – 1978).

- *Zarys etyki ogólnej i Zarys etyki szczegółowej* **Tadeusza Ślipki SJ** († 2015).

- *Teologia moralna i Chrześcijańska wizja moralności* **ks. Stanisława Franciszka Witka** († 1987).

Można stwierdzić, że ostatnio rzadko opracowuje się nowe podręczniki. Główna zaś uwaga teologów moralistów skupia się na takich szczegółowych zagadnieniach, jak modlitwa, cnoty teologiczne, charyzmaty, eksperymenty medyczne, przerywanie ciąży i eutanazja, narkomania, dewiacje seksualne itp.

METODA TEOLOGII MORALNEJ

Zarówno w poznawaniu treści teologicznomoralnych, jak i w ich przekazywaniu innym nieodzowne są: głęboka i żywa wiara oraz petyzm dla prawd objawionych. Nie zwalnia to oczywiście także od osobistego wysiłku w intelektualnym poznawaniu i praktycznym wprowadzaniu w życie tych treści moralnych. W teoretycznym natomiast ukazywaniu ich innym stosuje się dość różne metody. Do bardziej znanych należą:

- Metoda pozytywna – polegająca głównie na wyszukiwaniu, wyjaśnianiu i porządkowaniu ocen i norm moralnych zawartych w źródłach objawienia i nauczaniu Kościoła.

- Metoda spekulatywna, czyli scholastyczna – wyjaśnia się w niej objawioną naukę moralności za pomocą pewnego systemu filozoficznego. Jest to więc pewnego rodzaju ufilozoficznienie przekazu objawienia i rozumowe uzasadnienie objawionych norm moralnych.

- Metoda kazuistyczna, dzięki której całą uwagę skupia się na licznie zebranych szczegółowych przypadkach rzeczywistych lub fikcyjnych i orzeka się, jak człowiek powinien się w nich zachować.

– Metoda ascetyczno-mistyczna, która ogranicza się do wzniosłych spraw związanych z trzema drogami dążenia do doskonałości. Powoduje to zatem pewne zawężenie przedmiotu teologii moralnej.

– Metoda kerygmaticzna, czyli kaznodziejska – pozwala ona zatem przedstawić wszystkie zagadnienia moralne w formie kazań.

Nie powinno się stosować wyłącznie jednej z tych metod, gdyż grozi to potraktowaniem moralności zbyt jednostronnie. O wiele lepsze jest umiejętne korzystanie z nich wszystkich w zależności od okoliczności.

UKŁAD MATERIAŁU

Aby uniknąć bezładu w omawianiu zagadnień teologicznomoralnych, skupia się je wokół pewnych idei naczelnych, czyli idei-matek. I dlatego mówi się o różnych układach materiału teologii moralnej. Do bardziej znanych z nich należą:

– Układ teleologiczny (*télos* – cel), czyli celowościowy, bo wspomnianą ideą naczelną jest w nim ostateczny cel człowieka, do którego ma on zmierzać przez dobre moralnie czyny, usprawnione przez cnoty.

– Układ teonomiczny (*Theós* – Bóg, *nómos* – prawo) – bierze się w nim zatem pod uwagę prawo Boże, czyli zawarte w objawieniu nakazy i zakazy, które ukazują wolę Bożą w odniesieniu do postępowania człowieka. A ponieważ swoistym kodeksem tego prawa jest dzieśięć przykazań Bożych (Dekalog), dlatego głównie wokół nich skupia się tu rozważania szczegółowe. Nie da się jednak objąć w nich wszystkich zagadnień moralnych, a ponadto popada się najczęściej w legalizm i minimalizm.

– Układ chrystocentryczny – usiłuje się tu tak ukazać życie moralne, by ono wyrażało naśladowanie Chrystusa, pozostawanie z Nim w szczególnej łączności przez Jego Kościół i sakramenty św., a także podążanie za Nim jako drogą do zbawienia.

– Układ teokratyczny (*Theós* – Bóg, *kratéo* – władać) – chodzi w nim o uwydatnienie podporządkowania się człowieka najwyższemu władaniu Pana Boga, czyli realizowania królestwa Bożego.

– Układ aretologiczny (*areté* – cnota). W części szczegółowej teologii moralnej wyodrębnia się trzy cnoty teologiczne i cztery kardynalne i wokół nich skupia się pozostałe cnoty wraz z odpowiadającymi im darami Ducha Świętego, przykazaniami i wykroczeniami.

Jak przy różnych metodach teologii moralnej, tak i przy wielorakich ujęciach tej dyscypliny trzeba podkreślić, że każde z nich wnosi coś nowego i jest słuszne z właściwego sobie punktu widzenia. Dlatego przedstawia odpowiednią wartość, którą w konkretnym wykładzie można wykorzystywać.

TEOLOGIA MORALNA ŚW. TOMASZA Z AKWINU

Zagadnienia teologicznomoralne omówił św. Tomasz syntetycznie, całościowo i w uzasadnionej kolejności w drugiej części *Summy teologii*. W innych natomiast dziełach przedstawił tylko niektóre zagadnienia, opracowując je jednak czasem obszerniej niż w *Summie*. Dla skrócenia jednak tekstu książki nie przytaczam ich konkretnych opisów.

W Prologu do drugiej kwestii w pierwszej części *Summy teologii* nazwał on teologię moralną **wiedzą traktującą o zdążaniu rozumnych istot do Boga**. Podkreślił przez to, że głównym zadaniem człowieka jest powrócić do Pana Boga, od którego wyszedł, bo On jest jego celem ostatecznym i źródłem pełnego szczęścia.

Znajduje się też u św. Tomasza inne określenie teologii moralnej. Mianowicie, we wstępie do pierwszej części drugiej części *Summy teologii* nazwał on ją **wiedzą o człowieku jako obrazie Boga**.

W pierwszym wypadku chodziło Akwinacie o podkreślenie, że w życiu moralnym Pan Bóg jest dla człowieka przyczyną celową, w drugim natomiast zwraca uwagę na Boga jako przyczynę wzorczą. Inaczej mówiąc, człowiek ma w życiu moralnym nie tylko dążyć do Pana Boga jako swojego celu, ale też dzięki pomocy Jego łaski i własnemu wysiłkowi stawać się coraz bardziej podobnym do Niego. Zarówno jednak powrót do Pana Boga, jak i coraz doskonalsze stawanie się Jego obrazem musi człowiek realizować przez swoje moralnie właściwe czyny. Dlatego moralna strona tych czynów stanowi dla Doktora Anielskiego jako moralisty główny przedmiot zainteresowania. Nie sprowadza on jednak moralności jedynie do wywiązywania się z obowiązków względem Pana Boga i bliźnich. Widzi bowiem w Bogu nie tylko Pana i Stwórcę, lecz przede wszystkim Ojca i Przyjaciela. Powinny więc w głównej mierze łączyć z Nim człowieka więzy przyjaźni, a nie zależności.

Ponadto św. Tomasz zwraca główną uwagę na zasadniczy fakt stworzenia człowieka w jego ludzkiej naturze i stwierdza, że podstawową miarą moralnego dobra jego czynów jest właśnie ta natura, a nie przykazania. Stwarzając bowiem człowieka, Pan Bóg tym samym wszczepił w niego normę właściwego postępowania. Już od tej chwili zatem człowiek miał postępować tak, jak tego wymaga jego rozumna natura. I miał taki sposób postępowania utrwalić w sobie w postaci dobrych sprawności, czyli cnót. Przykazania zaś zostały mu nadane później jako swoiste przypomnienie i pomoc na drodze właściwego postępowania. I tym się właśnie tłumaczy, dlaczego w teologii moralnej św. Tomasza na pierwszym miejscu znalazły się wywody dotyczące cnót, przykazania zaś stanowią dla tych wywodów tylko pewne dopowiedzenia.

Tomasz powiazał z cnotami także wady jako ich przeciwieństwa oraz dary Ducha Świętego jako znowu pewne ich uzupełnienia i udoskonalenia. Dało mu to pełny obraz moralnego życia człowieka i jednocześnie zabezpieczyło przed zbędnymi powtórzeniami. Udało mu się zatem osiągnąć zwartą i logicznie uzasadnioną doktrynę moralną.

Szczegółowszy plan moralnej części *Summy teologii* św. Tomasza przedstawia się następująco: Składa się ona z dwóch części – *Prima Secundae* (1-2) i *Secunda Secundae* (2-2). Pierwsza stanowi część ogólną (fundamentalną) i ma charakter teleologiczny, a druga – część szczegółową w ujęciu aretologicznym. W 1-2 omówił św. Tomasz zagadnienie ostatecznego celu i szczęścia człowieka oraz czyny ludzkie. W 2-2 natomiast zajął się kolejno najpierw poszczególnymi cnotami teologicznymi (teologalnymi), a następnie – poszczególnymi cnotami kardynalnymi z łączącymi się z nimi wadami przeciwnymi, darami Ducha Świętego i przykazaniami.

OSTATECZNY CEL I SZCZĘŚCIE CZŁOWIEKA

Ostateczny cel człowieka i wypływające z osiągnięcia tego celu szczęście są od wieków przedmiotem stałego zainteresowania. Wskazanie, co jest ostatecznym celem człowieka, uważano swego czasu nawet za najważniejsze zadanie filozofów. Takie stawianie sprawy było jak najbardziej usprawiedliwione. Wiadomo bowiem, że filozofów uważano wtenczas za nauczycieli właściwego życia. Sposób życia zaś w głównej mierze zależy właśnie od poglądu człowieka na cel ostateczny. Temu bowiem, co uważa on za ten cel, przyporządkowuje całe swoje życie i tak postępuje, aby go osiągnąć. Nie ma więc przesady w twierdzeniu, że ostateczny cel człowieka jest szczytem dociekań filozofii oraz najwyższą zasadą naturalnego porządku moralnego.

Tę szczególną wartość celu w życiu ludzkim mądrość starożytna uwypukliła w znanym zaleceniu: Cokolwiek czynisz, czyn roztropnie i patrz końca (*Quidquid agis, prudenter agas, et respice finem*).

Nie mniejszą uwagę zwraca się na cel także w teologii moralnej, dla której w ujęciu tomistycznym stanowi on nawet ideę naczelną, skupiającą wokół siebie wszystkie zagadnienia moralne. Zadaniem bowiem tej części teologii jest ukazanie człowiekowi, jak ma on zmierzać do Pana Boga, który jest jego stwórcą i zarazem celem ostatecznym, zapewniającym największą szczęśliwość.

Mimo że pytanie o cel ostateczny jest tak zasadnicze dla życia ludzkiego, to jednak wykazanie, że jest nim Pan Bóg, nastręcza niemało trudności. Jeżeli bowiem chce się dojść do takiego stwierdzenia na płaszczyźnie czysto naturalnej, trzeba najpierw udowodnić istnienie Pana Boga i Jego władzę nad człowiekiem. Trzeba wznieść się na najwyższy stopień mądrości, by dostrzec swój cel i szczęście w dobru przekraczającym zwykłe ludzkie rozumienie. Do tego zaś – jak wiadomo z historii filozofii – dochodziło tylko niewielu. Dlatego istniała nawet moralna konieczność, aby Bóg objawił człowiekowi te ważne prawdy naturalne.

Jak wiadomo, objawienie to nastąpiło, jednak i po nim pozostały niemałe trudności. Człowiek bowiem nie widzi jeszcze Boga twarzą w twarz. Szczęście nadprzyrodzone, o którym został pouczony, nadal pozostaje dla niego tym, czego „ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani serce człowiecze nie zdołało pojąć” (1 Kor 2,9). Musi więc nadal pytać o ostateczny cel swojego życia. Znajduje się jednak w lepszym położeniu niż filozofowie pogańscy, właściwej odpowiedzi bowiem może szukać, kierując się objawieniem. A dochodzi do niej przez poszukiwania i rozważania teologiczne. Znajdujemy je również w *Summie* Tomasza, w pierwszych pięciu kwestiach *Prima Secundae*. Tomasz mówi tam o nadprzyrodzonym szczęściu człowieka, do którego *de facto* są przeznaczeni wszyscy ludzie, Bóg bowiem podniósł do porządku nadprzyrodzonego całą ludzkość. Dlatego też takim muszą być dla niej ostateczny cel i szczęście.

OKREŚLENIE CELU

W znaczeniu potocznym celem jest to, co chce się osiągnąć przez jakieś działanie. Natomiast jego określenie rzeczowe brzmi: cel jest tym, dzięki czemu (ze względu na co) coś się dzieje. Inaczej mówiąc, cel jest kresem świadomego (rozumnego) działania. I jako taki mieści w sobie pojęcie dobra i przyczyny. Jest bowiem pewnym dobrem, które pobudza do działania.

RODZAJE CELU

Na cel można patrzeć z różnych punktów widzenia i dzięki temu można wyróżnić następujące jego rodzaje:

- Cel, z powodu którego coś się czyni (np. stosuje się lekarstwa, by wyzdrowieć), i cel, dla którego coś się czyni (np. chory, któremu chce się przywrócić zdrowie).
- Cel obiektywny (rzecz, którą się chce osiągnąć) i cel subiektywny (formalny), którym jest osiągnięcie i posiadanie tej rzeczy.
- Cel działania (dzieła), do którego czynność zmierza wprost i bezpośrednio z samej swojej natury, i cel działającego (sprawcy czynu) – osoba działająca nadaje działaniu własny cel. Cele te mogą, ale nie muszą, mieć taki sam charakter moralny.
- Cel pośredni, który stanowi tylko pewien etap na drodze do osiągnięcia czegoś dalszego, i cel ostateczny, którego się nie przyporządkowuje żadnemu innemu.
- Cel główny (pierwszorzędny) i cel uboczny (drugorzędny) w zależności od tego, czy jest on zamierzony w głównej mierze, czy też tylko ubocznie.
- Cel przyrodzony, który nie przekracza naturalnych sił ludzkich, i cel nadprzyrodzony, którego tymi siłami nie da się osiągnąć.

CELOWOŚĆ W ŚWIECIE I DZIAŁANIU LUDZKIM

W świecie wszystkie byty działają celowo, czyli zmierzają do jakiegoś celu. Czynią to jednak w różny sposób. Nieożywione mianowicie i te, które są całkowicie pozbawione zdolności poznawczych, nie kierują się do celu same, lecz są do niego kierowane przez wrodzone im skłonności i właściwości. Można więc powiedzieć, że działają celowo tylko wykonawczo, podobnie jak strzała wypuszczona przez łucznika leci w nadanym jej kierunku.

Inne byty, jak np. zwierzęta i ptaki, zdolne do poznania zmysłowego, nie tylko są kierowane do celu przez swoje skłonności naturalne, ale też same kierują się do niego, w miarę jak postrzegają zmysłami jakiś konkretny, jednostkowy cel, czyli odpowiadające ich naturze dobro. Działają więc celowo **zarówno wykonawczo, jak i poznawczo**.

Wreszcie byty rozumne kierują się do celu całkowicie samodzielnie. Poznają bowiem dokładnie poszczególne dobra, są wolne co do ich wyboru. Dobierają też sobie odpowiednie środki. A zatem działają celowo w najwyższy sposób, bo **świadomie i z własnego wyboru**.

Z tak pojętą celowością nie da się pogodzić ani całkowitej przygodności, ani determinizmu w świecie.

CELOWOŚĆ DZIAŁANIA BOŻEGO I PIERWSZORZĘDNY CEL WSZECHŚWIATA

Panujący we wszechświecie porządek świadczy niezbicie o tym, że wszystkim kieruje celowo Pan Bóg. On jest jego pierwszym motorem i wszystko uczynił mądrze i celowo (zob. Ps 104,24; Prz 16,4).

W ostateczności zaś celem wszechświata jest sam Pan Bóg, gdyż poza Nim nie ma żadnego doskonalszego i pełniejszego dobra, dla którego mógłby On stworzyć świat i nim kierować. Tylko „dla Niego jest wszystko” (Rz 11,36) i istnieje „ku chwale Jego majestatu” (Ef 1,12). Nie powiększa to jednak w jakiś sposób szczęśliwości Pana Boga, lecz jedynie świadczy o wielkiej Jego miłości; stwarzając świat, obdarzył bowiem stworzenia istnieniem i doskonałością.

Brany od strony stworzeń powyższy cel ostateczny, którym kierował się Pan Bóg, powołując świat do istnienia i nadając mu porządek, nazywa się **głoszeniem chwały Bożej**. I w tym znaczeniu „niebiosy głoszą chwałę Boga” (Ps 19,2) i cała ziemia pełna jest tej chwały (por. Iz 6,3). Jest to **obiektywna** (względnie **materialna**) **chwała Boża**, która polega na samym istnieniu stworzeń. Nazywa się ją także **chwałą wewnętrzną** w odróżnieniu od **chwały zewnętrznej**, czyli **formalnej**, którą oddają Panu Bogu istoty rozumne. Są one bowiem zdolne do poznania i miłowania Pana Boga. Dlatego realizowana przez nie chwała jest o wiele doskonalsza, bo polega na świadomym i dobrowolnym uznaniu doskonałości Pana Boga i swojej od Niego zależności oraz na dążeniu do jak najpełniejszego upodobnienia się do Niego.

Tak więc pierwszorzędnym celem ostatecznym wszechświata jest oddanie Panu Bogu chwały przez okazanie Jego doskonałości, a w przypadku istot rozumnych – przez poznanie Go i miłowanie. Obok niego wszechświat ma jeszcze drugorzędny cel ostateczny, którym jest wewnętrzna doskonałość poszczególnych bytów. Można nawet powiedzieć, że pierwszorzędny cel ostateczny wszechświata jest niejako sumą drugorzędnych celów ostatecznych. Poszczególne bowiem byty najwłaściwiej realizują chwałę Bożą, gdy same są w pełni doskonałe i dobrze spełniają właściwe ich naturze przeznaczenie.

Gdy chodzi o ludzi, to dla nich tego rodzaju drugorzędnym celem jest osiągnięcie pełnej szczęśliwości.

CELOWOŚĆ WŁAŚCIWA DZIAŁANIU LUDZKIEMU

Człowiek swoje czynności wykonuje zawsze dla jakiegoś celu. Mówi mu o tym jego przeświadczenie. A ponadto tylko dobro, będące tym samym co cel, może pobudzać go do działania.

Przez świadome i dobrowolne działanie człowiek dąży do celu o wiele doskonalej niż byty nierozumne. Zdaje bowiem sobie sprawę z tego, czym jest cel. Dobiera do niego odpowiednie środki. I jest w tym względzie wolny, niezeterminowany.

Cel zapewnia nawet gatunkowe zróżnicowanie moralnym czynom człowieka. Jest bowiem ich początkiem i kresem i tym samym czynnikiem różnicującym. W zależności zatem od niego czyny są moralnie dobre lub złe.

Czyny człowieka, podobnie jak i całe jego życie, mają cel ostateczny. Nie można bowiem ograniczyć się tylko do celów pośrednich, gdyż wtedy nie miałyby one podstawowego uzasadnienia.

W jednym i tym samym czasie człowiek może mieć tylko jeden absolutny cel ostateczny. Wola jego bowiem jest niezdolna skierować się równocześnie do wielu takich celów, których zresztą nie może być, skoro pojęcie to wyraża największą doskonałość i zdolność całkowitego zaspokojenia wszystkich pragnień, na które człowiek reaguje pełnym zaangażowaniem. „Nikt nie może dwom panom służyć” (Mt 6,24). Ten jedyny cel ostateczny jest bogiem człowieka. Swojemu celowi ostatecznemu człowiek przyporządkowuje przynajmniej wirtualnie wszystkie swoje czyny. Bo dlatego dąży on do dóbr pośrednich, by za ich pomocą osiągnąć dobro samo w sobie, czyli cel ostateczny. Niekoniecznie jednak musi zawsze o tym aktualnie myśleć.

Cel ostateczny rozpatrywany od strony jego istoty jest dla wszystkich jednakowy. Wszyscy bowiem widzą w nim najdoskonalsze dobro, które może całkowicie zaspokoić wszystkie pragnienia człowieka i jak najpełniej go uszczęśliwić. Materialnie natomiast brany jest on bardzo różny. Jedni bowiem uważają za niego Boga, inni – sławę, a jeszcze inni – bogactwa, rozkosze, zaszczyty, władzę, wiedzę lub cnoty. I na tym tle powstały różne doktryny etyczne, jak np. chrystianizm, perfekcjonizm, hedonizm, intelektualizm, utilitaryzm, rasizm i etatyzm. Trzeba jednak pamiętać, że „wszyscy [...] stworzeni na podobieństwo Boga [...] powołani są do jednego i tego samego celu, to jest do Boga samego” (Sobór Watykański II, KDK, 24).

SZCZĘŚCIE UJĘTE JAKO PRZEDMIOT

Osiągnięcie celu i cieszenie się nim napełnia człowieka szczęściem, przez które najczęściej rozumie się: życie bez cierpień, przychylne zrządzenie losu, radosne i głębokie przeżycie, pełne i trwałe zadowolenie dotyczące całego życia itp. Według Boecjusza pełne szczęście jest stanem doskonałym dzięki nagromadzeniu wszystkich dóbr (*status omnium bonorum aggregatione perfectus*). A św. Augustyn twierdzi, że jest ono posiadaniem tego, czego się chce, z tym jednak zastrzeżeniem, że się wyklucza chcenie zła.

Chcąc uwzględnić w szczęściu zarówno element przedmiotowy, jak i podmiotowy, trzeba zaznaczyć, że jest ono trwałym, czyli nieskończonym posiadaniem najpełniejszego dobra, które zaspokaja całkowicie wszystkie pragnienia. Według nauki chrześcijańskiej dobrem tym nie może być żadne dobro doczesne (tzn. zewnętrzne dobra materialne, czyli bogactwa; zewnętrzne dobra duchowe, którymi są poważanie, sława i władza; dobra ciała, do których zalicza się życie, piękno, zwinność itp.; dobra duszy, za które uważa się przyjemności, samą duszę oraz jej władze, sprawności i czyny). Jest ono bowiem dobrem stworzonym i częściowym i jako takie nie jest w stanie całkowicie zaspokoić pragnień człowieka. Często zależy od przypadku, łatwo je stracić, jest tylko dobrem względnym i nietrwałym ze swej natury. Nie zawsze jest ono udziałem ludzi moralnie dobrych. Wiążą się z nim różne kłopoty i niebezpieczeństwa. Ogranicza się tylko do pewnego zakresu i środowiska.

Jedynym dobrem powszechnym, niezmiennym i nieutralnym, właściwym tylko ludziom moralnie dobrym i zdolnym zaspokoić wszystkie pragnienia człowieka, jest wyłącznie Pan Bóg. I dlatego tylko w Nim można znaleźć najpełniejsze i ostateczne szczęście.

PODMIOT SZCZĘŚCIA

Szczęście wieczne rozpatrywane od strony podmiotu, czyli człowieka, jest pewnym dobrem stworzonym. Osiąga się je bowiem przez działanie władz intelektualnych. Jest ono po prostu kontemplacją istoty Boga, oglądaniem Go twarzą w twarz, ujrzeniem Go takim, jakim jest (zob. 1 J 3,2). Dlatego „Aniołowie [...] w niebie wpatrują się zawsze w oblicze Ojca” (Mt 18,10), „dusze wszystkich Świętych [...] oglądają Istotę Bożą [...] Tak widząc, rozkoszują się Bożą Istotą” (Benedykt XII, *Benedictus Deus*).

Człowiekowi jest właściwe naturalne pragnienie takiego widzenia istoty Boga. Byłoby ono jednak nieskuteczne i daremne, gdyby Bóg nie podniósł człowieka na poziom nadprzyrodzony i nie umożliwił mu zrealizowania tego pragnienia.

PRZYMIOTY STANU USZCZĘŚLIWIENIA W NIEBIE

RADOŚĆ

Radość z kontemplowania Pana Boga twarzą w twarz i obcowania ze świętymi. A tej radości „nikt [...] nie zdoła odebrać” (J 16,22).

WYKLUCZENIE MOŻLIWOŚCI GRZESZENIA

W stanie uszczęśliwienia człowiek dostrzega w Panu Bogu swoje największe dobro, dlatego najbardziej kocha Jego i wszystko Mu podporządkowuje. Jest więc wprost niezdolny do odwrócenia się od Niego, czyli do popełnienia grzechu. Jego miłość już „nigdy nie ustaje” (1 Kor 13,8).

NIEUTRACALNOŚĆ (WIECZNOTRWAŁOŚĆ) SZCZĘŚCIA

W przeciwnym razie nie byłoby ono stanem doskonałym, bo łączyłoby się z niepewnością co do przyszłości i obawą utraty. A ponadto nie ma takiej przyczyny, która mogłaby pozbawić zbawionych szczęśliwości płynącej z oglądania Pana Boga twarzą w twarz. Będzie to zatem życie wieczne, nagroda nieprzemijająca (zob. 1 Kor 9,25), „bezmiar chwały” (2 Kor 4,17), dziedzictwo niezniszczalne i niewiedzące (zob. 1 P 1,4). Dzięki temu „zawsze będziemy z Panem” (1 Tes 4,17).

SZCZEGÓLNE CECHY CIAŁA UWIELBIONEGO

Po zmartwychwstaniu Chrystus „przekształci nasze ciało poniżone w podobne do swego chwalebnego ciała” (Flp 3,21). Będzie więc ono odznaczało się: niecierpiętlivością, subtelnością, a w tym przenikliwością, jasnością (sprawiedliwi zajaśnią – zob. Mdr 3,7; świecić będą – zob. Dn 12,3). Niektórzy święci otrzymają aureolę dziewictwa, męczeństwa lub doktorską, czyli będą doznawać szczególnej dodatkowej radości z odniesionego zwycięstwa nad żądzami ciała, wrogami wiary oraz niewiedzą i kłamstwem, którego ojcem jest Szatan.

OSIĄGALNOŚĆ SZCZĘŚCIA

Człowiek może osiągnąć wieczną szczęśliwość, bo Pan Bóg uzdalnia go do tego swoją łaską, zwaną światłem chwały. Wprawdzie więc umysł ludzki sam z siebie nie jest zdolny pojąć,

„jak wielkie rzeczy przygotował Bóg tym, którzy Go miłują” (1 Kor 2,9), ale w Jego światłości może on oglądać światłość (zob. Ps 36,10).

Konieczny jest jednak także osobisty wkład człowieka w postaci czynów zasługujących. Pan Bóg bowiem zachowuje zwyczajny porządek, według którego do różnych celów dochodzi się dzięki pewnemu wysiłkowi. I dlatego mówi się m.in. za św. Augustynem, że Bóg stworzył nas bez nas, ale nie chce nas zbawić bez nas. A to konkretnie oznacza, że trzeba postępować bez skazy (zob. Ps 15,2), spełniać wolę Ojca (zob. Mt 7,21), wytrwać do końca (zob. Mt 10,22), opuścić wszystko i pójść za Chrystusem (zob. Mt 19,27–29), spełniać uczynki miłosierdzia (zob. Mt 25,46), wystąpić w duchowych zawodach (zob. 2 Tm 4,7–8) itp.

Do zrealizowania w swoim życiu możliwości i zarazem konieczności osiągnięcia uszcześliwienia jest powołany każdy człowiek: jako dziecko „do łączności z Bogiem i do uczestniczenia w Jego szczęśliwości” (Sobór Watykański II, KDK, 21). I tym samym jego „życie moralne ma charakter głęboko teleologiczny, ponieważ polega na świadomym przyporządkowaniu ludzkich czynów Bogu – najwyższemu dobru i ostatecznemu celowi (*telos*) człowieka” (Jan Paweł II, *Veritatis splendor*, 73).

CZYNY LUDZKIE

W zmierzaniu do celu ostatecznego, mającego stanowić wieczną szczęśliwość, konieczne jest dokonywanie dobrych czynów. Dlatego szczególnie ważna jest należyta ich znajomość.

OKREŚLENIE I PODZIAŁ CZYNÓW LUDZKICH

Czynem prawdziwie ludzkim jest ten, który pochodzi od człowieka jako człowieka, czyli istoty rozumnej. A zatem sprawcą jego jest człowiek, który ma zdolność poznania, pożądania i osiągania odpowiadającego sobie dobra. Wynika z tego, że na każdy czyn ludzki składają się działania wszystkich władz, czyli sił duszy człowieka. Musi on najpierw **rozumem** poznać przedmiot, do którego ma dążyć. Następnie **wolą** go pożądać i dzięki **pozostałym władzom** to pożądanie skutecznić. W szczególny jednak sposób zwraca się tu uwagę na rozum i wolę jako te władze, które przysługują tylko człowiekowi. Dlatego głównie ich akty tworzą czyn ludzki, czyn świadomy i dobrowolny.

W zwyczajnym jednak pojmowaniu tego czynu wysuwa się na pierwszy plan działanie woli. Mówi się bowiem o nim jako o **czynie dobrowolnym**, co wydaje się sugerować, że jego sprawcą jest tylko sama wola, gdy tymczasem w rzeczywistości zaangażowane są także pozostałe władze. Z tą dobrowolnością wiąże się odpowiedzialność za czyn. Wiadomo bowiem, że chwali się i gani człowieka w zależności od tego, czy dany czyn dokonał dobrowolnie, czy też niedobrowolnie. Czynem dobrowolnym jest zatem czyn, który pochodzi z zasady wewnętrznej i łączy się z poznaniem celu. Odróżnia się od niego:

- czyn przymusowy, w którym zasada działania jest zewnętrzna, zadająca gwałt, wymuszająca działanie,
- działanie czysto naturalne i wegetatywne, a zatem bez udziału woli (oddychanie, trawienie itp.)
- czyn człowieka, w którym działa się bez namysłu, odruchowo, a nie świadomie (głaskanie się po brodzie, poruszanie ręką itp.),
- czyn wolny, w którym dokonuje się wyboru między różnymi możliwościami.

Czynem niedobrowolnym jest ten, który nie pochodzi od właściwej zasady wewnętrznej, czyli woli i rozumu, poznającego dostatecznie jasno. Spowodować to mogą różne czynniki, które ujmuje się w dwie grupy:

1. Czynniki dalsze, które tylko przygotowują niejako grunt dla niedobrowolnego działania. Są to: pozostałości grzechu pierworodnego, kuszący do grzechu szatan, uwarunkowania osobiste, przyroda, klimat, pora roku, dzienna sytuacja biometeorologiczna, pożywienie, higiena życia, warunki społeczne (rodzina, środowisko, propaganda) itp.

2. Czynniki bliższe, czyli bardziej bezpośrednio doprowadzające człowieka do niedobrowolności. Zaliczają się do nich: gwałt (przymus) i uczucia, a zwłaszcza strach (lęk), zniewalające wolę, oraz niewiedza, utrudniająca prawdziwe rozeznanie rozumu. Dokonane pod ich wpływem czyny niedobrowolne nazywają się wymuszonymi i dokonywanymi na skutek niewiedzy.

Czyny ludzkie rzadko kiedy występują w postaci całkowicie świadomych i dobrowolnych lub niedobrowolnych. Ideałem są pierwsze, bo najbardziej ukazują człowieka jako istotę rozumną i obdarzoną wolną wolą.

OKOLICZNOŚCI CZYNÓW LUDZKICH

Okoliczności czynu to mające znaczenie moralne przypadłości czynu ludzkiego, dołączone do niego jako już posiadającego swoją istotną moralność, wpływającą z przedmiotu. Chodzi tu zatem o szczegółowe uwarunkowania czynu ludzkiego, mające odpowiednie znaczenie moralne. Dzięki nim czyn zwiększa lub zmniejsza, a nawet całkowicie zmienia swoją wartość moralną. Wylicza się ich za Cyceronem siedem i ujmuje w następujący wiersz:

Quis, quid, ubi, quibus auxiliis
Cur, quomodo, quando.

Uwzględniając listę Arystotelesa i Cycerona, Jacek Woroniecki sformułował następujący dwuwiersz:

Kto, co, czym i z czego,
jak, gdzie, kiedy i dlaczego.

Nie wszystkie te okoliczności są jednakowo ważne. Pierwszorzędne z nich to **dlaczego** i **co**. W pierwszej chodzi o najważniejszą przyczynę (główny motyw, pobudkę, cel) czynu, a w drugiej o jego skutek i zarazem wielkość i jakość. Ważność pozostałych okoliczności zależy od ich powiązania z dwiema wyszczególnionymi.

SKŁADNIKI CZYNU LUDZKIEGO

W pełnym czynie ludzkim można wyróżnić trzynaście odrębnych składników (aktów). Sześć z nich to akty właściwe rozumowi, sześć – woli, a jeden – innym władzom człowieka. Wszystkie te składniki należą do trzech różnych porządków albo, inaczej mówiąc, do trzech faz działania, a mianowicie do fazy zamierzenia, wyboru i wykonania. Jak przedstawiają się te składniki czynu w całości fazy, ukazuje zamieszczona niżej tabela.

Przedstawionych w niej składników czynu ludzkiego nie powinno się brać zbyt sztywno. W gruncie rzeczy bowiem nie działa sam rozum lub wola, ale każdy akt wykonuje człowiek przez swoje różne władze. To on zatem jest ostatecznym podmiotem wszelkiego działania ludzkiego.

A poza tym składniki te nie występują osobno jako samodzielne czyny i nie wszystkie zawierają się w każdym poszczególnym działaniu. Jest bowiem wiele takich prostych sytuacji, które nie wymagają np. specjalnego zastanawiania się czy wyszukiwania środków. W fazie wykonawczej czynu winno się działać stanowczo i energicznie. Powolne bowiem zastanawianie się i niezdecydowanie trzeba zakończyć wraz z wyjściem z fazy wyboru środków.

Rozum	Wola	Inne władze
I. Zamierzenie co do celu		
1. Postrzeżenie celu, pomysł, myśl o dobru.	2. Upodobanie w dobru i nieskuteczne pragnienie tego dobra.	
3. Sąd o możliwości osiągnięcia celu, zamysł.	4. Zamierzenie celu, zamiar osiągnięcia dobra.	
II. Wybór środków		
5. Namysł, zastanawianie się, obmyślanie środków.	6. Zgoda, przyzwolenie na środki.	
7. Rozmysł, rozsądzenie między środkami, sąd praktyczno-praktyczny o najstosowniejszym środku.	8. Wybór jednego ze środków.	
III. Wykonanie, czyli dojście do celu		
9. Nakaz dokonania wyboru, postanowienie czynne.	10. Użycie, wykonanie, zarządzenie działania.	11. Wykonanie bierno.
	12. Zadowolenie, radość z osiągniętego celu.	
13. Sąd o osiągniętym celu i przebiegu całej czynności.		

MORALNOŚĆ CZYNÓW LUDZKICH

Istnieje niemal powszechna zgoda co do tego, że moralność dodaje coś do fizycznej bytowości czynu ludzkiego. Brak natomiast jednomyślności, gdy chodzi o sprecyzowanie, czym to coś dodane jest. I tak, według jednych tym czymś specyficznym dla moralności czynu jest jego wolność, według innych – poczytalność, czyli odpowiedzialność za niego, albo nadanie mu czysto zewnętrznej nazwy względnie dostrzeżenie w nim pewnej relacji rozumowej.

Tymczasem wolność jest tylko podstawą i istotnym warunkiem moralności, poczytalność – jedynie jej następstwem, a pojmowanie jej jako zewnętrznej nazwy i relacji rozumowej zaprzecza tkwieniu moralności w samej wewnętrznej istocie czynu. Dlatego o wiele słuszniejszy wydaje się pogląd tomistów, według których moralność polega na wewnętrznym stosunku czynu ludzkiego do przedmiotu zgodnego lub niezgodnego z normami moralności. Inaczej mówiąc, istotą moralności jest realna relacja transcendentalna czynu ludzkiego do przedmiotu podlegającego normom moralności.

PODZIAŁ MORALNOŚCI

Do częściej spotykanych podziałów moralności należy podział na **moralność obiektywną (materialną)** i **subiektywną (formalną)**. Pierwsza polega tylko na samej obiektywnej relacji między przedmiotem czynu a normą moralności. Druga zaś wymaga zgodności lub niezgodności rozumu człowieka w odniesieniu do tej obiektywnej relacji.

Każdy z tych rodzajów podlega zróżnicowaniu gatunkowemu, czyli stanowi pewien gatunek moralności. W zasadzie istnieją tu tylko dwie możliwości, a mianowicie bycie **dobrem** lub **złem moralnym**. Dobro i zło moralne bowiem to podstawowe i zarazem jedyne gatunki moralności. Zróżnicowanie to wynika z faktu, że każdy czyn ludzki jest albo zgodny, albo niezgodny ze swoimi normami.

Obok jednak dobra i zła moralnego wymienia się jeszcze **obojętność** jako trzeci gatunek moralności. W rzeczy samej bowiem są czyny, które z istoty swojej nie wyrażają ani specjalnego dobra, ani zła moralnego. Za przykład mogą tu posłużyć: przechadzanie się, mówienie, uprawianie roślin, śpiewanie. I dlatego m.in. prawo ani ich nie nakazuje, ani też nie zakazuje, lecz co najwyżej tylko pozwala je wykonywać. I te właśnie czyny są moralnie obojętne.

Są one jednak takie tylko w oderwaniu od konkretnych okoliczności. Wykonywane bowiem w niektórych okolicznościach tracą obojętność i przybierają charakter czynów dobrych lub złych. Największe znaczenie w tym wypadku ma okoliczność celu (np. można śpiewać, by umilić komuś czas lub by przeszkodzić komuś w czytaniu książki).

Tak więc, w oderwaniu od okoliczności wyróżnia się trzy gatunki moralności: dobro moralne, zło moralne i obojętność moralną. Jeżeli zaś uwzględni się te okoliczności, wtenczas występują tylko dwa gatunki: dobro i zło. Z powodu bowiem wspomnianych okoliczności nie da się zachować obojętności moralnej. Zaleca się oczywiście przemienianie moralnej obojętności czynów w dobro moralne. Dlatego św. Paweł napisał: „Czy jecie, czy pijecie, czy cokolwiek innego czynicie, wszystko na chwałę Bożą czyńcie” (1 Kor 10,31).

NORMY MORALNOŚCI

Przez normy moralności rozumie się pewne kryterium, miarę czy też regułę rozróżniania czynów dobrych i złych. Gdy norma moralności dotyczy bezpośrednio czynów ludzkich, nazywa się **normą najbliższą**. Kiedy zaś wyraża ostateczną rację rozróżniania czynów dobrych i złych, nosi nazwę **normy ostatecznej** lub **najwyższej**. Normę najbliższą określa się też mianem normy wewnętrznej i homogenicznej, najwyższą zaś – mianem normy zewnętrznej, heterogenicznej, dalszej lub transcendentnej.

Najbliższą normą moralności subiektywną jest sumienie każdego poszczególnego człowieka, a obiektywną – rozumna natura ludzka względnie godność osoby ludzkiej. Najwyższą natomiast normą jest sam Pan Bóg, stawiający ludziom wymagania przez odwieczne prawo i będący dla nich celem ostatecznym.

Oczywiste jest, że rozumna natura ludzka nie jest normą ostateczną i w pełni niezależną. Pochodzi bowiem od Pana Boga jako swojej przyczyny stwórczej i dlatego zależy od Niego. On zapewnia jej istnienie, niezmienność i sprawne działanie. Jest też dla niej miarą dobra i prawości. Można zatem powiedzieć, że rozumna natura ludzka jest normą moralności dlatego, że uczynił ją taką sam Pan Bóg, że On ją odpowiednio unormował, czyli uczynił normą

unormowaną. Dlatego Pius IX w *Syllabusie* słusznie uznał za błędne zdanie: Rozum ludzki, z pominięciem wszelkiej relacji do Boga, jest jedynym sędzią prawdy i fałszu, dobra i zła; jest on prawem sam dla siebie. W konsekwencji zawsze konieczne jest wiązanie moralności z religią, przez którą przyjmuje się istnienie Boga. Gdyby się przyjęło, że Boga nie ma, wszystko byłoby dozwolone (Fiodor Dostojewski).

Między wolą Bożą a naturą ludzką nie może być sprzeczności, gdyż Pan Bóg niejako liczy się z naturą, którą dał człowiekowi. I tylko dlatego coś nakazuje lub czegoś zakazuje, że wymaga tego wspomniana natura, że samo w sobie jest to coś moralnie dobre lub złe. I tu łaska nie niszczy natury. Błędny jest zatem tzw. pozytywizm moralny, zwany też woluntaryzmem, według którego najwyższą normą moralności jest wyłącznie wolna wola Boża i jedynie zatem od niej zależy porządek moralny. I dlatego Pan Bóg, gdyby zechciał, mógłby w całości lub tylko częściowo zmienić obecnie obowiązujące prawo moralne, a więc ustanowić zupełnie inny porządek moralny, gdyż nie jest On niczym skrzepowany w swoim prawodawstwie moralnym.

ŹRÓDŁA MORALNOŚCI

Źródła lub zasady moralności to konkretne czynniki, w oparciu o które orzeka się o moralności poszczególnych czynów ludzkich. Wyprowadza się z nich jak z zasad względnie czerpie się jak ze źródeł ocenę co do zgodności lub niezgodności czynów ludzkich z normami moralności. Są one zatem jakby wizytówką każdego czynu. I dlatego tylko na nich się opierając, można wydać właściwy sąd co do moralności tego czynu.

Wyróżnia się trzy źródła moralności: **przedmiot czynu, okoliczności i cel działającego**, czyli sprawcy czynu. Wprawdzie ten ostatni zalicza się do moralnych okoliczności czynu ludzkiego, ale omawia się go osobno ze względu na jego wyjątkowe znaczenie i wiążące się z nim trudności.

W wydawaniu oceny co do poszczególnych czynów ludzkich konieczne jest uwzględnianie wszystkich trzech źródeł moralności. Ważne jest przy tym, że moralne dobro czynu ludzkiego wymaga, by te wszystkie trzy elementy razem wzięte były zgodne z normami moralności. Dobro bowiem zakłada bezwzględne spełnienie się wszystkich warunków. Żąda pełnej bytowości moralnej czynu, jaką mu może zapewnić jedynie dostosowanie się pod każdym względem do norm moralności.

Do uznania natomiast czynu za moralnie zły wystarczy niezgodność z tymi normami choćby jednego z omawianych elementów. Zło bowiem powoduje wszelki brak bytowości moralnej, pochodzący z niedostosowania się do norm moralności któregośkolwiek z poznanych źródeł moralności. Stąd znane jest adagium, według którego na dobro muszą się składać wszystkie czynniki, zło zaś powoduje każdy brak (*Bonum ex integra causa, malum ex quocumque defectu*).

Przedmiot czynu

Jest nim to wszystko, do czego z samej swojej natury zmierza poszczególny czyn ludzki; co przede wszystkim i w pierwszym rzędzie narzuca się władzy działającej. Inaczej nazywa się go celem dzieła, by przez to podkreślić, że stanowi on najgłębszą treść każdego działania. Jest tym, do czego z natury rzeczy kieruje się każdy właściwy dla czynu ludzkiego ruch pocho-

dzący z świadomej woli człowieka. Tak rozumiany przedmiot czynu ludzkiego stanowi zasadniczy czynnik decydujący o gatunkowej odrębności tego czynu, czyli głównie on sprawia, że poszczególne czyny ludzkie różnią się od siebie gatunkowo.

Moralność, jaką nadaje czynom ludzkim przedmiot, jest pierwszą i istotną. Jako bowiem wewnętrzny cel tych czynów i czynnik zapewniający im odrębność gatunkową, przedmiot stanowi w odniesieniu do nich coś pierwszego i najbardziej istotnego.

Moralne okoliczności czynu ludzkiego

Wiadomo już, że są nimi te przypadłości czynu, które do posiadanej już przez niego istotnej moralności płynącej z przedmiotu dodają jeszcze pewną wartość moralną. Dzięki temu czyn wzbogaca się lub ubożeje pod względem moralnym albo nawet przybiera zupełnie inny gatunek moralny.

Inaczej mówiąc, moralne okoliczności czynu ludzkiego albo zwiększają, albo zmniejszają, albo nawet całkowicie zmieniają jego moralność pochodzącą z przedmiotu. Kiedy mianowicie czyn ten jest z przedmiotu moralnie obojętny, okoliczności czynią go dobrym lub złym. Czynowi moralnie dobremu mogą zwiększyć lub zmniejszyć to dobro albo nawet spowodować jego utratę, na skutek której pojawia się zło. I wreszcie, gdy czyn jest moralnie zły, okoliczności mogą to jego zło zwiększyć lub zmniejszyć, ale nigdy przemienić w dobro.

Cel sprawcy czynu

Inaczej nazywa się go motywem, celem subiektywnym lub pobudką działania. Podobnie jak inne okoliczności może on:

- nadać czynowi przedmiotowo obojętnemu dobro lub zło moralne,
- sprawić, że czynność przedmiotowo dobra staje się bardziej lub mniej dobra, a nawet zła,
- sprawić, że czynność przedmiotowo zła staje się bardziej lub mniej zła, ale nigdy nie może zmienić czynności złej na moralnie dobrą.

A zatem nawet najbardziej szlachetny cel sprawcy czynu nie może spowodować, by czyn przedmiotowo zły stał się moralnie dobry. Inaczej mówiąc, w żadnych okolicznościach dobry cel nie może usprawiedliwić złych środków albo – jeszcze krócej – cel nie uświęca środków.

W związku z powyższym w każdym działaniu człowiek winien się kierować jakimś celem moralnie dobrym, a nawet przynajmniej implicite zwracać się w tym działaniu do Pana Boga jako swojego stwórcy i celu ostatecznego. Nigdy zaś nie wolno mu działać wyłącznie dla samej tylko przyjemności. Dlatego np. jedzenie, picie lub współżycie małżeńskie wyłącznie dla przyjemności stanowi działanie moralnie złe.

CHARAKTER MORALNY WEWNĘTRZNYCH I ZEWNĘTRZNYCH CZYNÓW LUDZKICH

Jedynym źródłem moralności czynów wewnętrznych jest przedmiot. Inaczej mówiąc, akty wewnętrzne otrzymują swój moralny charakter bezpośrednio tylko od swoich przedmiotów, podczas gdy przy aktach zewnętrznych źródłami moralności są jeszcze okoliczności i cel sprawcy czynu. Dlatego możliwy jest czyn zewnętrzny, który jest dobry ze względu na przedmiot, a zły ze względu na okoliczności lub cel. Niemożliwe zaś jest tego rodzaju roz-

dwojenie w aktach wewnętrznych. W nich moralność zawsze zależy od tego, na co się człowiek zdecydował, jaką miał intencję, czego świadomie zapragnął.

Zewnętrzne spełnienie aktów wewnętrznych samo przez się nie ma odrębnej moralności i wobec tego nie powiększa jej w sposób istotny. Dlatego Bóg powiedział do Abrahama: „nie odmówiłeś Mi syna twego jedyne” (Rdz 22,16), mimo że faktycznie nie dokonał on zewnętrznej ofiary z syna. Chrystus zaś nauczał: „Każdy, kto pożądliwie patrzy na kobietę, już się w swoim sercu dopuścił z nią cudzołóstwa” (Mt 5,28); „Z serca [...] pochodzą złe myśli, zabójstwa, cudzołóstwa, czyny nierządne, kradzieże, fałszywe świadectwa, przekleństwa” (Mt 15,19). Nie przeszkadza to jednak twierdzić, że akty zewnętrzne powiększają ubocznie moralność aktów wewnętrznych. Dzieje się tak z kilku powodów:

1. Akty wewnętrzne w czasie zewnętrznego działania zostają uwielokrotnione.
2. Czynność uzewnętrzniona trwa dłużej.
3. Siła natężenia woli w wyrażaniu decyzji przejawia się także w działaniu zewnętrznym.

Wynika z tego, że wartość moralną człowieka należy mierzyć przede wszystkim jego realnymi dyspozycjami duszy, a nie osiągnięciami zewnętrznymi. Tak samo nie można przeceniać zewnętrznej strony religijności. Niemniej jednak trzeba też odżegnać się od błędu kwietystów twierdzących, że czyny zewnętrzne są całkowicie bezużyteczne i dlatego można bez nich osiągnąć doskonałość chrześcijańską. Tymczasem zarówno czystość wnętrza kubka, jak i jego strona zewnętrzna jest tu ważna (zob. Mt 23,26).

MORALNY CHARAKTER SKUTKÓW CZYNÓW LUDZKICH

Jeżeli skutki czynu są przewidziane i wprost zamierzone przez sprawcę czynu, czyli stanowią dla niego cel, ponosi on za nie pełną odpowiedzialność. Są one zatem całkowicie uznane za przedmiot jego świadomego upodobania i chcenia.

Jeżeli natomiast skutki czynu nie są przewidziane, wtedy te, które stanowią konieczne następstwo czynu lub zazwyczaj po nim następują, zwiększają dobro lub zło czynu. Te zaś skutki, które zachodzą tylko przypadkowo i zdecydowanie rzadziej, nie zwiększają ani dobra, ani zła czynu.

Oczywiste jest, że czynów o dobrych skutkach trzeba zawsze pozytywnie chcieć i dążyć do ich realizacji. Czynów zaś o złych skutkach powinno się jak najbardziej unikać. Rodzi się tu jednak trudność w odniesieniu do czynów, które powodują wiele skutków, a wśród nich także jakiś skutek moralnie zły. W rozwiązaniu tej trudności stwierdza się, że dokonywanie takich czynów jest tylko wtedy usprawiedliwione, gdy wola działającego nie jest przywiązana do zła, nie zamierza go ani nie chce, lecz jedynie dopuszcza jego zaistnienie. W innym ujęciu wymaga się spełnienia następujących warunków:

1. Sam czyn musi być obiektywnie moralnie dobry lub przynajmniej obojętny (np. operacja chirurgiczna, sprzedawanie w sklepie alkoholu).
2. Skutki dobre muszą być uprzednie w stosunku do skutku złego lub przynajmniej jednoczesne z nim, czyli muszą wynikać bezpośrednio z czynności dobrej lub obojętnej, a nie ze złego skutku (np. podanie matce w ciąży lekarstwa, niespodziewanie powodującego poronienie, które nie było ani zamierzone, ani nie jest jedynym skutkiem).
3. Działający musi mieć na względzie cel dobry (w powyższym wypadku – zdrowie matki).

4. Przyczyna podjęcia się takiej czynności musi być dostatecznie ważna. Na przykład im większe przewiduje się zło, tym bardziej powinno się temu złu przeszkodzić.

NASTĘPSTWA MORALNEGO CHARAKTERU CZYNÓW LUDZKICH

Dzięki temu, że czyny ludzkie odznaczają się moralnością, przypisuje się im jeszcze inne właściwości (przymioty). Nazywa się je mianowicie prawymi (prawidłowymi, zaszczytnymi, godnymi czci) lub nieprawymi, czyli grzesznymi (nikczemnymi). Przyznaje się z ich powodu człowiekowi poczytalność i w związku z nią mówi się, że ktoś jest godny pochwały lub nagan. I wreszcie stwierdza się, że dzięki nim człowiek zasługuje na nagrodę lub karę. Tak więc prawość, poczytalność i zasługa stanowią swoiste następstwa moralnego charakteru czynów ludzkich.

Zasługiwaniu wobec Pana Boga stawia się następujące warunki:

1. Człowiek zasługujący musi jeszcze żyć na ziemi i być w stanie łaski uświęcającej.
2. Same czyny zasługujące muszą być w pełni ludzkie i moralnie dobre w porządku nadprzyrodzonym.

Ze sprawiedliwości (*de condigno*) w ścisłym znaczeniu ludzie niczego nie mogą sobie wysłużyć. Pan Bóg bowiem nie ma najmniejszego obowiązku wynagradzać za czyny wykonane na Jego chwałę, gdyż te są obowiązkiem człowieka. A poza tym między czynami tymi a nagrodą nie ma odpowiedniej proporcji. Wyjątek stanowi tu tylko Chrystus, który jako Bóg-Człowiek wysłużył w całej pełni zbawienie ludzkości, gdyż Jego czyny były równe nagrodzie.

W szerszym natomiast znaczeniu ludzie wysługują:

1. wzrost łaski uświęcającej,
2. odpuszczenie grzechów powszednich,
3. życie wieczne,
4. powiększenie chwały niebieskiej.

Z tytułu stosowności (*de congruo*) w ścisłym znaczeniu można wysłużyć sobie:

1. łaski aktualne dla siebie i innych,
2. nawrócenie grzeszników,
3. dobra doczesne potrzebne na drodze do wieczności.

W szerszym zaś znaczeniu:

1. wytrwanie do śmierci w łasce uświęcającej,
2. nawrócenie po grzechu ciężkim, gdyby się go popełniło.

UCZUCIA

UWAGI WSTĘPNE

Człowiek nie jest tylko zwierzęciem ani też ziemskim aniołem, czyli nie stanowi istoty jedynie cielesnej lub wyłącznie duchowej, ale jest osobą składającą się z ciała i ducha. Ten drugi jego składnik przejawia się szczególnie w pełnych czynach ludzkich, w których zasadniczą rolę odgrywają władze intelektualne. Natomiast strona somatyczno-zmysłowa człowieka, czyniąca go podobnym do zwierząt, znajduje swój specyficzny wyraz w czynach, które się określa jako wspólne człowiekowi i zwierzętom lub jako uczucia.

Ponieważ jednak człowiek jest jednością i działa zawsze jako istota cielesno-duchowa, dlatego zarówno w pierwszym rodzaju czynów, jak i w drugim występują oba te składniki. A zatem jak aktom woli i rozumu towarzyszy pewien element uczuciowy, tak i w uczuciach większy lub mniejszy udział mają władze rozumne. Bezpośrednio jednak uczucia pochodzą od zmysłowych władz pożądawczych.

NAZWY

Uczucia nazywa się także afektami, emocjami, popędami, namiętnościami, żądzami, nastrojami lub wzruszeniami. Najwłaściwszą jednak wydaje się nazwa uczucie, obejmuje bowiem całą treść omawianej rzeczywistości, podczas gdy pozostałe nazwy w pewien sposób tę treść zawężają. Albo więc wyrażają poruszenia szczególnie silne i instynktowne (afekty, emocje), albo mają na względzie tylko poruszenia nieopanowane, czyli moralnie złe (żądze, namiętności), albo ukazują tylko zewnętrzną stronę tych poruszeń (popęd, wzruszenie), albo wreszcie są czymś niezbyt silnym, ale za to dłużej trwającym (nastój).

OKREŚLENIE UCZUĆ

Uczucia to połączone ze zmianami cielesnymi poruszenia zmysłowej władzy pożądawczej, stanowiące reakcję na poznane przez tę władzę dobro lub zło. Stanowią one rzeczywistości bardzo złożone, bo wywołują zmiany zarówno w organizmie, jak i w psychice człowieka. Ich przedmiotem jest to, co ukazuje się zmysłom jako dobro lub zło. Podmiot natomiast stanowią zmysłowa władza pożądawcza i zmysłowa władza gniewliwa, nazywane czasem ogólnie zmysłowością.

KLASYFIKACJA UCZUĆ

Wychodzimy tu z dwóch znanych już prawd, a mianowicie tej, że podmiotem uczuć jest zmysłowa władza pożądawcza, występująca w dwóch postaciach: jako władza pożądawcza jako taka i władza pożądawcza gniewliwa, oraz że przedmiotem pierwszej z nich jest dobro lub

zło, którego zdobycie względnie uniknięcie nie nastręcza specjalnych trudności, a drugiej – dobro trudne do zdobycia i zło trudne do uniknięcia.

Już to ogólne rozgraniczenie władz i ich przedmiotów pozwala twierdzić, że istnieją dwie różniące się od siebie gatunkowo grupy uczuć, gdyż zarówno przynależność do różnych władz, jak i odnoszenie się do różnych przedmiotów jest podstawą do rozróżnienia czynów ludzkich ze względu na gatunek.

W grupie pierwszej uczuć tych jest sześć, a w drugiej – pięć. Wyróżnia się je w ten sposób, że zwraca się uwagę na to, jak wspomniane władze pożądawcza i gniewliwa reagują na dobro lub zło, założwszy, że w jednym przypadku obecność lub nieobecność tego dobra lub zła nie wchodzi w ogóle w rachubę, w drugim przypadku dobro i zło są brane jako jeszcze nieobecne, a w trzecim uwzględnia się je jako już realnie obecne.

Jeśli zatem chodzi o tę sytuację, w której nie zwraca się uwagi na to, czy dobro lub zło jest obecne realnie, czy też tylko w wyobraźni, to wyróżnia się w niej dwa uczucia: miłość i nienawiść. Kiedy bowiem człowiek dostrzega jakieś dobro, rodzi się w nim upodobanie, czyli miłość do niego, bo ono mu odpowiada i pociąga go ku sobie. Gdy zaś staje on wobec zła, budzi się w nim odraza (nienawiść) do niego, bo ono mu nie odpowiada i odpycha go od siebie.

Gdy umiłowane dobro przedstawia się jako jeszcze nieobecne, w człowieku budzi się silne pragnienie zdobycia go, czyli pożądanie. Od nieobecnego zła człowiek ucieka i czuje do niego wstręt. Jeżeli wreszcie pożądane dobro staje się obecne, w człowieku rodzi się uczucie rozkoszy (przyjemności, radości). Realne zło natomiast wyzwała w nim uczucie smutku i bólu. We władzy pożądawczej zatem trzy uczucia odnoszą się do dobra i trzy do zła. Jest ich zatem sześć.

W stosunku do dobra trudnego do zdobycia rodzi się w człowieku otucha, czyli nadzieja osiągnięcia go. A jeżeli to osiągnięcie okazuje się niemożliwym do zrealizowania, następuje zniechęcenie i rozpacz. W odniesieniu natomiast do zła trudnego do uniknięcia człowiek reaguje najpierw strachem (lękiem, trwogą, bojaźnią), przez który wyraża dezaprobatę dla tego zła i chęć uniknięcia go. Następuje tu zatem odwrócenie się od zła. W tym złu jest jednak pewna strona dodatnia. Istnieje mianowicie możliwość uwolnienia się od niego. Dlatego w człowieku budzi się uczucie odwagi (śmiałości), dzięki któremu przypuszcza na nie atak, by wywalczyć sobie to uwolnienie.

Jeżeli jednak nie da się przeciwstawić złu i zwalczyć go i dlatego staje się ono czymś realnie obecnym, w człowieku rodzi się uczucie gniewu (złości), w którym wyraża on wolę nie poddania się złu, lecz protestowania i szukania pomsty. Czasem w takiej sytuacji człowiek zamiast gniewowi poddaje się smutkowi.

Nie ma natomiast jakiegoś analogicznego do gniewu trzeciego uczucia, które odnosiłoby się do dobra trudnego do zdobycia już osiągniętego. Jeśli bowiem dobro takie staje się obecne, nie jest już czymś, co trudno osiągnąć. Wobec tego staje się przedmiotem władzy pożądawczej, która reaguje na nie uczuciem rozkoszy, czyli radości. I tym właśnie należy tłumaczyć, dlaczego władzy gniewliwej przypisuje się tylko pięć uczuć. W zestawieniu powyższe uczucia przedstawiają się następująco:

Dobro	Zło
I. Władza pożądawcza	
1. upodobanie (miłość)	4. odraza (nienawiść)
2. pożądanie (pragnienie)	5. wstręt (ucieczka)
3. przyjemność (rozkosz, radość)	6. smutek (ból)
II. Władza gniewliwa	
1. nadzieja (otucha)	3. śmiałość (odwaga)
2. rozpacz (zniechęcenie)	4. strach (lęk, trwoga, bojaźń)
	5. gniew (złość)

W powyższym opisie uwagę zwrócono przede wszystkim na psychologiczną, a nie fizjologiczną stronę uczuć czy tym bardziej patologiczną, która nie da się zbyt łatwo rozgraniczyć i tym samym zapewnić uczuciom odrębność gatunkową.

Opis ten uwzględnia tzw. uczucia podstawowe, proste, wyraźnie różniące się od siebie. Znaczy to, że mogą też być uczucia złożone (pochodne), które powstają dzięki szczególnemu łączeniu się ze sobą uczuć podstawowych. Jest ich dużo, ale każde daje się w ostateczności sprowadzić do któregoś z uczuć prostych. I tak, uczucie litości (miłosierdzia) nie jest niczym innym jak przejawem miłości bliźniego i smutku z powodu jego nieszczęścia. Uczucie zazdrości – to swoiste połączenie smutku, nienawiści i gniewu z dobra bliźniego. Uczucie wstydu – połączenie odrazy ze strachem, uczucie tęsknoty – pragnienia ze smutkiem itp.

Warto również zaznaczyć, że w zależności od przedmiotu, na którym skupiają się uczucia poszczególnych osób, określa się je jako: religijne, estetyczne, społeczne (rodzinne, koleżeńskie), poznawcze (intelektualne), dodatnie (przyjemne) i ujemne (nieprzyjemne), czynne (steniczne, wyzwalające energię) i bierne (asteniczne, tłumiące aktywność, przygnębiające) itp. Bardziej podstawowymi są uczucia władzy pożądawczej. Wśród nich zaś pierwsze miejsce zajmuje miłość jako ostateczne źródło każdego uczucia.

OCENA MORALNA UCZUĆ

Uczucia wzięte same w sobie, czyli wyłącznie jako swoiste poruszenia nierozumnej władzy pożądawczej, nie wchodzą jeszcze w zakres moralności. Włączają się zaś w ten zakres dopiero wtedy, gdy podlegają kierownictwu rozumnych władz człowieka.

Uczucia, w których bierze udział rozum i wola, w zależności od swojego przedmiotu, są gatunkowo moralnie dobre lub moralnie złe. I tak np. wstyd jako swoisty lęk przed tym, co jest moralnie hańbiące, jest uczuciem gatunkowo dobrym, a zazdrość jako smutek z powodu cudzego dobra jest uczuciem gatunkowo złym.

Niemniej jednak nad każdym uczuciem człowiek może dzięki cnotom męstwa i umiarkowania zapanować i odpowiednio nim pokierować. I dlatego do żadnego z uczuć nie powinno się odnosić z uprzedzeniem i wrogością jako czegoś z natury złego, ale trzeba dążyć do nadania każdemu jego przejawowi odpowiednich rozumnych ram, przeżywać je w należytych umiarem i opanowaniem i przez to osiągać właściwą sobie doskonałość moralną.

Osobnym zagadnieniem jest wpływ uczuć na dobro lub zło moralne dokonywanych przez człowieka czynów. Te z nich bowiem, które są wykonywane pod wpływem uczuć uprzednich w stosunku do działania rozumu i woli, są mniej dobre lub złe pod względem moralnym. Chodzi tu np. o takie czyny, jak uczynienie komuś czegoś dobrego, ale pod wpływem gwałtownego pożądanego zmysłowego tej osoby, albo dokonanie bez uprzedniego zastanowienia się czegoś złego – znieważenia, zranienia czy nawet zabicia – w wielkim strachu lub gniewie.

Uczucia następne powiększają dobro lub zło czynu, są bowiem świadome i dobrowolnie wywołane. Okazywanie bliźniemu miłości nie tylko dlatego, że wypływa to z naszej woli, ale też ze świadomego wzbudzonego względem niego uczuciowej serdeczności, sprawia, że czynowi można przypisać większe dobro. Przykładem zaś powiększania przez uczucie następne zła jest świadome wywołanie w sobie nienawiści i gniewu przed zamierzonym dokonaniem zemsty.

Czasem uczucia nie są ani uprzednie, ani następne w stosunku do chcenia woli, lecz powstają w człowieku w czasie dokonywania przez niego jakiejś czynności (np. uczucie wzruszenia w trakcie wspólnej modlitwy). Dzieje się to na skutek wzajemnego przenikania się i uzupełniania władz człowieka. Dlatego, jeśli wola jest w coś szczególnie intensywnie zaangażowana, może się to spontanicznie odbić na pożądanym władzy zmysłowej przez pojawienie się w niej odpowiednich uczuć. Jako swoiste potwierdzenie chcenia woli i przy tym powstałe tylko spontanicznie, a nie dzięki celowemu wywołaniu, nie zmieniają one moralności czynów ludzkich, lecz jedynie tę moralność ukazują.

WYCHOWANIE UCZUĆ

Skoro uczucia stanowią tak ważny składnik moralnej wartości czynu ludzkiego, powinny być odpowiednio wychowywane, czyli wprzęgane w służbę rozumu. Idealem jest taka sytuacja, w której rozum odpowiednio kieruje uczuciami. Nie chodzi więc o ich stłumienie czy wyniszczenie (*apatheia*), lecz o właściwe pokierowanie nimi z zachowaniem hierarchii wartości. Wprawdzie władze rozumne człowieka nie mają nad władzami zmysłowymi, a w konsekwencji i nad uczuciami, władzy absolutnej, mogą jednak wiele dokonać na drodze swoistej dyplomacji, podobnej do tej, jaką się kieruje zwierzchnik rządzący ludźmi wolnymi. Zadanie to jest bardzo trudne z powodu szczególnego zamieszania w sferze zmysłowej, spowodowanego przez grzech. Dlatego jest tu nieodzowna pomoc łaski Bożej. Jeżeli zaś chodzi o wspomnianą dyplomację wobec uczuć, to trzeba się w tym względzie trzymać następujących zasad:

1. Należy mieć na uwadze ściśle wzajemne powiązanie uczuć ze sobą. Wychowywania uczuć nie można więc ograniczać tylko do jednego z nich, lecz uszlachetniać wszystkie razem. Wyjątkową jednak troską trzeba otoczyć uczucie miłości, będące motorem wszystkich innych.

2. Należy dbać o cielesne uwarunkowania uczuć przez odpowiednią higienę fizyczną i umysłową, a w razie potrzeby leczenie i umartwienie, które mogą w pewnym stopniu naprawić odziedziczony lub nabyty temperament oraz osłabić lub wzmocnić konkretne uczucie.

3. Należy być ostrożnym w odbieraniu wrażeń zewnętrznych i wewnętrznych, gdyż to głównie one wywołują uczucia. Chodzi tu np. o zakazywanie sobie oglądania czegoś lub innych wrażeń.

4. Należy czuwać nad tym, by rozum nie dał się sugerować błędnym ocenom zmysłów tego, co ma się stać przedmiotem uczuć.

5. Należy przeciwstawiać się powstałym już niewłaściwym uczuciom przez zajęcie się jakimś innym przedmiotem i wzbudzanie w sobie odpowiednich aktów woli.

6. Należy zwracać szczególną uwagę na rodzinę, która ma pierwszorzędne znaczenie dla prawidłowego kształtowania się uczuć człowieka.

PRAWO

Prawo i łaska stanowią tzw. zewnętrzne źródła czy też zasady czynów ludzkich. Chodzi w nich o samego Pana Boga pouczającego człowieka przez prawo, jak ma postępować, i pomagającego mu przez łaskę pokonywać wszystkie napotykane w życiu trudności oraz podnoszącego jego działanie na poziom nadprzyrodzony. Przez prawo i łaskę Pan Bóg jest źródłem tylko czynów moralnie dobrych. Za źródła zaś czynów moralnie złych trzeba uznać Szatana, który kusi człowieka do grzechu.

OKREŚLENIE PRAWA

Prawo jest pewnym rozporządzeniem rozumu, wydanym dla dobra wspólnego jakiejś społeczności i podanym jej do wiadomości przez tego, który ma nad nią pieczę. Chodzi tu zatem o prawo w znaczeniu przedmiotowym, wyrażanym czasem słowem „ustawa”, a dawniej „zakon”.

W przytoczonym określeniu występują następujące składniki pojęcia prawa:

1. Rozum jako władza, której aktem jest prawo. Jest zaś nią rozum, gdyż tylko on jest zdolny wprowadzać właściwy prawu porządek w działanie ludzkie. Nie czyni on tego jedynie przez radę, bo ta nie ma odpowiedniej mocy zobowiązującej w odniesieniu do czynienia tego, co rozum nakazuje. Nie jest to też jedynie nakaz (rozkaz), który wydaje się tylko w konkretnych przypadkach dla dobra poszczególnych osób, podczas gdy prawo rozciąga się na całą społeczność i na różne sytuacje. A poza tym do ustanowienia prawa potrzeba publicznej władzy rządzenia, rozkaz zaś może wydać także zwykła władza zwierzchnia, czyli rodzice, małżonkowie i pracodawcy.

2. Dobro wspólne będące celem prawa. Dobrem tym jest zespół uwarunkowań życia społecznego, dzięki którym jednostki, rodziny, zrzeszenia i inne wspólnoty mogą coraz pełniej i łatwiej osiągać doskonałość.

3. Sprawujący pieczę nad społecznością jako jedyny ma władzę ustanawiania dla niej prawa. Wchodzą tu w grę takie społeczności, jak państwo, Kościół, zakony, konferencje biskupów itp.

4. Ogłoszenie prawa, czyli podanie go społeczności do wiadomości przez umieszczenie w urzędowym piśmie lub publiczne odczytanie wobec przedstawicieli społeczności.

5. Działania przyczyniające się do dobra wspólnego jako właściwy przedmiot prawa. Muszą więc te działania być moralnie dobre, zgodne ze sprawiedliwością i pożyteczne dla dobra wspólnego.

PODZIAŁ PRAWA

Ze względu na pochodzenie prawo dzieli się na:

- wieczne i
- powstałe w czasie.

Pierwsze istnieje od wieków w Panu Bogu, najwyższym Prawodawcy, drugie zaś zostało wydane po zaistnieniu świata.

Prawo powstałe w czasie występuje w postaci prawa:

a) boskiego, które dzieli się na:

- naturalne,
- pozytywne, czyli objawione

b) ludzkiego, które może być:

- kościelne, czyli kanoniczne,
- państwowe, czyli cywilne, świeckie.

Prawo wieczne jest odwiecznym planem Bożym dotyczącym kierowania istnieniem i działaniem bytów stworzonych. Prawo naturalne zapisane w istotach rozumnych uczestniczy w odwiecznym prawie Bożym. U istot nierozumnych stanowią je naturalne skłonności do wykonywania właściwych sobie działań.

Przez pozytywne prawo Boże Pan Bóg pouczył człowieka, jak ma postępować zgodnie z porządkiem nadprzyrodzonym, do którego został wyniesiony. Prawo ludzkie natomiast stanowią konkretne wnioski dotyczące postępowania człowieka, które wyprowadza się z oczywistych zasad prawa naturalnego.

Pozytywne prawo Boże nie jest jednolite. Wiadomo bowiem, że podniesienie człowieka do stanu nadprzyrodzonego dokonało się w dwóch etapach. Stary Testament mianowicie był swoistym przygotowaniem do Nowego. Dlatego wyróżnia się prawo stare i prawo nowe, które tak się różnią między sobą jak to, co jest niedoskonałe, od tego, co jest doskonałe, jak np. dziecko różni się od dorosłego człowieka.

Doskonałość prawa Nowego Testamentu przejawia się przede wszystkim w tym, że:

- ma ono na względzie dobro duchowe i wieczne, a nie zmysłowe i ziemskie, którymi są bogactwa, długie życie, liczne potomstwo itp.
- sięga głębiej niż prawo Starego Testamentu, bo zwraca uwagę także na myśli i pragnienia człowieka, a nie tylko na jego czyny zewnętrzne.
- jako motyw zachowywania prawa podaje miłość, a nie strach przed karą Bożą.

SKUTKI PRAWA

Ponieważ prawo ustanawia się dla dobra wspólnego, jego skutki ukazują się głównie w podtrzymywaniu i rozwijaniu tego dobra. Pewne skutki można jednak zauważyć także u tych, którzy prawu podlegają i je zachowują. Są nimi uszlachetnianie ludzi, prawo bowiem wymaga postępowania moralnie dobrego i tym samym udoskonalającego człowieka, i normowanie działania ludzkiego, które wyraża się w nakazywaniu czegoś przez prawo lub zezwalaniu przez nie na coś.

CHARAKTERYSTYKA POSZCZEGÓLNYCH GATUNKÓW PRAWA

Prawo wieczne

Wiadomo już ogólnie, że prawo wieczne to odwieczny plan Boży określający istnienie i działanie bytów stworzonych. Za klasyczne jednak uważa się definicje dwóch wielkich doktorów

Kościoła: św. Augustyna, według którego prawem wiecznym jest rozumna wola Boża nakazująca zachowywać porządek naturalny i zabraniająca go naruszać, i św. Tomasza z Akwinu, który określił to prawo jako plan Bożej mądrości kierującej wszelkim działaniem i ruchem wszechświata. Natomiast za Soborem Watykańskim II można twierdzić, że najwyższą normą ludzkiego życia jest samo prawo Boże, „wieczne, obiektywne i powszechne, przez które Bóg, w planie swej mądrości i miłości, rządzi, włada i kieruje całym światem i drogami wspólnoty ludzkiej” (Sobór Watykański II, DWR, 3).

Człowiek za życia na ziemi nie poznaje prawa wiecznego samego w sobie, bo jego umysł jest niezdolny wznieść się aż do samej istoty Boga i oglądać w niej plan rządów wszechświatem. Ponieważ jednak prawo wieczne w swoisty sposób promieniuje na zewnątrz i odbija się we wszechświecie, człowiek może je poznać, podobnie jak poznaje inne przyczyny po ich skutkach. Dużą pomocą jest tu objawienie Boże, które wyraźnie poucza o celowym urządzeniu świata i kierowaniu nim przez Pana Boga.

Jeśli się zwróci uwagę na to, że każda władza pochodzi od Boga, to wtenczas trzeba przyjąć, iż wszelkie właściwie pojęte prawo, które ta władza ustanawia, ma swoje źródło w Panu Bogu, czyli w Jego prawie wiecznym. Inaczej mówiąc, wszelkie słuszne prawa są dlatego prawami o odpowiedniej mocy wiążącej, że uczestniczą w pewien sposób w prawie wiecznym, czyli w większym lub mniejszym stopniu od niego pochodzą.

Prawo wieczne jest zatem ostatecznym źródłem wszelkiego sprawiedliwego prawa, bo stanowi stałą i powszechną zasadę kierującą wszystkimi działaniami i poruszeniami stworzeń zmierzających do właściwych sobie celów.

Prawo naturalne

Jest ono ściśle związane z każdą istotą rozumną, a swoje źródło znajduje w odwiecznym prawie Bożym. Zakorzenie prawa naturalnego w prawie Bożym sprawia, że człowiek nie tylko ma wrodzoną skłonność do takiego działania, jakie zostało przewidziane w planach Bożych, lecz także uświadamia sobie to prawa i dobrowolnie decyduje się na podporządkowanie się jemu.

W istocie swojej prawo naturalne nie jest ani sprawnością, ani władzą lub uczuciem, lecz tylko pewną poznaną właściwością natury ludzkiej, wskazującą na dobro i zło moralne oraz zobowiązującą do przestrzegania wymogów tej natury.

Od synderezy, będącej sprawnością pierwszych zasad postępowania ludzkiego, prawo naturalne różni się tym, że syndereza zawiera w sobie wszystkie nakazy tego prawa.

Jest też prawo naturalne czymś innym od sumienia. Kieruje ono bowiem konkretnym postępowaniem człowieka, opierając się na ogólnych zasadach prawa. Dokonuje się w nim zatem zastosowanie prawa naturalnego do konkretnych czynów ludzkich.

Omawiane prawo nazywa się naturalnym z dwóch powodów:

1. Stanowi ono podstawową skłonność natury człowieka do odpowiadającego jej dobra.
2. Prawa tego człowiek nie ustanawia, lecz tylko w sposób naturalny, czyli spontaniczny, bez specjalnych dociekań, odkrywa je w swojej naturze jako oczywiste jej wymaganie.

Człowiek podlega prawu natury od samego urodzenia, jest ono bowiem od samego początku zaszczerpione w jego naturę. Zanim jednak dojdzie do używania rozumu, podleganie to jest tylko bierne i nieświadome, pełnym zaś staje się ono dopiero po dojściu człowieka do odpowiedniego rozeznania.

Prawo naturalne nie wymaga specjalnego urzędowego ogłoszenia, bo tkwi w samej naturze człowieka, z której może on łatwo je wyprowadzić czy też odczytać. „Stwórca świata wyrył głęboko w sercu człowieka prawo, które sumienie własne mu ukazuje i każe wiernie zachowywać” (Jan XXIII, *Pacem in terris*, 5). Trzeba jednak przy tym pamiętać, że człowiek nie jest jakimś nieomylnym tłumaczem prawa naturalnego, dlatego musi on mieć na uwadze Kościół, który swoją powagą nauczyciela prawdy autentycznie wyjaśnia i potwierdza „zasady porządku moralnego wypływające z samej natury ludzkiej” (Sobór Watykański II, DWR, 14).

Przedmiotem prawa naturalnego jest właściwie tylko jedna zasada, a mianowicie: **dobro należy czynić i do niego zmierzać, a zła unikać**, bo z niej dają się wyprowadzić wszystkie inne nakazy i zakazy prawa naturalnego. Wymienia się trzy rodzaje nakazów i zakazów czy też zasad prawa naturalnego:

1. Zasady pierwsze i najpowszechniejsze, które bez żadnych trudności poznają wszyscy ludzie: czyn dobro, a unikaj zła, nie czyn drugiemu, co tobie niemiłe, szanuj swoje życie, pracuj, stwórz związek małżeński, wydaj i wychowaj potomstwo, poznaj prawdę o Panu Bogu, żyj w społeczeństwie itp.

2. Zasady drugorzędne, które wszyscy mogą łatwo wyprowadzić z pierwszych na drodze wnioskowania. Najbardziej znanym ich zestawieniem są przykazania Dekalogu, wśród których jedynie trzecie przykazanie nie ma charakteru prawa naturalnego, gdyż takim jest tylko nakaz oddawania kultu Panu Bogu, a nie czynienie tego akurat w dzień świąteczny.

3. Jeszcze dalsze zasady, które po pewnym wnioskowaniu dają się wyprowadzić z dwóch pierwszych. Dotyczą one szczegółowych spraw ludzkich, które wymagają głębszej rozważy, jak np. niedopuszczalność zemsty osobistej, zakaz samobójstwa, oddawanie rzeczy znalezionych, nierozzerwalność związku małżeńskiego, własność prywatna itp.

Wymienia się trzy przymioty prawa naturalnego: powszechność, niezmienność i niedopuszczanie ani dyspensy, ani epikei.

Powszechność prawa naturalnego oznacza, że prawo to jest takie samo w wypadku wszystkich ludzi. Zachodzące zaś niekiedy różnice w zakresie zasad drugorzędnych i dalszoplanowych świadczą jedynie o zaistniałych u niektórych ludzi zdeprawowaniach i opacznym pojmowaniu wymagań rozumnej natury ludzkiej.

Niezmienność prawa naturalnego polega na tym, że nie można go zastąpić innym, bo to zmieniałoby samą jego istotę. Dopuszczalne jest natomiast dokładne wyjaśnianie go prawami pozytywnymi, jak również coraz szczegółowsze zapoznawanie się z nim.

To, że prawo naturalne nie dopuszcza dyspensy ani epikei (łagodnego tłumaczenia prawa), wynika z jego niezmienności. Dyspensa bowiem jest pewną zmianą prawa wprowadzoną z zewnątrz przez prawodawcę. Skoro zatem taką zmianę się wyklucza, dyspensa staje się niemożliwa. Nie można też stosować tu łagodnego tłumaczenia prawa właściwego epikei. Prawo naturalne bowiem jest zakorzenione w prawie wiecznym, które pochodzi od samego najმწმრდესzego i najsprawiedliwszego Boga i dlatego nie można się w nim dopatrywać jakiegś niedoskonałości czy przypadków nieprzewidzianych.

Prawo ludzkie

Prawo ludzkie, jak wiadomo, to konkretne normy dotyczące postępowania człowieka, które wyprowadza się z ogólnych zasad prawa naturalnego. I dlatego zawsze muszą one być z tymi zasadami zgodne. Do ustanawiania takiego prawa upoważnione są tylko władze państwowe

i kościelne, dlatego są dwa główne gatunki tego prawa: prawo państwowe (cywilne) i kościelne (kanoniczne).

Szczególnym rodzajem prawa jest tzw. prawo narodów, które tym się różni od prawa międzynarodowego, że niekoniecznie musi być skodyfikowane. Rozumie się przez nie te normy, które wyprowadza się z prawa naturalnego przez wnioskowanie. Domaga się ono np. przestrzegania gościnności, stosowania się do deklaracji podpisanych przez przedstawicieli wielu narodów, zachowywania zwyczajów wojennych wobec jeńców i rannych.

Skoro wszelka prawowita władza ludzka jest postulatem samej społecznej natury człowieka i została wyraźnie uznana przez samego Pana Boga, to wobec tego ustanawiane przez nią prawa mają moc wiążącą, czyli zobowiązują wszystkich podwładnych w sumieniu do wypełnienia tego, co nakazują, lub unikania tego, czego zakazują. Dlatego Chrystus powiedział: „Oddajcie [...] cesarzowi to, co należy do cesarza” (Mt 22,21). Tak jednak obowiązuje tylko prawo sprawiedliwe. A prawo jest sprawiedliwe, gdy:

1. Przynajmniej pośrednio ma na względzie dobro wspólne.

2. Nie wykracza poza zakres władzy ustawodawczej. Z tego względu nie może np. wymagać czynów wewnętrznych. Swoistym jednak wyjątkiem jest wymaganie szczerej przysięgi, a w prawie kościelnym: realizowanie takich konkretnych przykazań, jak przystąpienie co roku do spowiedzi i przyjęcie komunii św., odprawianie mszy św. za parafian, kanoniczny obowiązek odbycia rocznych rekolekcji i codziennego sprawowania liturgii godzin, nadawanie na spowiedzi pokuty.

3. Nakłada ciężary możliwe do wypełnienia (np. podatki proporcjonalne do majątku). Czynów heroicznych może wymagać tylko wtedy, gdy chodzi o obronę tak wielkiego dobra jak wolność Ojczyzny lub o wypełnienie ślubu zakonnego, że np. pojedzie się na misję tam, gdzie przełożeni poślą, a więc również do trędowatych i wszędzie indziej.

Mimo że prawo ludzkie stanowi konkretne normy działania wyprowadzone z niezmiennych zasad prawa naturalnego i mimo że same w sobie normy te są słuszne, to często podlega różnym zmianom. Zmiany te są zjawiskiem całkowicie normalnym, a nawet pożądanym. Wiadomo bowiem, że w ustanawianiu norm prawnych zarówno Kościół, jak i poszczególne państwa i organizacje mają na względzie wymogi konkretnych sytuacji i potrzeby danego społeczeństwa. Te ostatnie zaś ciągle się zmieniają. I dlatego, aby prawo mogło za nimi nadążać i właściwie kierować postępowaniem członków społeczności, musi się zmieniać. Niemniej jednak zmian tych trzeba dokonywać ostrożnie i po odpowiednim przemyśleniu, w przeciwnym razie wprowadzi się dezorientację i lekceważące odnoszenie się do wszelkiego prawa. Zmian dokonuje się nie tylko przez formalne ogłoszenie nowego prawa, ale też przez:

1. Legalny zwyczaj, czyli nieprzewidziany przez prawo stały sposób postępowania większości społeczeństwa.

2. Dyspensę, która jest jednorazowym wyjęciem kogoś spod obowiązującego prawa, dokonany z uzasadnionych powodów przez odpowiednich przełożonych.

3. Przywilej, będący wyjęciem kogoś na stałe spod obowiązującego powszechnie prawa.

4. Właściwe epikei kierowanie się w wyjątkowych sytuacjach nie literą prawa, lecz jego duchem, czyli przypuszczalną myślą prawodawcy. W żadnej mierze nie jest to samowolne dyspensowanie się lub nieuzasadnione obchodzenie prawa i lekceważenie go, ale doskonalsze jego wypełnienie.

Prawo Starego Testamentu

To prawo odznacza się dobrem moralnym. Wymagając bowiem dobra i piętnując zło, zgadza się z wymaganiami rozumu. A ponadto jego głównym twórcą jest sam Pan Bóg. I stało się ono wychowawcą prowadzącym ku Chrystusowi (zob. Ga 3,24).

Prawo to stanowi jedną całość, bo ma jeden główny cel, którym jest właściwe ustosunkowanie się człowieka do Pana Boga. Dzieli się jednak na wiele przepisów, bo dotyczy różnorodnych środków, które do tego celu prowadzą.

1. Przepisy moralne, zmierzające do tego, by człowiek uszlachetniał się pod względem moralnym, a przez to stawał się cnotliwym i świętym i tym samym godnym nawiązania przyjaźni z najświętszym Panem Bogiem. Prawo to zawiera się w różny sposób w prawie naturalnym. Dlatego św. Paweł napisał: „poganie, którzy Prawa nie mają, idąc za naturą, czynią to, co Prawo nakazuje [...] sami dla siebie są Prawem” (Rz 2,14).

Głównym katalogiem moralnych praw Starego Testamentu jest Dekalog, do którego nakazów i zakazów sprowadzają się w pewien sposób wszystkie inne. We wszystkich bowiem chodzi o odpowiednie normowanie stosunku człowieka do Pana Boga i do bliźniego.

2. Przepisy liturgiczne (rytualne, kultowe, obrzędowe), których zadaniem było odpowiednie kierowanie zewnętrznym kultem oddawanym Panu Bogu. Jednocześnie chodziło w nich o wskazywanie na przyszłego Mesjasza i symbolizowanie dzieła zbawienia, którego miał On dokonać. Dlatego w Liście do Hebrajczyków (10,1) napisano, że Prawo posiadało tylko cień przyszłych dóbr. Z chwilą przyjścia na świat Chrystusa starotestamentowe prawo rytualne straciło rację bytu, stało się martwe. Chrystus stał się jego kresem (zob. Rz 10,4). I dlatego nie wolno go już zachowywać.

3. Przepisy społeczno-polityczne. Celem ich była społeczno-polityczna organizacja narodu. Regulowały więc one wzajemne stosunki między ludźmi, podając konkretne wytyczne sprawiedliwości. Stosowano je zwłaszcza w sądownictwie. Dlatego nazywa się je także przepisami sądowymi. Ostatecznym ich zadaniem było uchronienie narodu wybranego przed złymi wpływami narodów ościennych, które mogłyby zagrozić przyjściu na świat Chrystusa jako zapowiedzianego Mesjasza i dokonaniu się Jego zbawczego dzieła. Skoro więc Chrystus już przyszedł, wzgląd na ten element starego prawa jest nieaktualny.

Obecnie obowiązującymi są zatem tylko przepisy moralne, zadaniem ich bowiem jest udoskonalenie człowieka pod względem moralnym, by przez to uczynić go zdolnym do utrzymywania przyjaźni z Panem Bogiem. To zaś nigdy nie może stracić na aktualności. Poza tym przepisy te w znacznym stopniu utożsamiają się z niezmiennym prawem naturalnym i zostały potwierdzone przez Chrystusa, który zapewnił, że „ani jedna jota, ani jedna kreska nie zmieni się w Prawie” (Mt 5,18).

Natomiast przepisy rytualne i społeczno-polityczne w ogóle nie obowiązują, bo trwały tylko do czasu przyjścia Chrystusa, czyli do spełnienia się tego, co oznaczały.

Prawo Nowego Testamentu

Nie jest ono w zasadzie prawem pisanym, lecz wrytym przez Ducha Świętego w duszach ludzkich w myśl zapowiedzi: „Umieszczę swe prawo w głębi ich jestestwa i wypiszę na ich sercach” (Jr 31,33). W Nowym Testamencie najistotniejszą sprawą jest dana wiernym łaska Ducha Świętego, która jest zarazem dla nich zasadniczym prawem. Drugorzędnie natomiast

prawo Nowego Testamentu jest także prawem spisanym w księgach Pisma Świętego i Tradycji. Trwać ono będzie do końca świata, bo jako najdoskonalsze nie zostanie zniesione przez inne lepsze prawo i ludzie nie ustosunkują się do niego inaczej niż obecnie, gdyż nie będzie idealniej. Jest zaś ono najdoskonalsze, bo najlepiej dysponuje do życia wiecznego, zbliża do niego i zapewnia je. Dlatego mamy „pewność, iż wejdziemy do Miejsca Świętego przez krew Jezusa” (Hbr 10,19).

Prawo nowe wypełniło stare, bo jako doskonalsze od niego uzupełniło to, czego jemu brakowało. Stało się to przede wszystkim dzięki Chrystusowi. To Chrystus przez swoją mękę wysłuchał ludziom usprawiedliwienie, które stare prawo tylko wyobrażało i obiecywało. W nim „są [...] tylko cienie spraw przyszłych, a rzeczywistość należy do Chrystusa” (Kol 2,17). On pouczył, że prawo powinno się wypełniać z należytych wewnętrznych usposobieniem i bez zbyt łatwego uciekania się np. do przysięgania, wydawania o innych sądów. I dodał nowe, całkowicie nieznane Staremu Testamentowi rady odnoszące się do praktykowania doskonałości („Jeśli chcesz być doskonały...”).

Prawo nowe zobowiązuje do czynów wewnętrznych (np. zakazuje pożądlivego patrzenia na kobietę) i zewnętrznych (np. wyznawania Chrystusa przed ludźmi). Zawiera też rady, czyli zachęty do czynów dobrych, które same z siebie nie są nakazane, lecz tylko doradzone; w bardzo znacznym stopniu ułatwiają i ulepszają dążenie do świętości i szczęśliwości wiecznej. Są to głównie rady ubóstwa, czystości i posłuszeństwa, do których sprowadzają się w pewnej mierze wszystkie inne. Wypełnianie ich przez liczne osoby, a zwłaszcza konsekrowane, stanowi znaczne źródło świętości Kościoła Chrystusowego.

SUMIENIE

OKREŚLENIE SUMIENIA

Sumienie nazywa się subiektywną i wewnętrzną normą moralności. Dzięki niej człowiek „odkrywa prawo, którego sam sobie nie daje, lecz któremu winien być posłuszny” (Sobór Watykański II, KDK, 16).

W mowie potocznej przez sumienie rozumie się duchową władzę w człowieku, która wydaje sąd o jego postępowaniu. Widzi się też w nim sędziego lub stróża moralności czynów ludzkich. I dlatego mówi się o głosie sumienia i o jego sądzie. Stwierdza się, że ono dręczy, gryzie, chwali, gani, nakazuje lub zakazuje, przemawia, wydaje świadectwo, uspokaja itp.

W ścisłym znaczeniu sumienie jest to wyprowadzony z ogólnych zasad sąd rozumu praktycznego odnoszący się do moralności czynu spełnionego lub mającego być spełnionym. O tym, że nie można go uznać za jedną z władz duszy człowieka, przekonujemy się, gdy zwracamy uwagę na możliwość pewnej utraty, zaniku sumienia, czego o żadnej z władz nie można powiedzieć. Poza tym znamienne jest, że na ogół sumienia nie wymienia się wśród władz człowieka.

Nie można też uznać sumienia za sprawność. Właściwym bowiem przedmiotem jego działania są różne szczegółowe przypadki, podczas gdy sprawność posiada nieco ogólniejszy charakter. Ponadto sumienia ani się tak jak sprawności nie otrzymuje wraz z łaską uświęcającą, ani się też go nie nabywa przez ćwiczenie się w wykonywaniu pewnego rodzaju czynów.

Charakter sumienia jako aktu rozumu praktycznego jest widoczny w niektórych językowych sformułowaniach – sumienie komuś coś podpowiada, do czegoś go zobowiązuje lub pobudza, od czegoś go uniewinnia, w czymś go oskarża lub za coś karci itp.

W sumienie zaangażowane są też wola i sfera zmysłowa. Wola bowiem nakłania do postępowania według osądów rozumu, a sfera zmysłowa ujawnia się w umiłowaniu zamierzonego dobra oraz radowaniu się z jego osiągnięcia lub smuceniu się z powodu utraty. Zawsze jednak są one czymś dalszym w porównaniu z rozumem, który decyduje o samej istocie sumienia.

Moc obowiązującą, czyli charakter normatywny, czerpie sumienie z Boga. Opiera się bowiem na podstawowych prawach, których On jest ostatecznym twórcą. Słusznie więc nazywa się je głosem lub zwiastunem Boga, bo przez nie i przez prawo, które ono stosuje do konkretnych działań ludzkich, przemawia sam Pan Bóg. Sumienie jako swoisty wyraziciel woli Bożej i tym samym podlegające tej woli nie stanowi zatem w człowieku absolutnej, od nikogo niezależnej, powagi. Nie jest jedynym sędzią dobra i zła czy też samo dla siebie prawem. Niemniej jednak działa w sposób wolny.

RODZAJE SUMIENIA

Sumienie można rozpatrywać z różnych punktów widzenia, co w efekcie pozwala wyodrębnić liczne jego rodzaje. I tak, jeśli się weźmie pod uwagę stosunek sumienia do osądzanego przez nie czynu, wtenczas można mówić o sumieniu:

- przeduczynkowym i
- pouczynkowym.

Sumienie przeduczynkowe, czyli uprzednie w stosunku do wykonania czynu, osądza ten czyn, przy czym albo go nakazuje (np. zatroszcz się o rodziców, idź na mszę św.), albo zakazuje (np. nie pij już wódki, nie jedz w piątek mięsa), albo doradza (np. byłoby rzeczą miłą Panu Bogu, gdybyś się Mu poświęcił w kapłaństwie lub zakonie, dobrze zrobisz, gdy się ożenisz, należałoby się solidniej zabrać do pracy), albo zezwala (np. możesz się położyć spać, pójść dzisiaj na spacer, odstąpić daną rzecz bliźniemu).

Sumienie pouczynkowe, czyli następce, pochwała za czyn albo z powodu niego oskarża i potępia. To za jego sprawą pojawiają się tzw. wyrzuty sumienia i odczuwane niepokoje.

W ścisłym znaczeniu normą moralności jest tylko sumienie działające przed dokonaniem czynu.

Z kolei ze względu na stosunek sumienia do obiektywnych norm moralności wyróżnia się sumienie:

- prawdziwe (prawe) i
- błędne (fałszywe).

Sumienie prawdziwe osądza czyn zgodnie z obiektywnymi normami moralności, wyraża więc prawdę. Dlatego słusznie nazywa się je prawdziwym. Jest zaś prawe, bo dostosowuje się do wspomnianych norm obiektywnych. Jako zaś takie pozostaje w szczególnej zgodności z wolą Bożą. Dlatego ma bezwzględną moc obowiązującą i przewagę nad wszelkim prawem ludzkim. Gdyby więc np. przełożony zażądał od podwładnego czegoś niezgodnego z jego sumieniem prawdziwym, podwładny nie powinien zastosować się do tego żądania. To głównie o tym sumieniu można powiedzieć za ostatnim soborem, że jest „najszybszym ośrodkiem i sanktuarium człowieka, [gdzie] [...] pozostaje on sam z Bogiem” (Sobór Watykański II, KDK, 16). Sumienie prawdziwe powinno się stawać coraz bardziej delikatne, czyli wyczulone na każde rzeczywiste dobro i zło, i właściwie osądzające każdy grzech.

Sumienie błędne osądza czyn niezgodnie z prawdą. Wymowny przykład działania takiego sumienia podał sam Chrystus, przepowiadając, że znajdą się ludzie, którzy będą zabijać apostołów w przekonaniu, że przez to oddają cześć Bogu (J 16,2). Sumieniem błędnym jest sumienie:

- skrupulatne,
- powikłane,
- szerokie,
- przytępione,
- faryzejskie.

Sumienie skrupulatne przejawia się w przesadnej i nawet chorobliwej drobiazgowości. Posiadający je człowiek z błahych i niewiele znaczących powodów lęka się zła tam, gdzie go w rzeczywistości nie ma. Wszędzie dopatruje się grzechu albo go wyolbrzymia, widząc grzech ciężki w takim czynie, który co najwyżej jest grzechem lekkim. Wprawia go to w ciąg-

ły niepokój i napętnia obawą przed sądem Bożym. Do tego dochodzą: natrętne myśli i wyobrażenia, zwłaszcza seksualne i świętokradcze, stałe poczucie winy, niewiara w odpuszczenie grzechów wyznanych podczas spowiedzi itp.

Takiego sumienia nie można uznać za właściwą normę postępowania moralnego, nie jest bowiem sądem zdrowego rozumu, lecz pewnym urojeniem źle funkcjonującej wyobraźni. I dlatego nie wolno się nim kierować, ale trzeba się z niego wyleczyć przez różne osobiste wysiłki i przy pomocy innych, a zwłaszcza spowiednika.

Dla **sumienia powikłanego** charakterystyczna jest niemożność powzięcia decyzji (np. co do tego, czy zostać w domu przy chorym, czy pójść do kościoła na mszę św.). Jego źródłem jest lęk przed dopuszczeniem się zła, a złem wydaje się zarówno wykonanie jakiegoś czynu, jak i w jego zaniedbanie. Jest to właściwie tzw. sumienie wątpliwe, ale występujące w stanie chorobliwym.

Sumienie szerokie odznacza się zbytnią pobłażliwością dla zła i reagowaniem tylko na bardzo poważne wykroczenia. Nie dostrzega więc ono grzechu tam, gdzie on jest, albo sądzi, że nie jest on tak wielki, jak jest w rzeczywistości. Jest zatem wyrazem lekceważenia zła, lekkomyślnego liczenia na miłosierdzie Boże i dobrowolnego trwania w nałogach. W skrajnych sytuacjach człowiek dochodzi tu do całkowitej niewrażliwości na grzech. Pije nieprawość jak wodę (zob. Hi 15,16). Człowiek o takim sumieniu, w przeciwieństwie do człowieka odznaczającego się sumieniem skrupulatnym, często grzeszy ciężko. Słusznie więc modli się Psalmista: „Oczyść mnie od tych [błędów], które są skryte przede mną” (Ps 19,13).

Sumienie przytępione (zatwardziale) jest pewną formą, wyższym stopniem sumienia szerokiego. Człowiek o takim sumieniu tak przywyka do grzechu, że zupełnie go lekceważy i nie uważa swoich złych czynów za żadne grzechy.

Sumienie faryzejskie uważa się za wyraz dwulicowości moralnej. Ktoś, kto ma takie sumienie, nie stosuje jednej miary w ocenie wartości czynów. Z jednej strony wiele uwagi zwraca na stronę zewnętrzną, z drugiej zaś potrafi całkowicie lekceważyć nawet wielkie zło, byleby tylko nikt z ludzi go nie zauważył. Jest też tak, że potrafi wyolbrzymiać drobne obowiązki, przy jednoczesnym niedocenianiu spraw wielkich. W myśl powiedzenia Chrystusa precedza komara, a połyka wielbłąda (zob. Mt 23,24). Spowiada się z tego, że w piątek powąchał kiełbasę, a jednocześnie przemilcza wyrządzaną stale drugiemu krzywdę.

Ze względu na pewność w ocenianiu przez sumienie poszczególnych czynów wyodrębnia się sumienie:

- pewne i
- wątpliwe.

O **sumieniu pewnym** mówimy wtedy, gdy rozum zdecydowanie i bez żadnej obawy pobłądzenia stwierdza, że dany czyn jest moralnie dobry lub zły. Nie zawsze jednak utożsamia się ono z sumieniem prawdziwym, wyrażającym zgodność sądu z obiektywną prawdą. Przykładowo – ktoś może z całą pewnością sądzić, że wolno mu skłamać, aby uratować kolegę od kary, albo że obiektywnie dobra wycieczka jest dla niego zakazana. Mimo to trzeba się do takiego sumienia zastosować.

W wypadku **sumienia wątpliwego** mamy do czynienia z pewnym zawieszeniem sądu z powodu niemożności zdecydowania się, za którym zdaniem oceniającym moralną wartość czynu trzeba się opowiedzieć. Jako zaś takie nie stanowi w ścisłym znaczeniu sumienia, gdyż zgodnie ze swoją definicją sumienie jest sądem. Tymczasem tu chodzi o stan wahania

się, niezdecydowania, powstrzymania się od sądu. Z tego powodu trzeba tu mówić nie o sumieniu wątpliwym, lecz jedynie o wątpliwości moralnej, którą należy usunąć. Można to uczynić albo wprost przez analizę, przemyślenie i przemodlenie samych przesłanek, na których ma się oprzeć sąd sumienia, lub przez odwołanie się do wiarygodnego autorytetu, albo pośrednio przez powołanie się na pomocnicze zasady ogólne, które rzucają pewne światło na przypadki szczegółowe i wskazują kierunek rozwiązania tych przypadków. Chodzi tu zwłaszcza o zasady:

1. Prawo wątpliwe nie obowiązuje.
2. W wątpliwości należy opowiedzieć się za tym, że czyn był ważny.
3. W wątpliwości w lepszym położeniu jest ten, kto już rzecz sporną posiada względnie jej używa.
4. W wątpliwości słuszność przyznaje się przełożonemu.
5. W wątpliwości należy sądzić według tego, co zwyczajnie zachodzi.
6. W wątpliwości należy wymagać tylko tego, co jest konieczne.

W związku z ukazywaniem różnych sposobów dochodzenia do pewności praktycznej w przypadkach powstałych wątpliwości co do obowiązywania prawa wytworzyły się nawet pewne metody, nazywane też systemami moralnymi. Zaliczają się do nich:

- tucjoryzm skrajny, czyli rygoryzm,
- tucjoryzm umiarkowany,
- probabilizm,
- probabilioryzm,
- ekwiprobabilizm,
- laksyzm,
- system racji dostatecznej, dopuszczający do głosu roztropność chrześcijańską.

WYCHOWANIE SUMIENIA

Sumienie jest subiektywną normą moralności, za ostateczne zatem jego zadanie trzeba uznać niezawodne prowadzenie człowieka przez życie do szczęśliwej wieczności. By mogło ono sprostać temu zadaniu, musi być sumieniem prawdziwym i pewnym, a więc takim, które w sposób właściwy stosuje do konkretnych czynów prawo Boże oraz zasady synderezy i wiedzy moralnej. Ma też ono tego dokonywać w sposób pewny, czyli bez obawy pobłądzenia.

Sumienie chrześcijańskie winno odpowiadać godności dziecka Bożego i członka Kościoła. I dlatego kształtowanie go w człowieku wymaga uwzględniania środków przyrodzonych i nadprzyrodzonych, którymi są: dobre wychowanie, ukazywanie wzorów postępowania, wychulanie na głos sumienia, zwracanie uwagi na środowisko wychowawcze, samowychowanie, modlitwa, spowiedź, ocenianie sumienia w świetle wskazań Kościoła.

DOBRE WYCHOWANIE

Powinno się ono charakteryzować zapoznaniem dziecka z tym, jaka różnica istnieje między dobrem a złem, z zasadami szlachetnego postępowania i wpojeniem mu przekonania, że należy się przeciwstawiać każdej postaci zła. W jeszcze większym stopniu trzeba mu wpoić przekonanie, że zasadniczym zadaniem człowieka jest realizowanie dobra w przyjaznym współżyciu z Panem Bogiem i ludźmi.

UKAZYWANIE WZORÓW POSTĘPOWANIA

Należy ukazywać dzieciom i młodzieży wzory szlachetnego postępowania, dopiero przykłady bowiem pociągają, słowa zaś co najwyżej poruszają. Najbardziej powinno się ukazywać przykład Chrystusa i zachęcać do naśladowania Go w konkretnym postępowaniu.

WYCZULANIE NA GŁOS SUMIENIA JAKO GŁOS BOGA

Autorytetem Stwórcy Bóg stawia człowiekowi przez sumienie odpowiednie wymagania, nie niwecząc jednak przy tym jego swoistej autonomii i wolności.

ZWRACANIE UWAGI NA ŚRODOWISKO WYCHOWAWCZE

Chodzi tu o to, by znać przekonania i postępowanie otoczenia, tematykę filmów i spektakli teatralnych, które dzieci i młodzież oglądają, audycje radiowych, których słuchają, na treść czasopism i książek, które czytają. To wszystko bowiem bardzo silnie rzutuje na charakter i postępowanie człowieka. Wpływa także na formowane przez niego sądy właściwe sumieniu.

Środowiskami wychowawczymi sumień ludzkich są w głównej mierze dom rodzinny i szkoła, dlatego tak ważna jest ich dobra atmosfera, uwrażliwienie na dobro i wzajemne świadczenie sobie usług. Dają też one ciągłą okazję do korzystania w trudniejszych sytuacjach z dobrych rad i doświadczenia starszych.

SAMOWYCHOWANIE

W miarę osiągania dojrzałości człowiek staje się coraz bardziej samodzielny, zdolny oprzeć się wszelkim zewnętrznym wpływom wychowawczym, i to zarówno dobrym, jak i złym. Oznacza to także, że może on ukształtować w sobie sumienie według swojego własnego nastawienia. Chodzi oczywiście o to, by każdy wykorzystywał swoją samodzielność do ugruntowywania w sobie sumienia prawego, do takiego udoskonalenia przez ćwiczenie swoich władz umysłowych, by należycie rozróżniały dobro i zło. Aby zaś mógł on to realizować, powinien stale pogłębiać w sobie znajomość właściwych praw i zasad moralnych, a także coraz bardziej usprawniać w sobie zwłaszcza takie cnoty, których zadaniem jest zapewnienie mu roztropnego kierowania sobą, odpowiedniego ładu w uczuciach i rozumnego pocucia własnej godności.

Konieczna jest także częsta i szczerza samokontrola, czyli coraz to lepsze poznawanie samego siebie. Pomocniczym w tym względzie jest zwłaszcza rachunek sumienia, zapewniający świadomą pracę nad bezwzględnym usuwaniem ze swojego życia zła i nad coraz sprawniejszym realizowaniem dobra.

MODLITWA

Sumienie jest głosem oznajmującym człowiekowi wolę Pana Boga, wobec tego częste i gorliwe wznoszenie w czasie modlitwy umysłu do Niego może coraz bardziej wyczulać człowieka na tę wolę i czynić go jej posłusznym.

SPOWIEDŹ

Spowiedź to kolejny z wymienionych środków. Należy tu dodać i roztropne kierownictwo kapłana. Każdą spowiedź poprzedza rachunek sumienia, dający penitentowi możliwość dokładnego skontrolowania swojego postępowania. Ponadto postępowanie to zostaje tu poddane osądowi kapłana, człowieka bardziej uświadomionego i doświadczonego oraz obdarzonego specjalną łaską stanu w stwierdzaniu zgodności lub niezgodności postępowania człowieka

z wolą Bożą. Jest jeszcze lepiej, gdy kapłan ten jest stale jeden i ten sam i przy tym obrany jako stały kierownik duchowy.

OCENIANIE SUMIENIA

Mowa tu o ocenianiu sumienia w świetle aktualnych wskazań i pouczeń Kościoła, Kościół bowiem jest z woli Chrystusa nauczycielem prawdy i swoją powagą wyjaśnia i potwierdza zasady porządku moralnego.

SPRAWNOŚCI, CNOTY, DARY DUCHA ŚWIĘTEGO, WADY, GRZECHY

Wiadomo już, że ostatecznym celem człowieka jest wieczna szczęśliwość w Panu Bogu, a środkami do osiągnięcia tej szczęśliwości względnie powodem jej utraty są czyny ludzkie. Zasady czy też źródła tych czynów dzielą się na zewnętrzne i wewnętrzne. Do pierwszych zalicza się przede wszystkim Pan Bóg, który przez prawo poucza, jak powinno się postępować moralnie dobrze, i wspomaga w tym postępowaniu przez łaskę. Takim zewnętrznym źródłem jest także Szatan, który kusi do grzechu. Za wewnętrzne natomiast zasady czynów ludzkich uważa się władze człowieka, dzięki którym jest on w możności dokonywać różnych czynów, oraz sprawności, zapewniające stałą dobrą lub złą realizację tej możliwości. Wypada zatem zająć się tymi sprawami nieco szczegółowiej.

SPRAWNOŚCI

Sprawności to jakości (trwałe dyspozycje, formy przypadłościowe), dzięki którym człowiek jest w sposób trwały dobrze lub źle dysponowany w stosunku do siebie samego lub innych bytów. Chodzi tu więc o pewne obiektywne stany człowieka i dyspozycje, które mogą dotyczyć albo bytowania, albo działania człowieka. W związku z tym mówi się o dwóch rodzajach sprawności: **bytowych** i **działaniowych**.

Sprawnościami bytowymi są np. zdrowie i choroba ciała, jego piękno i szpetota, łaska uświęcająca, która umożliwia człowiekowi uczestnictwo w boskiej naturze, grzech pierworodny będący pewnym skażeniem natury ludzkiej. Sprawności działaniowe natomiast to wszystkie cnoty i wady.

Są trzy przyczyny sprawcze, czyli źródła sprawności w człowieku:

1. Natura człowieka, czyli ciało i dusza. Wchodzą tu w grę sprawności naturalne (wrodzone). Stanowią one swoiste naturalne wyposażenie człowieka, jego indywidualne predyspozycje i skłonności, które wymagają rozumnego pokierowania i dalszego udoskonalania.

2. Wychowanie i samowychowanie, czyli świadome ćwiczenie się w wykonywaniu określonego rodzaju czynów. Dlatego mówi się o sprawnościach nabytych przez osobisty wysiłek. Oczywiście jest, że sprawności nabywa się nie przez mechaniczne powtarzanie w ciągu pewnego czasu określonej liczby podobnych czynów, lecz przez jakościowe zmienianie się tych czynów z niedoskonałych w coraz doskonalsze. Dlatego słusznie kładzie się tu nacisk na wychowanie sprawności, a nie na powtarzanie takich samych czynów.

3. Pan Bóg, udzielający sprawności. Dlatego mówi się o sprawnościach wlanych, względnie wszczepionych. Wśród sprawności bytowych sprawnością wlna jest np. łaska uświęcająca, a wśród działaniowych – wszystkie cnoty nadprzyrodzone i dary Ducha Świętego.

O tym, że sprawności wzrastają, świadczy m.in. prośba apostołów, aby Chrystus przyznał im wiary (zob. Łk 17,5), czyli w pewien sposób powiększył posiadaną przez nich

sprawność nadprzyrodzoną. Podobnie Kościół modli się często o wzrost różnych cnót, a zwłaszcza teologalnych (zob. kolekta z 30 niedzieli zwykłej).

Wzrastanie dokonuje się przez zwiększanie się zakresu sprawności, dzięki czemu obejmuje ona coraz liczniejsze przedmioty i coraz szerszą rzeczywistość, albo przez zwiększanie się jej natężenia. Wkorzenia się ona wtedy niejako coraz bardziej w swój podmiot i uaktywnia go. Dzięki temu człowiek coraz lepiej spełnia właściwe jej akty.

Sprawności moralnie dobre, czyli cnoty, nawet w najmniejszej swojej postaci muszą obejmować cały swój przedmiot. Nie mogą zatem rozwijać się zakresowo. Mogą natomiast to czynić w odniesieniu do swego natężenia, czyli ustawicznie rozwijać się i udoskonalać, czego widowym znakiem jest coraz większa łatwość, szybkość i radość w dokonywaniu właściwych poszczególnym z nich czynów.

Podobnie jak przy nabywaniu sprawności, tak i przy ich pełniejszym przyswajaniu sobie i rozwijaniu zasadniczą rolę odgrywa osobisty wysiłek człowieka. Wyraża się on w częstym i systematycznym wykonywaniu czynów właściwych tym sprawnościom. Gdy czyny te przewyższają intensywność już posiadanych sprawności lub przynajmniej jej dorównują, albo wtedy wprost powiększają te sprawności, albo przez wzmacnianie ich i utrwalanie przynajmniej pośrednio przygotowują grunt do zwiększenia ich natężenia. Kiedy natomiast czyny nie dorównują natężeniu posiadanej sprawności z racji niedbałego ich wykonywania, wzrost sprawności jest niemożliwy. Czyny takie bowiem mogą co najwyżej przez pewien czas podtrzymywać istnienie sprawności. Ponieważ jednak nie wzmacniają ich należycie, nie tylko nie powodują ich wzrostu, ale z czasem, stając się coraz słabszymi, mogą nawet spowodować powolne ich zanikanie i całkowite zamarcie. Słusznie się więc twierdzi, że niepostępowanie na drodze cnoty jest równoznaczne z cofaniem się. „Im kto wyżej wstąpił, w większy trud się wprzęga, i tym się nawet zniża, że wyżej nie sięga” (Adam Mickiewicz).

Inaczej mówiąc, wzrost sprawności nie dokonuje się samoczynnie, mechanicznie, ale wymaga zawsze pełnego zaangażowania duchowych sił człowieka i ustawicznego ćwiczenia się w wykonywaniu odpowiednich czynów. Zaniedbanie się w tym względzie prowadzi nieuchronnie do umniejszania się sprawności oraz całkowitej ich utraty.

Podobnie jak wzrost sprawności intelektualnych i technicznych, tak i ich zmniejszanie się zachodzi zarówno w odniesieniu do zakresu, jak i natężenia. Dlatego ktoś może wiedzieć w jakiejś dziedzinie coraz mniej, a to, co wie, może rozumieć coraz gorzej. Natomiast sprawności moralne zmniejszają się jedynie w swoim natężeniu. I tak, pokorny może z czasem stać się mniej pokorny, a nałogowy pijak – coraz rzadziej upijającym się. Całkowita utrata sprawności następuje na skutek zastąpienia jej sprawnością przeciwną, do której dochodzi się przez wielokrotne powtarzanie właściwych jej działań. I tak, pokorny może się stać pyszałkiem, a pijak – abstynentem.

O zróżnicowaniu sprawności, czyli ich wielości, decyduje w pierwszym rzędzie różnorodność ich podmiotów, a następnie odrębność ich przedmiotów formalnych, czyli głównych pobudek właściwego im działania i dobra moralnego przez nie realizowanego.

CNOTY

Wyraz „cnota” pochodzi od „cny”, „zacny” i oznacza prawość, szlachetność, zacność, zdrowie i piękno duszy. I tak ją sławiono:

Cnota skarb wielki, cnota klejnot drogi,
Tegoć nie wydrze nieprzyjaciół srogi.
Nie spali ogień, nie zabierze woda.
Nad wszystkim innym panuje przygoda (Jan Kochanowski).

Znamienne jest także, że istniał swego czasu związek polskiej młodzieży akademickiej pod nazwą Filaretów, czyli przyjaciół cnoty (gr. *filós* – przyjaciel, gr. *areté* – cnota). A Adam Mickiewicz ułożył dla niego specjalny wiersz, zawierający takie słowa:

Pomni na przysięgę swoją
I w każdej chwili żywota,
Niechaj mu w umyśle stoją:
Ojczyzna, nauka, cnota.

Obecnie wyraz „cnota”, jeśli nie ma ujemnego odcienia znaczeniowego, to przynajmniej oznacza coś statycznego, niedynamicznego. Dlatego próbuje się go zastępować innymi określeniami: dobra sprawność moralna, dzielność etyczna, wartość moralna, dodatnia cecha charakteru i zaleta etyczna, które zdają się kojarzyć zawsze z czymś dodatnim i dynamicznym.

Rzeczowych określeń cnoty jest dosyć dużo. Ujmują ją one z różnych punktów widzenia.

1. Cnota to dobra sprawność działaniowa bądź sprawność dobrego działania (św. Tomasz z Akwinu). Doskonali więc władze człowieka do łatwego, szybkiego i radosnego wykonywania moralnie dobrych czynów.

2. Cnota jest sprawnością, dzięki której zarówno sam posiadający ją, jak i jego działanie odznacza się odpowiednim dobrem moralnym (Arystoteles). Zapewnia zatem człowiekowi odpowiednią doskonałość wewnętrzną, czyli czyni go dobrym w samym sobie. Jednocześnie sprawia, że i jego działanie jest dobre, odznaczające się doskonałością.

3. Cnota to dyspozycja człowieka doskonałego do tego, co jest najlepsze (Arystoteles). Skłania do najwyższego stopnia wysiłku, czyli do jak największego uaktywnienia się, będącego wyrazem doskonałości ludzkiej. Aby zaś mógł on dokonać tego wysiłku, musi już mieć w sobie pewną moc, czyli być odpowiednio doskonałym.

Skoro cnota jest dyspozycją człowieka doskonałego, wymagającą od niego maksymalnego wysiłku, wobec tego czyni z niej pochodzące mają najlepszą jakość i świadczą o pełnym rozwoju i dynamice człowieka. Dlatego nie można zgodzić się z twierdzeniem Sokratesa, że cnota jest tylko wiedzą o tym, co jest dobre i złe. W samej bowiem swojej istocie wiąże się ona z działaniem, i to działaniem z pełnym rozumnym zaangażowaniem sił człowieka.

Trzeba też uznać za błędne wyodrębnianie tzw. cnót biernych czy kobiecych. Takich bowiem po prostu być nie może, skoro do istoty cnoty należy maksymalny stopień uaktywnienia człowieka. Musi on to zatem czynić także np. przez pokorę, cierpliwość i łagodność.

4. Cnota jest sprawnością zakładającą możliwość wyboru i skłaniającą poszczególnego człowieka do działania z właściwym dla niego umiarem, ustalonym przez jego rozum w taki sposób, w jaki dokonałby tego człowiek roztropny (Arystoteles). Cnota ma zatem charakteryzować się umiarem, który jest jednym z jej najistotniejszych przymiotów, co jest równoznaczne z unikaniem zarówno nadmiaru, jak i niedomiaru. Ustalać zaś umiar powinno sumienie poszczególnego człowieka, liczące się z konkretnymi uwarunkowaniami i jednocześnie uwzględniające wymogi obiektywnych norm moralności. Gdyby w tym względzie powstały wątpliwości, czynnikiem miarodajnym powinno być zdanie człowieka roztropnego.

5. Cnota to – według św. Augustyna – porządek miłości. Znaczy to, że zasadniczą rolą cnoty jest porządkowanie w człowieku miłości, sprawianie, by w całym swoim postępowaniu realizował on wymagania miłości, widział zawsze jej cel i dobierał prowadzące do niego środki. Można zatem powiedzieć, że cnoty są jedynie różnymi formami miłości, bo ona stanowi podstawę i źródło wszelkiego działania cnotliwego. I dlatego wystarczy tylko należycie kochać, by móc czynić, co się chce.

6. Cnota to dobra jakość umysłu, zapewniająca prawy sposób życia. Nie służy ona nikomu do złego użytku, a sprawia ją w nas Pan Bóg bez nas (Piotr Lombard na podstawie wypowiedzi św. Augustyna). Określenie to ujmuje cnotę od strony wszystkich czterech jej przyczyn. Są to:

– Przyczyna **formalna**. Wskazują na nią słowa „dobra jakość” (lepiej – „sprawność”), przy czym „jakość” wskazuje na rodzaj bytowy cnoty, a „dobra” – na jej różnicę gatunkową.

– Przyczyna **materialna**, ale nie w znaczeniu powstawania cnoty z jakiejś materii, lecz tego, do czego się ona odnosi jako swego przedmiotu (zaznacza się to przy określeniach poszczególnych cnót), i tego, w czym cnota tkwi jako swoim podmiocie. W definicji odnosi się do tego wyraz „umysł”, przez który rozumie się nie tylko sam rozum, ale też wszystkie inne władze znajdujące się pod jego wpływem.

– Przyczyna **celowa**. Jest nią moralnie dobre postępowanie człowieka. W definicji podkreślono to w słowach, według których cnota zapewnia prawy sposób życia i nie służy nikomu do złego użytku. A zatem z natury swojej jest ona zasadą dobrego działania, które jako takie nie może służyć do czegoś złego.

– Przyczyna **sprawcza**. Za tę przyczynę definicja uznaje Boga, bo zaznacza, że On sprawia cnotę w nas bez nas. Ograniczono się w ten sposób jedynie do cnót wlnych. W cnotach nabytych bowiem znaczną rolę odgrywa także osobisty wysiłek człowieka, zmierzający do wyrobienia w sobie cnoty. Ponadto wysiłku tego, jako swoistego przyzwolenia człowieka i przygotowania na działanie Boże, wymagają też w pewnym stopniu cnoty wlane.

Cnoty mają za podmiot psychiczne władze człowieka i to w ten sposób, że dla poszczególnych z nich zasadniczym podmiotem może być tylko jedna władza (rozum, wola, zmysłowa władza gniewliwa lub zmysłowa władza pożądawcza). Jeśli jednak zwróci się uwagę na to, że władze człowieka wzajemnie oddziałują na siebie, wtenczas można przyjąć, że i cnota, tkwiąc zasadniczo w jednej władzy, wywiera też wpływ na władze inne, czyli są one jej podmiotami drugorzędnymi.

Podział cnót

Cnoty dzielą się na:

1. **Naturalne i nadprzyrodzone**. Pierwsze udoskonalają człowieka w porządku przyrodzonym i w odniesieniu do takiegoż celu ostatecznego. Drugie zaś czynią to samo, ale w stosunku do natury boskiej, udzielanej człowiekowi wraz z łaską uświęcającą, i w odniesieniu do nadprzyrodzonego celu ostatecznego.

2. **Nabyte i wlane (wszczepione)**. Bierze się tu pod uwagę przyczynę sprawczą cnót, przy czym nabyte są skutkiem osobistego wysiłku człowieka i wychowania go przez innych, wlnych zaś udziela mu względnie zaszczenia je w jego duszę Pan Bóg.

3. **Zwyczajne i heroiczne**. Cnotami zwyczajnymi są te, których praktykowanie nie wymaga jakiegoś wyjątkowego wysiłku. Cnoty heroiczne natomiast tego wysiłku wymagają,

przy czym upatruje się go albo w pokonywaniu z nieprzeciętnym bohaterstwem szczególnie trudnych sytuacji życiowych, albo w długotrwałej, niczym niezrażającej się wierności choćby nawet najmniejszemu obowiązkom stanu.

4. Umysłowe, moralne (obyczajowe) i teologalne (teologiczne, boskie). Podstawą wyróżnienia cnót umysłowych i moralnych jest różnorodność władz, które są ich podmiotami, oraz dóbr, do których się one odnoszą. Podstawą zaś zestawiania obok siebie cnót umysłowych, moralnych i teologalnych jest tylko różnorodność właściwych im dóbr.

Cnoty umysłowe doskonalą umysł. Dzięki nim człowiek poprawnie myśli, łatwo poznaje prawdę i odpowiednio stosuje ją do życia i działania. Jest ich pięć, a mianowicie:

- **Sprawność pierwszych zasad**, która udoskonala umysł człowieka w poznawaniu tych zasad.

- **Mądrość** usprawniająca do poznawania całej rzeczywistości stworzonej w świetle najwyższych zasad i ostatecznej przyczyny, którą jest Pan Bóg. Pozwala więc ona kontemplanować Pana Boga tu, na ziemi, w skutkach Jego działania. A ponieważ ujmuje całą rzeczywistość pod kątem jednych przyczyn ostatecznych, jest tylko jedną sprawnością.

- **Wiedza**, która ujmuje jakąś rzeczywistość ziemską w świetle właściwych jej ostatecznych przyczyn i usprawnia do odpowiedniego wnioskowania w tym zakresie. A ponieważ takich wycinków rzeczywistości jest wiele, wiele też jest rodzajów wiedzy (np. chemia, biologia, historia, filozofia).

- **Sztuka**, określana jako umiejętność wykonywania czynności artystycznych i technicznych, czyli tworzenia dzieł pięknych i użytecznych. Mówi się też o sztuce jako sprawności wykonywania działań, które w różnej formie przechodzą na przedmioty zewnętrzne (np. szewstwo, krawiectwo, ślusarstwo, a także muzyka, malarstwo, rzeźbiarstwo, aktorstwo, śpiew).

- **Roztropność**, czyli umiejętność właściwego postępowania, przez które rozumie się czyny człowieka dotyczące jego wewnętrznej osobowości. Chodzi tu zatem o właściwe kierowanie swoim życiem, nastawienie go na cel ostateczny oraz dostrzeganie i wykorzystywanie najlepszych środków prowadzących do niego. Inaczej mówiąc, zadaniem roztropności jest kierowanie całym moralnym życiem człowieka. I dlatego roztropność nazywa się sterniczką i kierowniczką wszystkich cnót moralnych. A ona sama uznawana jest jednocześnie zarówno za cnotę umysłową, jak i moralną.

Oprócz roztropności żadna z cnót umysłowych nie zapewnia człowiekowi moralnej szlachetności. I dlatego może ktoś np. mieć wielką wiedzę albo być doskonałym malarzem i jednocześnie przejawiać podstawowe braki pod względem moralnym.

Cnoty moralne udoskonalają człowieka pod względem obyczajowym, czyli usprawniają go do dobrego działania na różnych odcinkach życia moralnego. Ich podmiotem są władze pożądawcze (nastawione na działanie), do których należą: wola oraz zmysłowe władze gniewliwa (bojowa) i pożądawcza.

Wśród cnót moralnych w szczególny sposób wyróżnia się roztropność, sprawiedliwość, męstwo i umiarkowanie jako tzw. **cnoty kardynalne**, czyli najbardziej zasadnicze, zawiasowe (łac. *cardo* – zawias), naczelne. Otwierają się niejako na nich drzwi prowadzące do celu ostatecznego. Są takimi cnotami, dzięki którym pokonuje się szczególnie trudne przeszkody w życiu moralnym. Skupiają też one wokół siebie inne cnoty jako tzw. **cnoty pokrewne** albo **części potencjalne**. Każda taka cnota moralna w jakiś sposób pozostaje w łączności z którąś

cnotą kardynalną, należy do niej w sposób charakterystyczny dla siebie, np. cnota wdzięczności należy do cnoty sprawiedliwości. Jednak cnoty pokrewne nie są jedynie ogólnymi przymiotami cnót kardynalnych. Są one odrębnymi cnotami, inaczej straciłyby charakter cnót specjalnych, mających tylko sobie właściwe przedmioty formalne.

I tak, **roztropność** sprawia, że rozum właściwie doradza i wybiera odpowiednie środki do celów oraz nakazuje zmierzanie do tych celów. Wyłączną cechą **sprawiedliwości** jest kierowanie czynami, przez które wyrównuje się wobec drugich należność we wzajemnych wymianach i rozdziale dóbr i ciężarów społecznych. **Męstwo** odróżnia się od wszystkich innych cnót usprawnianiem człowieka do trwania w dobru mimo gwałtownych uczuć strachu lub odwagi powstałych w niebezpieczeństwie śmierci. I wreszcie **umiarkowanie** pozwala panować nad bardzo pociągającymi przyjemnościami, związanymi z odżywianiem i sprawami seksualnymi.

Od cnót kardynalnych odróżnia się cnoty ogólne, które posiadają zdolność mobilizowania działań wszystkich innych cnót i skierowywania ich do właściwych sobie celów. Są nimi:

- Cnota **religijności**, mobilizująca i skierowująca wszystko do właściwego sobie kultu Bożego. Sprawia więc, że całe życie człowieka staje się jednym wielkim uwielbieniem Pana Boga.

- Cnota **sprawiedliwości społecznej (legalnej)**, która skierowuje życie człowieka do dobra wspólnego, czyniąc go często wrażliwym na różne sprawy społecznikiem.

- Cnota **wielkoduszności**, wymagająca we wszystkim, co jest moralnie dobre, maksymalizmu, wykonywania czynów godnych wielkiej czci.

Cnoty teologalne to wiara, nadzieja i miłość. Ostateczny cel człowieka jest nadprzyrodzony. Aby zatem mógł on go osiągnąć, Pan Bóg i jego samego wyniósł na poziom nadprzyrodzony. Uczynił zaś to przez udzielenie mu nadprzyrodzonej sprawności bytowej, którą jest łaska uświęcająca. Zapewnia o tym św. Piotr, gdy pisze, że dzięki Boskiej wszechmocy staliśmy się „uczestnikami Boskiej natury” (2 P 1,4). Łaska ta jest wprawdzie tylko przypadłością, ale w płaszczyźnie nadprzyrodzonej spełnia zadania podobne do tych, których w porządku przyrodzonym dokonuje dusza człowieka. Wynika z tego, że jak dusza nie działa sama bezpośrednio, lecz czyni to przez swoje władze, tak i łaska uświęcająca nie jest bezpośrednią zasadą działania, ale posługuje się w tym względzie władzami, usprawnionymi przez cnoty nadprzyrodzone, udzielane wraz z nią przez Pana Boga. Na tej właśnie podstawie wyciąga się wniosek, że istnieją cnoty nadprzyrodzone i to zarówno teologalne, jak i moralne oraz umysłowe. Zadaniem pierwszych jest usprawnianie działania skierowanego wprost do Pana Boga, a drugich – działania odnoszące się do środków prowadzących do Niego.

Cnotami teologalnymi są: wiara, nadzieja i miłość (zob. 1 Kor 13,13). Dzięki wierze człowiek poznaje należycie Pana Boga. Nadzieja pobudza go skutecznie, by dążył do Niego jako własnego dobra najwyższego i niezachwianie ufał, że On w swej wszechmocy dopomoże je osiągnąć. A miłość pozwala mu już na ziemi zjednoczyć się czy nawet w pewnym stopniu utożsamić z Panem Bogiem.

W zestawianiu ich ze sobą w porządku pochodzenia na pierwszym miejscu występuje wiara, następnie nadzieja i na końcu miłość. Nikt bowiem nie spodziewa się osiągnąć Pana Boga ani Go nie kocha, jeśli przedtem przez wiarę Go nie pozna. Tak samo nikt nie kocha Pana Boga, o ile najpierw nie dostrzeże w Nim swojego własnego dobra. Natomiast gdy chodzi o porządek doskonałości, to na pierwszym miejscu stoi miłość. Jest ona bowiem dla wiary

i nadziei, podobnie jak i dla cnót moralnych, formą, matką i źródłem zapewniającym pełne życie i doskonałość.

Przymiotami wszystkich cnót są:

1. Umiar, czyli złoty środek. Dzięki niemu w cnocie unika się skrajności nadmiaru i niedmiaru (braku), a zachowuje się należyta miarę i właściwą regułę. Dlatego realizuje się w danym zakresie najwyższy stopień dobra i doskonałości.

2. Wzajemna łączność. Polega ona na pewnej solidarności cnót, na ich zależności od siebie. W zakresie moralnych cnót nabytych łączność tę wyraża się następująco: Jeśli człowiek posiada choć jedną cnotę w stopniu doskonałym, zapewniającym stałą łatwość i przyjemność działania, muszą z nią w nim współistnieć wszystkie inne cnoty, ale niekoniecznie też w stopniu doskonałym.

Jeżeli chodzi o moralne cnoty wlane, to są one nierozzerwalnie związane ze sobą dzięki nadprzyrodzonej roztropności i miłości, ożywiającym je życiem nadprzyrodzonym i kierującym do nadprzyrodzonego celu ostatecznego. U podłoża zaś tej łączności znajduje się łaska uświęcająca.

Cnoty umysłowe nie łączą się ściśle ani między sobą, ani z innymi cnotami, bo ich przedmioty nie są sobie podporządkowane i od siebie zależne. Można więc np. być specjalistą tylko w jakiejś jednej dziedzinie wiedzy.

Cnoty teologalne są ściśle ze sobą związane w człowieku posiadającym łaskę uświęcającą.

3. Różnorodna doskonałość. Poszczególne bowiem cnoty realizują niejednakowe dobro moralne i nadprzyrodzone. Ponadto ich podmiotami są władze, które również odznaczają się różną doskonałością. W oparciu o te właśnie kryteria ustalono, że wśród cnót moralnych na pierwszym miejscu jest roztropność, wśród umysłowych – mądrość, a teologalnych – miłość.

4. Trwanie po śmierci człowieka. Cnoty w swoich elementach duchowych (formalnych) istnieją również w stanie wiecznej szczęśliwości. Przejawia się to w rozumnym porządku we władzach człowieka, doskonałym poznawaniu rzeczywistości Bożych i pełnym przyłgnięciu do Boga w miłości. Całkowicie natomiast nieaktualne staną się wiara i nadzieja oraz takie cnoty, których zadaniem na ziemi było usprawnianie człowieka w znoszeniu cierpień i przeciwstawianiu się różnym niebezpieczeństwom.

DARY DUCHA ŚWIĘTEGO

Są to trwałe dyspozycje, dzięki którym człowiek staje się podatny na bezpośrednie oświecenia i poruszenia Duch Świętego. Różnią się one od cnót i charyzmatów, charakterystyczne jest bowiem dla nich to, że głównym działającym, czyli sprawcą czynów, jest w ich wypadku sam Duch Święty. Dobrze tę sprawę naświetla stwierdzenie Chrystusa: „[...] gdy was poprowadzą, żeby was wydać, nie martwcie się przedtem, co macie mówić; ale mówcie to, co wam w owej chwili będzie dane. Bo nie wy będziecie mówić, lecz Duch Święty” (Mk 13,11). Ponadto dary dysponują do czynów nadobowiązkowych i heroicznych.

Od charyzmatów dary Ducha Świętego różnią się tym, że są stałymi sprawnościami człowieka znajdującego się w stanie łaski uświęcającej i jako takie zapewniają mu trwałe i ochocze uleganie natchnieniom Ducha Świętego. Charyzmaty natomiast, jak się wydaje, są tylko przejściowym działaniem łaski w człowieku. Dary posiadają wszyscy bez wyjątku

sprawiedliwi i to tak długo, dopóki są w stanie łaski uświęcającej. Charyzmaty zaś, zwłaszcza te nadzwyczajne, wielkie, są udziałem tylko niektórych osób. Zwyczajne bowiem występują w jakimś stopniu u wszystkich, a więc i u tych, którzy aktualnie nie znajdują się w stanie łaski uświęcającej. Ponadto dary mają zasadniczo na względzie tylko osobistą doskonałość chrześcijanina, a charyzmaty udzielane są „dla budowania Ciała Chrystusowego” (Ef 4,12), dla potrzeb Kościoła, dla dobra braci, dla wspólnego dobra (zob. Sobór Watykański II, KK, 12; DA, 30; DM, 23). Mając to na uwadze, można uznać charyzmaty za swego rodzaju powołanie, które Pan Bóg kieruje do poszczególnych jednostek. Wreszcie, w przeciwieństwie do darów, charyzmaty nie są konieczne do zbawienia.

Konieczność darów Ducha Świętego do zbawienia tłumaczy się tym, że żadna z cnót nie skierowuje człowieka do nadprzyrodzonego celu ostatecznego z wystarczającą siłą. Poza tym człowiek ciągle narażony jest na możliwość utraty cnót nadprzyrodzonych, wymagają więc one szczególnego wzmocnienia przez dary Ducha Świętego.

W ustalaniu liczby darów Ducha Świętego za podstawę służy tekst z Księgi Izajasza (11,2–3). Jest on jednak o tyle kłopotliwy, że w jego oryginalnej wersji hebrajskiej wymieniono tylko sześć darów (mądrości i rozumu, rady i męstwa, wiedzy i bojaźni Pańskiej), w Septuagincie natomiast, greckim przekładzie Pisma Świętego, pochodzącym z III w. przed Chrystusem, oraz w Wulgacie, przekładzie łacińskim z V w., wyliczono ich siedem (mądrości i rozumu, rady i męstwa, wiedzy i pobożności oraz bojaźni Pańskiej). Stało się zaś tak dlatego, że hebrajski wyraz oznaczający bojaźń Pańską, występujący w omawianym miejscu Pisma Świętego dwa razy, oddano w tekście greckim i łacińskim za pomocą dwóch terminów: „pobożność” i „bojaźń Pańska”. Otrzymana w ten sposób liczba siedmiu darów Ducha Świętego przyjęła się niemal powszechnie w liturgii i teologii. Należy jednak pamiętać, że w przedstawionym tekście chodzi jedynie o wyszczególnienie najwznioślejszych darów z tej ich pełni, którą miały być ubogacone rozum i wola przyszłego Mesjasza. Nie może zatem być tu mowy o podaniu pełnej liczby darów czy tym bardziej ograniczeniu ich niepojętego bogactwa tylko do siedmiu.

BŁOGOSŁAWIEŃSTWA I OWOCE DUCHA ŚWIĘTEGO

Z cnotami nadprzyrodzonymi i darami Ducha Świętego wiążą się ściśle tzw. błogosławieństwa i owoce Ducha Świętego. Prawda o ich istnieniu opiera się na Piśmie Świętym, na fragmentach: Mt 5,3–10 (osiem błogosławieństw) i Łk 6,20–22 (cztery błogosławieństwa) oraz Ga 5,22–23 (dziewięć owoców w tekście oryginalnym, a dwanaście w Wulgacie).

W przeciwieństwie do darów i cnót **błogosławieństwa nie są sprawnościami, tylko przejawami tych sprawności**. Są aktami zarówno cnót nadprzyrodzonych, jak i darów Ducha Świętego, i jako takie odznaczają się wyjątkową doskonałością i wzniosłością. Napędzają człowieka gorącym pragnieniem osiągnięcia szczęśliwości wiecznej, a nawet ją już tu, na ziemi, w pewnym stopniu zapoczątkowują. Wskazuje na to słowo „błogosławieni”, czyli szczęśliwi.

Błogosławieństwa zwykło się uważać za wielką kartę życia chrześcijańskiego, zawierającą bowiem najistotniejsze wymagania moralności Chrystusowej. Dlatego „świat nie może przemienić się i ofiarować Bogu bez ducha ewangelicznych błogosławieństw” (Sobór Watykański II, KK, 31).

Tak samo jak błogosławieństwa, owoce Ducha Świętego są skutkami działania w człowieku cnót nadprzyrodzonych i darów Ducha Świętego. Nazwę zaś swoją zawdzięczają temu, że podobnie jak wszelkie owoce są one pewnego rodzaju ostatecznym produktem i napęniają człowieka szczególnie słodczą i przyjemnością.

Ilościowo owoców Ducha Świętego jest dosyć dużo, bo przynajmniej dziewięć, jeśli nie dwanaście. Nie jest to jednak ich pełna lista.

Błogosławieństwa różnią się od owoców Ducha Świętego, uznaje się je bowiem za czyny od owoców doskonalsze i wznioślejsze. I dlatego twierdzi się, że każde błogosławieństwo jest owocem, ale nie na odwrót. Niektóre bowiem owoce jako mniej wzniosłe i doskonałe nie są błogosławieństwami. W związku z tym zaznacza się, że błogosławieństwa są w większym stopniu aktami darów Ducha Świętego, a owoce – aktami cnót nadprzyrodzonych.

Inna jeszcze różnica polega na tym, że pierwszorzędnym zadaniem błogosławieństw jest doskonalenie człowieka. W owocach natomiast na czoło wybija się wywoływanie w nim przyjemności i słodczy duchowej.

Owoce Ducha przeciwstawiają się uczynom ciała (zob. Ga 5,19–21). Pierwsze stanowią wyraz duchowej doskonałości człowieka i jego podporządkowania się Panu Bogu, drugie natomiast są przejawem panowania w nim nieuporządkowanej zmysłowości, pychy, niewiary i braku miłości. Niemniej jednak nie można uważać listy uczynków ciała, o których mówi List do Galatów, za wyczerpującą listę przeciwieństw owoców Ducha. Lista bowiem ani jednych, ani drugich nie jest ostateczna.

WADY

Wady inaczej określa się też nałogami, przywarami, ujemnymi cechami charakteru, złymi przyzwyczajeniami, ułomnościami itp. Są one sprawnościami złego moralnie działania i jako takie stanowią całkowite przeciwieństwa cnót. Analogicznie zatem do nich można je określić jako trudne do wyzbycia się złe jakości czy też sprawności, które dysponują człowieka do chętnego, łatwego i z przyjemnością podejmowanego działania grzesznego. Albo inaczej: są to złe sprawności umysłu, dzięki którym człowiek nie postępuje należycie i którymi nie posługuje się w dobrym celu.

Wady, podobnie jak cnoty, różnią się między sobą dzięki odrębnym przedmiotom formalnym. Jeżeli zaś chodzi o tworzenie wśród nich pewnych grup, to dają się wyróżnić cztery podstawy klasyfikowania:

1. Przeciwstawianie się wad poszczególnym cnotom (np. pochopność – roztropność, zabobon – religijność, nienawiść – miłość).

2. Przeciwstawianie się tej samej cnocie (np. kradzież, oszustwo, zabójstwo, oszczerstwo – sprawiedliwość; zarozumiałość, niezdrowa ambicja, próżna chwała, małoduszność – wielkoduszność).

3. Wzajemne przeciwstawianie się wad samym sobie (np. skąpstwo i rozrzutność, tchórzostwo i zuchwałość).

4. Wzajemna zależność wad od siebie. Polega ona na tym, że niektóre wady stanowią źródła innych wad względnie zasady dla nich. I dlatego pierwsze nazywa się wadami głównymi, a drugie wadami pochodnymi względnie córami wad głównych.

Wady główne to:

- próżność (próżna chwała),
- chciwość (łakomstwo, skąpstwo),
- nieczystość (rozpusta),
- zazdrość,
- nieumiarkowanie w jedzeniu i piciu (obżarstwo i pijaństwo),
- gniew,
- lenistwo.

Nie jest to lista wyczerpująca, ale uwzględnia ona zasadnicze złe skłonności człowieka. Jak już stwierdzono, do istoty wad głównych należy to, że są one przyczynami wielu innych wykroczeń człowieka. W głównej zaś mierze chodzi tu o przyczynowość sprawczą i celową. Inne bowiem wady mają w nich swoje źródło. Są ich pochodnymi, czyli następstwami i tzw. córami. Stanowią też te wady dla innych przyczynę celową, bo skupiają je na tylko sobie właściwym celu i przez to czynią go także ich celem. Inaczej mówiąc, wady główne są w człowieku bardzo niebezpiecznymi rozsądnikami zła moralnego.

Z tej racji niewłaściwym jest nazywanie ich grzechami głównymi. Grzechy bowiem są tylko pojedynczymi aktami człowieka i jako takie nie mogą być stałymi źródłami i celami różnych innych grzechów, a tym bardziej wad.

Wad głównych nie nazywa się kardynalnymi, gdyż, jak zostało wspomniane, nazwa ta w łacinie wywodzi się od słowa *cardo* oznaczającego zawiasy, umożliwiające otwieranie drzwi prowadzących do domu. W życiu moralnym domem tym jest właściwy cel życia. Ponieważ zaś pochodzące z wad grzechy nie tylko nie prowadzą do tego celu, ale nawet wprost od niego odwracają, nie można im przyznać miana kardynalnych.

Wady główne nie stanowią też przeciwieństw cnót kardynalnych. Wyszczególnia się je z innych względów i inna jest ich liczba.

Błędne jest przypisywanie wadom głównym największego zła moralnego. Jest bowiem wiele innych wad i grzechów, które mieszczą w sobie o wiele większe zło moralne (np. bluźnierstwo, nienawiść, rozpacz).

Nie można też twierdzić, że wszystkie grzechy wypływające z wad głównych są zawsze grzechami ciężkimi. Niektóre z nich bowiem, brane obiektywnie, stanowią tylko grzechy powszednie z powodu nikłości materii (np. nieznaczny brak umiaru w jedzeniu i drobne, zwyczajne zazdrości). Niemniej jednak wady główne są najniebezpieczniejsze, gdyż bardzo ujemnie promieniują na całe moralne życie człowieka.

Ponad wszystkimi wadami, także głównymi, znajduje się pycha, jest ona bowiem dla nich źródłem i celem, gdyż każda z wad wywodzi się w ostateczności z grzesznego egoizmu i zmierza do tego, co jest właściwe pysze, czyli do nieuporządkowanego wywyższenia samego siebie.

GRZECHY

W rozumieniu czysto przyrodzonym grzech, czyli moralnie zły czyn człowieka, jest sprzeniewierzeniem się wymaganiom rozumnej natury ludzkiej, niewłaściwym wykorzystaniem wolności czy też dopuszczeniem się w postępowaniu poniżającej niestosowności. W Piśmie Świętym i Tradycji grzech jest pojmowany jako obraza i zniewaga Pana Boga, niewierność przymierzu, nieposłuszeństwo względem Boga i Jego prawa, niewdzięczność, nieprawość,

przestępstwo, obrzydliwość, wina, to, co jest złe przed Bogiem itp. Pierwsze z tych określeń, ukazujące grzech jako **obrazę i zniewagę Pana Boga**, jest najistotniejsze, gdyż wyraża naturę i powagę grzechu. Podkreśla mianowicie, że przeciwstawia się on samemu Panu Bogu i znieważa Jego Majestat. Sprowadzają się też do niego wszystkie pozostałe określenia i nazwy.

Według św. Ambrożego grzech jest przekroczeniem prawa Bożego. A według św. Augustyna – czynem, słowem lub pożądaniem czegoś przeciwnego odwiecznemu prawu Bożemu. Na podstawie nauczania św. Augustyna w średniowieczu sformułowano jeszcze określenie grzechu jako **odwrócenie się od Boga przez nieuporządkowane zwrócenie się do stworzeń**. Jeszcze krócej wyraził to św. Albert Wielki w słowach: **zwrócenie się odwracające**. Chodzi tu oczywiście o niewłaściwe zwrócenie się do stworzeń, które samo z siebie powoduje odwrócenie się od Pana Boga.

W grzechu trzeba też widzieć zerwanie przez grzesznika więzów z Panem Bogiem i ludźmi, sprzeniewierzenie się swojemu powołaniu i zadanie ran Kościołowi.

Z grzechem łączy się zagadnienie niedoskonałości. Rozumie się przez nią opuszczenie czynności doskonalszej (np. niepójście w dzień powszedni na mszę św.) albo dobrowolne zaniedbanie rady pochodzącej od Pana Boga (np. nieuzasadniona rezygnacja z wypełnienia jakiejś rady ewangelicznej). Wydaje się, że niedoskonałość pozytywnie chciana utożsamia się z grzechem.

Podział grzechów

Na grzechy można patrzeć z różnych punktów widzenia i dzięki temu wielorako je dzielić. Dają się więc wyróżnić:

Grzech pierworodny i grzechy osobiste

Pierwszy jest następstwem grzechu nieposłuszeństwa pierwszych rodziców. Z wyjątkiem Chrystusa i Jego Niepokalanej Matki posiada go każdy człowiek od chwili przekazania mu drogą rodzenia natury ludzkiej. Każdego też obciąża on jako jego własny grzech i powoduje w nim takie skutki, jak brak łaski uświęcającej i tzw. zranienie czy też osłabienie poszczególnych władz. Grzechy osobiste natomiast to takie złe czyny, których dokonuje poszczególny człowiek.

Grzechy aktualne i habitualne

Grzechami aktualnymi są same czyny albo ich niedopełnienia dokonane w określonych odcinkach czasu. Grzechami habitualnymi zaś są następstwa grzechów aktualnych, bo nazywa się nimi trwające aż do odzyskania łaski uświęcającej stany pewnej zmazy czy też zeszpeceń duszy, spowodowane właśnie przez grzechy aktualne.

Grzechy przekroczenia i opuszczenia

Pierwsze z nich polegają na niestosowaniu się do zakazujących czegoś norm moralnych (np. zabójstwo, kradzież, cudzołóstwo), a drugie – do nakazujących norm moralnych (np. opuszczenie niedzielnej mszy św., nieuszanowanie rodziców).

Grzechy materialne i formalne

Za grzechy materialne uważa się wszelkie nieświadome i niedobrowolne wykroczenia przeciw wymogom norm moralnych, pochodzące najczęściej z zadanego gwałtu lub z niepoko-

nalnie błędnego sumienia. Subiektywnie zatem nie są one czynami złymi, gdyż brak im odpowiedniej świadomości i dobrowolności. Wzięte natomiast obiektywnie, muszą być uznane za grzechy, gdyż następuje w nich faktyczne naruszenie norm moralności. Grzechy formalne są czynami złymi w pełnym tego słowa znaczeniu, gdyż człowiek dokonuje ich z całkowitą poczytalnością.

Grzechy popełniane ze słabości, niewiedzy i ze złośliwości

Jak z samej nazwy wynika, źródłem grzechów słabości jest pewna słabość człowieka, na którą składają się różne gwałtowne uczucia, zastarzałe nałogi, wybujała zmysłowość, chorobliwe uczulenie na pewne sprawy itp. Ulegając tej słabości, człowiek zazwyczaj nie kieruje się zbyt wielką złą wolą i dlatego jego upadkom przypisuje się stosunkowo małe zło moralne. Łatwo się go też usprawiedliwia i tłumaczy. Niemniej jednak obarcza się go odpowiedzialnością np. za to, że zaniedbał należycie wychować w sobie uczucia lub dopuścił do wytworzenia się tak trudnych do opanowania nałogów.

Grzechy niewiedzy mają miejsce wówczas, gdy człowiek działa źle, nie zdając sobie z więcej lub mniej zawinionych przyczyn sprawy z moralnej złości tego działania. Są one jednak grzechami, bo mimo wszystko człowiek, popełniając je, ma pewną świadomość zła. Poza tym ponosi on odpowiedzialność za swoje niedbalstwo powodujące daną niewiedzę w działaniu.

Najgorszym przypadkiem są grzechy złości. Pochodzą one bowiem z całkowicie świadomej złej woli, a nierzadko też z dobrowolnie podtrzymywanego nałogu. Nie towarzyszą im żadne okoliczności łagodzące.

Grzechy duchowe i cielesne

Pierwsze polegają na niewłaściwym rozkoszowaniu się przyjemnościami duchowymi (tak jest np. w pysze, zarozumiałości, nienawiści), a drugie – przyjemnościami cielesnymi (nieczystość, obżarstwo, pijaństwo).

Grzechy przeciw Duchowi Świętemu

Grzechy te to:

- zuchwałe dopuszczanie się grzechów z nadzieją otrzymania przebaczenia od miłosiernego Pana Boga,
- rozpaczanie lub wątpienie w miłosierdzie Boże,
- sprzeciwianie się lub nawet zwalczanie uznawanej wewnętrznie prawdy chrześcijańskiej,
- zazdrośczenie bliźniemu łaski Bożej,
- nieczułe na żadne zbawienne napomnienie trwanie z uporem w stanie grzechu,
- odkładanie aż do śmierci nawrócenia i pokuty.

Grzechy te odznaczają się szczególnym złem moralnym, gdyż dokonuje się przez nie ciężkiej obrazy Ducha Świętego. Przeciwstawia się bowiem Jego uświęcającej misji, Jego łaskom i darom i dlatego nadużywa się Jego miłosierdzia albo się je stawia pod znakiem zapytania. Nie przyjmuje się we właściwy sposób zbawiennej prawdy Bożej ani się też nie wyraża radości z uświęcania się bliźnich. Nie okazuje się wreszcie dobrej woli w zmierzaniu do pojednania się z Panem Bogiem.

Chrystus nazwał te grzechy bluźnierstwem przeciwko Duchowi Świętemu i powiedział, że nie będą ludziom odpuszczone ani w tym, ani w przyszłym życiu (zob. Mt 12,31–32;

Mk 3,28–29; Łk 12,10). Znaczy to jednak nie to, że Pan Bóg nie chce ich odpuścić, ale że z samej swojej istoty wykluczają one ufność w miłosierdzie Boże i chęć pojednania się z Panem Bogiem, a zatem sprowadzają pełną śmierć duchową. Dopuszczając się ich, ludzie sami nie chcą przebaczenia i dobrowolnie zamykają sobie drogę do zbawienia. Gdyby jednak zaczęli za nie żałować i zechcieliby się poprawić, Pan Bóg nie odmówiłby im przebaczenia.

Grzechy wołające o pomstę do nieba

Nazwano tak grzechy, które odznaczają się szczególną krzywdą ludzką i zakłóceniem porządku społecznego. Wołają one niejako do Pana Boga, aby ujął się za tym porządkiem. Należą do nich:

- umyślne zabójstwo niewinnego i bezbronnego człowieka – tak Kain zabił Abła, a jego krew głośno wołała z ziemi do Boga (zob. Rdz 4,10),
- grzech sodomski, z powodu którego doszła do Boga skarga (zob. Rdz 16,20–21),
- krzywdzenie ubogich, wdów i sierót (zob. Wj 22,22–23),
- zabieranie pracownikom umówionej zapłaty lub zatrzymywanie jej (zob. Pwt 24, 14–15; Jk 5,4).

Grzechy własne i cudze

Sprawcami pierwszych z nich są poszczególne jednostki, w pełni i wyłącznie odpowiadające za swoje działania, sprawców grzechów cudzych natomiast jest co najmniej dwóch. Jeden – ten, który wprost i bezpośrednio dokonuje jakiegoś złego czynu. Drugi – ten, który w pewien sposób przyczynia się do popełnienia tych grzechów przez pierwszego sprawcę. Są one dla niego cudze, bo w zasadzie ktoś inny bezpośrednio je popełnia, ale ze względu na oddziaływanie na niego i on ponosi za nie odpowiedzialność. Są to:

- namawianie do grzechu, doradzanie go,
- nakazywanie bliźniemu, by zgrzeszył,
- zezwalanie na grzech bliźniego,
- pobudzanie do grzechu,
- pochwalanie grzechu bliźniego,
- milczenie, gdy ktoś grzeszy,
- niekaranie grzechu,
- pomaganie do grzechu,
- usprawiedliwianie i bronienie grzechów bliźniego.

Grzechy osobiste i społeczne

Podział na grzechy osobiste i społeczne wynika nie z tego, że podmiotem pierwszych są poszczególne jednostki, a drugich – społeczność odrębnie brana, czyli jej zewnętrzne w stosunku do człowieka struktury i systemy. Wszystkie grzechy są bowiem popełniane przez konkretne osoby i za każdy z nich ciąży na nich odpowiedzialność. Jednak skutki niektórych grzechów pozostają w samych grzesznikach, a innych – w społecznościach. I to właśnie te drugie grzechy nazywają się społecznymi. Wspomniane skutki przejawiają się w:

- duchowym zubożaniu całej społeczności (zadawaniu jej ran),
- grzeszeniu przeciwko poszczególnym jednostkom przez różne niesprawiedliwości, nienawiść, pozbawianie wolności, utrudnianie wyznawania wiary, brak troski o rodziny itp.

– zakłócaniu wzajemnych stosunków między różnymi wspólnotami ludzkimi; chodzi tu zwłaszcza o walkę klas i narodów.

Za wszystkie te grzechy odpowiedzialne są konkretne osoby, a nie jakieś anonimowe zbiorowości, systemy, sytuacje czy instytucje.

Grzechy przeciw Panu Bogu, sobie samemu i bliźnim

Wprawdzie wszystkie grzechy są przeciwne Panu Bogu, gdyż każdy z nich obraża Go na swój sposób. Tak samo wszystkie grzechy są przeciwne osobistemu dobru grzesznika, bo w ostateczności wychodzą na jego niekorzyść. Wreszcie wszystkie też odbijają się ujemnie na życiu społecznym. Niemniej jednak niektóre z nich szczególnie wyraźnie obrażają Pana Boga (np. bluźnierstwo, świętokradztwo, bezbożność, nienawiść Pana Boga), a inne bardziej bezpośrednio szkodzą dobru osobistemu (np. brak umiaru w jedzeniu i piciu, rozpusta, rozrzutność, samobójstwo) lub dobru bliźnich (np. kradzież, oszustwo, oszczerstwo, zabójstwo).

Grzechy serca, ust i uczynku

Podział ten nawiązuje do trojkiego elementu materialnego, ukazanego w Augustynowej definicji grzechu. Jak same nazwy wskazują, grzechy te albo dokonują się w samym sercu, czyli umyśle człowieka, gdy myśli on o czymś grzesznym lub czegoś takiego pragnie, albo wyrażają się przez mowę, czego przykładem są różne kłamstwa, obmowy i obelgi, albo wreszcie stanowią takie moralnie złe czyny zewnętrzne, jak cudzołóstwo, kradzież i zabójstwo.

Nie zawsze przy tym chodzi o odrębne gatunkowo grzechy. Czasem bowiem wymienionymi nazwami określa się pewną gradację tego samego grzechu. Za przykład może posłużyć dokonanie zemsty. Zaczyna się przeważnie od tego, że ktoś jest wewnętrznie zły i pełny mściwych myśli względem drugiego. Przy okazji obrzuca go słowami obelżywymi lub kłóci się z nim. A wreszcie rzuca się na niego, rani go lub wyrządza jakąś inną krzywdę. W ten sposób dopełnia tego, co czuł w sercu i wyraził słowami.

Grzechy zewnętrzne i wewnętrzne

Podkreśla się w tym rozróżnieniu, że pierwsze z tych grzechów uwidoczniają się na zewnątrz i dlatego można je łatwo poznać, drugie zaś dokonują się we wnętrzu człowieka, a poznaje się je co najwyżej po zewnętrznym zachowaniu człowieka, który się ich dopuszcza. Występują one w trojakiej postaci, a mianowicie są to:

- Grzeszne pragnienie, które polega na pożądaniu dokonania w przyszłości przyjemnej dla siebie grzesznej czynności.
- Grzeszne upodobanie. Człowiek uzmysławia tu sobie w wyobraźni lub widzi w rzeczywistości coś miłego dla siebie, ale moralnie złego, i żywi do tego grzeszne upodobanie, nie pragnie jednak zrealizowania tego upodobania.
- Niegodziwa radość, czyli grzeszne rozkoszowanie się. Ma ono za przedmiot jakąś dokonaną już w przeszłości grzeszną czynność.

W grzechach tych w takim stopniu zaciąga się winę moralną, w jakim wyraża się aprobatę dla zła moralnego.

Grzechy ciężkie (śmiertelne) i lekkie (powszednie)

Grzechy ciężkie to wykroczenia w poważnej, czyli ciężkiej, materii. A poza tym dokonuje się przez nie ciężkiej obrazy Pana Boga. Przez nazwę „śmiertelne” zwraca się uwagę na to, że

zadają one śmierć nadprzyrodzonemu życiu człowieka, bo pozbawiają go pierwiastka tego życia, którym jest łaska uświęcająca.

Grzechy ciężkie nie są sobie równe, zawierają bowiem w sobie różne zło moralne. Do ich zaistnienia wymaga się spełnienia nierozdzielnie trzech warunków:

- pełnej świadomości zła grzechu,
- całkowitej zgody woli na niego i
- poważnej, czyli ciężkiej materii.

W ustalaniu, co jest taką materią, trzeba brać pod uwagę dane objawienia, orzeczenia Nauczycielskiego Urzędu Kościoła, naukę teologów oraz rozstrzygnięcia własnego sumienia, uwzględniające przedmiot i okoliczności dokonywanego czynu.

Przez nazwanie grzechów powszednimi zaznacza się, że człowiek dopuszcza się ich bardzo często, czyli że są one w jego życiu czymś powszednim. Przez nadanie im natomiast nazwy grzechów lekkich podkreśla się, że narusza się w nich mniej doniosłe niż w grzechach ciężkich wymagania moralności. Nie odwracają one człowieka całkowicie od Pana Boga jako celu ostatecznego, lecz sprawiają, że chociaż człowiek nie traci Boga z oczu i zachowuje prowadzący do Niego kierunek, opóźnia się w dążeniu do Niego, zbacza z prostej drogi, swoiście na niej marudzi. Nie niszczą też grzechy powszednie w człowieku życia nadprzyrodzonego, lecz zmniejszają jedynie jego natężenie.

Nie sprzeciwiają się wprost prawu Bożemu, czyli nie dokonuje się w nich czegoś wbrew prawu, lecz tylko stanowią one pewne działania obok czy mimo prawa. Dzięki temu nie naruszają istotnego celu prawa, którym jest miłość.

W grzechach powszednich człowiek błądzi nie w stosunku do celu, lecz tylko w odniesieniu do środków, które do niego prowadzą. W przeciwieństwie do grzechów ciężkich grzechy lekkie nie czynią człowieka winnym wiecznej kary w piekle, lecz tylko ściągają na niego kary doczesne.

Z powyższego wynika, że przy grzechach lekkich istnieje zupełnie inna sytuacja niż przy grzechach ciężkich. W związku z tym stwierdza się, że podział grzechów na ciężkie i lekkie jest tylko analogiczny, a nie taki, w którym rodzaj dzieli się na gatunki, gdyż treść pojęcia grzechu nie odnosi się jednakowo do wymienionych członów podziału na ciężkie i lekkie.

Gatunki i liczba grzechów

Istotnym elementem różnicującym grzechy pod względem gatunkowym jest przedmiot formalny. A zatem wszędzie tam, gdzie zaistnieje taki przedmiot, będący specjalnym rodzajem zła moralnego, polegającego na dokonaniu czegoś wbrew zakazowi norm moralnych, istnieje podstawa do wyodrębnienia osobnego grzechu. W konkretnym rozpoznawaniu gatunkowej odrębności poszczególnych grzechów wielkim ułatwieniem jest zwracanie uwagi na cnoty i przykazania, którym się te grzechy sprzeciwiają. W gruncie rzeczy bowiem nie odchodzi się wtedy od podstawowego założenia, że o gatunkowej różnicy grzechów decyduje przedmiot formalny, skoro od niego także zależy gatunkowe zróżnicowanie wspomnianych cnót i przykazań.

Ile jest grzechów gatunkowo różnych, tyle też jest ich co do liczby. Kiedy zaś człowiek dopuszcza się większej liczby grzechów należących do tego samego gatunku, liczbę tę ustala się według następujących dwóch reguł:

1. W odniesieniu do tego samego przedmiotu tyle jest grzechów, ile jest względem niego aktów woli moralnie z sobą niezłączonych. A jest tak wtedy, gdy człowiek ponawia względem tego przedmiotu odrębne akty, czyli podejmuje nowe decyzje.

2. Przy jednym akcie woli jest tyle grzechów, ilu ten akt dotyczy przedmiotów będących odrębnymi całościami moralnymi, a więc takich przedmiotów, z których jeden nie jest częścią drugiego ani nie jest przyporządkowany drugiemu jako środek do celu. Tak jest np. wtedy, gdy się powoduje śmierć wielu osób jednym zawinionym złym czynem.

Skutkami grzechu ciężkiego są:

- utrata łaski uświęcającej, czyli zadanie śmierci życiu nadprzyrodzonemu,
- utrata cnót wlaných i darów Ducha Świętego, nierozłącznie związanych z łaską,
- utrata wszystkich zasług sprzed dopuszczenia się grzechu i możliwości zasługiwania w stanie grzechu,

- zmaza grzechowa, czyli zbrudzenie duszy (grzech habitualny),
- stanie się winnym kary wiecznej,
- wyrzuty sumienia, przesyt, choroby, niewola Szatana i namiętności, zamknięcie się na Pana Boga, trudności w modlitwie itp.

- rany zadane Kościołowi.

Do skutków natomiast grzechu lekkiego zaliczają się:

- utrudnienie wykonywania czynów cnotliwych,
- dysponowanie się do popełnienia grzechu ciężkiego i nabycia wady,
- utrata wielu aktualnych łask Bożych,
- zasługiwanie na kary doczesne i cierpienia w czyśćcu,
- przyćmienie piękna duszy.

WIARA

Jak ze wstępu wiadomo, dotychczasowe studium dotyczyło tych zagadnień, które wchodzą w ramy teologii moralnej ogólnej, nazywanej także fundamentalną. Obecnie wchodzimy na teren aretologii (nauki o cnotach) będącej działem teologii moralnej szczegółowej. Zawiera ona zatem charakterystykę poszczególnych cnót teologalnych i kardynalnych. Charakterystyka ta jednak nie ogranicza się wyłącznie do ukazania istoty tych cnót, ale obejmuje też odpowiadające im dary Ducha Świętego, wady im przeciwne oraz dotyczące ich przykazania. Na tej drodze zyskuje się dużą przejrzystość w układzie materiału teologicznomoralnego i unika się zbędnych powtórzeń. A ponadto ujmuje się ten materiał całościowo i wyczerpująco, bo uwzględnia się całokształt życia ludzkiego, czyli zarówno jego stronę pozytywną, jak i negatywną.

Przechodząc do pierwszej z cnót teologalnych, trzeba stwierdzić, że z właściwie pojmowaną wiarą nie można pogodzić zbytniego przeceniania zarówno rozumu, jak i objawienia Bożego. Grzeszyły zaś pod tym względem m.in. następujące kierunki filozoficzne:

- **Racjonalizm**, według którego rozum ludzki jest jedyną i całkowicie niezależną wyrocznią prawdy i fałszu oraz dobra i zła. Jest on też zdolny poznać wszelką prawdę i każdą tajemnicę. Nie może być zatem żadnych dogmatów dotyczących nadprzyrodzonych prawd objawionych.

- **Semiracjonalizm**, który przyjmuje wprawdzie konieczność objawienia prawd niedostępnych rozumowi ludzkiemu, ale utrzymuje, że po tym objawieniu rozum może otrzymane w ten sposób prawdy w pełni zrozumieć i wyjaśnić.

- **Materializm**, nieprzyjmujący żadnych prawd nadprzyrodzonych.

- **Agnostycyzm**, który utrzymuje, że rozum ludzki jest niezdolny poznać prawdy religijnej.

- **Deizm**, odrzucający wszelkie objawienie Boże.

- **Modernizm**, który uznaje wiarę nie za akt rozumu, ale za żywiołowy odruch serca domagającego się Pana Boga, i który utrzymuje, że to, co człowiek wie o Panu Bogu, pochodzi z wrodzonego mu zmysłu czy też uczucia religijnego, a nie z objawienia Bożego.

- **Fideizm**, uznający wiarę religijną za jedyne kryterium i źródło prawdy, a w konsekwencji przyjmujący prymat wiary nad rozumem i możliwość sprzeczności tajemnic wiary z rozumem.

- **Woluntaryzm**, według którego prawdy wiary są tworem woli i dlatego nie da się ich poznać ani też naukowo udowodnić.

- **Tradycjonalizm**, utrzymujący, że wiedzę o Panu Bogu i moralności człowiek czerpie ostatecznie z objawienia przekazywanego drogą tradycji z rodziców na dzieci, z pokolenia na pokolenie.

Te i im podobne błędne poglądy na wiarę głoszono w różnych czasach. Kościół zaś, któremu Chrystus zlecił nieskazitelne przechowywanie depozytu wiary oraz nauczanie tej wiary wszystkich narodów, ustawicznie broni się przed nimi, wykazuje ich fałsz i przestrzega przed nimi swoich wiernych. Dlatego ukazywały się i ukazują zarówno pozytywne wykłady prawd

wiary, jak i orzeczenia odrzucające poglądy, które albo nie doceniały należycie roli rozumu w wierze, albo ją przeceniały. Istnieją bowiem dwa uzupełniające się i niesprzeczne ze sobą, choć nierówne sobie, źródła prawdy: rozum i objawienie.

Wyraz „wiara” oznacza:

1. Przyjmowanie czegoś, czego się nie widzi lub nie rozumie, za prawdę ze względu na powagę czyjegoś autorytetu. I z tej racji mówi się o wierze ludzkiej (naukowej lub życiowej), boskiej, kościelnej lub katolickiej.

2. Przeświadczenie (przekonanie, pewność), że coś jest prawdą. W tym znaczeniu posiada się coś w dobrej lub złej wierze.

3. Religię (wyznanie, obrzęd). Tak np. wiara chrześcijańska lub mahometańska o czymś poucza, czegoś wymaga albo dotyczy określonych prawd.

4. Ufność (zaufanie). Tak pokłada się w kimś wiarę, czyli mu się ufa.

Wiara jest czymś pośrednim między wiedzą i opinią. Nie posiada bowiem oczywistości właściwej wiedzy, a od opinii różni się pewnością, czyli brakiem obawy pobłądzenia co do przyjmowanych prawd.

PRZEDMIOT WIARY

Przedmiotem wiary jest prawda o Panu Bogu i sprawach z Nim związanych. Konkretniej mówiąc, przedmiotem materialnym wiary jest to wszystko, co Pan Bóg prawdziwie i formalnie objawił o sobie samym i wszystkim innym, pozostającym z Nim w łączności.

Przedmiotem formalnym, jaki w pierwszym rzędzie dostrzega się w objawieniu Bożym i z racji którego dostrzega się wszystko inne, jest Bóg jako Prawda Pierwsza w swoim bytowaniu, w swojej naturze i swoim boskim życiu, niedostępnym dla naturalnych sił poznawczych człowieka.

Wreszcie przedmiotem formalnym, dzięki któremu dostrzega się Boga, czyli główną pobudką i wewnętrznym motywem wiary, jest powaga Boga objawiającego, który ani sam nie może się mylić, ani nikogo w błąd wprowadzić. Inaczej mówiąc, przedmiotem tym jest Bóg jako Prawda Pierwsza w mówieniu, w objawianiu, w przemawianiu do ludzkości przez Chrystusa i przez Jego Kościół: „[...] wiara rodzi się z tego, co się słyszy, tym zaś, co się słyszy, jest słowo Chrystusa” (Rz 10,17).

Prawdy stanowiące przedmiot wiary są:

- poznawalne przez człowieka w sposób złożony i wyrażalny w zdaniach,
- bezbłędne, czyli niedostępne dla fałszu, gdyż gwarantuje je sam Bóg – Prawda Pierwsza,
- same z siebie nieoczywiste, bo nie narzucają się rozumowi ludzkiemu jako coś samo z siebie zrozumiałe i tym samym skłaniające do przyjęcia,
- rozumowo niedające się udowodnić i dlatego odnośnie do nich nie ma się wiedzy, lecz przyjmuje się je wiarą. W żadnej jednak mierze nie pozwala to nazywać ich niedorzecznymi lub sprzecznymi z rozumem, pochodzą one bowiem z tego samego źródła co prawdy rozumowe – Pana Boga. A poza tym wiara stale poszukuje zrozumienia dla właściwych sobie prawd (*fides quaerens intellectum*). Dlatego „wiara i rozum [...] są jak dwa skrzydła, na których duch ludzki unosi się ku kontemplacji prawdy” (Jan Paweł II, *Fides et ratio*); „rzeczywistości te wzajemnie się przenikają, każda zaś ma własną przestrzeń, w której się realizuje”

(tamże, 17); „te dwa porządki poznania prowadzą do pełni prawdy” (tamże, 34); „Skoro zarówno światło wiary, jak i światło rozumu pochodzą od Boga [...] to nie mogą sobie wzajemnie zaprzeczać” (tamże, 43).

Prawdy wiary podzielono na tzw. artykuły, czyli bardziej szczegółowe ujęcia prawdy o Panu Bogu. Każde z tych ujęć stanowi dla umysłu ludzkiego odrębną tajemnicę. Skoro „wiara [...] jest poręką tych dóbr, których się spodziewamy” (Hbr 11,1), to skupiamy się w niej w pierwszym rzędzie na przyszłym zbawieniu. W odniesieniu zaś do niego najbardziej zasadniczymi są prawdy o Panu Bogu w Trójcy Świętej jedynym oraz zbawczym dziele Chrystusa, dzięki któremu „chłubimy się nadzieją chwały Bożej” (Rz 5,2). Dlatego Chrystus powiedział: „to jest życie wieczne: aby znali Ciebie, jedynego prawdziwego Boga, oraz Tego, którego posłałeś, Jezusa Chrystusa” (J 17,3).

W istocie swojej artykuły wiary były, są i będą zawsze jednakowe, gdyż tylko w swej całości stanowią one jedyną pełną prawdę o istniejącym zawsze Panu Bogu. Objawiał On je jednak ludzkości stopniowo i w tym znaczeniu dokonywał się ich swoisty rozwój. W związku z tym mówi się o ukazywaniu się Pana Boga w ciągu wieków jako tajemnicy budzącej trwogę swoim imieniem, świętością i chwałą (*mysterium tremendum*) oraz przyciągającej ku sobie dobrocią i miłosierdziem (*mysterium fascinosum*).

Ostateczne objawienie się Pana Boga ludzkości dokonało się w Jezusie Chrystusie i zostało przekazane Kościołowi. Dlatego obecnie – jako już zamknięty z chwilą śmierci ostatniego apostoła depozyt wiary – zawarty w Piśmie Świętym i Tradycji ojców – jest bezpiecznie strzeżony i bezbłędnie przekazywany coraz nowym pokoleniom wiernych. W tym celu Nauczycielski Urząd Kościoła, czyli papież i pozostające z nim w łączności kolegium biskupów, wyposażeni są w charyzmat nieomyślności. Dokonujący się swoisty rozwój dogmatów i wyraźne formułowanie niektórych prawd wiary nie dodają niczego nowego do depozytu wiary, lecz jedynie go wyjaśniają i konkretniej formułują zawarte w nim prawdy.

Artykuły wiary zestawiono w tzw. symbolach (składach) wiary, aby umożliwić szybsze zapoznanie się z głównymi prawdami wiary i zapewnić ich autentyczne sformułowanie wobec szerzących się poglądów heretyckich. Są to oczywiście jedynie swoiste streszczenia czy też wyciągi głównych prawd ze źródeł objawienia i stanowią znaki rozpoznawcze wiary chrześcijańskiej. Sformułowano ich dosyć dużo, ale szczególnie znane są dwa: Skład apostołski i Symbol nicejsko-konstantynopolitański, zwany też Symbolem ojców. Drugi jest nieco obszerniejszy, ale oba zawierają po 14 artykułów wiary, z których 7 koncentruje się wokół Pana Boga w Trójcy Świętej jedynego, a 7 dotyczy zbawczego dzieła Chrystusa.

Obok symboli wiary są jeszcze wyznania wiary, które, licząc się z aktualną sytuacją w Kościele, uwypuklają w większym stopniu niektóre prawdy wiary. Spośród szczególnie znanych trzeba wymienić Wyznanie Pawła VI z 1968 r.

Przedmiot wiary wyraża także zestawiane w katechizmach sześć głównych prawd wiary:

1. Jest jeden Bóg.
2. Bóg jest sędzią sprawiedliwym, który za dobro nagradza, a za zło karze.
3. Są trzy Osoby Boskie: Bóg Ojciec, Syn Boży i Duch Święty.
4. Syn Boży stał się człowiekiem i umarł na krzyżu dla naszego zbawienia.
5. Dusza ludzka jest nieśmiertelna.
6. Łaska boska jest do zbawienia konieczna.

Wewnętrzny akt wiary określa się za św. Augustynem jako przyzwolenie na prawdę połączone z dalszym dociekaniem (*credere est cum assensu cogitare*). Znaczy to, że w akcie tym człowiek nadal zastanawia się nad prawdą objawioną, rozważa ją, bo jest ona dla niego w dalszym ciągu nieoczywista i nie rozumie on jej całkowicie. Mimo to jednak pod wpływem woli i łaski człowiek bez żadnych zastrzeżeń i wahań przechyla się na stronę tej prawdy, przyjmuje ją, zgadza się na nią i jest w pełni przekonany co do jej prawdziwości.

W akcie wiary można wyróżnić trzy etapy. W pierwszym z nich dochodzi się do tzw. przedsionków wiary (*praeambula fidei*), czyli przyjęcia zasadniczych prawd o Panu Bogu, a zwłaszcza tych, że On istnieje i objawił się ludziom.

Na drugim etapie człowiek styka się z zaistniałym objawieniem i zastanawia się nad jego wiarygodnością. W tym celu rozważa zwłaszcza osobę Jezusa Chrystusa, który dokonał tego objawienia i potwierdził je różnymi cudami i prorocत्वami. Przekazał je też wiarygodnym apostołom i założonemu przez siebie Kościołowi, który przez wieki, kierowany światłem Ducha Świętego, wiernie przekazuje kolejnym pokoleniom autentyczny i nieskażony depozyt wiary.

Wreszcie na trzecim etapie człowiek zastanawia się nad osobistym obowiązkiem wyrażenia Panu Bogu wiary. Uświadamia to sobie jako wiążącą go powinność, gdyż w przeciwnym razie wzgardziłby ofiarowywaną mu przez Pana Boga dobrocią i miłością i zarzuciłby Mu nieprawdę lub pewne oszukaństwo. Wytwarza się więc w nim dyspozycja do ostatecznego dokonania osobistego aktu wiary. Aby jednak faktycznie się on dokonał, musi nastąpić specjalna interwencja Pana Boga w postaci szczególnego oświecenia umysłu człowieka światłem nadprzyrodzonym i pociągnięcia jego woli do otwarcia się na Pana Boga i Jego prawdę.

Najistotniejszy zatem moment w dokonywaniu wewnętrznego aktu wiary jest dziełem nie człowieka, ale Boga. To On otwiera serce ludzkie na słuchanie słów Pisma (zob. Dz 16,14), objawia, że Chrystus jest Mesjaszem, Synem Boga żywego (zob. Mt 16,15–17) i zapewnia przyjście do Chrystusa (zob. J 6,44). „[...] jak wzrost, tak i początek wiary i sama chęć wierzenia [...] dzieje się [...] z daru łaski, tj. przez natchnienie Ducha Świętego naprowadzającego wolę naszą od niewiary do wiary” (Synod w Orange w 529 r., cyt. za: BF VII, 20).

Niemniej jednak **akt wiary jest w pełni świadomym i dobrowolnym czynem człowieka**, za który jest on całkowicie odpowiedzialny. Gdyby tak nie było, Chrystus nie obwiniałby mieszkańców Jerozolimy za to, że nie usłuchali posłanych tam proroków (zob. Mt 23,37). Nie powiedziałby także, że ten, „kto uwierzy i przyjmie chrzest, będzie zbawiony, a kto nie uwierzy, będzie potępiony” (Mk 16,16). Warto przytoczyć w tym miejscu deklarację Soboru Watykańskiego II: „Fakt wiary z samej swej natury jest dobrowolny, gdyż człowiek [...] może przyłgnąć do objawiającego się Boga tylko wtedy, gdy pociągnięty przez Ojca okaże Bogu rozumne i wolne posłuszeństwo wiary” (Sobór Watykański II, DWR, 10) oraz *Kodeks prawa kanonicznego*: „Zrozumiałe jest także, że ludzie nie mogą być przez nikogo zmuszani do przyjęcia wiary katolickiej wbrew własnemu sumieniu” (KPK, kan. 748, par. 2).

Dzięki wykonanemu aktowi wiary nawracający się człowiek dorosły dostępuje usprawiedliwienia. Swoistym zaś dopełnieniem tego usprawiedliwienia i jego rozwinięciem jest przyjęcie chrztu, włączającego człowieka w Chrystusa i Jego Kościół. Dlatego chrzest nazywa się sakramentem wiary.

Niemniej jednak także wszystkie pozostałe sakramenty „nie tylko zakładają wiarę, lecz za pomocą słów i rzeczy ją podtrzymują, umacniają i wyrażają. Dlatego nazywają się sakramentami wiary” (Sobór Watykański II, KL, 59).

U niemowlęcia chrzest wyprzedza świadomą wiarę. Dlatego, gdy człowiek dojdzie do używania rozumu, powinien niejako ratyfikować swój chrzest przez akt osobistego zwrócenia się do Pana Boga.

By uwypuklić przedmiot aktu wiary, mówi się, że w nim człowiek wierzy w Boga, Bogu i dla Boga. W Boga i Bogu, gdyż On jest dla rozumu przedmiotem materialnym i formalnym, a dla Boga, bo dla osiągnięcia Go wola pobudza rozum, aby otworzył się na Niego i uwierzył Mu. Wiarę w Boga i Bogu dobrze wyraża znany tekst aktu wiary:

Wierzę w Ciebie, Boże żywy,
W Trójcy jedyny, prawdziwy,
Wierzę coś objawił Boże,
Twe słowo mylić nie może.

Tak pojęta wiara jest bezwzględnie konieczna do zbawienia. Bez niej „nie można podobać się Bogu: (Hbr 11,6); „Kto nie uwierzy, będzie potępiony” (Mk 16,16). Jest tak dlatego, że jedynie dzięki wierze człowiek może tu, na ziemi, otworzyć się na pełną prawdę o Panu Bogu, który ma go uszczęśliwiać w wieczności.

Są wprowadzić niektóre prawdy dotyczące Pana Boga, w które nie musi się wierzyć, gdyż można dojść do nich samym tylko rozumem i mieć w tym zakresie prawdziwą wiedzę, ale i w odniesieniu do nich zaleca się wiarę, bo wtedy:

- człowiek zapewnia sobie szybsze ich poznanie,
- znajomość Pana Boga wśród ludzi staje się powszechniejsza i
- zyskuje się większą pewność co do prawd odnoszących się do Pana Boga.

Wierzyć trzeba wyraźnie w poszczególne prawdy wiary. W szczególności „przystępujący [...] do Boga musi uwierzyć, że Bóg jest i że wynagradza tych, którzy Go szukają” (Hbr 11,6). Wspomniano już także prawdy o Trójcy Przenajświętszej i dziele zbawczym Chrystusa. A ponadto powinno się mieć ogólną gotowość przyjęcia wszystkiego, co zawiera się w objawieniu.

Nie znaczy to jednak, że wszyscy ludzie muszą posiadać jednakową znajomość prawd wiary. Zróżnicowanie zaś tej znajomości zależy od wykształcenia, zadań i stanowiska poszczególnych osób. Minimum to znajomość katechizmu (pacierza, *Wierzę*, sześciu prawd wiary, sakramentów św.). Natomiast najbardziej zobowiązani do lepszej znajomości prawd wiary są duchowni, rodzice (pierwsi zwiastunowie wiary), katecheci i wychowawcy.

Wewnętrzny akt wiary jest zasługujący, bo wykonuje się go dobrowolnie i ze względu na Pana Boga. Zasługi tej w niczym nie umniejszają przeprowadzane w wierze dociekania rozumowe, mimo bowiem tych dociekań człowiek niezachwianie trwa przy prawdach wiary. Gdyby jednak szukał dowodów rozumowych dla prawd wiary bez uprzedniego wyrażenia na nie zgody i przyjęcia ich dla powagi Pana Boga, wtenczas albo w ogóle nie miałby już prawdziwej wiary, albo, gdyby ją jeszcze posiadał, straciłby znacznie na zasłudze.

Wewnętrzne akty wiary domagają się zewnętrznego dopełnienia. Dokonuje się to w działaniu wiary przez miłość (zob. Ga 5,6), nazywanym zewnętrznym wyznawaniem wiary. Jest ono koniecznym warunkiem osiągnięcia zbawienia wiecznego. „Bo sercem przyjęta wiara prowadzi do usprawiedliwienia, a wyznawanie jej ustami – do zbawienia” (Rz 10,10).

Uzewewnętrzniania wiary wymaga już samo to, że człowiek jest istotą duchowo-cieleśną i społeczną. Wiarę powinien wyrażać zatem nie tylko za pośrednictwem władz duchowych,

ale też cielesnych. Skoro jest człowiek istotą społeczną, to i jego wiara powinna mieć taki sam charakter. A jest tak wtenczas, gdy człowiek wierzy i czci Pana Boga w łączności z innymi.

Wyznawania wiary wymaga tzw. przykazanie pozytywne (nakazujące): „Nawracajcie się i wiercie w Ewangelię” (Mk 1,15); „Miejcie wiarę w Boga!” (Mk 11,22); „[...] trwajmy mocno w wyznawaniu wiary” (Hbr 4,14). Trzeba zatem z tego wnioskować, że człowiek jest wprawdzie ściśle obowiązany zawsze wyznawać wiarę, ale nie we wszystkich okolicznościach miejsca, czasu itp. Czasem bowiem lepiej jest nie okazywać wiary na zewnątrz, by nie narażać jej na znieważanie lub wyśmianie. Wydaje się tego wymagać polecenie samego Chrystusa: „Nie dawajcie psom tego, co święte, i nie rzucajcie swych pereł przed świnie, by ich nie podeптаły” (Mt 7,6).

Poza tym, jeśli pyta o wiarę ktoś wrogi religii i jednocześnie nieupoważniony do pytania, wtedy można, nic nie mówiąc o wierze, powiedzieć, że ta sprawa jest czymś osobistym, chronionym przez konstytucje cywilizowanych krajów, a także zapytać, na jakiej podstawie zadaje się takie pytania. Są jednak takie sytuacje, w których nie wolno, i to pod groźbą utraty wiecznego zbawienia, nie ujawniać swojej wiary. Chodzi tu o wypadki, gdy zaniechanie uzewnętrzniania wiary oznacza zaparcie się jej lub wzgardę religii, względnie przynosi ujmę czci należnej Panu Bogu lub staje się dla bliźnich powodem zgorszenia i odejścia od Pana Boga. Jest równoznaczne ze wstydem się lub nawet zaparciem się wiary i przyznaniem słuszności wysuwany przeciw niej zarzut. Ma ono miejsce również wtedy, gdy ktoś w głębi swej duszy chce wiarę zachować, a tylko na zewnątrz się jej zapiera. Chrystus bowiem powiedział: „Do każdego [...], który się przyzna do Mnie przed ludźmi, przyznam się i Ja przed moim Ojcem, który jest w niebie. Lecz kto się Mnie zaprze przed ludźmi, tego zaprę się i Ja przed moim Ojcem, który jest w niebie” (Mt 10,32–33; por. Łk 9,26; 12,8–9; Mk 8,38). Nigdy więc nie wolno zaprzeć się wiary, bo to jako równoznaczne z odejściem od Chrystusa stanowi jeden z najcięższych grzechów i grozi wiecznym odrzuceniem przez Pana Boga.

Szczegółowiej rzecz ujmując, wiarę uzewnętrznia się, czyli się ją wyznaje, na różne sposoby:

1. Całym swoim życiem i postępowaniem, uwzględniającym praktyki religijne, korzystanie z sakramentów św., modlitwę codzienną, praktykę cnót chrześcijańskich itp.
2. Przez odpowiednie zachowywanie się w obliczu śmierci i prośbę o pogrzeb chrześcijański.
3. Poniesieniem za wiarę śmierci męczeńskiej.
4. Staraniem się o coraz głębsze poznawanie prawd wiary (czytanie Pisma Świętego i publikacji religijnych, branie udziału w misjach i rekolekcjach itp.).
5. Dokonywaniem świadomych aktów wiary, zwłaszcza ściśle obowiązujących:
 - po dojściu do używania rozumu i uświadomienia sobie, czym jest objawienie Boże,
 - przed przyjęciem przez dorosłego chrztu w myśl słów Chrystusa „kto uwierzy i przyjmie chrzest, będzie zbawiony” (Mt 16,16),
 - po odrzuceniu herezji lub niewiary,
 - po ogłoszeniu przez Stolicę Apostolską dogmatu wiary,
 - w czasie doznawania pokus przeciw wierze,
 - w niebezpieczeństwie śmierci,

– w czasie wypełniania obowiązków, które z natury swojej wymagają wiary (przystępowanie do sakramentów, uczestniczenie w mszy św., modlitwa, zwalczanie pokus przeciw różnym cnотom itp.).

6. Właściwym współuczestniczeniem z niekatolikami w czynnościach świętych (*communicatio in sacris*). Chodzi tu zwłaszcza o wspólną modlitwę z braćmi odłączonymi o jedność chrześcijan, świadczącą o wzajemnej miłości i zatroskaniu o wiarę, oraz o korzystanie z sakramentów – przystępowanie do sakramentu pokuty, przyjmowanie eucharystii i namaszczenia chorych – przez katolików w innych Kościołach chrześcijańskich, w których te sakramenty są ważne, i wiernych innych Kościołów w Kościele katolickim, o ile tak jak on wierzą w te sakramenty i dostęp do własnych duchownych jest niemożliwy (zob. Sobór Watykański II, DE, 8 i 15; DKW, 26–28; KPK, kan. 844).

7. Nieopuszczaniem wiernych przez duszpasterza nawet wtedy, gdy grozi mu poważne niebezpieczeństwo. „Dobry pasterz daje życie swoje za owce. Najemnik zaś i ten, kto nie jest pasterzem, którego owce nie są własnością, widząc nadchodzącego wilka, opuszcza owce i ucieka, a wilk je porywa i rozprasza” (J 10,11–12).

8. Rozszerzaniem wiary, czynnym zaangażowaniem się w apostołską działalność Kościoła. „Każdy – bowiem – uczeń Chrystusa ma obowiązek szerzenia wiary” (Sobór Watykański II, KK, 17). Konkretnie może to być:

- osobiste zaangażowanie się wyłącznie do tej działalności,
- budzenie i wspomaganie powołań kapłańskich i misyjnych,
- wspieranie modlitwą i ofiarami materialnymi dzieł misyjnych,
- prowadzenie dialogu ekumenicznego z braćmi odłączonymi,
- pozyskiwanie innowierców i niewierzących dla wiary katolickiej.

9. Bronieniem wiary przed różnymi niebezpieczeństwami, którymi są:

- władze wrogo nastawione do religii,
- organizacje zwalczające wiarę i Kościół,
- szerzące się w społeczeństwach ateizm i obojętność religijna,
- oglądanie filmów i zapoznawanie się z publikacjami bez odpowiedniej selekcji,
- małe wyczulenie na potrzebę należytej katechizacji dzieci i młodzieży,
- większe troszczenie się rodziców o dobra materialne dla dzieci niż duchowe,
- wybieranie zawodów wymagających zaprzestania praktyk religijnych,
- przyjmowanie pracy bez uprzedniego zapewnienia sobie prawa swobodnego wyznawania wiary i wypełniania płynących z niej obowiązków,
- zawieranie niebezpiecznych dla wiary przyjaźni,
- zawieranie małżeństw z niekatolikami.

10. Pozostawianiem w ścisłej łączności z Kościołem, wczuwaniem się w jego sprawy, okazywaniem szacunku i uległości wobec Urzędu Nauczycielskiego.

11. Powstrzymaniem się od głoszenia pewnych opinii lub sprostowaniem twierdzeń zawartych w ogłoszonych publikacjach, jeśli te opinie czy twierdzenia Stolica Apostolska uzna za błędne.

12. Osobistym wyznaniem wiary, wymaganym od uczestników synodu, mianowanych na biskupów, wykładowców teologii i filozofii w seminariach duchownych, promowanych do diakonatu i przełożonych w kleryckich instytucjach zakonnych.

CNOTA WIARY

W okazywaniu Panu Bogu wiary nie wystarczy tylko od czasu do czasu zdobywać się na jej akty, ale trzeba być w niej odpowiednio usprawnionym przez cnotę, by móc wierzyć stale, łatwo i radośnie. Cnotę tę określa się jako „porękę tych dóbr, których się spodziewamy, dowód tych rzeczywistości, których nie widzimy” (por. Hbr 11,1). Znaczy to, że wiara jest taką cnotą, która gwarantuje woli osiągnięcie kiedyś wiecznej szczęśliwości, czyli tego wszystkiego, czego się spodziewamy. Dla rozumu zaś jest decydującym dowodem, powodującym przekonanie o prawdziwości tych rzeczywistości Bożych, których nie widzimy. Sprawia ona zatem, że wola i rozum otwierają się na prawdę o Panu Bogu, mimo że nie jest On jeszcze w pełni obecny i widzialny. Tak więc „adekwatną odpowiedzią na objawienie Boże jest »’posłuszeństwo wiary’ (Rz 1,5; por. Rz 16,26; 2 Kor 10,5–6), przez które człowiek z wolnej woli cały powierza się Bogu, ‘okazuje pełną uległość rozumu i woli wobec Boga objawiającego’ i dobrowolnie uznaje objawienie przez Niego dane» [*Dei verbum*, 5]” (Kongregacja Nauki Wiary, *Deklaracja Dominus Jesus*, 7).

Natomiast za Soborem Watykańskim I można stwierdzić, że „wiara [...] jest cnotą nadprzyrodzoną, przez którą wierzymy, pod wpływem natchnienia i z pomocą łaski Bożej, że prawda jest to, co Bóg objawił. Wierzymy zaś tak nie z powodu wewnętrznej prawdziwości tych rzeczy, którą moglibyśmy poznać za sprawą naturalnego światła rozumu, ale wierzymy, uznając autorytet objawiającego Boga, który nie może się mylić ani wprowadzać w błąd” (Sobór Watykański I, Konstytucja dogmatyczna o wierze katolickiej *Dei Filius*, r. 3, 29; cyt. za: *Dokumenty soborów powszechnych*, t. 4/2, s. 897). Z definicji tej wynika, że:

1. Wiara jest cnotą nadprzyrodzoną.
2. Wiąże się z nią szczególna interwencja łaski Bożej.
3. Jej przedmiotem materialnym jest to wszystko, co Pan Bóg objawił.
4. Motywem, czyli przedmiotem formalnym wiary jest powaga Boga objawiającego.
5. Prawdy objawione przekraczają możliwości poznawcze samego rozumu ludzkiego.

Tak rozumiana cnota wiary ma kilka cech:

1. Jest nadprzyrodzoną sprawnością umysłową, domaga się jednak moralnej prawości człowieka.

2. Jest tylko jedną cnotą, jedną wiarą (zob. Ef 4,5), bo posiadającą jedynie sobie właściwy przedmiot i podmiot.

3. Wśród wszystkich cnót zajmuje pierwsze miejsce, stanowi bowiem dla nich podstawę i ukazuje im Pana Boga jako cel ostateczny.

4. Tylko wtedy jest w całej pełni cnotą, gdy ożywia ją miłość, nadająca jej swoistą formę i doskonałość. Bez miłości, utraconej na skutek grzechu ciężkiego, wiara staje się martwa. I „o ile nie łączy się z nią nadzieja i miłość, ani nie jednoczy doskonale z Chrystusem, ani nie czyni żywym członkiem Jego ciała” (Sobór Trydencki, *Dekret o usprawiedliwieniu*, 7, d, cyt. za: *Dokumenty soborów powszechnych*, t. 4/1, s. 297).

Zarówno jednak wiara ożywiona miłością, jak i tej miłości pozbawiona, czyli martwa, jest jedną i tą samą sprawnością, tylko w drugim wypadku jest tej doskonałości pozbawiona. Wiarę martwą mają żyjący w grzechu śmiertelnym, z wyjątkiem grzechu niewiary. Są oni dzięki niej prawdziwymi chrześcijanami. A ponadto jest ona w nich zbawcza, bo nakłaniająca do nawrócenia, czyli powrotu do Pana Boga.

5. Z duszy znika całkowicie dopiero wtedy, gdy dochodzi do tego, co jest sprzeczne z samą jej naturą. Tym zaś jest albo wizja błogosławiona w niebie, albo popełniony tu na ziemi grzech niewiary, w którym nie przyjmuje się powagi Boga objawiającego.

Podmiot cnoty wiary

Bezpośrednim podmiotem cnoty wiary, czyli władzą, którą ona usprawnia do widzenia „jakby w zwierciadle i poznawania częściowego” (1 Kor 13,12), jest rozum. Wchodzą tu także w grę inne władze człowieka, a zwłaszcza wola. Natomiast do dalszych podmiotów wiary, czyli istot rozumnych, które ją miały lub mają, zaliczamy:

- Niewidzących jeszcze Pana Boga twarzą w twarz aniołów i ludzi sprzed pierwszego upadku.

- Szatanów, którzy poznając swoją inteligencją różne sprawy Boże z konieczności „także [...] wierzą i drżą” (Jk 2,19). W czasie przebywania Chrystusa na ziemi w widzialnej postaci wiedzieli, kim On jest, i dlatego padali przed Nim i wołali „Ty jesteś Syn Boży” (Mk 3,11–12).

- Dusze w czyśćcu cierpiące.

- Wiernych, którzy przyjmują wszystkie prawdy wiary.

Przyczynami sprawczymi cnoty wiary są:

- Pan Bóg, który swoją łaską sprawia w człowieku jej początek i wzrost. Jest ona Jego darem.

- Człowiek, okazujący Panu Bogu pełną uległość rozumu i woli.

Skutki cnoty wiary

Do skutków cnoty wiary należą:

- Bojaźń, aby poznanego dzięki wierze Pana Boga nie obrazić grzechami i nie być przez Niego za te grzechy ukaranym.

- Oczyszczenie serca, polegające na przewyciężaniu grzesznych przywiązań do rzeczy doczesnych i zwracaniu się do Pana Boga.

- Duchowy rozwój jednostek i ład społeczny.

- Usprawiedliwienie i zbawienie, w myśl zapewnienia Pisma Świętego, że Pan Bóg „usprawiedliwia każdego, który żyje dzięki wierze w Jezusa” (Rz 3,26) i że „kto uwierzy [...] będzie zbawiony” (Mk 16,16). Nie przekreśla to oczywiście konieczności łączenia z wiarą osobistego współdziałania przez dokonywanie odpowiednich uczynków (zob. Jk 2,14–26).

Przymioty wiary

- Wiara jest nadprzyrodzona w swoim pochodzeniu, przedmiocie i działaniu.

- Jest dobrowolna, bo do niej nikt nie może przymuszać, mimo że jest konieczna do zbawienia i tym samym obowiązująca.

- Jest nieomylna, czyli bez przymieszki fałszu, gdyż objawił ją Pan Bóg, będący najczystsza Prawdą.

- Wiara jest stała, gdyż dzięki niej człowiek z mocą trwa przy Panu Bogu i pokonuje wszystkie trudy i prześladowania.

- Jest powszechna, czyli obowiązująca do przyjęcia wszystkich bez wyjątku prawd objawionych przez Pana Boga i podanych do wierzenia przez Kościół.

– Wiara jest okryta pewnym mrokiem ze względu na nieoczywistość przyjmowanych prawd.

– Wiara jest rozumna, bo wymagająca zastanawiania się nad wiarygodnością prawd objawionych i zgłębiania ich treści.

– Jest zasługująca, gdyż w niej człowiek świadomie skierowuje się do Pana Boga.

– Jest pokorna, czyli wymagająca pokornej postawy wobec Boga i Jego Objawienia.

Cnotę wiary udoskonala Duch Święty przez dary rozumu (umiejętności) i wiedzy (rozeznania). Pierwszy jest tym usprawnieniem czy też światłem Ducha Świętego, dzięki któremu człowiek wnika w wewnętrzną treść prawdy objawionej, dostrzega w niej zgodność z rozumem, umie sobie wytłumaczyć różne powstałe w związku z nią niejasności i przez nią patrzy na wszystkie sprawy świata. To wszystko pozwala twierdzić, że darowi rozumu odpowiada błogosławieństwo sławiące tych, którzy dzięki czystemu sercu oglądają Boga. Z owoców zaś Ducha Świętego wymienia się tu i przy następnym darze – wiarę, czyli szczególną słodycz i radość z pewności prawd objawionych.

Dar wiedzy doskonali rozum w wydawaniu sądów, dotyczących ustosunkowania się człowieka do całej rzeczywistości ziemskiej, jasnego i umiejętnego rozróżniania spraw boskich i ludzkich, odróżniania tego, co jest dostępne rozumowi. Sprawia, że człowiek umie godzić postęp wiedzy z wiarą.

Obok daru wiedzy jest wiedza jako charyzmat. Udziela jej Pan Bóg tylko niektórym ludziom, którzy dzięki niej nie tylko wiedzą, w co należy wierzyć, a w co nie, ale też umieją wiarę okazywać wobec innych i skłaniać ich do niej, a także pokonywać jej przeciwników.

Do daru wiedzy odnosi się błogosławieństwo, które wysławia płaczących i zawiera obietnicę pocieszenia. Ukazuje on bowiem we właściwym świetle wszystkie sprawy ludzkie. Te zaś w znacznej mierze napełniają smutkiem i nawet skłaniają do płaczu. Nie jest to jednak płacz beznadziejny, gdyż po nim przyjdzie pocieszenie.

Wady przeciwne wierze

Przez nadmiar wykracza się nie zbytnim przyłgnięciem do prawd objawionych lub okazywaniem zaufania nieomylnemu Panu Bogu, lecz nierozważną łatwowiernością, która skłania np. do uznawania za przedmiot wiary różnych zabobonów i tzw. objawień prywatnych.

Przez niedomiar natomiast, czyli brak, grzeszy się:

– niewiarą (ateizmem), która wprost sprzeciwia się wierze,

– bluźnierstwem, przeciwnym zewnętrznemu wyznawaniu wiary,

– ignorancją i tępotą, które są przeciwne darom rozumu i wiedzy.

Niewiarę nazywa się ateizmem, ale w ścisłym znaczeniu wydaje się ona oznaczać tylko zwykłą negację Pana Boga, podczas gdy ateizm kojarzy się z czynną wrogością wobec wiary. Istotne jest jednak w obydwóch przypadkach nieuznanie i nieprzyjęcie przez człowieka Pana Boga. Gdy dokonuje on tego świadomie i dobrowolnie, niewiara jest zawiniona i nazywa się formalną. W przeciwnym razie jest materialną i nie stanowi ściśle pojętego grzechu. „Jakże mieli uwierzyć w Tego, którego nie słyszeli? Jakże mieli usłyszeć, gdy im nikt nie głosił?” (Rz 10,14).

Niewiara po nienawiści Pana Boga jest grzechem największym, bo najbardziej oddalającym człowieka od Pana Boga. Dlatego „kto nie uwierzy, będzie potępiony” (Mk 16,16). Niewierzący z powodu pozostawania w grzechu śmiertelnym nie jest zdolny dokonywać czynów

zasługujących na zbawienie. Niemniej jednak czyny te mogą być moralnie dobre w płaszczyźnie przyrodzonej.

W zawężonym znaczeniu przez niewiarę rozumie się nieprzyjmowanie prawd religii katolickiej. Występuje ona wtedy w trzech postaciach czy też gatunkach. Są to:

- **Pogaństwo**, w którym całkowicie nie przyjmuje się wiary katolickiej.
- **Judaizm**, który przeciwstawia się tej wierze przyjętej w jej figurze.
- **Herezja**, w której odrzuca się przyjętą już prawdę objawioną. Najwyższą formą herezji jest **apostazja**, która polega na całkowitym porzuceniu wiary katolickiej.

Największą winą moralną obarcza człowieka świadoma apostazja i herezja, bo w nich dokonuje się wyraźna wzgarda posiadanej już prawdy o Panu Bogu. Od strony zaś nieznajomości prawdziwego Boga najgorszym jest pogaństwo.

W kontaktach z niewierzącymi katolicy powinni:

- ze stanowczością odrzucać niewiarę, do niewierzących zaś jako ludzi odnosić się z życzliwością i szacunkiem,
- prowadzić z nimi dialog ekumeniczny na tematy wiary, aby ukazać im pełną prawdę o Panu Bogu,
- w żaden sposób nie przymuszać ich do przyjęcia wiary katolickiej ani nie przynęcać do niej niegodziwymi środkami,
- nie pozostawać z nimi w zbytnej zażyłości, by nie narazić się na osłabienie swojej wiary,
- nie powierzać im w społeczeństwie władzy zwierzchniej, by nie szkodzili religii (nie głosować na nich),
- tolerować ich obrzędy, byle tylko nie były gorszące i nie zakłócały porządku publicznego,
- nie chrzczyć ich dzieci wbrew woli rodziców, bo to naruszałoby naturalną władzę rodzicielską.

Do niewiary prowadzą się tzw. wątpliwości w wierze, zawiesza się w nich bowiem sąd rozumu co do prawd wiary i tym samym wyraża się nieufność w odniesieniu do objawienia Bożego, podważa się świętość i prawdomówność Pana Boga. To zaś jest jednoznaczne z odrzuceniem zasadniczego motywu wiary, czyli jej przedmiotu formalnego, a zatem i z popełnieniem grzechu.

Inaczej jest przy tzw. trudnościach w wierze. Pochodzą one bowiem nie z odrzucenia objawienia Bożego, lecz z tego, że rozum nie może zrozumieć przyjętej prawdy wiary. Nie ma tu zatem winy moralnej. Dlatego słusznie twierdzi się, że tysiąc trudności nie stanowi jednej wątpliwości, a w rachunku sumienia stawia się pytanie: Czy powątpiewałem dobrowolnie w prawdy wiary?, a nie: Czy miałem trudności w wierze?

Herezja polega na swoistym przebieraniu w prawdach objawionych oraz samowolnym i ciągłym odrzucaniu choćby jednej z nich lub powątpiewaniu o niej. Jest to jednoznaczne z podważaniem absolutnej nieomyślności Pana Boga i wiarygodności pewnej części Jego objawienia. Słusznie zatem herezję uznaje się za gatunek niewiary i widzi się w niej istotną przyczynę uniemożliwiającą spełnienie się prośby Chrystusa, „aby wszyscy stanowili jedno” (J 17,21).

Jeśli jednak chodzi o wiernych, którzy urodzili się w Kościołach i Wspólnotach chrześcijańskich odłączonych od Kościoła katolickiego, to oni najczęściej mają dobrą wolę przyjęcia całego objawienia Bożego i spełnienia woli Bożej, a ponadto przyjęli przynajmniej niektóre

ważne sakramenty i żyją szlachetnie pod względem moralnym. Dlatego są tylko heretykami materialnymi, a nie formalnymi. Mogą więc się zbawić (zob. Sobór Watykański II, DE, 4).

Ściśle pojętych heretyków, czyli takich, którzy świadomie i z uporem przeciwstawiają się jakiejś prawdzie objawionej, też nie wolno potępiać lub odmawiać im wolności religijnej. Niemniej jednak nie można zapominać, że „każdy, kto [...] nie trwa w nauce Chrystusa, ten nie ma Boga” (2 J 9). Dlatego sekciarza po jednym lub po drugim upomnieniu trzeba się wystrzegać (zob. Tt 3,10). Tym bardziej że Kościół dopuszczających się herezji karze ekskomuniką, usuwa z urzędów kościelnych, czyni nieprawidłowymi do święceń i pozbawia pogrzebu kościelnego, jeśli przed śmiercią nie okazali żadnych oznak pokuty (zob. KPK, kan. 1364, par. 1 i kan. 1184 par. 1). W praktyce jednak powinno się okazywać tym błędzącym życzliwość i starać się zawrócić ich na właściwą drogę: „pouczać wrogo usposobionych, bo może Bóg da im kiedyś nawrócenie w stronę pełnego poznania prawdy” (2 Tm 2,25).

Jak już zaznaczono, apostazja jest całkowitym porzuceniem wiary chrześcijańskiej, czyli odstępstwem od niej. Stanowi zatem herezję w najwyższym stopniu, gdyż odrzuca się w niej całe objawienie Boże. Różni się natomiast od schizmy, która polega na zerwaniu jedności z Kościołem katolickim bez zaprzeczania prawd wiary. Schizma jest więc wykroczeniem przeciwko miłości, a nie – jak apostazja – przeciwko wierze.

Apostazja jest szczególnie wielkim grzechem, do którego wyraźnie odnoszą się słowa Chrystusa: „kto się Mnie zaprze przed ludźmi, tego zaprę się i Ja przed moim Ojcem, który jest w niebie” (Mt 10,33). Zło tego grzechu powiększa jeszcze to, że ci, „którzy przyjęli wiarę pod wpływem nauczania Kościoła, nigdy nie mogą mieć słusznych powodów do zmiany wiary ani do powątpiewania o niej” (Sobór Watykański I, Konstytucja dogmatyczna o wierze katolickiej *Dei Filius*, r. 3, 42; cyt. za: *Dokumenty soborów powszechnych*, t. IV/2, s. 901).

Swoistym przygotowaniem do popadnięcia w powyższe grzechy jest zazwyczaj nieuporządkowane życie moralne, czyli większe umiłowanie ciemności niż światła (zob. J 3,19), a także pycha, która nie chce podporządkować się wymaganiom wiary.

Bluźnierstwo jako grzech przeciwny wyznawaniu wiary polega na znieważaniu Pana Boga i Jego kierowania światem różnymi obelgami i złorzeczeniami. Zamiast więc wyrażać prawdę o Panu Bogu, wypowiada się o Nim fałsz, obrażający Jego świętość i dobroć. Jest to poważny grzech śmiertelny, zwłaszcza gdy popełnia się go nie w gwałtownym wzburzeniu uczuć i rozpacz, lecz przy odpowiedniej świadomości i dobrowolności. Jego szczegółowymi postaciami są grzechy przeciwko Duchowi Świętemu, w których gardzi się nawet samym działaniem Ducha Świętego, polegającym na odpuszczaniu grzechów i uświęcaniu człowieka. Dlatego rozpacza się co do miłosierdzia Bożego albo się zuchwale na nie liczy, zawzięcie nie pokutuje się za grzechy, jest się nieczułym na zbawienne napomnienia, zwalcza się poznana i uznaną prawdę i zazdrości się bliżnim łaski Bożej.

Darom Ducha Świętego związanym z wiarą przeciwstawiają się:

- ignorancja, gdy chodzi o dar wiedzy (rozeznania) i
- zaślepienie umysłu i tępota zmysłu, gdy chodzi o dar rozumu (pojętności).

Ignorancja nie pozwala wydawać właściwych sądów o stworzeniach, czyli przyczynach partykularnych.

Zaślepienie umysłu to swoista nieczułość na światło Boże, dzięki któremu można by lepiej poznać prawdy objawione i właściwy sposób postępowania. W tym stanie człowieka zaślepieja jego złość, dlatego nie pojmuje tajemnic Bożych (zob. Mdr 2,21–22).

Tępota zmysłu to też osłabienie poznania i swoista zatrata, choć nie całkowita, bystrości umysłu w poznawaniu spraw Bożych. W przeciwieństwie więc do zaślepienia umysłu dokonuje się tu tego poznawania, ale jest ono powolne i niepełne.

Za przyczynę zaślepienia umysłu uważa się rozpustę, a tępoty zmysłu – nieumiarkowanie w jedzeniu i piciu (obżarstwo).

Przykazania dotyczące wiary

W Piśmie Świętym jest wiele nakazów i zakazów mających na względzie pobudzanie ludzi do wiary i uchronienie ich od grożących im w tym zakresie niebezpieczeństw. Przykładem mogą być następujące sformułowania:

[Niech] pozostaną w twym sercu te słowa, które ja ci dziś nakazuję. Wpoisz je twoim synom, będziesz o nich mówił, przebywając w domu, w czasie podróży, kładąc się spać i wstając ze snu (Pwt 6,6–7).

Nawracajcie się i wiercie w Ewangelię! (Mk 1,15).

Na tym polega dzieło Boga, abyście wierzyli w Tego, którego On posłał (J 6,29).

Przykazanie [...] Jego jest takie, abyśmy wierzyli w imię Jego Syna, Jezusa Chrystusa (1 J 3,23).

Przykazaniami natomiast odnoszącymi się do darów Ducha Świętego odpowiadających wierze są m.in.:

[...] nauczałem was praw i nakazów [...] Strzeżcie ich i wypełniajcie je, bo one są waszą mądrością i umiejętnością (Pwt 4,5–6).

Chcę [...], aby przez miłość wyuczeni, osiągnęli pełnię zrozumienia [...] i głębsze poznanie tajemnicy Boga – Chrystusa. W Nim wszystkie skarby mądrości i wiedzy są ukryte (Kol 2,1–3).

Rozważaj, co mówię, albowiem Pan da ci zrozumienie we wszystkim (2 Tm 2,7).

NADZIEJA

Wiara nie tylko poucza o tym, kim Pan Bóg jest, jakie ma przymioty, czego dokonał i jak nadal stale działa, ale też wskazuje na Niego jako na przedmiot ostatecznego szczęścia. Wymaga także od człowieka ożywiania się pragnieniem osiągnięcia tego szczęścia i aktywnego zaangażowania się w dążeniu do niego. Wiara zatem doprowadza do zapoczątkowania w człowieku nadziei, dlatego nazwano ją „poręką tych dóbr, których się spodziewamy” (Hbr 11,1), co jest równoznaczne z wprowadzeniem wiary w najistotniejszą treść nadziei.

O nadziei mówi wiele Pismo Święte. Stary Testament ukazuje bohaterów, których postępowanie wyraźnie mówi o nadziei. To między innymi:

- Abraham, który wbrew nadziei uwierzył nadziei (zob. Rdz 15,6, a także Rz 4,18).
- Naród wybrany, ożywiony nadzieją powrotu z niewoli babilońskiej i przyjścia Mesjasza (zob. Iz 9; Jr 23 i 32).
- Człowiek tęskniący za Bogiem, ufający Jego mocy i pokładający w Nim nadzieję (zob. Psalmi).
- Hiob, który wyraził nadzieję, że po śmierci Pan Bóg odzieje jego szczątki skórą i on Go swoimi oczami zobaczy (zob. Hi 7).
- 7 braci Machabeuszów, którzy wraz z matką ponieśli śmierć męczeńską w nadziei, że Pan Bóg ich wskrzesi do nowego życia (zob. 2 Mch 7).
- Mężny Juda, który z myślą o przyszłym zmartwychwstaniu złożył ofiarę i polecił się modlić za pobitych (zob. 2 Mch 12).

Nowy Testament mocno podkreślił, że naszą nadzieją jest Chrystus (zob. 1 Tm 1,1), czyli że w Nim spełniły się zapowiedzi Starego Testamentu i że jedynie w Nim możemy być zbawieni (zob. Dz 4,12). Dlatego „nasza [...] ojczyzna jest w niebie. Stamtąd też jako Zbawcy wyczekujemy Pana Jezusa Chrystusa, który przekształci nasze ciało poniżone w podobne do swego chwalebnego ciała” (Flp 3,20–21); „Przeznaczył nas Bóg na to, abyśmy zasłużyli [...] na osiągnięcie zbawienia przez Pana naszego, Jezusa Chrystusa” (1 Tes 5,9); w realizowaniu tego zadania „nie doznajemy braku żadnej łaski” (por. 1 Kor 1,7).

Nadzieja według Pisma Świętego skłania więc do ufności w pomoc Bożą zmierzania do zjednoczenia się z Panem Bogiem w niebie. Znalazło już ono częściowe zrealizowanie w przyjściu na świat Chrystusa, w pełni jednak dokona się wtedy, gdy przy końcu świata Chrystus przyjdzie wskrzesić i osądzić wszystkich ludzi. W ten właśnie sposób pojmowali nadzieję i żyli nią pierwsi chrześcijanie. W szczególny sposób żywe było ich oczekiwanie na powrót Chrystusa i związane z nim życie wieczne. Z czasem jednak zaczęto głosić różne błędne poglądy w odniesieniu do nadziei.

Na wyszczególnienie zasługują tu zwłaszcza:

- **Millenaryzm (chiliasm)** z II i III w., który propagowali m.in. św. Justyn, św. Ireneusz i Tertulian, a dla którego przedmiotem nadziei był Chrystus mający powrócić przy końcu świata, aby założyć na ziemi królestwo ze stolicą w Jerozolimie. Królestwo to, składające się z wybranych, wskrzeszonych z martwych, po tysiącletnim istnieniu w szczęściu i pokoju, przestałoby istnieć, gdyż wtedy nastąpiłby koniec świata, sąd ostateczny i przydzielenie wszystkim odpowiedniej nagrody.

– **Teoria apokatastazy**, którą głosił Orygenes († 254), utrzymując, że przy końcu świata, po odpowiednim oczyszczeniu się, wszystkie stworzenia rozumne, a więc nawet potężni i szatani, powrócą do Pana Boga i będą zażywały w Nim szczęścia.

W ciągu wieków głoszone też poglądy, w których w nadziei dopatrywano się np. niewłaściwego, bo egoistycznego, nastawienia na własne szczęście, interesownego pobudzania do zasługiwania na to szczęście. Wypada jednak zaznaczyć, że związane z nadzieją pragnienie szczęścia osobistego jest czymś moralnie dobrym i idzie po linii wymagań psychiki człowieka, który tylko wtedy zapala się do działania, gdy dostrzega jakieś swoje dobro. Nie przynosi też takie ujęcie sprawy ujmy Panu Bogu, bo nie uważa się Go tu za środek do szczęścia osobistego. On nadal pozostaje najwyższą wartością i celem ostatecznym. Jedynie osiągnięcie Go, dojście do Niego sprawia, że człowiek jest nieskończenie szczęśliwy. Zresztą do takiego właśnie swoście interesownego podejścia w nadziei zachęca sam Pan Bóg, skoro obiecuje wynagrodzić osobistym szczęściem tych, którzy wypełniają Jego przykazania: „Bądź wierny aż do śmierci, a dam ci wieniec życia” (Ap 2,10).

Wyraz „nadzieja” może oznaczać:

- jedno z uczuć władzy gniewliwej, którego się doznaje wobec dobra przyszłego, trudnego, ale możliwego do osiągnięcia,
- przedmiot nadziei, czyli dobro, którego się ktoś spodziewa i do którego zmierza,
- pomoc, oparcie, ostoję w tym, komu się ufa i od kogo czegoś się spodziewa; w tym znaczeniu np. Matka Najświętsza jest nadzieją naszą,
- drugą z trzech cnót teologalnych.

W ostatnim znaczeniu nadzieja jest wszczepioną (wlaną) przez Pana Boga w wolę człowieka cnotą, która sprawia, że z niezachwianą ufnością we wspomagającą wszechmoc Bożą spodziewamy się, że zarówno osiągniemy wieczną szczęśliwość, jak i otrzymamy środki konieczne do tego osiągnięcia, a także podejmujemy w tym celu wysiłki. To określenie pozwala wyodrębnić pierwszo- i drugorzędny przedmiot materialny nadziei oraz jej przedmiot formalny.

Przedmiotem pierwszorzędnym jest Pan Bóg jako dobro nadprzyrodzone, mające nas kiedyś wiecznie uszczęśliwiać, być naszym „udziałem na wieki” (Ps 73,26) i dawać się widzieć „takim, jakim jest” (1 J 3,2). **Przedmiotem drugorzędnym** jest to wszystko, co może nam pomóc w dążeniu do szczęśliwości wiecznej. W głównej mierze chodzi tu o takie środki nadprzyrodzone, jak łaska uświęcająca wraz z cnotami wszczepionymi (wlanymi) i darami Ducha Świętego oraz łaski sakramentalne i uczynkowe. W dalszym zaś znaczeniu należą tu również wszystkie dobra doczesne, które wprawdzie same z siebie zachowują charakter obojętny w stosunku do szczęśliwości wiecznej, ale właściwie użyte mogą znacznie dopomagać w dążeniu do niej. I dlatego słusznie również o nie się modlimy, spodziewając się otrzymać od Pana Boga zdrowie i wystarczającą ilość dóbr materialnych, by dzięki używaniu ich móc odpowiednio żyć i dążyć do zbawienia.

PRZEDMIOT NADZIEI

Przedmiot formalny, czyli zasadniczy motyw nadziei, to wspomagająca wszechmoc Boża. Nie można tu bowiem liczyć tylko na siły przyrodzone, gdyż w oparciu o nie nie da się absolutnie dojść do dobra, które z natury swojej jest całkowicie nadprzyrodzone. Da się to natomiast uczy-

nić dzięki pomocy wszechmocnego Pana Boga. I dlatego szczególnie w tym względzie jest On naszą mocą i podporą. Niemniej jednak Pan Bóg nie wspomagałby człowieka, gdyby nie był dla niego dobrym i miłosiernym. Dlatego Psalmista wyraża zaufanie Jego miłosierdziu i łaskowości (13,6; 52,10). Poza tym wchodzi tu w grę wierność Pana Boga uczynionym obietnicom. Dlatego pokłada się ufność w Jego słowie (Ps 119,81) oraz podkreśla się, że On wiary dochowuje (Ps 146,6), jest prawdomówny (Tt 1,2), godny zaufania (Hbr 10,23) itp.

Mając to wszystko na uwadze, należy stwierdzić, że przedmiotem formalnym nadziei jest wspomagająca wszechmoc Boga, zakładająca dobroć pobudzającą Go do spieszenia nam z pomocą i wierność skłaniającą Go, aby dotrzymał obietnicy, w której zapewnił taką pomoc. Ostatecznym jednak i bezpośrednim motywem nadziei jest wszechmoc wspomagająca, tzn. Bóg, który nie tylko jest wszechmocny, ale jednocześnie pragnie nas wspomagać.

Są jednak teolodzy, którzy na pierwszy plan wysuwają tu nie wszechmoc Bożą, lecz miłosierdzie Boże albo wierność Pana Boga w dotrzymywaniu obietnic. Są również i tacy, którzy wszystkie trzy motywy traktują na równi. Znalazło to wyraz w znanym sformułowaniu aktu nadziei:

Ufam Tobie, boś Ty wierny,
Wszechmocny i miłosierny,
Dasz mi grzechów odpuszczenie,
Łaskę i wieczne zbawienie.

Nie jest to jednak właściwe rozwiązanie, poszczególne cnoty mają bowiem tylko jeden przedmiot formalny. Nie powinno się zatem przyjmować, że akurat tylko nadzieja ma ich w jednakowo zasadniczy sposób aż trzy.

Obok powyższych motywów w nadziei ważną rolę odgrywa wzgląd na:

– Zasługi Chrystusa, dla których Pan Bóg obiecał nam zbawienie wieczne i środki do jego osiągnięcia. Dlatego słusznie prosimy Go o wszystko z powołaniem się na te właśnie zasługi („Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa...”).

– Modlitwy i zasługi Matki Najświętszej i świętych, są to bowiem osoby szczególnie miłe Panu Bogu. I dlatego, gdy nas Mu polecają, możemy z ufnością spodziewać się szczęśliwego dojścia do zbawienia i doznawania szczególnej pomocy Bożej.

– Nasze zasługi. Im więcej ktoś czyni dobrego w obecnym życiu z myślą o przyszłym, z tym większą nadzieją może spodziewać się wiecznego zbawienia.

To prawda, że szczęśliwość wieczna jako dobro całkowicie przewyższające wszelkie przyrodzone siły ludzkie jest wyłącznym darem Pana Boga jako Tego, który jedynie może uprzystępnić radowanie się sobą. Niemniej jednak duże znaczenie mają tu osobiste zasługi człowieka, dlatego całe jego życie doczesne ma być zasługiwaniem na niebo. A jest nim, gdy człowiek dokonuje odpowiednich czynów, czyli gdy nadzieja jego jest owocna.

Nadzieja zatem nie może być tylko cnotą darmowo wszczepioną w czasie chrztu. Nie może być talentem zakopanym, bo sama z siebie nie może zbawić. Trzeba swoiście ją uzupełniać przez działanie. Konkretnie chodzi o to, by człowiek, realizując nadzieję, miał upodobanie w Panu Bogu, widział w Nim swoje największe i ostateczne szczęście, tęsknił za Nim, pragnął Go i świadomie się starał, by Go osiąść, korzystając przy tym regularnie z sakramentów św. i oddając się często modlitwie. Ta ostatnia jest swoistą wykładnią nadziei. O to się bowiem człowiek modli, czego się spodziewa.

Oczywiste jest, że nadziei nie można pokładać tylko w drugim człowieku (zob. Jr 17,5; Ps 118,8), chodzi w niej bowiem o osiągnięcie nadprzyrodzonego szczęścia wiecznego. Tymczasem człowiek sam z siebie nie jest w stanie zdziałać tu czegoś dla drugiego. Co najwyżej może się z nim modlić o uproszenie dla niego pomocy Bożej. Dlatego w ścisłym znaczeniu nie można mieć w nim nadziei co do przyszłej szczęśliwości wiecznej.

Jeżeli natomiast chodzi o różne sprawy doczesnego życia, to można i trzeba pokładać nadzieję w ludziach, bo przy ich pomocy da się pokonać wiele trudności i dojść do różnych celów. Takie zaufanie do ludzi jest człowiekowi bardzo potrzebne, broni go bowiem przed zniechęceniem i cofaniem się przed trudnościami, rodzi w nim swoisty optymizm życiowy. Warto jednak pamiętać, że ludzie bywają zawodni.

Omawiana tu nadzieja jest cnotą teologalną, czyli boską. Wylicza ją bowiem św. Paweł wraz z wiarą i miłością (1 Kor 13,13), które są takimi cnotami. A poza tym przedmiotem jej jest wprost sam Pan Bóg, co do którego człowiek spodziewa się, że będzie się Nim radował w szczęśliwości wiecznej, i ufa, że On mu dopomoże osiągnąć to szczęście.

Od dwóch pozostałych cnót teologalnych nadzieja różni się tym, że dzięki niej człowiek łączy się do Pana Boga jako najdoskonalszego dobra, które ma go w wieczności w pełni uszczęśliwiać. Dzięki wierze zaś czyni on to samo, mając na uwadze Pana Boga jako pełnię prawdy objawionej. Natomiast dzięki miłości zwraca się do Pana Boga wyłącznie ze względu na Niego samego, a więc dlatego, że jest On najdoskonalszym dobrem.

Nadzieję wyprzedza zawsze wiara. Aby bowiem ktoś mógł się Pana Boga spodziewać, musi Go najpierw przez wiarę poznać. Natomiast nadzieja wyprzedza miłość, gdyż najpierw pragnie się Pana Boga jako własnego dobra, które może w pełni uszczęśliwić, a dopiero potem dzięki miłości dochodzi się do ukochania Go dla Niego samego. Tak jest w porządku powstawania i działania w człowieku cnót teologalnych. W porządku doskonałości największa jest miłość.

Gdy nadzieja pozostaje w łączności z miłością, a tym samym z łaską uświęcającą, gdyż bez niej nie może być miłości, wtenczas mówi się o nadziei pełnej, doskonałej, uformowanej przez miłość. Wskazuje się też na nią jako na ideał życia chrześcijańskiego. Tylko wtedy bowiem człowiek zajmuje wobec Pana Boga najwłaściwszą postawę, gdyż jako wolny od grzechu śmiertelnego jest Mu szczególnie miły. A ponadto dostrzega w Panu Bogu nie tylko swoje własne dobro, ale też swojego najlepszego przyjaciela, godnego największej czci i miłości. Kiedy zaś człowiek wraz z utratą łaski uświęcającej pozbywa się miłości, nadzieja jego – podobnie jak i wiara w takich okolicznościach – staje się zdeformowana i niepełna. Pozostaje wprawdzie nadal rzeczywistą nadzieją ukazującą człowiekowi Pana Boga jako szczęście wieczne, którą on traci dopiero wtedy, gdy dopuści się ciężkich grzechów, godzących w nią samą, lub straci wiarę, stanowiącą dla niej podstawę, ale jest bezowocna, czyli niezasługująca na zbawienie.

PODMIOT NADZIEI

Podmiotem bliższym nadziei, czyli władzą, którą ona usprawnia, jest **wola**. Wiadomo bowiem, że cnota ta skierowuje człowieka do Pana Boga jako najwyższego dobra duchowego. Dobro zaś takie może być dostępne tylko dla duchowej władzy pożądawczej, czyli woli.

Natomiast **podmiotami dalszymi nadziei** mogą być tylko te **istoty rozumne**, dla których uszczęśliwiający Pan Bóg jest dobrem przyszłym i możliwym do osiągnięcia. Nie są nimi zatem zbawieni w niebie, którzy już osiągnęli pełne szczęście w Panu Bogu, ani potępieni. Zbawieni mogą jedynie spodziewać się, że po zmartwychwstaniu ciał otrzymają jeszcze chwałę dodatkową. Potępieni, czyli ci, którzy są w piekle, nie mogą z kolei się spodziewać, że ich wieczna kara kiedykolwiek się skończy.

Mają natomiast nadzieję ci, którzy znajdują się w drodze do nieba. Są to mianowicie dusze w czyśćcu i ludzie żyjący na ziemi. Pan Bóg udziela tej ich nadziei gwarancji pewności, czyli niejako ręczy im, że jeśli sami nie zawiodą we współpracy z łaską, On „jak rozpoczął dobre dzieło, tak go ukończy” (Sobór Trydencki, *Dekret o usprawiedliwieniu*, r. 13, a; cyt. za: *Dokumenty soborów powszechnych*, t. 4/1, s. 305).

Cnotę nadziei udoskonala, czyli odpowiada jej i wiąże się z nią, dar bojaźni Bożej. Sprawia on, że człowiek spodziewający się osiągnąć kiedyś pełne szczęście w Bogu obawia się zawinąć wobec Niego i obrazić Go grzechami.

Z powodu popełnianych grzechów grozi człowiekowi ze strony Pana Boga tzw. zło kary, a sam człowiek obarcza się tzw. złem winy. W zależności od tego, które zło wywołuje w człowieku największy lęk, powstrzymuje od grzechu i skłania do trwania przy Panu Bogu, wyróżnia się bojaźń:

- niewolniczą (służalczą),
- synowską (dziecięcą, szlachetną),
- zaczątkową.

Bojaźń niewolnicza ma wtedy miejsce, gdy człowiek zwraca się do Pana Boga, trwa przy Nim i unika grzechów jedynie ze względu na zło kary. Zachowuje się więc w ten sposób tylko dlatego, że boi się, iż jeśli będzie postępował inaczej, zostanie ukarany. Jego postawa jest postawą niewolnika i sługi, którzy spełniają swoje obowiązki tylko dlatego, że boją się, by nie spotkała ich jakaś kara. Sama w sobie, czyli w swojej istocie, bojaźń ta jest czymś moralnie dobrym. Stanowi bowiem zupełnie właściwą reakcję człowieka na zło kary, jakie może mu zagrażać ze strony Pana Boga. I byłoby nawet czymś nienaturalnym, gdyby takiej bojaźni nie odczuwał. Zrozumiałe jest więc, że także Chrystus do niej zachęca: „Bójcie się [...] Tego, który duszę i ciało może zatracić w piekle” (Mt 10,28).

Istotną racją, dla której bojaźń niewolnicza jest moralnie dobra, jest to, że nie wyklucza ona pozytywnie, podobnie zresztą jak i nie zawiera, bojaźni winy. Człowiek obawia się zła kary nie z powodu obrazy Pana Boga, ale z tej racji, że kara ta godzi w jego własne dobro. Dobra tego jednak nie uważa za cel ostateczny, czyli za coś najwyższego, dla czego należałoby poświęcić wszystko inne. Bojaźń taką zatem można pogodzić z miłością Pana Boga, nakazującą cenić Go ponad wszystko. Nazywa się ją bojaźnią zwyczajnie niewolniczą dla odróżnienia jej od bojaźni niewolniczo-niewolniczej, w której zachodzi jedynie obawa kary, mogącej spowodować utratę dobra, uznanego za cel ostateczny. Wyklucza się zatem obawę przed złem winy. Dlatego bojaźń taka jest moralnie zła i nie może pozostawać w człowieku razem z miłością, wymagającą miłowania Pana Boga ponad wszystko. Można ją nazwać wprost bezbożną, przyziemną lub światową.

Przez bojaźń synowską rozumie się taką bojaźń, dzięki której człowiek zwraca się ku Panu Bogu, trwa przy Nim i nie popełnia grzechów jedynie z obawy przed złem winy. Pobudzony bowiem doskonałą miłością Pana Boga, boi się Go w jakikolwiek sposób obrazić, a więc oba-

wia się winy jako winy. A ponieważ takie zachowanie jest właściwe dobrym dzieciom, lękającym się obrazy rodziców i utraty ich miłości, bojaźń tę nazywa się synowską lub dziecięcą.

Między nią a bojaźnią niewolniczą istnieje różnica gatunkowa. Odnoszą się one bowiem do różnych od siebie przedmiotów, czyli gatunków zła – do zła winy i do zła kary. Nie oznacza to jednak, że bojaźń synowska wyklucza bojaźń kary. Jeden i ten sam człowiek może je wykazywać jednocześnie, przyznając jednak większą rolę jednej z nich. Gdy większą rolę przypisuje bojaźni synowskiej, zachodzi przypadek tzw. bojaźni zaczątkowej. Dzięki niej człowiek trwa przy Panu Bogu, zachowuje przykazania i unika grzechów zarówno z powodu obawy zła winy, jak i zła kary. Boi się zawinić, by przez to nie obrazić miłowanego Pana Boga, ale jednocześnie obawia się z Jego strony kar doczesnych i wiecznych.

Zrozumiałe jest, że między tak rozumianą bojaźnią zaczątkową a synowską nie ma w ogóle różnicy gatunkowej, lecz tylko taka, jaka istnieje między tym, co jest niedoskonałe, a tym, co jest doskonałe. Można powiedzieć, że najczęściej mamy do czynienia właśnie z bojaźnią zaczątkową, ludzie bowiem dopiero zmierzają do doskonałej miłości Pana Boga, dzięki której mogliby kierować się wyłącznie bojaźnią synowską.

Jednym z siedmiu darów Ducha Świętego jest tylko bojaźń synowska, jedynie ona bowiem współistnieje zawsze w człowieku z nieodzowną dla darów łaską i miłością, podczas gdy bojaźń niewolniczą mogą mieć również pozostający w grzechu.

Ponadto bojaźń Boża jest początkiem mądrości, skłania bowiem człowieka, by postępował po Bożemu mądrze, czyli podejmował konkretne działania w zmierzaniu do poznanego przez wiarę celu ostatecznego

Z cnotą nadziei i darem bojaźni Bożej wiąże się błogosławieństwo sławiące ubogich w duchu. Znaczy to, że człowiek ożywiony tymi sprawnościami nadprzyrodzonymi odznacza się szczególną pokorą i wolnością w odniesieniu do dóbr doczesnych.

WADY PRZECIWNIE NADZIEI

Rozpacz

Rozpacz, czyli brak ufności, zwątpienie, przekonanie, że grzechy są tak wielkie, iż Pan Bóg ani nie chce, ani nawet nie może ich przebaczyć, dlatego zbawienie uznaje się za całkowicie niemożliwe. W ślad za tym idzie zaprzestanie wszelkiego wysiłku, by z pomocą Bożą przeciwstawić się zaistniałej sytuacji. Zachodzi tu zatem fałszywe przekonanie, że grzechy nie mogą być odpuszczone, i zaprzeczenie dobroci i wszechmocy Pana Boga, odrzucenie Jego przebaczącego miłosierdzia. A to wszystko jest jak najbardziej niezgodne z właściwym odniesieniem do Pana Boga i prawdą, że On chce wszystkich ludzi zbawić i w związku z tym przebaczyć im każdy grzech. Że Jemu zależy nie na śmierci występnego, ale „na tym, by się nawrócił i żył” (Ez 18,23).

Rozpacz jest jednym z najcięższych grzechów i grzechem przeciwko Duchowi Świętemu, bo w nim człowiek wątpi w swoje zbawienie i zamyka się na oczyszczające i uświęcające działanie Pana Boga. Jest to zarazem grzech bardzo niebezpieczny, bo może skłaniać człowieka do zaprzestania czynienia dobra i popełniania wielu innych grzechów, a w skrajnych przypadkach nawet do targnięcia się na własne życie i popełnienia samobójstwa. Trzeba zatem zapobiegać rozpacz i pozbywać się jej przez:

- usuwanie przyczyn, które do niej doprowadzają (lenistwo duchowe, utrudniające troskę o zbawienie, zbytne przywiązanie do różnych dóbr doczesnych, a zwłaszcza do przyjemności cielesnych, nałogi, choroba nerwowa),
- częste korzystanie z sakramentów św.,
- nabożeństwo do Serca Pana Jezusa i Jego męki,
- nabożeństwo do Matki Najświętszej,
- zaangażowanie w życie chrześcijańskie.

Zuchwalstwo

Zuchwalstwo, czyli swoisty nadmiar nadziei, spodziewanie się trudnego dobra przyszłego (zbawienia) w sposób nieodpowiedni, bo lekceważący zwyczajny porządek dochodzenia do niego. Jak więc przez rozpacz znieważa się miłosierdzie Boże, tak przez zuchwalstwo czyni się to samo w odniesieniu do sprawiedliwości Bożej. Dopuszczając się go, człowiek mniema, że sprawiedliwy Pan Bóg nie będzie go za nic karał i daruje mu wszystkie grzechy, mimo że za nie należycie nie pokutuje; oczekuje, że Bóg da mu łaskę nawrócenia w godzinie śmierci i obdarzy go chwałą niebieską, chociaż na to w ogóle nie zasługuje przez dobre czyny. Jest to również grzech przeciwko Duchowi Świętemu, gdyż ma tu miejsce gardzenie pomocą Ducha Świętego, dzięki której można by się uwolnić od grzechów i zabezpieczyć przed nimi na przyszłość. Stanowi jednak zło mniejsze od rozpacz, bo bardziej właściwe Panu Bogu jest litowanie się i przebaczenie niż karanie. Z dwojga więc zła lepiej jest nie bać się karania przez Pana Boga, niż nie ufać Jego dobroci i miłosierdziu.

U podłoża zuchwalstwa znajduje się pycha, z powodu której człowiek uważa się za kogoś wyjątkowego nawet wobec Pana Boga. Dlatego sądzi, że chociaż dopuszcza się różnych grzechów i nie pokutuje za nie, nie tylko nie spotka go żadna kara ze strony Pana Boga, ale ponadto otrzyma on bez żadnej zasługi wieczne zbawienie.

Przeciwstawiając się takiemu usposobieniu, powinno się:

- nie odkładać pokuty za grzechy na ostatnią godzinę,
- zachowywać Boże przykazania,
- właściwie oceniać siebie,
- rozważać pokorę Chrystusa,
- przypominać sobie często rzeczy ostateczne i prawdę, że Pan Bóg jest nie tylko miłosierny, ale też sprawiedliwy.

REALIZOWANIE NADZIEI

Aby osiągnąć zbawienie, trzeba mieć nadzieję i dokonywać właściwych jej aktów. Jest więc ona w tym względzie na równi z wiarą i miłością koniecznym środkiem. Wymaga jej także od człowieka Pan Bóg w różnych przykazaniach. Wprawdzie w Dekalogu nie ma specjalnego przykazania dotyczącego nadziei, ale już sam fakt dania ludzkości tego Dekalogu zawiera w sobie wymagania żywienia nadziei w to, co Pan Bóg obiecuje za jego przestrzeganie. Można więc powiedzieć, że przykazanie nadziei zawiera się w przykazaniach Dekalogu jako ich warunek wstępny i podstawa. Trudno bowiem byłoby żądać od człowieka zachowywania przykazań Dekalogu, gdyby przedtem nie wymagano od niego wiary, dzięki której dostrzegłby

w dawcy Dekalogu samego Pana Boga, oraz nie żądano, by żywił nadzieję, że za przestrzeganie tego Dekalogu otrzyma nagrodę.

Obok tego tylko domyślnego nakazu nadziei istnieją również liczne wyraźne przykazania w tym zakresie. Przykładem mogą być następujące:

Miejcie w Panu nadzieję! (Ps 4,6).

Złóżcie nadzieję w Panu na zawsze, bo Pan jest wiekuiłą skałą! (Iz 26,4).

Trzymajmy się niewzruszenie nadziei, którą wyznajemy, bo godny jest zaufania Ten, który dał obietnicę (Hbr 10,23).

Przykazania te człowiek powinien realizować zwłaszcza wtedy, gdy rozpoczyna świadome życie moralne, znajduje się w niebezpieczeństwie śmierci, doznaje poważnych pokus, przystępuje do sakramentów, uczestniczy w mszy św., oddaje się modlitwie.

Nadzieja chrześcijańska nie wyobcowuje człowieka i nie odrywa go od spraw tego świata ani też nie pozbawia go energii życiowej. Mimo bowiem zasadniczego skoncentrowania się na życiu pozaziemskim jako ostatecznym celu człowieka wymaga ona, aby z pełnym zaangażowaniem udoskonalał on obecny świat przez usuwanie z niego zła i wszechstronne ulepszanie jego funkcjonowania. „Kościół naucza, że eschatologiczna nadzieja nie umniejsza ważności zadań doczesnych, lecz że raczej ich wypełnianie otrzymuje nowe motywy” (Sobór Watykański II, KDK, 21); „Fundamentalna postawa nadziei z jednej strony nie pozwala chrześcijaninowi stracić z oczu ostatecznego celu, który nadaje sens i wartość jego egzystencji, z drugiej zaś dostarcza mu trwałych i głębokich uzasadnień dla codziennego wysiłku przekształcania rzeczywistości zgodnie z Bożym zamysłem” (Jan Paweł II, *Tertio millennio adveniente*, 46).

MIŁOŚĆ

Jak wiara czyni ludzi wyznawcami Pana Boga, a nadzieja napełnia ich pragnieniem uszczęśliwiającego osiągnięcia Go w niebie, tak miłość zapewnia im Jego przyjaźń i zjednoczenie z Nim jako dobrem najdoskonalszym. Jak najlepiej też ustosunkowuje ich do bliźnich. Dlatego wraz ze sprawiedliwością stanowi ona główną podstawę życia społecznego.

Cnotę tę określa się różnymi nazwami. Z częściej spotykanych wypada wymienić greckie pojęcia: *agápe* i *eros*, łacińskie: *amor* i *caritas* oraz polskie: rzeczownik „miłość” i czasowniki: „lubić”, „kochać” i „miłować”.

Agápe oznacza miłość z wyboru woli, a nie serca. Dlatego m.in. wyrazem tym określa się miłość nieprzyjaciół. **Éros** wyraża miłość jako usilne pożądanie czegoś lub kogoś. Istotne dla tego rodzaju miłości zatem jest przyjmowanie, a nie dawanie. Słowo *eros* zatem nie jest używane, gdy mowa o miłości Pana Boga względem ludzi, gdyż w niej chodzi głównie o udzielanie się dobroci Bożej, a nie odczuwanie braku czy pragnienia. Słowo **amor** oznacza miłość w jej wszelkich przejawach. Można więc nim nazwać zarówno miłość boską, jak i ludzką, duchową i zmysłową, moralnie dobrą i moralnie złą, pożądania i życliwości, czyli przyjaźni, itp. **Caritas** wyraża tylko miłość moralnie dobrą. Odnosi się do osób, które się ceni ze względu na ich szlachetność lub ukochanie przez Pana Boga.

Polskie słowo „miłość” ma tak szerokie znaczenie jak łacińskie *amor*. Konkretną zatem jego treść poznaje się z kontekstu lub bliższego określenia. A za wyrazy bliskoznaczne trzeba uznać następujące słowa: „przyjaźń”, „sympatia” i „filantropia”. Ich zakres znaczeniowy jest jednak nieco węższy. I tak, przyjaźń oznacza szczególną miłość, wyrażającą się we wzajemnej życzliwości, zaufaniu i przywiązaniu. Sympatia jest doznawaniem wyjątkowo miłego wrażenia, przeżywanego na widok osoby budzącej szczególne upodobanie. Jest to więc niemal wyłącznie sprawa uczuć i serca. Wreszcie filantropia, czyli miłość człowieka, której motywacja nie jest religijna, ale powodowana czystym humanitaryzmem i zwyczajną ludzką solidarnością.

Jeśli chodzi o wymienione czasowniki, to „lubić” oznacza różnorakie upodobanie, łączące się często z pociągami zmysłowym i sympatią do kogoś lub czegoś, „kochać” oznacza nieco wyższy niż „lubić” stopień miłości i wyraża się nim zwłaszcza miłość względem drugiego człowieka. Pojęcie „miłość” również mieści w sobie największą doskonałość i zdaje się zakładać pewien wybór osoby kochanej.

Nadprzyrodzona miłość między człowiekiem a Bogiem spełnia wszystkie istotne warunki przyjaźni. I tak:

1. Między Panem Bogiem i człowiekiem istnieje podobieństwo, dzięki któremu są oni zdolni być swoistymi partnerami w przyjaźni. Człowiek został stworzony na obraz i podobieństwo Boże (zob. Rdz 1,26–27). Ma duszę i łaskę uświęcającą. Jest przeznaczony do wiecznego szczęścia.

2. Pan Bóg i człowiek wyrażają sobie nawzajem życzliwość. Pan Bóg – przez to wszystko, co człowiekowi uczynił i pragnie czynić. Człowiek – przez to, co czyni i może czynić (radowanie się z tego wszystkiego, co jest Boże, powiększanie Jego dobra i chwały, zachowywanie przykazań itp.).

3. Między Panem Bogiem i człowiekiem następuje również pewna wymiana dóbr. A najwymowniejsze jest współuczestniczenie człowieka z Panem Bogiem w szczęśliwości nadprzyrodzonej.

Jak najprawdziej zatem Chrystus powiedział: „Wy jesteście przyjaciółmi moimi” (J 15, 14).

Tak rozumianą miłość określa się jako cnotę nadprzyrodzoną, dzięki której Pana Boga jako dobro najwyższe kochamy dla Niego samego, a siebie i bliźnich – dla Boga. A zatem miłość jest:

- cnotą, bo sprawia dobro,
- cnotą specjalną, gdyż realizuje szczególne dobro łączenia człowieka z najwyższym dobrem Bożym,
- cnotą nadprzyrodzoną, czyli wlaną, wszczepioną w sposób nadprzyrodzony. Jako zaś taka jest czymś stworzonym w duszy, dlatego zatem niewłaściwym było uznanie jej przez Piotra Lombarda († 1160) za samego Ducha Świętego, powodującego nasze miłowanie wprost, a nie usprawniającego nas do niego przez cnotę. Jest to też przeciwne twierdzeniu św. Pawła, w myśl którego „miłość Boża rozlana jest w sercach naszych przez Ducha Świętego” (Rz 5,5).

Stwierdzenie, że miłość jest cnotą nadprzyrodzoną, wymaga także uznania za błędną opinii bł. Jana Dunsza Szkota († 1308), według której miłość utożsamia się z łaską uświęcającą. Łaska bowiem jest sprawnością bytową, a miłość – działaniową. Dlatego św. Paweł zestawia je jako odrębne rzeczywistości: „Łaska Pana Jezusa Chrystusa, miłość Boga i dar jedności w Duchu Świętym” (2 Kor 13,13).

Miłość ma charakter dynamiczny, gdyż dzięki niej kochamy, czyli dokonujemy właściwych jej czynów.

PODMIOT I PRZEDMIOT MIŁOŚCI

Podmiotem bliższym miłości jest wola, gdyż kochanie dobra Bożego jest właściwe tej właśnie władzy. Natomiast **podmiotem dalszym** są:

- wszyscy ludzie żyjący na ziemi w łasce uświęcającej,
- aniołowie i święci w niebie,
- dusze w czyśćcu cierpiące.

Przedmiotem materialnym miłości są:

- Pan Bóg jako dobro najwyższe,
- stworzenia, które aktualnie są lub przynajmniej mogą i powinny być złączone z Panem Bogiem, czyli są zdolne uczestniczyć w szczęśliwości wiecznej (wszyscy bez wyjątku ludzie na ziemi, aniołowie, święci w niebie i dusze czyścicowe).

Przedmiotem formalnym, czyli zasadniczą pobudką i głównym motywem miłości jest Pan Bóg. Zarówno bowiem Pana Boga, jak i siebie i bliźnich mamy kochać dla Niego jako najwyższego dobra, godnego największej miłości. Pan Bóg jest oczywiście samym tym dobrem, a wszyscy inni tylko w nim uczestniczą – są stworzeniami noszącymi w sobie Jego obraz. Całym swoim istnieniem i działaniem mają głosić Jego chwałę. Zostali odkupieni i przeznaczeni do tej samej wiecznej szczęśliwości.

Jest więc jedna i ta sama racja miłowania Pana Boga, nas samych i bliźnich. Dlatego miłość Pana Boga i miłość bliźniego są nierozdzielnie ze sobą złączone. I realizuje się je jedną i tą samą cnotą miłości.

Miłość jest najwznioślejszą z wszystkich cnót. To ona nadaje wartość cnotom moralnym przez nadprzyrodzone ożywianie ich i skupianie na Panu Bogu jako celu ostatecznym. Jest doskonalszą od pozostałych dwóch cnót teologicznych (zgodnie ze słowami św. Pawła: „z nich [...] największa jest miłość” – 1 Kor 13,13), stawia bowiem człowieka wprost wobec Pana Boga i z Nim go jednoczy. Ponadto miłość przewyższa nawet pod pewnym względem dary Ducha Świętego i charyzmaty. Dzięki niej bowiem człowiek jest bardziej czynny i złączony z Panem Bogiem niż przy działaniu w nim darów Ducha Świętego. Ona też nadaje zasadniczą wartość charyzmatom. Bez niej człowiek nawet z charyzmatami byłby niczym w porządku nadprzyrodzonym (zob. 1 Kor 13,1–2).

Miłość jest dla wszystkich cnót:

- formą, bo je ożywia, formuje i nadaje im nową wartość i doskonałość,
- celem, gdyż skierowuje je do Pana Boga jako ich ostatecznego celu,
- królową przez swoje panowanie nad nimi i kierowanie ich ku Panu Bogu,
- matką – przez wpływanie na dokonywanie właściwych im czynów, czyli na ich swoiste rodzenie się,
- podstawą i korzeniem, bo wzmacnia je i ożywia przez łączenie z Bogiem.

W Piśmie Świętym znajdziemy też inne określenia miłości. W Liście do Rzymian (13,10) czytamy, że miłość jest doskonałym wypełnieniem Prawa, gdyż tylko ona nakłania do takiego właśnie doskonałego stosowania się do prawa i tylko dzięki niej prawo zostaje udoskonalone i w pełni zrealizowane. Pierwszy List do Tymoteusza (1,5) mówi, że miłość to cel przykazań. Zasadniczym bowiem ich zadaniem jest wymaganie od ludzi działań cnotliwych. To zaś jest jednoznaczne z zapewnianiem właściwego miłości przyjaznego współżycia z Panem Bogiem. Według Listu do Kolosan (3,14) z kolei więzią doskonałości, gdyż łączy w sobie wszystkie cnoty. Te zaś są wyrazem moralnej doskonałości człowieka.

AKTYWNOŚĆ MIŁOŚCI

Miłość podlega prawom życia, bo rodzi się i rozwija, a także może słabnąć i zamierać. Jako cnotę nadprzyrodzoną miłość zaszczerpia w duszę ludzką sam Pan Bóg. Jest więc ona z Boga (1 J 4,7). Rozlewa ją w sercach naszych w chwili usprawiedliwienia Duch Święty (Rz 5,5).

Wzrost miłości dokonuje się przez coraz większe jej ugruntowywanie się i nabieranie coraz większej intensywności w człowieku. Głównym sprawcą tego wzrostu jest także Pan Bóg. Człowiek natomiast przez dobre – zasługujące – czyny dysponuje się do niego. Dzieje się to zwłaszcza wtedy, gdy czyny te są intensywniejsze w swoim nasileniu od poprzednich.

W dążeniu do doskonałej miłości przechodzi się zazwyczaj pewne okresy czy też etapy rozwoju. W związku z tym o jednych mówi się, że są dopiero początkującymi w miłości, wystrzegającymi się przede wszystkim grzechów ciężkich, by utrzymać się w stanie łaski i przyjaźni z Panem Bogiem. Przechodzą więc tzw. drogę oczyszczenia, czyli odrywania się od tego, co jest zdolne zniszczyć w nich miłość. Na dalszym etapie znajdują się ci, którzy wykazują stały postęp w miłości. Unikają nawet grzechów powszednich i umacniają się w dobru moralnym. Idą drogą oświecenia. Dochodzący do swoistej pełni stają się doskonałymi w mi-

łości. Skupiają się niemal wyłącznie na Panu Bogu i przeżywają w Nim szczególny pokój i radość. Znajdują się więc na drodze zjednoczenia.

Tak o wzrastaniu miłości mówi soborowa konstytucja: „Aby miłość jak dobre nasienie wzrastała w duszy i wydawała owoce, każdy wierny powinien chętnie słuchać słowa Bożego i czynem wypełniać wolę Bożą z pomocą Jego łaski, uczestniczyć często w sakramentach, zwłaszcza w Eucharystii, i w świętych czynnościach oraz ustawicznie praktykować modlitwę, samozaparcie, ochoczą posługę braterską i wszelkie cnoty” (Sobór Watykański II, KK, 42).

Zmniejszanie się miłości polega na słabnięciu jej intensywności w człowieku z powodu dopuszczania się przez niego grzechów powszednich, nieożywiania miłością różnych spraw codziennych i zaniedbywania czynów właściwych tej cnotcie. To wszystko przygotowuje niejako grunt dla popełnienia w końcu grzechu ciężkiego, czyli prowadzi do śmierci życia nadprzyrodzonego i tym samym całkowitej utraty miłości i zerwania przyjaźni z Panem Bogiem.

Aby człowiek mógł się zbawić, musi miłość zarówno posiadać, jak i praktykować. Znaczy to, że jako cnota miłość jest konieczna dla wszystkich jako środek konieczny. Bez niej bowiem, podobnie jak bez łaski uświęcającej, nie można osiągnąć zbawienia. Tylko dzięki niej człowiek trwa w Bogu, a Bóg w nim (zob. 1 J 4,16) i tylko ona jest ową szatą godową umożliwiającą wejście na ucztę niebieską (zob. Mt 22,11–13). Ponadto, czyny miłości są konieczne dla używających rozumu także z nakazu. Tylko one bowiem mogą zapewnić pełne osiągnięcie Pana Boga w wieczności. Są więc w tym względzie nieodzownym środkiem. A ponadto wymagają ich wyraźne przykazania Boże: „Będiesz miłował Pana, Boga twojego, z całego swego serca, z całej duszy swojej, ze wszystkich swych sił” (Pwt 6,5; Mt 22,37); „Będiesz miłował bliźniego jak siebie samego” (Kpł 19,18; Mt 22,39; Rz 13,9).

Przykazanie miłości bliźniego Chrystus nazwał swoim (zob. J 15,12) i nowym (zob. J 13,34), gdyż w bliźnich trzeba kochać Jego samego. Ponadto On też ma być najlepszym wzorem doskonałej miłości, obejmującej wszystkich ludzi bez wyjątku. Przykazanie miłości Boga określił jako pierwsze (Mt 22,28; Mk 12,30), dotyczy ono bowiem najistotniejszej sprawy w życiu człowieka.

Było czymś bardzo właściwym ustanowienie dwóch przykazań miłości. To bowiem, co jest najważniejsze, nie zawsze wiąże się u ludzi z wystarczającą znajomością. Potrzebne jest więc wtedy wyjaśnienie. A taka właśnie sytuacja istnieje w zakresie miłości. Wprawdzie bowiem przykazanie miłości Boga zawiera w sobie także nakaz miłości bliźniego, ale prawdę tę nie wszyscy dostrzegają. Dlatego słusznie uwypuklono ją w odrębnym przykazaniu.

Te dwa przykazania miłości są wystarczające, objęto nimi bowiem cały przedmiot miłości, którym są Bóg i bliźni. Wprawdzie zalicza się tu również sam miłujący, ale w odniesieniu do niego nie trzeba specjalnego przykazania, gdyż każdy kocha sam siebie w sposób naturalny i spontaniczny. Co najwyżej odrębne przykazanie mogłoby dotyczyć odpowiedniego sposobu kochania siebie. Jednak i ono jest zbędne, bo już w przykazaniu miłości Boga wymaga się, aby nie kochać siebie ponad Boga. Nakaz zaś miłowania bliźniego jest równoznaczny z zakazem wyłącznego kochania samego siebie.

Przykazania miłości są zasadniczo przykazaniami pozytywnymi, nakazującymi, które – jak wiadomo – obowiązują zawsze. Jednak w pewnych okolicznościach akty miłości mogą być niejako ograniczone, np. wobec osoby, która nam zagraża, unikamy działań mogących ją sprowokować do agresji. W szczególności powinno się je wypełniać:

– w chwili rozpoczynania świadomego życia moralnego,

- często w ciągu życia,
- w poważnych pokusach przeciwko miłości lub innym cnotom,
- w niebezpieczeństwie śmierci,
- gdy się jest w grzechu ciężkim i nie można się wypowiadać.

Cnotę miłości udoskonala **dar mądrości**. Oznacza to, że dar ten wiąże się z miłością i jej odpowiada. Działanie zaś jego polega na usprawnianiu człowieka w przyjmowaniu natchnień, pouczeń i poruszeń Ducha Świętego w wydawaniu sądów o sprawach Bożych, a w ich świetle i o sprawach ludzkich. Dokonuje się to oczywiście różnie u poszczególnych osób, przy czym u niektórych z nich występuje wyjątkowa zdolność kontemplowania rzeczywistości Bożych i wyjaśniania ich innym, a u innych – szczególna umiejętność kierowania w duchu nadprzyrodzonym postępowaniem swoim i innych. Przeciwnieństwem takiej mądrości jest potępiana często przez Pismo Święte głupota, z powodu której nie dostrzega się spraw Bożych i nie osądza wszystkiego w sposób nadprzyrodzony.

Darowi mądrości odpowiada błogosławieństwo sławiące wprowadzających pokój. Człowiek mądry bowiem umie zaprowadzać porządek. Pokój zaś nie jest niczym innym jak uciśnieniem, ukojeniem płynącym z porządku. Wobec tego wprowadzający porządek w sobie i w stosunku do innych, czyli człowiek mądry, przyczynia się do zapanowania pokoju. Wprowadzający pokój zostaną nazwani synami Bożymi. Przez swoją działalność bowiem upodobią się oni do Chrystusa, który przyszedł na świat, aby obdarzyć ludzi pokojem. A poza tym pokój prowadzi do szczęśliwości wiecznej, w której wszyscy będą w jeszcze większym stopniu niż obecnie synami Bożymi.

MIŁOŚĆ BOGA

Wiadomo już, że wymaga ona, aby Pana Boga stawiać zawsze na pierwszym miejscu, kochać Go jako najwyższe dobro dla Niego samego i czynić to jak najczęściej, a zwłaszcza w szczególnie ważnych momentach życia. Trzeba zatem jeszcze podkreślić wymaganie całkowitego zaangażowania. Przykazanie miłości bowiem mówi, by kochać całym sercem, całą duszą, całym umysłem, całą mocą, ze wszystkich sił. A to oznacza, że w miłowanie Pana Boga trzeba włączyć całe swoje jestestwo i kochać Go ze swoistym totalizmem zaangażowania i podporządkowania wszystkiego, czym się jest i co się posiada. Dobrze to wyrażono w znanym tekście aktu miłości.

Boże, choć Cię nie pojmuję,
jednak nad wszystko miłuję,
nad wszystko, co jest stworzone,
boś Ty dobro nieskończone.

Wymaganie stawiania zawsze Pana Boga ponad wszystko i wszystkich tłumaczy, dlaczego nie można być godnym Chrystusa, w pełni przyjść do Niego i być Jego uczniem, gdy się jest do kogokolwiek za bardzo przywiązany i kocha się go bardziej niż Chrystusa (zob. Łk 14,26; Mt 10,37).

Jeśli się przyjmie, że jedną osobę można kochać bardziej niż drugą: obiektywnie (przedmiotowo) przez pragnienie dla niej i świadczenie jej większego dobra, oceniająco przez uznawanie jej za doskonalszą i lepszą oraz intensywnie przez silniejsze zaangażowanie uczu-

ciowe, to w odniesieniu do Pana Boga wymagana jest zasadniczo tylko miłość najwyższa na dwa pierwsze sposoby. Powinno się więc pragnąć, by Pan Bóg był zawsze największym dobrem, cieszył się najdoskonalszym szczęściem i wszelką chwałą. A także trzeba uważać Go za dobro najdoskonalsze i źródło wszelkiego dobra, niczego i nikogo nie stawiać na równi z Nim i być gotowym wszystko poświęcić dla Niego.

Nie jest natomiast konieczne najintensywniejsze kochanie Boga. Miłość taka bowiem zależy w głównej mierze od uczuć. Te zaś są tym większe, im jakieś dobro jest bliższe człowiekowi i zmysłowo odczuwalne. Tymczasem Bóg jako byt czysto duchowy jest całkowicie niedostępny dla zmysłów. I dlatego nie może tak pobudzać do miłości, jak to czynią osoby i dobra odczuwalne przez zmysły. Skoro zatem jest tak z natury rzeczy, nie może być czegoś moralnie złego w mniej intensywnym i serdecznym odnoszeniu się do Pana Boga niż do krewnych i przyjaciół. Niemniej jednak powinno się dążyć do tego, aby z pomocą darów Ducha Świętego chociaż w niektórych chwilach zdobywać się także na najsilniejszą uczuciowo miłość Boga.

Jeszcze innymi wymaganiami miłości Boga są:

- zachowywanie przykazań: „Jeśli Mnie miłujecie, będziecie zachowywać moje przykazania” (J 14,15) i

- okazywanie miłości bliźnim: „Takie [...] mamy [...] przykazanie, aby ten, kto miłuje Boga, miłował też i brata swego” (1 J 4,21).

Miłość powoduje w człowieku różne skutki. W pierwszym rzędzie, podobnie jak w wypadku uczucia miłości, są to:

- **Jednoczenie się kochających się osób**, zwłaszcza przez sakrament eucharystii i w czasie modlitwy.

- **Wzajemne trwanie w sobie**, w myśl słów „kto trwa w miłości, trwa w Bogu, a Bóg trwa w nim” (1 J 4,16). Wtedy człowiekowi „dobrze jest być [myślami i pragnieniami] blisko Boga” (Ps 73,28).

- **Ekstaza**, czyli swoiste wyjście z siebie i niejako zapomnienie o sobie oraz całkowite skupienie się na Panu Bogu.

- **Gorliwość o sprawy Boże** i usuwanie zagrażających im przeszkód.

- **Rany**, których szczególnym przypadkiem są stygmaty i inne cierpienia duchowe.

Pismo Święte wymaga, aby za skutki miłości uznać również:

- **szczególną zażyłość z Panem Bogiem**: „Kto [...] Mnie miłuje, ten będzie umiłowany przez Ojca mego, a również Ja będę go miłował i objawię mu siebie” (J 14,21);

- **pomoc w realizowaniu dobra**: „Bóg z tymi, którzy Go miłują, współdziała we wszystkim dla ich dobra” (Rz 8,28);

- **odpuszczenie grzechów**: „Odpuszczone są jej liczne grzechy, ponieważ bardzo umiłowała” (Łk 7,47); „miłość zakrywa wiele grzechów” (1 P 4,8);

- **wieczne zbawienie**: „wieniec życia, obiecany przez Pana tym, którzy Go miłują” (Jk 1,12).

Obok powyższych skutków miłości trzeba wymienić właściwe jej akty, czyli czyny, które tylko jej mogą być przypisane. Jest ich siedem:

1. ściśle wzięte miłowanie,
2. radość,
3. pokój,

4. miłosierdzie,
5. dobroczynność,
6. jałmużna i
7. upomnienie braterskie.

Miłowanie jest aktem zasadniczym i podstawowym, z którego wypływają wszystkie inne, przy czym radość, pokój i miłosierdzie dokonują się bardziej wewnątrz człowieka i dlatego nazywają się aktami wewnętrznymi, a pozostałe – bardziej się ujawniają na zewnątrz i dlatego nazywają się zewnętrznymi. W odniesieniu do Pana Boga omówienia wymagają tylko trzy pierwsze. Cztery pozostałe natomiast są związane z miłością bliźniego.

Miłowanie to życzliwe nastawienie do Pana Boga; taka względem Niego aktywna postawa, w której bardziej pragnie się Jemu świadczyć dobro, niż od Niego czegoś doznawać; uznawanie Go za własne „ja” i pozostawanie z Nim w stałym duchowym zjednoczeniu. Takiemu miłowaniu nie stawia się żadnych granic, gdyż Pan Bóg jest dobrem nieskończonym, a miarą miłowania Go może być tylko miłowanie bez miary (św. Bernard z Clairvaux). Nie wyklucza to oczywiście ujmowania w odpowiednie ramy zewnętrznych czynów, przez które wyraża się miłość.

Radość jest szczególnie miłym przeżywaniem Pana Boga i rozkoszowaniem się Nim. Wiąże się ona z miłością dlatego, że ten, „kto trwa w miłości, trwa w Bogu, a Bóg trwa w nim” (1 J 4,16). Takie radowanie się z istnienia Pana Boga, z Jego doskonałości i wszelkich dóbr od Niego pochodzących jest wprost obowiązkiem chrześcijanina, skoro ma on żyć w przyjaźni z Panem Bogiem i spodziewać się w Nim wiecznej szczęśliwości. Radować się trzeba zawsze (zob. Flp 4,4), czyli ustawicznie, a to dzięki pozostawaniu w trwałej łączności z Bogiem, niezniechęcaniu się żadnymi trudami i przykrościami oraz uświadamianiu sobie przyszłego szczęścia w niebie. Na ziemi radość nadprzyrodzona nie jest jeszcze pełna, gdyż Pana Boga można łatwo utracić przez dopuszczenie się grzechu ciężkiego, a poza tym nie ogląda się Go jeszcze twarzą w twarz. Przeżywa się też różne smutki i trwogi. Natomiast w niebie znikną wszelkie braki i zagrożenia, Pana Boga będzie można kontemplować w samej Jego istocie i w życiu Trójcy Świętej. Nastanie szczęście, które nigdy nie może być utracone, i zaspokajające wszystkie pragnienia i dążenia. I dlatego radość będzie tam pełna.

Pokój określa się za św. Augustynem jako uciszenie, ukojenie płynące z porządku. Chodzi w nim zatem o pewną harmonię, uporządkowanie, zgodność pragnień i dążeń człowieka z pragnieniami i dążeniami Pana Boga. Zrozumiałe jest zatem, że „nie ma pokoju [...] dla bezbożnych” (Iz 57,21) i że Chrystus jest Księciem tylko prawdziwego pokoju. Źle pojmowanego zaś nie tylko nie przyniósł na ziemię, ale wymaga też zwalczania go (zob. Mt 10,34–35; Łk 12,51–52).

Serce człowieka jest dotąd niespokojne, dopóki nie spocznie w Panu Bogu (św. Augustyn). W sposób doskonały spocznie w Nim ono dopiero w niebie, bo tam posiadzie Go na zawsze. Na ziemi zaś napotyka w tym względzie wiele przeszkód i jest narażone na utratę Pana Boga. Dlatego pokój jego jest tu niedoskonały.

Powyżej zaznaczono, że błogosławieństwo sławiące tych, którzy wprowadzają pokój, jest szczególnym przejawem działania w człowieku wraz z miłością daru mądrości. Pokój jest też jednym z owoców Ducha Świętego, który napęłnia szczególną słodyczą duchową.

Grzechy przeciw miłości Boga

Ściśle biorąc, grzechami przeciwko miłości Pana Boga są wszystkie grzechy, zwłaszcza ciężkie, gdyż pozbawiają one człowieka łaski uświęcającej i tym samym niszczą w nim miłość. Ponadto polegają one na przekraczaniu przykazań, w których Pan Bóg wyraził swoją wolę. Tego zaś nie da się pogodzić z miłością, gdyż ona wymaga, aby chcieć tego, czego chce osoba kochana, i nie chcieć tego, czego ona nie chce. Wreszcie w grzechach ciężkich stawia się ponad Pana Boga jakieś dobro doczesne, co również wskazuje na przeciwstawianie się miłości.

Jednak niektóre grzechy stanowią przeciwieństwa przedstawionych powyżej aktów miłości. Są to mianowicie:

- nienawiść Pana Boga, która jest przeciwieństwem miłowania,
- smutek z dobra Bożego, przeciwstawiający się radości,
- niezgoda przeciwna pokojowi.

Nienawiść Pana Boga to wrogość i odraza do Niego z powodu błędnego dostrzegania w Nim pewnego zła, a zwłaszcza tego, że ustanowił On różne trudne przykazania i grozi karą za ich niezachowywanie; zsyła różne cierpienia i nieraz bolesne doświadczenia. Może ona wystąpić w dwóch postaciach. Pierwszą jest nienawiść odrazy, która polega na odwróceniu się z odrazą i wrogością od Pana Boga jako właśnie tego, który stawia wymagania, krępuje wolność, karze i dopuszcza cierpienia. Drugą natomiast stanowi nienawiść nieprzyjaźni, będąca jakby wyższym stopniem poprzedniej. Zachodzi w niej wrogość wprost względem Boga i chcenie dla Niego jakiegoś zła. W wyjątkowych przypadkach może ona stać się wprost nienawiścią szatańską, w której człowiek nienawidzi Boga za to, że w ogóle istnieje, jest tak wszechdoskonały i doznaje chwały od całego wszechświata. On chciałby, aby było wprost przeciwnie. Nienawiść Boga, jeśli jest świadoma i dobrowolna, stanowi zawsze grzech śmiertelny w całej swojej pełni. Nie dopuszcza więc nikłości materii, ale każdy jej przejaw jest grzechem śmiertelnym. Realizuje się w niej bowiem w całej pełni to, co mieści się w pojęciu grzechu, czyli bezpośrednie odwrócenie się od Boga. Nienawiść wynikająca z nieprzyjaźni jest przy tym najcięższym z wszystkich grzechów, bo sprzeciwia się wprost nieskończonej dobroci Boga. W swym złu moralnym przewyższa także nienawiść odrazy, gdyż wykracza przeciw wewnętrznej dobroci Pana Boga, podczas gdy ona ma na względzie Jego działanie na zewnątrz.

Smutek z dobra Bożego nazywa się także lenistwem w służbie Bożej. Właściwsze jednak jest posłużenie się pierwszą nazwą, gdyż chodzi tu o przeciwieństwo radości. Zamiast mianowicie cieszyć się z dobra Bożego, człowiek się smuci z jego powodu. I dopiero ten smutek doprowadza go do lenistwa i niechęci do wysiłku duchowego. Dopuszcza się w ten sposób grzechu, który z istoty swojej jest grzechem ciężkim. Stanowi też poważne niebezpieczeństwo, bo nie daje się łatwo poznać. A ponadto jako wada główna jest silnym rozsądnikiem zła w człowieku. Wywodzą się z niego bowiem takie wady pochodne, czyli córy, jak rozpacz, małoduszność, zaniedbywanie obowiązków, niechęć do wszelkich zachęt i upomnień, pogoń za ciekawostkami i przyjemnościami.

Niezgoda z Panem Bogiem dokonuje się w każdym grzechu, bo człowiek nie podporządkowuje w nim swoich pragnień i dążeń wymaganiom Pana Boga.

MIŁOŚĆ SAMEGO SIEBIE

Polega ona na pragnieniu dobra dla siebie. Jako naturalna jest czymś najgłębszym w człowieku, wypływa bowiem z samej jego jedności substancjalnej. Dlatego miłość ta nakłania człowieka, by spontanicznie chronił swoje życie i dążył do odpowiadającego sobie dobra. Nie jest to zatem przejaw działania w nim specjalnej cnoty czy też skutek szczególnego zastanawiania się nad tym, jak powinno się postępować względem siebie samego. Natomiast wyraźnie dzieje się tak w przypadku miłości nadprzyrodzonej. Opiera się ona bowiem na prawdzie o zjednoczeniu człowieka z Panem Bogiem i wymaga kochania w sobie dobra Bożego, czyli tego, że jest się dzieckiem Pana Boga, stworzonym na Jego obraz i podobieństwo, odkupionym przez Chrystusa, dopuszczonym do przyjaźni z Panem Bogiem i przeznaczonym do wiecznej szczęśliwości. Chodzi tu więc o miłość do tak pojętego dobra Bożego, a ta nie działa na zasadzie spontaniczności, lecz jest wyrazem pewnej refleksji i przejawem specjalnej cnoty.

Do nadprzyrodzonego miłowania samego siebie zobowiązuje przykazanie „będziesz miłował bliźniego jak siebie samego” (Kpł 19,18). Skoro bowiem miłość siebie ma być wzorem i miernikiem wyraźnie wymaganej miłości bliźniego, to i ona sama musi być czymś uprzednio nakazanym. Poza tym stwierdzono już, że przedmiotem miłości nadprzyrodzonej są wszyscy ludzie zdolni uczestniczyć w szczęśliwości wiecznej, a z nich nie można wykluczyć samych siebie.

Ogólnie biorąc, miłość ta powinna się przejawiać w odpowiednim szanowaniu swojej osoby, doskonaleniu jej, dbaniu o jej prawdziwe dobro przyrodzone i nadprzyrodzone, zewnętrzne i wewnętrzne, materialne i duchowe. Niemale też znaczenie ma tu wybranie dla siebie takiego stanu, jakiego domagają się sumienie, uzdolnienia i potrzeby rodzinne lub społeczne.

Ujmując rzecz szczegółowiej, trzeba w pierwszym rzędzie zwrócić uwagę na duszę i zająć się o:

- poznanie Pana Boga jako celu ostatecznego i środków do niego prowadzących, Chrystus powiedział bowiem: „Starajcie się naprzód o królestwo Boga i o Jego sprawiedliwość” (Mt 6,33);

- posiadanie i rozwijanie w sobie łaski uświęcającej jako niezbędnego środka do zbawienia;

- intensywne życie cnotliwe – przyoblekanie się w cnoty (zob. Kol 3,12) i gromadzenie sobie dzięki nim skarbów w niebie (zob. Mt 6,20).

Niemalą też troskę powinno się okazywać ciału. I tak:

- Ponieważ człowiek ma chwalić Boga w swoim ciele (zob. 1 Kor 6,20) i oddawać ciało „na służbę sprawiedliwości, dla uświęcenia” (Rz 6,19), powinien je poskramiać i brać w niewolę rozumu i łaski (zob. 1 Kor 9,27).

- Należy dbać o bezpieczeństwo ciała i dlatego m.in. nie narażać się bez poważnego powodu na chorobę lub śmierć.

- Należy starać się o podstawowe warunki życia, którymi są jedzenie, odzienie i mieszkanie.

- Trzeba odświeżać i wzmacniać swoje zdrowie, siły i samopoczucie przez odpoczynek, rozrywki, uprawianie sportu i turystyki itp.

- W razie choroby trzeba się leczyć się, przy czym, gdy chodzi o środki zwyczajne, ogólnie dostępne, jest to ściśle obowiązujące.

– Człowiek ma pracować, czyli realizować swoim wysiłkiem różne dobra, bo przez to:

1. Naśladuje w działaniu Pana Boga, podobnie jak On odciska na przyrodzie swoje piętno i poddaje ją swojej woli, czyni ją sobie poddaną.

2. Uzyskuje środki do życia lub otrzymuje odpowiednią płacę, stanowiącą zwłaszcza dzisiaj niemal wyłączone źródło utrzymania siebie i rodziny. Pismo Święte mówi: „W pocie [...] oblicza twego będziesz musiał zdobywać pożywienie” (Rdz 1,28); „Z pracy rąk swoich będziesz pożywał” (Ps 128,2); „Kto nie chce pracować, niech też nie je” (2 Tes 3,10).

3. Łączy się ze zbawczym dziełem Chrystusa przez ofiarowanie jak On swojej męki i trudu za zbawienie świata. W pracy zatem chrześcijanin odnajduje część Chrystusowego krzyża i przyjmuje ją w tym samym duchu odkupienia, w którym Chrystus przyjął za nas swój krzyż (Jan Paweł II, *Laborem exercens*, 27).

4. Wnosi wkład w dobro wspólne, czyli wzbogaca dobro swojej społeczności.

5. Łączy się z innymi ludźmi w świadczeniu sobie nawzajem miłości i doskonaleniu rzeczy stworzonych przez Boga (zob. Sobór Watykański II, KDK, 67). Przyczynia się to do ciągłego rozwoju nauki i techniki, a także do podnoszenia poziomu kulturalnego i moralnego społeczeństwa i poszczególnych jednostek. Słusznie więc stwierdzono, że „praca stanowi podstawowy wymiar bytowania człowieka na ziemi” (Jan Paweł II, *Laborem exercens*, 4).

6. Zdobywa środki na wspomaganie innych. Zachęca do tego Pismo Święte: „niech pracuje uczciwie własnymi rękami, by miał z czego używać potrzebującemu” (Ef 4,28); „pracując trzeba wspierać słabych” (Dz 20,35).

7. Unika okazji i pokus do grzechu, łączących się z próżnowaniem i poddawaniem się lenistwu.

Człowiek zatem „powinien pracować zarówno ze względu na nakaz Stwórcy, jak też ze względu na swoje własne człowieczeństwo, którego utrzymanie i rozwój domaga się pracy. Powinien [...] pracować ze względu na bliźnich, zwłaszcza ze względu na swoją rodzinę, ale także ze względu na społeczeństwo, do którego należy, na naród, którego jest synem lub córką, ze względu na całą rodzinę ludzką, której jest członkiem będąc dziedzicem pracy pokoleń, a zarazem współtwórcą przyszłości tych, którzy po nim nastaną w kolei dziejów. To wszystko składa się na szeroko pojętą moralną powinność pracy” (Jan Paweł II, *Laborem exercens*, 16).

Grzechy przeciwko miłości samego siebie

Przeciw dobrze rozumianej miłości samego siebie wykrocza się każdym grzechem, gdyż przez pozbawianie się łaski i innych dóbr nadprzyrodzonych jest się wrogiem własnej duszy (zob. Tb 12,10). Niektóre jednak wykroczenia wyraźnie przeciwstawiają się tej miłości. Jedne stanowią w tym względzie nadmiar, a inne – niedomiar.

Przez nadmiar grzeszy się samolubstwem, czyli egoizmem, w którym na pierwszym miejscu stawia się zawsze samego siebie, swoją korzyść i przyjemność. Kocha się siebie ze względu na siebie, a nie ze względu na Pana Boga. Szuka się „własnego pożytku, a nie – Chrystusa Jezusa” (Flp 2,21).

W niedomiarze chodzi o wszelkie zaniedbania w wyszczególnionych powyżej obowiązkach względem duszy i ciała. W szczególności trzeba tu wymienić długie pozostawanie w grzechach, brak troski o życie religijne i kulturalne oraz rozliczne grzechy przeciwko zdrowiu i życiu. W tym ostatnim wypadku na odrębną uwagę zasługuje **samobójstwo**. Stanowią je takie czynności, które z natury swojej, siłą swojej wewnętrznej celowości, zmierzają do spo-

wodowania śmierci swojego sprawcy. Jeżeli człowiek dokonuje go samowolnie, dopuszcza się grzechu ciężkiego w całej swojej pełni. Grzech ten jest bowiem:

- targnięciem się na prawo samego Pana Boga, który jako Stwórca jest jedynym panem życia ludzkiego i tylko On ma „władzę nad życiem i śmiercią” (Mdr 16,13);

- pozbawieniem siebie samego największego dobra doczesnego i narażeniem się na wieczne potępienie;

- zubożeniem swojej społeczności o swój wkład w dobro wspólne i odmówienie służenia pomocą innym.

Samobójstwa nie da się usprawiedliwić żadną rozumną przyczyną. Wbrew zatem spotykanym opiniom nie może nią być pragnienie:

- przejścia prędkiej do stanu szczęśliwości,
- uwolnienia się od nieszczęść, kłopotów i zawodów życiowych,
- uniknięcia hańby zgwałcenia,
- zabezpieczenia się przed załamaniem się w śledztwie i zdradzeniem ważnych tajemnic wojskowych lub państwowych,
- wyrażenia protestu przeciw niesprawiedliwości.

Według prawa kanonicznego (kan. 1041, par. 5) usiłujący pozbawić siebie życia stają się nieprawidłowymi do święceń.

Pozbawienie siebie życia na mocy wyższej powagi (np. w następstwie wyroku sądowego skazującego na śmierć) – choć niewskazane – mogłoby być uznane za bezgrzeszne. I dlatego Sokratesowi, który z nakazu sądu wypił śmiertelną truciznę, nie przypisuje się samobójstwa.

Za dozwolone też trzeba uznać narażanie się na śmierć, czyli tzw. samobójstwo pośrednie, mające wtenczas miejsce, gdy czynność nie zmierza wprost do zadania sobie śmierci, ale powoduje się ją ubocznie. Jak wiadomo, czynność ta musi być sama w sobie moralnie dobra lub przynajmniej obojętna, bezpośrednio zmierzać do czegoś dobrego i być podejmowana dla tak ważnych przyczyn, jak np. obrona Ojczyzny, gaszenie groźnego pożaru, przeprowadzenie ważnego dla postępu nauki eksperymentu, ratowanie się przed groźącą śmiercią itp.

Skoro ściśle pojęte samobójstwo nigdy nie może być dozwolone, trzeba mu usilnie zapobiegać. Ważne są tu:

- szerzenie właściwego poglądu na samobójstwo,
- wytwarzanie życzliwej i pełnej zaufania atmosfery rodzinnej i społecznej,
- pochwalanie i popieranie takich akcji, jak poradnictwo rodzinne, telefon zaufania itp.

MIŁOŚĆ BLIŻNIEGO

Podobnie jak siebie, tak i bliźnich powinno się kochać w Bogu i dla Boga. Są oni bowiem Jego stworzeniami odkupionymi, uświęconymi łaską, obdarzonymi dziecięctwem nadprzyrodzonym i przeznaczonymi do szczęśliwości wiecznej. „[...] jeśli Bóg tak nas umiłował, to i my winniśmy się wzajemnie miłować” (1 J 4,11).

Co więcej, miłość bliźniego jest swoistym sprawdzianem miłości Pana Boga. Z bliźnim bowiem stykamy się bezpośrednio na co dzień, a Pana Boga nie widzimy. Dlatego, jeśli okazujemy bliźniemu miłość ze względu na Pana Boga, zaświadczaamy, że prawdziwie Go kochamy (1 J 4,20).

Przykazanie „będziesz miłował bliźniego jak siebie samego” wskazuje, że racją tej miłości jest nasza szczególna bliskość z bliźnim. Jak my bowiem jest on stworzony na obraz i podobieństwo Boże i jest zdolny uczestniczyć z nami w szczęśliwości wiecznej. Poucza też to przykazanie, w jaki sposób powinno się kochać bliźniego. „Jak siebie samego” bowiem oznacza, że mamy to czynić wprawdzie nie tak samo, czyli w równej mierze, ale w podobny sposób, bo:

- z takiej samej pobudki (dla Pana Boga),
- z taką samą szczerością i bezinteresownością,
- przez wyświadczenie prawdziwego i rzeczywistego dobra.

Przejawami miłości bliźniego są:

- życzliwość i pragnienie dobra dla bliźniego,
- radowanie się z jego dobra i smucenie się ze zła,
- pozostawanie z nim w zgodzie i pokoju,
- świadczenie mu różnego dobra, czyli tzw. dobroczynność,
- zaradzanie jego potrzebom, czyli okazywanie mu miłosierdzia. Dokładniej przez miłosierdzie rozumie się współczucie w potrzebie (nędzy) bliźniego, pobudzające do zaradzania jej, czyli do przyjścia bliźniemu z pomocą.

Ponieważ powyższe współczucie wymaga rozumnego pokierowania, można przyjąć istnienie w obrębie miłości bliźniego specjalnej cnoty **miłosierdzia**, pełniącej taką właśnie funkcję. Trzeba ją jednak uznać za cnotę moralną, pokrewną w głównej mierze sprawiedliwości, a drugorzędnie umiarkowaniu.

Jałmużną jest danie czegoś potrzebującemu ze współczucia i ze względu na Pana Boga. A ponieważ zaradza się potrzebom materialnym i duchowym, wyróżnia się takie same dwa rodzaje jałmużny, nazywane też uczynkami miłosierdzia co do ciała i co do duszy. Pierwszymi są:

- głodnych nakarmić,
- pragnących napoić,
- nagich przyodziać,
- podróżnych w dom przyjąć,
- chorych nawiedzać,
- więźniów pocieszać,
- umarłych grzebać.

Uczynki miłosierdzia co do duszy to:

- grzeszących napominać,
- nieumiejętnych pouczać,
- wątpiących dobrze radzić,
- strapionych pocieszać,
- krzywdy cierpliwie znosić,
- urazy chętnie darować,
- modlić się za żywych i umarłych.

Czynności te uwzględniają zasadnicze potrzeby bliźniego, a do spełniania ich zachęcają liczne teksty Pisma Świętego. Wymaga też tego prawo i to zarówno naturalne, jak i pozytywne. Naturalne opiera się na zasadniczym przeznaczeniu dóbr materialnych, a przykładem pozytywnego może być obok sformułowań biblijnych następujące stwierdzenie: „Działalność

charytatywna może i powinna dziś ogarniać swym zasięgiem wszystkich bez wyjątku ludzi i wszystkie potrzeby. Gdziekolwiek znajdują się ludzie, którym brakuje pokarmu i napoju, ubrania, mieszkania, lekarstw, pracy, oświaty, środków do prowadzenia życia godnego człowieka, dręczeni przeciwnościami i chorobami, doświadczający wygnania czy więzienia, tam miłość chrześcijańska winna ich szukać i znajdować, troskliwie pocieszać i wspomagać” (Sobór Watykański II, DA, 8).

Jałmużny może udzielać każdy, kto może daną rzeczą jako swoją swobodnie dysponować. Znaczy to zatem, że odpowiednich ograniczeń wymaga się od małoletnich i jeszcze nie-usamodzielnionych, od współwłaścicieli, współmałżonków i osób zakonnych.

Udzielać jałmużny powinno się tym, którzy znajdują się w rzeczywistej potrzebie i nie mogą sami jej zaradzić. Pierwszeństwo przy tym mają znajdujący się w potrzebie ostatecznej, czyli w o wiele gorszej niż poważna i zwykła.

Nie ma w zasadzie ścisłego obowiązku udzielania jałmużny z dóbr koniecznych do życia. Znajdującemu się w ostatecznej potrzebie należy jej udzielić z dóbr zbywających i koniecznych do życia według stanu. Będącemu w poważnej potrzebie trzeba jej udzielać z dóbr zbywających. Wreszcie wobec pozostającego w zwykłej potrzebie istnieje obowiązek udzielania jej od czasu do czasu z dóbr zbywających.

Na jałmużnę winno się przeznaczać pewien procent swoich rocznych dochodów. A udzielać jej należy:

- z usposobieniem właściwym miłości (jak brat bratu),
- roztropnie (proporcjonalnie do swoich możliwości i potrzeby ubogiego),
- szybko (kto szybko daje, podwójnie daje),
- dyskretnie („Kiedy [...] dajesz jałmużnę, nie trąb przed sobą” – Mt 6,2),
- obficie („niech oko twoje nie będzie skąpe w czynieniu jałmużny!” – Tb 4,7),
- chętnie („kto pełni uczynki miłosierdzia, niech to czyni ochoczo” – Rz 12,8).
- zarówno prywatnie, jak i przez instytucje kościelne, państwowe i międzynarodowe,

Jałmużnę duchową sprowadza się do upomnienia braterskiego. Rozumie się przez nie napomnienie dokonane w sposób prywatny i wypływający z miłości, przez które usiłuje się odciągnąć bliźniego od grzechu. Jest to więc coś innego niż upomnienie ojcowskie i urzędowe (sądowe), w których w pierwszym rzędzie chodzi o dobro wspólne i naprawienie naruszonej sprawiedliwości.

Dokonywania upomnienia braterskiego wymaga zarówno prawo naturalne, czyniące ludzi wzajemnie odpowiedzialnymi za siebie, jak i pozytywne prawo Boże w takich zwłaszcza sformułowaniach: „Będziesz upominał bliźniego, aby nie ponieść winy z jego powodu” (Kpł 19,17); „Gdy brat twój zgrzeszy przeciw tobie, idź i upomnij go w cztery oczy. Jeśli cię usłucha, pozyskasz swego brata. Jeśli zaś nie usłucha, weź ze sobą jeszcze jednego albo dwóch, żeby na słowie dwóch albo trzech świadków oparła się cała sprawa. Jeśli i tych nie usłucha, donieś Kościołowi. A jeśli nawet Kościoła nie usłucha, niech ci będzie jak poganin i celnik” (Mt 18,15–17). Przykazanie upomnienia braterskiego obowiązuje pod sankcją grzechu ciężkiego tylko wtedy, gdy poważnej potrzebie bliźniego może zaradzić jedynie upomnienie danego człowieka, a on jest zdolny go udzielić w konkretnej sytuacji. Ważny jest odpowiedni sposób upomnienia. W szczególności zaś chodzi o to, aby było ono:

- prywatne, czyli dyskretnie, w cztery oczy,
- roztropne, przewidujące zwłaszcza ewentualną reakcję upomnianego,

- łagodne, nie w stanie wzburzenia nerwowego,
- z okazaniem szacunku upominanemu, zwłaszcza gdy jest starszy.

Największe trudności wiążą się z realizowaniem miłości nieprzyjaciół, czyli osób, które nas nienawidzą, żyją z nami w niezgodzie i wyrządzają nam różne przykrości i krzywdy, dlatego budzą w nas odrazę i niechęć. Miłość względem nich nie wymaga aprobowania ich wrogości, zła i grzechu, ale życzenia im i czynienia dobra z tych racji, że i oni są ludźmi stworzonymi na obraz Boży, odkupionymi przez Chrystusa, zdolnymi posiadać łaskę i uczestniczyć kiedyś w szczęśliwości wiecznej. Nie wolno więc odpowiadać im wrogością na wrogość, nienawidzić ich lub dążyć do zemsty. Wprawdzie w niektórych psalmach (35, 54, 55, 69, 109, 137) są różne złorzeczenia przeciwko wrogom, ale trzeba je tłumaczyć wschodnim temperamentem i sposobem lamentowania ówczesnych ludzi. Ważne jest także utożsamianie własnych wrogów z wrogami samego Pana Boga i oddawanie całej sprawy Jego wszechmocy. Poza tym złorzeczenia te są wyrazem niedoskonałości Starego Testamentu, której stanowczo przeciwstawił się Chrystus, nakazując: „Miłujcie waszych nieprzyjaciół i módlcie się za tych, którzy was prześladują” (Mt 5,44); „dobrze czyńcie tym, którzy was nienawidzą; błogosławcie tym, którzy was przeklinają” (Łk 6,27–28).

W szczególności miłość nieprzyjaciół stawia przed człowiekiem następujące wymagania:

1. Pozbycie się wszelkiej nienawiści i pragnienia zemsty. W konsekwencji nie można żyć im zła jako zła, a zwłaszcza wiecznego potępienia, modlić się o zło dla nich, a przy ewentualnym wymierzaniu im kar należy kierować się nie chęcią zemsty, lecz troską o dobro wspólne.

2. Zdobywanie się na takie ogólne oznaki miłości, jak:

- szczere życzenie dobra,
- stosownie do zwyczaju pozdrawianie i kłanianie się („jeśli pozdrawiacie tylko swych braci, cóż szczególnego czynicie?” – Mt 5,47).
- odpowiadanie na pytanie, odpisywanie na listy, dołączanie się do składanych przez wszystkich życzeń, śpieszenie z pomocą w potrzebie, rozmawianie na wspólnych spotkaniach, traktowanie na równi z innymi w handlu itp.
- unikanie cieszenia się z czyjśgo nieszczęścia, okazywania pogardy, wykluczania z modlitw itp.

Nie musi się natomiast wyrażać takich specjalnych oznak miłości, jak:

- okazywanie szczególnej serdeczności,
- odwiedzanie w domu,
- zapraszanie na własne rodzinne uroczystości.

3. Dążenie do pojednania się. Chrystus tak do tego zachęca: „Jeśli [...] przyniesiesz dar swój przed ołtarz i tam sobie przypomnisz, że brat twój ma coś przeciw tobie, zostaw tam dar swój przed ołtarzem, a najpierw idź i pojednaj się z bratem swoim. Potem przyjdź i dar swój ofiaruj” (Mt 5,23–24); „odpuszczajcie, a będzie wam odpuszczone” (Łk 6,37); „tak się módlcie: [...] przebacz nam nasze winy, tak jak i my przebaczymy tym, którzy przeciw nam zawinili” (Mt 6,8.12).

W praktykowaniu miłości winno się zachowywać pewien porządek i to zarówno w odniesieniu do osób, jak i dóbr udzielanych tym osobom. W pierwszym wypadku należy w zwyczajnych warunkach bardziej miłować siebie niż innych, a bliźnich kochać więcej lub mniej w zależności od tego, jak są oni bliscy Panu Bogu i nam. W szczególności chodzi tu

o rodziców, którzy po Panu Bogu są nam najbliżsi. Natomiast w drugim wypadku znajdującemu się w ostatecznej potrzebie duchowej należy nieść pomoc nawet z narażeniem własnego życia, o ile istnieje uzasadniona nadzieja uratowania go („winniśmy oddać życie za braci” – 1 J 3,16). Z kolei gdy bliźni znajduje się nawet w poważnym niebezpieczeństwie śmierci, nie ma obowiązku udzielać mu pomocy bez odpowiedniego zabezpieczenia własnego życia. Znajdującemu się tylko w zwyczajnej potrzebie trzeba nieść pomoc w miarę swoich możliwości.

Wykroczenia przeciwko miłości bliźniego

Pierwszym z tych wykroczeń jest **nienawiść**. Zamiast miłowania bliźniego i życzenia mu dobra pojawia się wrogie nastawienie do niego samego lub do jakiegoś jego przymiotu, czyli nienawiść nieprzyjaźni lub nienawiść odrazy. Jest to poważne wykroczenie moralne. Dlatego napisano, że „każdy, kto nienawidzi swego brata, jest zabójcą” (1 J 3,15) i „żyje [...] i działa w ciemności” (1 J 2,11).

Kolejne wykroczenie to **zazdrość**, przeciwna radowaniu się z dobra bliźniego i smuceniu się z jego nędzy. Określa się ją jako smutek z dobra należącego się bliźniemu, które uważa się za własne zło. Tak rozumiana zazdrość jest z rodzaju swego grzechem ciężkim i należy do wad głównych. Jej pochodnymi (córami) są:

- nienawiść; dlatego bracia Józefa, widząc, że ojciec kocha go bardziej niż ich wszystkich, tak go znienawidzili, że nie mogli zdobyć się na to, aby przyjaźnie z nim porozmawiać (zob. Rdz 37,4),

- zniesławianie, obmowa, rozbijanie przyjaźni,

- radość z niepowodzenia bliźniego, a smutek z powodzenia.

Następne wykroczenie, **niezgoda**, narusza zgodę i pokój z bliźnimi. Przybiera ona postać niezgody w sercu, mowie (sprzeczki i kłótnie) i czynie (schizma, wojna, bójki i bunt). Niezgody, powodujące różne rozłamy, dysharmonie i nieporozumienia, należą do uczynków, które wykluczają z królestwa Bożego (zob. Ga 5,20–21). „Ten, kto kłótnie wznieca wśród braci, budzi [u Boga] odrazę” (Prz 6,19.16).

Schizmą, czyli odszczepieństwem, jest dobrowolne odłączenie się od społeczności. W głównej mierze chodzi tu o zerwanie łączności z Kościołem, wiążące się często z herezją, czyli z brakiem wiary w jakąś prawdę objawioną.

Wojna jest wystąpieniem jednego państwa przeciwko drugiemu. Dawniej utrzymywano, że jest ona dozwolona, jeżeli:

- wypowie ją upoważniona do tego władza,

- uczyni to z tak słusznej przyczyny, jak obrona przed napastnikiem, i

- walczący mają prawą intencję, np. obrony dobra wspólnego.

Obecnie jednak ze względu na wprost nieobliczalny zasięg niszczycielski działania wynalezionych broni coraz powszechniej głosi się, że wszelka wojna powinna być całkowicie zakazana. O cele zaś osiągnąć dawniej przez prowadzenie wojny winno się zabiegać przez odwoływanie się do ONZ i trybunałów międzynarodowych oraz bezpośrednio rokowania zainteresowanych stron.

Bójką jest czynne wystąpienie przeciwko sobie osób prywatnych, a buntem wystąpienie jednej grupy społecznej przeciwko drugiej. Buntem jest także wojna domowa, rebelia, powstanie i rewolucja.

Zgorszenie, kolejne wykroczenie przeciw miłości bliźniego, jest przeciwstawne dobroczynności. Są nim słowa, czyny i różne wytwory, które jako przynajmniej pozornie złe stanowią dla bliźniego okazję do upadku duchowego. Inaczej mówiąc, naprowadzają go i zachęcają do popełnienia grzechu. W zgorszeniu zatem, zamiast wyświadczać bliźniemu dobro, doprowadza się go do zła.

Wyróżnia się zgorszenie czynne, którym jest dawanie bliźniemu okazji do upadku, czyli gorszenie go, i bierne, będące skorzystaniem ze złej okazji i zgrzeszeniem się pod jej wpływem, czyli gorszeniem się. Zgorszenie czynne czasem łączy się z biernym, czasem nie. W tym drugim wypadku grzeszy tylko usiłujący bezskutecznie doprowadzić kogoś do grzechu. O sytuacji, gdy oba gatunki zgorszenia występują razem, Chrystus powiedział: „[...] kto by się stał powodem grzechu dla jednego z tych małych, którzy wierzą we Mnie, temu byłoby lepiej kamień młyński zawiesić u szyi i utopić go w głębi morza [...] biada człowiekowi, przez którego dokonuje się zgorszenie” (Mt 18,6–7).

Wielkość tego grzechu mierzy się nie tylko samym rodzajem zła, do którego doprowadziło się zgorszonego, ale też liczbą osób zgorszonych oraz tym, kim jest gorszyciel i jakim się on celem kierował.

Możemy też wyróżnić sytuację, w której zachodzi tylko zgorszenie bierne. Ktoś więc się gorszy, mimo że nie ma do tego powodu, czyli mimo braku rzeczywistego zgorszenia czynnego. Wymienić tu można:

- Zgorszenie maluczkich, w którym ktoś z nieświadomości lub innej niedoskonałości dopatruje się w czyimś zupełnie poprawnym postępowaniu pewnej niestosowności i dlatego się gorszy (np. z jakichś zwyczajnych zajęć osoby duchownej lub czyjegoś szczególnego sposobu modlenia się, przyjmowania komunii św.).

- Zgorszenie faryzejskie. Wchodzi tu w grę zła wola gorszącego się, z powodu której dopatruje się on w czyimś postępowaniu zła, choć w rzeczywistości jest ono dobre. Tak właśnie przewrotnie zgorszyli się faryzeusze przebywaniem Chrystusa wśród celników i grzeszników (zob. Mt 9,10–11; Mk 2,15–16) i odpuszczaniem przez Niego grzechów (zob. Łk 5,21).

Zgorszeniu maluczkich trzeba w miarę możliwości nie dawać okazji, a na faryzejskie nie zwracać uwagi.

Gdy się kogoś prawdziwie zgorszyło, powinno się to w dostępny sobie sposób naprawić i to w zależności od dokonanego zgorszenia – jawnie lub potajemnie.

Ze zgorszeniem łączy się zagadnienie tzw. współdziałania w złu. Różni się ono od zgorszenia tym, że nie ma tu doprowadzania kogoś do grzechu, gdyż on już z góry jest na niego zdecydowany i chce w tym względzie współdziałać z głównym sprawcą czynu. W zależności od zaangażowania w to współdziałanie może ono być:

- negatywne (w sensie nieprzeciwstawiania się czyjemuś złemu postępowaniu) lub pozytywne (w sensie konkretnego wpływania na niego),
- formalne, czyli z całą świadomą zgodą woli na zło czynu, lub materialne, które nie jest należycie świadome albo dobrowolne.

W żaden sposób nie powinno się współdziałać z bliźnim w złu. Jeżeli jednak jakaś czynność jest sama w sobie moralnie dobra lub przynajmniej obojętna, tylko bliźni wykorzystuje ją do czegoś złego, wtenczas można ją z poważnych powodów wykonać. Opierając się na tej

zasadzie, trzeba powiedzieć, że ze względu na zasadnicze moralne dobro lub moralną obojętność czynu dozwolone jest np.:

- podawanie w barach, jadłodajniach i restauracjach potraw mięsnych w dni postne,
- sprzedawanie napojów alkoholowych i papierosów,
- prowadzenie sprawy o tzw. rozwód ważnie zawartego małżeństwa.

Za bezwzględnie natomiast niedozwolone, bo same w sobie złe, trzeba uznać:

- współdziałanie w przerywaniu ciąży,
- sprzedawanie narkotyków,
- sprzedawanie środków antykoncepcyjnych,
- propagowanie publikacji antyreligijnych i przeciwnych moralności chrześcijańskiej.

ROZTROPNOŚĆ

Stworzonego na swój obraz człowieka Pan Bóg „zostawił [...] własnej mocy rozstrzygania” (Syr 15,14). Było to równoznaczne ze zobowiązaniem go do aktywnego kierowania się w życiu roztropnością, gdyż to jej właśnie charakterystycznym zadaniem jest odpowiednie rozstrzyganie w wybieraniu najwłaściwszego sposobu postępowania. O swoistym liczeniu się z tym wymaganiem świadczy m.in. od dawna znane zalecenie, by cokolwiek się czyni, czynić roztropnie (*Quidquid agis, prudenter agas*). Roztropność tę często utożsamia się z mądrością życiową i uważa się za szczególnie dar Boży, który trzeba sobie wymodlić.

Słowo „roztropność” wywodzi się od słowa „trop”, które wskazuje, że dzięki tej cnocie wpada się na właściwy trop, czyli znajduje się najwłaściwszy środek do celu i najodpowiedniej się postępuje. Ściślej określa się ją jako umiejętność prawego rozumu pozwalającą na rozpoznawanie i wybieranie najwłaściwszych sposobów postępowania.

Roztropność jest cnotą umysłową, samą bowiem jej istotę stanowi umiejętne osądzanie moralnej prawości czynów ludzkich. Tego zaś można dokonywać tylko dzięki sprawności umysłowej.

Roztropność jest także cnotą moralną, bo czyniącą dobrym zarówno działanie człowieka, jak i jego samego. Suponuje ona istnienie w człowieku wszystkich cnót moralnych, gdyż tylko wtedy może on właściwie osądzać konkretne czyny i nakazywać je lub ich zakazywać. Istnieje również wymaganie odwrotne, czyli cnoty nie mogą się obejść bez roztropności, gdyż tylko dzięki niej dobiera się odpowiednie środki w realizowaniu właściwych im celów. I dlatego nazywa się ją ich regułą, kierowniczką i sterniczką. Nadaje się jej także miano łączniczki cnót moralnych, stanowi bowiem dla nich zasadniczą podstawę łączności.

Roztropność to jedna z czterech cnót kardynalnych. Spełnia bardzo ważne i zarazem szczególnie trudne zadanie, którym jest wydawanie trafnego sądu i nakazu co do wykonania lub zaniechania czynu w konkretnej sytuacji życiowej. Realizuje się to przez trzy charakterystyczne akty:

– **Namysł**, w którym człowiek zastanawia się nad tym, jak powinien w danym przypadku postąpić, jaki wybrać środek do celu.

– **Rozmyśl**, będący rozstrzygnięciem wskazującym na pewne działanie jako najodpowiedniejszy w danej sytuacji, choć niekoniecznie najlepszy środek do celu. Akt ten utożsamia się z tzw. sumieniem przeduczynkowym, bo jest wydaniem sądu o czynie, którego ma się dokonać.

– **Nakaz**, który polega na zastosowaniu do działania tego, do czego się doszło dzięki namysłowi i rozmyślowi. Jest to zasadniczy akt roztropności.

Roztropność jest cnotą odnoszącą się głównie do kierowania życiem osobistym człowieka. Niemniej jednak winna też ona uwzględniać dobro społeczne.

To cnota przyrodzona (nabyta) i nadprzyrodzona (włana), wszczepiona wraz z łaską uświęcającą. W drugim wypadku pozostaje ona w ścisłym związku z cnotami teologicznymi, kieruje bowiem ich działaniem, a one wywierają na nią bardzo znaczny wpływ przez wyczuwanie jej na sprawy Boże.

PODMIOT I PRZEDMIOT ROZTROPNOŚCI

Podmiotem bliższym, czyli głównym siedliskiem roztropności, jest rozum praktyczny. Wymagają tego właściwe tej cnotie wyszczególnione wyżej akty. Mają też w niej znaczny udział wola i niektóre władze zmysłowe, które współdziałają w dokonywaniu tych aktów.

Konkretnymi natomiast osobami posiadającymi roztropność, czyli jej tzw. **podmiotem dalszym**, są przede wszystkim ludzie w pełni prawi, będący w stanie łaski uświęcającej i nastawieni na Pana Boga jako cel ostateczny. Moralnie źli bowiem miewają co najwyżej prawdziwą roztropność niedoskonałą, która dotyczy tylko doboru środków do celu częściowego (np. prowadzenia interesów kupieckich lub kierowania przedsiębiorstwem), a nie ostatecznego, którym jest zbawienie.

Przedmiotem materialnym roztropności są wszystkie czyny ludzkie, które tak powinny być wykonane w konkretnych sytuacjach, by osiągały właściwy sobie cel. **Przedmiotem formalnym** natomiast, czyli zasadniczym motywem działania roztropności, jest uwzględnienie w tym, co ma się wykonać, zgodności z wymaganiami zasad moralnych.

CZĘŚCI ROZTROPNOŚCI

W roztropności jako cnotie kardynalnej wyróżnia się jakby części, mimo że w istocie swojej jest ona jakością prostą.

Części składowe

Są one pewnymi przymiotami, uwarunkowaniami czy też predyspozycjami człowieka do tego, by mógł on posiadać roztropność i według niej działać. Nie są więc one odrębnymi cnotami, ale tylko niezbędnymi warunkami zdobycia roztropności i sprawnego jej działania. Wyszczególnia się ich osiem i wymaga, by występowały razem. Pięć pierwszych udoskonala roztropność w funkcji poznawczej, a trzy pozostałe – w zakresie nakazywania działania.

Pamięć – pozwala na zapamiętywanie przeszłych wydarzeń i wykorzystywanie tego jako pewnego doświadczenia w aktualnym działaniu.

Inteligencja – umiejętność poznawania wymagań aktualnej rzeczywistości, czyli tego, co powinno się w danej chwili uczynić, jak się zachować, co wybrać.

Pouczalność – podatność, uległość na przyjęcie cudzych rad i pouczeń.

Własna zaradność – umiejętność szybkiego samodzielnego orientowania się w sprawach konkretnych i dobierania odpowiednich środków. Potrzeba jej człowiekowi zwłaszcza wtedy, gdy musi szybko o czymś zadecydować i nie ma możliwości poradzenia się innych.

Łatwość rozumowania i wyciągania wniosków. Chodzi tu o zdolność dyskursywnego myślenia w odróżnieniu od inteligencji, która polega na intuicyjnym rozpoznawaniu konkretnych rzeczywistości.

Dalekowzroczność – umiejętność przewidywania tego, co może być potrzebne w toku działania. Jest to najważniejszy składnik roztropności.

Ogłędność – zdolność orientowania się, czy użycie czegoś do celu będzie stosowne w danych okolicznościach.

Ostrożność – zapobieganie, by do działań zmierzających do jakiegoś celu nie wkradło się coś złego.

Części subiektywne

Części subiektywne to gatunki roztropności. Realizują one pełną treść zawartą w tej cnocie kardynalnej i stanowią odrębne cnoty. Są nimi:

- **roztropność osobista**, kierująca indywidualnym życiem człowieka,
- **roztropność społeczna**, występująca w takich postaciach, jak roztropność sprawujących władzę (rządzących), rodzinna (domowa), wojskowa, podwładnych (obywatelska). Ponadto można wyróżnić roztropności właściwe poszczególnym zawodom i w związku z tym mówić np. o roztropności duszpasterskiej, lekarskiej lub nauczycielskiej.

Części potencjalne

Części potencjalne to cnoty pokrewne roztropności. Są nimi te cnoty, które jedynie częściowo realizują to, co ona czyni w sposób pełny. Działają tylko w sposób podobny do jej właściwego i dotyczą mniej trudnej materii. Do namysłu mianowicie odnosi się **rozważa** (*eubulia*). Jest ona zatem pewną zaradnością, sprawnością odpowiedniego naradzania się i znajdowania dróg wyjścia z różnych sytuacji. Z rozmysłem natomiast wiąże się **sprawność rozsądzania** (*synesis*) w zwykłych okolicznościach i zwyczajnych sprawach codziennych, którą można też nazwać zdrowym rozsądkiem, oraz **sprawność dostosowywania się do wymogów ducha prawa** (*gnome*) w okolicznościach nadzwyczajnych; jest ona swoistą umiejętnością zachowywania przytomności umysłu i zmysłem wyczuwania sytuacji.

ZWIĄZANY Z ROZTROPNOŚCIĄ DAR RADY

Z roztropnością wiąże się, czyli ją wspomaga i udoskonala, dar rady. Sprawia on, że człowiek staje się szczególnie podatny na rady i pouczenia samego Ducha Świętego. Jest to wprost konieczne, zwłaszcza w tak trudnych sprawach jak wybór stanu lub zawodu, udzielenie komuś upomnienia lub dobrej rady. Tu też trzeba wymienić przypadek, o którym mówi Chrystus: „Kiedy was wydadzą, nie martwcie się o to, jak ani co macie mówić. W owej bowiem godzinie będzie wam poddane, co macie mówić, gdyż nie wy będziecie mówili, lecz Duch Ojca waszego będzie mówił przez was” (Mt 10,19–20).

Dar ten działa w ten sposób, że zwłaszcza wtedy, gdy człowiek nie wie, jak ma postąpić, by nie sprzeniewierzyć się celowi nadprzyrodzonemu, Duch Święty wspomaga go i kieruje nim. Służy mu radą. Dzięki temu zapobiega jego krótkowzroczności i ograniczonej roztropności, niezdolnej przeniknąć plany Boże. Zaradza nieśmiałym myślom śmiertelników i zawodnym przewidywaniom naszym (zob. Mdr 9,14).

Z roztropnością i darem rady zestawia się błogosławieństwo sławiące miłosiernych. Wynika więc z tego, że szczególnym przejawem posiadania tych sprawności jest świadczenie bliźnim miłosierdzia. Uzasadnieniem zaś takiego ustawienia jest to, że w myśl obietnicy Chrystusa przez okazywanie innym miłosierdzia zapewnia się miłosierdzie Boże sobie samemu. A to jest postępowaniem najroztropniejszym.

Jak każda cnota moralna, roztropność zapewnia zachowywanie odpowiedniego umiaru i złotego środka. Wobec tego i jej przeciwstawiają się wady wyrażające niedomiar w tym umiarze albo swoisty nadmiar. Pierwsze nazywają się ogólnie nieroztropnością, do której dołącza się niedbalstwo, będące brakiem charakterystycznej dla roztropności gorliwości (czu-

ności, troskliwości). Drugie natomiast wady noszą ogólną nazwę roztropności fałszywej (pozornej, kalekiej). Są bowiem pewnym wypaczeniem i karykaturą prawdziwej roztropności.

Nieroztropność stanowi poważny grzech, gdyż z jej powodu nie okazuje się należytej troski o właściwe postępowanie moralne. Jej trzema postaciami są:

1. Nierozwaga, która w szczególny sposób sprzeciwia się namysłowi i wiążącej się z nim cnocie rozwagi. Dlatego nazywa się ona także bezmyślnością lub lekkomyślnością. Sprawia, że człowiek nie zastanawia się należycie, nie dobiera odpowiednich środków, ale działa, zanim pomyśli, jak powinno się daną czynność wykonać.

2. Pochopność, w której nie ma należytego osądzania konkretnych sytuacji. Dlatego decyzja o działaniu następuje za szybko, nagle, a w konsekwencji i po diable, bo „człowiek porwoczy popełnia głupstwa” (Prz 14,17).

3. Niestalość. Z powodu niej człowiek, zwłaszcza dla jakiegoś dobra zmysłowego, łatwo odstępkuje od dalszego dążenia do obranego przedtem dobra duchowego. Jest chwiejny, zraża się napotykanymi trudnościami i zmienia podejmowane decyzje. Wykracza zatem przeciw właściwemu roztropności nakazowi.

Wszystkie powyższe trzy wady mają swoje główne źródło w rozwiązłości. Przyjemności bowiem z tego zakresu szczególnie żywo pochłaniają uwagę człowieka i dlatego akty właściwe roztropności doznają tak znacznego osłabienia.

Łączące się z nieroztropnością niedbalstwo jest przeciwieństwem gorliwości, będącej istotnym przymiotem roztropności. Sprawia ono, że człowiek nie jest należycie czujny, pilny i staranny w wykonywaniu tego, co uzna za najodpowiedniejsze i co nakazuje sobie wykonać, działa więc bez należytego zaangażowania i wymaganej energii.

Objęte ogólną nazwą **roztropności pozornej** (fałszywej, kalekiej) wady, stanowiące swoisty nadmiar, czynią człowieka bardzo aktywnym, wprzęgając w działanie wszystkie jego siły i zdolności. Dlatego nierozwaga, pochopność, niestalość lub niedbalstwo są im obce. Całe jednak zło polega tu na tym, że cel lub środki do niego dobierane nie odznaczają się rzeczywistym dobrem moralnym. Postać tak złudnej roztropności przybierają:

– **Roztropność ciała.** Tak nazywa tę wadę św. Paweł (zob. Rz 8,6–7). Chrystus określa ją roztropnością synów tego świata (zob. Łk 16,8). A św. Jakub stosuje do niej nazwę mądrości ziemskiej, zmysłowej i szatańskiej (zob. Jk 3,15). Polega ona na obraniu za cel całego życia czegoś złego, zwłaszcza dóbr zmysłowych, i na skierowaniu do niego wszystkich działań. Dzięki niej zatem cały wysiłek rozumu praktycznego skupia się na urządzaniu sobie grzesznego życia, na dobieraniu środków do celu ostatecznego, za który uważa się sprawę ciała. Inaczej mówiąc, cała mądrość człowieka sprowadza się tu do popełniania nieprawości (zob. Jr 4,22), do dążenia do tego, czego chce ciało. Ale to prowadzi do śmierci duchowej „i nie może się podobać Bogu” (por. Rz 8,8). Jest bardzo poważnym grzechem, gdyż najwyższe dobro widzi się tu nie w Panu Bogu, lecz w jakimś dobru doczesnym.

– **Zbytnia zapobiegliwość.** Wprawdzie nie przesłania ona człowiekowi zasadniczej hierarchii dóbr, a w szczególności tego, że Pan Bóg jest dobrem najwyższym, jednak powoduje zbytne zatroskanie o dobra doczesne. Wbrew więc zaleceniu Chrystusa, by się nie troszczyć zbyt o życie, jedzenie i picie, ciało i odzienie, jak również o dzień jutrzejszy (Mt 6,25–26.28.31–34), człowiek jest w tym względzie za bardzo niespokojny, gromadzi nadmierne zapasy, za słabo polega na opatrności Bożej.

– **Chytróść.** Jest to sprawność dobierania pozornie dobrych, a faktycznie złych środków do celu, który sam przez się niekoniecznie musi być moralnie zły. Zachodzi tu zatem stosowanie zasady: cel uświęca środki. Nie postępuje się zgodnie z prostotą chrześcijańską, ale z zimnym wyrachowaniem. Dochodzi się do celu różnymi krętymi drogami podstęp, obłudy, pochlebstwa i oszustwa.

Za źródła tych przejawów roztropności pozornej trzeba uznać chciwość, czyli pragnienie szczęścia płynącego z posiadania rzeczy materialnych. Do tego posiadania bowiem dochodzi się przez charakterystyczne dla chciwości skupienie całej swojej uwagi na sprawach doczesnych.

Roztropność nie może być dla nikogo wartością obojętną. Skoro bowiem spełnia tak istotną funkcję w życiu moralnym, każdy człowiek ma ścisły obowiązek starania się o nią, rozwijania jej w sobie i stałego stosowania się do niej w codziennym życiu.

Inaczej mówiąc, posiadanie i realizowanie roztropności jest powinnością. Domaga się jej sama rozumna natura ludzka, a ponadto nakazuje ją Pan Bóg jako stwórca tej natury. Oto niektóre sformułowania takich właśnie nakazów Bożych: „Nabywaj mądrości, nabywaj rozsądku [...] ukochaj ją, a będzie cię strzegła” (Prz 4,5–6); „Nic nie czyn bez zastanowienia, a po czynieniu nie żałuj” (Syr 32,19); „Bądźcie [...] roztropni jak węże” (Mt 10,16); „Bądźcie [...] roztropni i trzeźwi” (1 P 4,7); „Postępujcie jak dzieci światłości [...] Badajcie, co jest miłe Panu [...] usiłujcie zrozumieć, co jest wolą Pana” (Ef 5,8.10.17).

Wielką zachętą jest tu również przykład roztropnego postępowania samego Chrystusa i Jego naśladowców.

SPRAWIEDLIWOŚĆ

Sprawiedliwości przyznaje się szczególną wartość. Kojarzy się z nią porządek społeczny, właściwe odnoszenie się do siebie jednostek i pokój społeczny. Wymowne jest także czczenie w starożytności Temidy jako bogini sprawiedliwości.

W Piśmie Świętym sprawiedliwość stanowi szczególnie cenny przymiot człowieka. Wyraża nawet pełną jego doskonałość moralną, dobroć, pobożność, przyjaźń z Panem Bogiem i posłuszeństwo Jego przykazaniom. Dlatego takich ludzi świętych, jak Abła, Symeona, Jana Chrzciciela, Józefa, a także samego Chrystusa, nazywa się po prostu sprawiedliwymi (prawymi).

Obok tej sprawiedliwości w znaczeniu szerszym występuje też w Piśmie Świętym sprawiedliwość w znaczeniu węższym, czyli jako jedna z cnót, której zadaniem jest regulowanie takich spraw międzyludzkich, jak wypłacanie najemnikom zarobków, należyte rozsądzanie sporów, okazywanie szacunku itp. Ważne jest wyszczególnienie w Mdr 8,7 sprawiedliwości razem z pozostałymi cnotami kardynalnymi.

Wyraz „sprawiedliwość” może oznaczać:

1. Sprawiedliwość pierwotną, czyli stan niewinności pierwotnej, w którym znajdowali się pierwsi rodzice, zanim dopuścili się grzechu.
2. Usprawiedliwienie człowieka przez Pana Boga w chwili pojednania, czyli odpuszczenia mu grzechów i obdarowania go łaską uświęcającą.
3. Doskonałość moralną (świętość), którą można sprowadzić do zachowywania przykazań Bożych, posiadania i realizowania cnót albo pozostawania we właściwym odniesieniu do Pana Boga, siebie samego i bliźnich.
4. Sprawiedliwość w znaczeniu metaforycznym, wyrażającą jedynie pewne podporządkowanie się władz niższych wyższym w jednym i tym samym człowieku.
5. Sprawiedliwość rodziców względem dzieci oraz małżonków względem siebie, która nie jest zbyt ścisła, gdyż wyszczególnione osoby żyją w największej bliskości ze sobą,
6. Sprawiedliwość naturalną, sprowadzającą się do tego w poszczególnych bytach, dzięki czemu one powstają i rozwijają się, czyli realizują swoją własną naturę,
7. Cnotę sprawiedliwości, którą za prawnikiem rzymskim Ulpianem († 228 po Chr.) określa się jako silną i trwałą wolę oddawania każdemu jego należności. Chodzi tu o wolę silną, bo człowiek z całą mocą trwa w chęci uszanowania cudzych praw. Nie poprzestaje zatem tylko na jakiejś słabej skłonności do liczenia się z cudzymi uprawnieniami, ale ma w tym względzie odpowiednie natężenie woli. Trwałą zaś, czyli nieustanną i niezmienną, jest wola w tym znaczeniu, że człowiek w każdym czasie chce szanować cudze prawa, zawsze chce oddać w pełni drugiemu jego należność.

Oczywiście jest, że wola oznacza tu nie samą władzę ani jej działanie, ale cnotę, którą się ona odznacza. Dlatego lepiej w powyższej definicji sprawiedliwości zastąpić wyraz „wola” wyrazem „cnota” lub „sprawność” i mówić, że sprawiedliwość jest sprawnością oddawania drugiemu jego należności.

Sprawiedliwość jest cnotą moralną, bo czyni moralnie dobrym zarówno samego posiadającego ją, jak i jego działanie. Może być przy tym cnotą nabytą, do której człowiek dochodzi własnym wysiłkiem i dzięki której w oddawaniu drugiemu należności realizuje rozumne dobro przyrodzone, albo cnotą wlaną, czyli udzieloną człowiekowi przez Pana Boga wraz z łaską uświęcającą i umożliwiającą uwzględnianie we wspomnianym oddawaniu należności motywów nadprzyrodzonych.

Podmiotem sprawiedliwości jest wola, czyli intelektualna władza pożądawcza, zdolna dostrzegać i realizować właściwe jej oddawanie drugiemu należności przez odznaczające się nią osoby i społeczności.

POSTACI SPRAWIEDLIWOŚCI

Sprawiedliwość występuje w dwóch zasadniczych postaciach, a mianowicie jako:

1. Sprawiedliwość **legalna** (prawna), która skłania do zgodnych z prawem działań na rzecz dobra wspólnego. To ostatnie zatem stanowi dla niej przedmiot formalny i tym samym odróżnia ją od wszystkich innych cnót. A ponieważ może ona przez wywieranie wpływu mobilizować dla tego dobra wspólnego działania wszystkich innych cnót, zasługuje na szczególne miano cnoty ogólnej.

2. Sprawiedliwość **szczegółowa**, mająca na względzie dobro poszczególnych jednostek. Chodzi tu zwłaszcza o realizowanie tego dobra w należytych rozdziałach dóbr i ciężarów społecznych oraz w wymianach między konkretnymi osobami.

Sprawiedliwość legalną nazywa się obecnie najczęściej sprawiedliwością społeczną, a szczegółową – kardynalną, której gatunkami są sprawiedliwość rozdzielcza i sprawiedliwość wymienna.

Dobro bliźnich ma na względzie także miłość chrześcijańska, konieczne jest zatem ukazanie różnicy między nią a sprawiedliwością. Polega ona na tym, że w obydwóch tych cnotach troska o dobro bliźniego jest realizowana w odmienny sposób, gdyż w miłości daje się bliźniemu coś swojego, w sprawiedliwości zaś zwraca się mu jego należność. Ponadto w miłości chce się dla bliźniego dobra, bo ma się na względzie łączność i wspólny udział z nim w dobru Bożym. Widzi się w nim obraz Pana Boga i brata w Chrystusie, czyli kogoś bardzo bliskiego sobie. W sprawiedliwości natomiast istnieje wyraźne odgraniczenie się od bliźniego jako kogoś drugiego, którego dobro stanowi odrębną rzeczywistość. Trzeba jednak podkreślić, że „chrześcijańska [...] miłość bliźniego i sprawiedliwość są nierozdzielne. Miłość bowiem jest przede wszystkim wymaganiem sprawiedliwości, to jest uznawaniem godności i praw człowieka. Sprawiedliwość zaś osiąga swoją wewnętrzną pełnię tylko w miłości” (III Sesja Synodu Biskupów 1971, *O sprawiedliwości w świecie*, 35).

W porównaniu z innymi cnotami moralnymi sprawiedliwość jest szczególnie wzniosła i to zarówno legalna, jak i szczegółowa. Pierwsza ze względu na to, że jej przedmiot – dobro wspólne – przewyższa dobro poszczególnych osób, będące przedmiotem wszystkich innych cnót moralnych, a druga ze względu na podmiot i przedmiot. Podmiotem jej bowiem jest wola, czyli rozumna władza pożądawcza, podczas gdy inne cnoty mają swoje siedlisko we władzach zmysłowych. Przedmiotem zaś sprawiedliwości szczegółowej jest dobro drugiego, a nie tylko osobiste dobro jednostek.

Niemniej jednak niektóre cnoty moralne górują nad ścisłą sprawiedliwością. Tak jest np. w przypadku religijności i pokuty, które usprawniają do działań kultowych i pokutnych, mających na względzie samego Pana Boga.

PRZEDMIOT FORMALNY SPRAWIEDLIWOŚCI

Jak każdą cnotę, sprawiedliwość odróżnia od innych cnót jej przedmiot formalny, którym jest nadawanie umiaru zewnętrznym działaniom człowieka, skierowanym do innych osób. Umiar ten polega na odpowiednim uzgadnianiu wspomnianych działań z wymaganiami uprawnień tych osób. Sprawiedliwość zatem ma trzy istotne przymioty:

1. odniesienie do drugiego,
2. oddanie należności,
3. wyrównanie.

Odniesienie do drugiego

Jak już stwierdzono, w przeciwieństwie do innych cnót sprawiedliwość doskonali człowieka w tym, co się odnosi do drugiego. Tym drugim zaś są nie tylko poszczególne osoby fizyczne, ale też wszystkie osoby moralne, będące podmiotami praw i obowiązków.

Oddanie należności

Przez należność rozumie się to, co jest kogoś drugiego i dlatego powinno się mu to zwrócić. Sponuje więc ona istnienie relacji między osobami, z których jedna jest coś winna drugiej, a ta druga ma do tego prawo, czyli jest uprawniona. Inaczej mówiąc, na pierwszej osobie ciąży cudza należność (*debitum*), a druga osoba ma uprawnienie (*ius*). Chodzi tu zatem o pojęcia korelatywne.

W szczególności w odniesieniu do dóbr materialnych uprawnienie nazywa się **prawem własności** i określa się je jako władzę dysponowania względnie władania daną rzeczą jako swoją. Z różnych podziałów tego prawa na wzmiankę zasługuje zwłaszcza podział na prawo:

- **boskie i ludzkie**, gdzie podmiotem pierwszego jest Pan Bóg („Do Pana należy ziemia i to, co ją napęlnia, świat i jego mieszkańcy” – Ps 24,1), a drugiego – ludzie („Obdarzyłeś go [człowieka] władzą nad dziełami rąk Twoich; złożyłeś wszystko pod jego stopy” – Ps 8,7);
- **pełne i niepełne**, gdzie pierwsze upoważnia do rozporządzania zarówno samą rzeczą, jak i jej owocami, drugie zaś – do rozporządzania albo tylko samą rzeczą, albo tylko samymi jej owocami.

Prawo naturalne wymaga istnienia własności prywatnej. Konkretnie racje w tym względzie sprowadzają się do trzech argumentów. Są to:

1. Argument psychologiczny, w myśl którego człowiek więcej dba o to, co jest jego własnością, niż o to, co jest wspólne.
2. Argument ekonomiczny, zwracający uwagę na lepszą organizację i większy porządek przy własności prywatnej.
3. Argument etyczny, według którego własność prywatna zapewnia społeczeństwu większy spokój i zgodę. Jest też ta własność zgodna z duchem Ewangelii.

Wszystko to jednak nie oznacza całkowitego odrzucenia własności społecznej, która w wielu przypadkach jest wprost konieczna.

Prawem własności kierują następujące zasady:

- Rzecz domaga się swojego właściciela.
- Rzecz owocuje dla właściciela.
- Rzecz traci właściciel (a nie np. lokator).
- Nikt nie może się wzbogacać cudzą własnością.
- Nikt nie powinien z powodu cudzej rzeczy posiadanej w dobrej wierze ponosić szkody.

Przedmiot prawa własności

Przedmiotem prawa własności są:

- dobra wewnętrzne (dobra ciała i duszy: życie, zdrowie, władze duszy i członki ciała, zdolności, wiedza, sprawności, twórczość),
- dobra zewnętrzne (ruchome i nieruchome, zużywalne i nieużywalne przy pierwszym użyciu, zamienne i niezamienne),
- dobra mieszane, czyli pośrednie między wewnętrznymi a zewnętrznymi (szacunek u ludzi, sława, wolność).

Ze względu na to, że wszyscy ludzie są sobie równi i nie można naruszać ich osobowości, wszelkie niewolnictwo w znaczeniu posiadania kogoś na własność i robienia sobie z nim, co się podoba, uznaje się za moralnie złe, niegodziwe. Dlatego m.in. w Powszechnej deklaracji praw człowieka (art. 4) czytamy: „Nie wolno nikogo czynić niewolnikiem [...] niewolnictwo i handel niewolnikami są zakazane we wszystkich swych postaciach”. Dozwolone jest natomiast prawo jednego człowieka do czynów (pracy) drugiego.

Podmiot prawa własności

Przez podmiot prawa własności rozumie się tego, kto posiada lub może posiadać jakąś rzecz na własność. W najwyższym stopniu i zarazem względem całego stworzenia jest nim Pan Bóg jako jego stwórca i zachowawca.

Pośród zaś stworzeń prawo własności przysługuje istotom rozumnym, gdyż tylko im jako stworzonym na swój obraz i podobieństwo Pan Bóg zlecił panowanie nad istotami nierozumnymi i nieożywionymi. A poza tym, jak już wiadomo, prawo własności jest moralną władzą dysponowania jakąś rzeczą jako swoją. Tą zaś odznaczają się tylko istoty rozumne.

Wyróżnia się osoby fizyczne i moralne jako podmioty własności. Osobą fizyczną jest każdy żyjący człowiek. Bierze się przy tym pod uwagę nie jego aktualne używanie rozumu, lecz samą naturę ludzką. Nie można tu zatem wykluczyć śpiącego, pijanego, umysłowo chorego lub jeszcze nienarodzonego dziecka. Słusznie jednak do wykonywania prawa własności wymaga się aktualnego używania rozumu. Osobami moralnymi są różne zrzeszenia osób fizycznych zmierzające do wspólnego moralnie dobrego celu. Mogą one być świeckie, czyli organizowane w obrębie państwa, i kościelne, czyli mieszczące się w ramach Kościoła.

Sposoby nabywania własności

1. **Sposoby prawne** mają wtedy miejsce, gdy prawo naturalne lub pozytywne z góry określa, kiedy jakaś rzecz staje się czyjąś własnością. Występują one jako:

- zawłaszczenie (zajęcie),
- znalezienie,
- przyrost,
- przedawnienie (zasiedzenie).

Zawłaszczeniem jest wzięcie sobie na własność rzeczy niczyjej (bezpąskiej) lub umyślnie porzuconej i przy tym zdolnej stać się własnością prywatną. Stosowność tego sposobu nabywania własności wyraża powszechnie przyjęta zasada, według której rzecz niczyja staje się własnością tego, kto nią pierwszy zawładnie.

Znalezienie jest wejściem w posiadanie cudzej rzeczy zgubionej. Obowiązują w tym względzie następujące zasady:

- Sprawiedliwość nie wymaga w zasadzie zajęcia się znalezioną cudzą rzeczą. Normalnie jednak powinno się tego dokonać z racji miłości względem bliźniego, zwłaszcza gdy to zajęcie się nie jest zbyt trudne, a bliźni jest narażony na znaczną stratę.

- Ten, kto się zdecydował zabrać znalezioną rzecz, na mocy sprawiedliwości jest obowiązany pilnie jej strzec przed uszkodzeniem i utratą oraz w dostępny sobie sposób szukać właściciela. W przeciwnym razie stałby się posiadaczem rzeczy w złej wierze. Gdy odnajdzie właściciela, przed zwróceniem mu rzeczy może zażądać jako nagrody tzw. znaleźnego w wysokości 1/10 wartości tej rzeczy. Jeśli mimo usilnych poszukiwań właściciel się nie odnajdzie, znalazca może znalezioną rzecz zachować dla siebie albo – co jest lepsze – przeznaczyć dla ubogich lub na jakiś inny dobry cel. Przy przeznaczeniu rzeczy dla siebie trzeba pamiętać o spełnieniu warunków przedawnienia.

Przez **przyrost** rozumie się pewne powiększenie się prawnie posiadanej rzeczy lub dołączenie się do niej innej. Może on być:

- Naturalny, który zapewniają same siły przyrody. Dokonuje się on przez zrodzenie (w wypadku płodów zwierzęcych), owocowanie (w wypadku owoców na drzewach, pasieki), naniesienie obcych rzeczy (np. namulenie ziemi).

- Sztuczny, czyli osiągany przez człowieka przedsiębiorczością i wysiłkiem (np. namalowanie czegoś na płótnie lub drzewie, wyrzeźbienie w marmurze, uszycie z materiału).

- Mieszany, łączący naturalny ze sztucznym (np. plony z zasiewów i plantacji).

Przedawnienie jest to sposób nabycia własności lub uwolnienia się od obowiązku dzięki stałemu, spokojnemu, czyli przez nikogo niekwestionowanemu posiadaniu rzeczy przez czas dokładnie określony ustawami. Muszą tu zatem być spełnione następujące warunki:

- Przedawnienie musi dotyczyć rzeczy zdatnej do przedawnienia (taką nie są np. prawa i obowiązki wynikające z prawa Bożego naturalnego i pozytywnego oraz stypendia i zobowiązania mszalne).

- Posiadający daną rzecz musi działać w dobrej wierze, czyli musi mieć roztropne i szczerze przeświadczenie, że ta rzecz stanowi jego własność lub że nie jest on obowiązany do jakiegoś świadczenia względem bliźniego.

- Prawny tytuł, czyli powód, podstawa, racja posiadania rzeczy, np. dziedziczenie, darowizna, kupno, a nie dzierżawienie, przechowywanie w depozycie, wymuszona darowizna, kupno u złodzieja.

- Faktyczne posiadanie rzeczy i rozporządzanie nią. Jest to warunek zasadniczy, dlatego bez niego przedawnienie nie może się w ogóle dokonywać.

- Posiadanie rzeczy przez nieprzerwany okres (dobra nieruchome wymagają przeważnie 10, 20, 30 lub nawet 100 lat, a ruchome: 3, 6, 10 lub 30 lat).

2. **Sposoby umowne** opierają się na umowach zawieranych przez poszczególnych ludzi. Jest to najczęstszy sposób nabywania różnych dóbr na własność, zwłaszcza jeśli zaliczy się tu również umowę o pracę oraz dziedziczenie.

Umów jako sposobu nabywania prawa własności wymaga sama natura społeczności ludzkiej. Zasadniczym bowiem przeznaczeniem umowy jest zaradzanie samoniewystarczalności człowieka. A ponieważ celu tego nie da się w pełni urzeczywistniać jedynie przez bezinteresowne świadczenie sobie usług, dlatego konieczne jest wielostronne uzgadnianie warunków wzajemnych świadczeń. To zaś nie jest niczym innym jak właśnie zawieraniem umów, czyli zapewnianiem sobie różnych dóbr dzięki umówieniu się z kimś w konkretnej sprawie. Umowę określa się jako zgodę dwóch lub więcej osób w ustalonej sprawie, wyrażoną na zewnątrz i pociągającą za sobą przynajmniej jednostronne zobowiązanie. Z bardziej znanych trzeba wyszczególnić podziały umów ze względu na sposób zawierania i ze względu na skutki.

Ze względu na sposób zawierania wyróżnia się umowy nienazwane i umowy nazwane. **Umowy nienazwane** to umowy typu:

- daję, abyś dał,
- daję, abyś uczynił,
- czynię, abyś dał,
- czynię, abyś uczynił.

Umowy nazwane to umowy:

- wyraźne, gdy zgodę potwierdza się specjalnym dokumentem,
- domyślne, gdy zgodę wyraża się np. przez samo przyjęcie obowiązków proboszcza, lekarza lub adwokata.

Ze względu na skutki wyróżnia się z kolei umowy jednostronne i dwustronne. **Umowy jednostronne** nakładają obowiązek tylko na jedną ze stron, drugiej stronie natomiast przynoszą wyłącznie pewien zysk, są dla niej darmowe. Chodzi tu konkretnie o obietnicę i darowiznę. **Umowy dwustronne** zobowiązują do odpowiedniego wkładu obie strony. Mogą one mieć charakter pełny lub niepełny. Charakter pełny mają wówczas, kiedy obciążają obie strony na równi. Zachodzą one przy wymianie pewnej, czyli takiej, przy której wynik jest pewny, niezależny od przypadków (np. sprzedaż – kupno, umowa o pracę) i przy umowach ryzykownych, gdy przy umowie daje się pewien wkład, nie będąc pewnym korzystnego dla siebie wyniku (np. ubezpieczenie, zakładanie się, gra o coś, loteria). O charakterze niepełnym z kolei mówimy wówczas, kiedy umowy niejednakowo obciążają obydwie strony lub tylko dla jednej z nich są korzystne (np. bezpłatna pożyczka, depozyt, sekwestr).

Warunkami prawomocności jakiegokolwiek umowy są:

- odpowiednia materia (mogąca być przekazana komuś na własność),
- zdolne do zawierania umów osoby (upoważnia je do tego prawo),
- ich prawomocna – czyli świadoma i niewymuszona – zgoda,
- należyta forma (np. urzędowe zawarcie umowy przez sporządzenie aktu notarialnego).

Następstwem ważnie zawartych umów jest ścisły obowiązek dotrzymywania ich przez obydwie strony. I dlatego poważniejsze niewierności w tym względzie wiążą się z koniecznością dokonywania restytucji.

Czasem umowę potwierdza się przysięgą. Nie zmienia ona istoty umowy, ale tylko do zobowiązania wypływającego ze sprawiedliwości dołącza jeszcze zobowiązanie pochodzące z cnoty religijności. I dlatego, gdyby się takiej umowy nie wypełniło, popełniłoby się grzech o zdwojonym złu moralnym.

Charakterystyka niektórych umów

UMOWY JEDNOSTRONNIE DARMOWE

Obietnica jest to dobrowolne i spontaniczne zobowiązanie się do darmowego dokonania lub zaniechania czegoś względem kogoś. Chodzi tu zatem o:

- świadome chcenie prawdziwego zobowiązania się,
- chcenie uczynione spontanicznie, czyli bez pozostawiania w błędzie, pod przymusem czy choćby w lekkiej bojaźni,
- wyrażenie obietnicy i choćby milczące jej przyjęcie, aby mogła zaistnieć umowa.

Gdy przedmiotem obietnicy jest coś poważnego, wywiązanie się z niej obowiązuje pod groźbą popełnienia w przeciwnym razie grzechu ciężkiego. Obowiązek ten jednak ustaje w przypadku zaistnienia istotnych zmian w samej obiecaniej rzeczy lub w okolicznościach związanych z rzeczą i zainteresowanymi osobami (np. niespodziewana strata rzeczy, wyjazd osoby, której się coś obiecało).

Darowizna to danie komuś z hojności swojej rzeczy i jej przez niego przyjęcie. Jej skutkiem jest przekazanie prawa własności z chwilą podarowania rzeczy. Darowiznę można odwołać, gdy:

- szkodzi poważnie rodzinie,
- darczyńca doczekał się niespodziewanie potomstwa,
- obdarowany okazał darczyńcy rażącą niewdzięczność przez wyrządzenie poważnej krzywdy lub nieprzyjście z pomocą w potrzebie.

Swoistą darowizną jest dziedziczenie dóbr, czyli spadkobranie. Może ono być ustawowe, czyli z mocy samych ustaw, albo testamentowe, czyli z wyraźnej woli spadkodawcy, wyrażonej w testamencie, zawierającym ostatnią dyspozycję co do posiadanej za życia własności. Zazwyczaj wchodzi tu w grę osoby najbliższe z rodziny. W wyjątkowych jednak sytuacjach (popełniona zbrodnia, życie rozpustne, wyrządzenie wielkiej krzywdy spadkodawcy) nawet spadkobierca konieczny może być wydziedziczony.

Mimo że w zasadzie nie ma ścisłego obowiązku sporządzania testamentu, to jednak czasem dla uniknięcia późniejszych nieporozumień, kłótni i gniewów między spadkobiercami oraz skrzywdzenia osób spoza rodziny jest wprost konieczne prawne rozstrzygnięcie wszystkiego za życia w odpowiednio sporządzonym dokumencie.

UMOWY JEDNOSTRONNIE KORZYSTNE

Bezpłatną pożyczką rzeczy niezamiennej nazywa się użyczenie komuś tej rzeczy w celu jej użycia i oddania w określonym czasie. Tak użycza się książki, różne narzędzia, pojazdy itp. Gdyby wymagano za to wynagrodzenia, umowa miałaby charakter obciążający i nazywałaby się **najmem**.

Pożyczający ma obowiązek ponosić zwykłe koszty utrzymania rzeczy użyczonej. Jest odpowiedzialny za prawidłowe z niej korzystanie, a także za zawinione jej uszkodzenie lub utratę. Nie wolno użyczać tej rzeczy innym osobom, a po określonym czasie trzeba ją zwrócić właścicielowi.

Depozyt jest umową, na mocy której bierze się czyjaś rzecz ruchomą pod bezinteresowną opiekę, by po pewnym czasie zwrócić ją właścicielowi. Przechowywanie cudzych rzeczy jest często płatne, czego nie można uznać za niesłuszne, gdyż przechowalnie muszą zatrud-

niać płatną obsługę, dbać o należyte utrzymanie lokalu itp., trudno więc wymagać, by czyniły to one własnym kosztem.

Przechowujący powinien się troszczyć o powierzoną sobie rzecz w takim stopniu, w jakim zwykli to czynić ludzie roztropni. Nie wolno mu jej bez zgody właściciela wykorzystywać dla własnego pożytku. Gdyby w tym przechowywaniu w sposób zawiniony spowodował szkody, miałby obowiązek je naprawić.

Gatunkiem depozytu jest tzw. **sekwestr**, polegający na złożeniu u kogoś w depozycie rzeczy spornej. Ma on jej odpowiednio strzec, a po rozstrzygnięciu sporu oddać temu, komu ją przyznano.

Pożyczką rzeczy zamiennych, zwłaszcza pieniędzy, lub zużywalnych w pierwszym użyciu, zwłaszcza artykułów spożywczych, jest przekazanie drugiemu prawa własności do takich rzeczy ze zobowiązaniem go do oddania w odpowiednim czasie rzeczy o takiej samej wartości lub tego samego gatunku oraz tej samej jakości i ilości.

W odniesieniu do pożyczania pieniędzy zrodził się problem moralnej oceny pobierania wynagrodzenia w postaci tzw. odsetek (procentów), które, gdy są nadmierne, nazywa się lichwą. Ścisłej lichwę tę określa się jako branie zapłaty z tytułu samej pożyczki lub jako nadmierne pobieranie odsetek za pożyczkę. W dawnych wiekach pobieranie zapłaty za takie pożyczenie uznawano dość powszechnie za grzeszne. Opierano się w tym względzie na takich tekstach Pisma Świętego, jak np.: „Jeśli pożyczysz pieniądze ubogiemu z mojego ludu [...] nie będziesz postępował wobec niego jak lichwiarz i nie każesz mu płacić odsetek” (Wj 22,24); „Jeżeli brat twój zubożeje i ręka jego osłabnie, to podtrzymasz go [...] Nie będziesz brał od niego odsetek ani lichwy [...] Nie będziesz mu dawał pieniędzy na procent. Nie będziesz mu dawał pokarmu na lichwę” (Kpł 25,35–37; por. Pwt 23,10; 15,7–8); „Kto będzie przebywał w Twym przybytku, Panie? [...] ten, kto nie daje swoich pieniędzy na lichwę” (Ps 15,1.5); „Ktokolwiek jest sprawiedliwy [...] nie uprawia lichwy, nie żąda odsetek” (Ez 18,5.8); „Jeśli pożyczek udzielacie tym, od których spodziewacie się zwrotu, jakaż za to dla was wdzięczność? I grzesznicy grzesznikom pożyczają, żeby tyleż samo otrzymać. Wy natomiast [...] pożyczajcie, niczego się za to nie spodziewając. A wasza nagroda będzie wielka, i będziecie synami Najwyższego” (Łk 6,34–35); „Daj temu, kto cię prosi, i nie odwracaj się od tego, kto chce pożyczyć od ciebie” (Mt 5,42).

Ponadto pieniądze uważano za bezpłodne same z siebie, czyli nieprzynoszące zysku. Dlatego pobieranie procentów traktowano wyłącznie jako żądanie zapłaty za samo użyczenie. Obecnie rola pieniądza jest produktywna. I dlatego potępia się tylko ściśle pojętą lichwę, czyli nadmierne pobieranie procentów. Natomiast czynienie tego w umiarkowanych granicach (8–12% wartości pożyczki) uznaje się za dozwolone, tym bardziej że przez pożyczenie komuś pieniędzy właściciel:

- naraża się na ryzyko ich utraty,
- traci zyski, jakie mógłby czerpać ze swoistego owocowania tych pieniędzy,
- otrzymuje swego rodzaju wynagrodzenie za nieżądanie przez określony czas zwrotu pożyczonych pieniędzy.

Pożyczki dzieli się także na zaciągane w celach konsumpcyjnych i produkcyjnych, przy czym za usprawiedliwione uważa się pobieranie procentów tylko przy drugich.

UMOWY DWUSTRONNIE OBCIĄŻAJĄCE

Wyróżnia się tu umowy przy wymianie pewnej i umowy ryzykowne (przy wymianie niepewnej) oraz umowy pomocnicze. Umowy przy wymianie pewnej to umowa o kupno i sprzedaż, sprzedaż przez licytację, dzierżawa, umowa o dzieło i umowa o pracę.

Umowa o kupno i sprzedaż. Polega ona na zobowiązaniu się do przekazania przez sprzedawcę kupującemu rzeczy na własność i zapłacenia przez kupującego sprzedawcy należnej ceny. Jest więc ona obustronnie obciążająca.

Zobowiązania sprzedawców są następujące:

– Za towar winni pobierać zapłatę sprawiedliwą, czyli odpowiadającą jego rzeczywistej wartości.

– Mają dostarczać kupującemu taką – co do rodzaju, ilości, ciężaru itp. – rzecz, za którą zapłacił. „Obrzydła Panu waga fałszywa, upodobanie ma w ciężarku uczciwym” (Prz 11,1); „Dwojakie ciężarki i waga podwójna, obydwie są wstrętne Panu [...] Wstrętne Panu podwójne ciężarki i waga fałszywa przestępstwem” (Prz 20,10.23); „Nie będziesz miał w torbie podwójnego ciężarka: cięższego i lżejszego; nie będziesz miał w swoim domu podwójnej efy: większej i mniejszej. Będziesz miał ciężarek nie umniejszony i dokładny; będziesz miał efę nie umniejszoną i dokładną [...], gdyż brzydzi się Pan każdym, który tak czyni, każdym, który postępuje niesprawiedliwie” (Pwt 25,13–16).

– Powinni zawsze wyjawiać istotne braki tego, co sprzedają. Niekoniecznie zaś muszą to czynić w odniesieniu do braków nieistotnych.

Kupujący natomiast winni zapłacić sprawiedliwą cenę za towar, czyli taką, która odpowiada jego rzeczywistej wartości i użyteczności. Ustalenie takiej ceny nie jest zbyt łatwe, o czym m.in. świadczy istnienie różnego rodzaju cen, a mianowicie:

- prawnej – ustalonej dla dobra wspólnego przez władzę cywilną,
- umownej, którą z braku ceny prawnej ustalają sprzedawcy,
- specjalnej, stosowanej przy kupnie tak rzadkich przedmiotów, jak zabytkowe obrazy, malowidła, manuskrypty itp.

Jak od sprzedawcy, tak i od kupującego wymaga się uczciwości, niestosowania żadnych fałszerstw lub wymuszeń, nieodsprzedawania kupionych przedmiotów za zbyt wysoką cenę itp.

Sprzedaż przez licytację, czyli podnoszenie ceny od najniższej aż do utrzymanej tylko przez jednego kupującego, jest wtenczas sprawiedliwa, gdy licytujący ustalają cenę bez żadnego podstępu lub wymuszania groźbą na innych, by jej nie podwyższali, a sprzedający na nią się zgadzają i nie osiągają jej podstępem (np. przez umówienie się z licytującymi, by bez szczerzego zamiaru kupna podbijali cenę, lub przez ukrycie istotnych braków rzeczy).

Dzierżawa jest umową, na mocy której zezwala się drugiemu za uzgodnioną płacę na używanie rzeczy i czerpanie z niej pożytków. W przeciwieństwie więc do użyczenia rzeczy jest ona płatna. Obok płacenia czynszu od dzierżawcy wymaga się dokonywania napraw niezbędnych do zachowania wynajętego przedmiotu w stanie nie pogorszonym. Ponadto nie wolno mu dawać przedmiotu dzierżawy do użytku osobie trzeciej. Po zakończeniu określonego czasu powinien go on zwrócić w takim stanie, w jakim go otrzymał.

Podobny do dzierżawy jest **najem**, z tym jednak, że w przeciwieństwie do dzierżawy w najmie chodzi jedynie o używanie rzeczy bez czerpania z niej pożytków (np. tylko wynaj-

mowanie mieszkania, mebli, pojazdu, a nie np. samochodu przeznaczonego na taksówkę czy sadu, którego owoce chce się sprzedawać).

Umowa o dzieło jest zobowiązaniem się za odpowiednią zapłatą do wykonania oznaczonego dzieła lub wykonania pewnej pracy. Tak więc wynagrodzenie uzależnia się od faktycznego dokonania czegoś. Zamawiający dzieło ma ścisły obowiązek uiścić zapłatę, a wykonawca dzieła solidnie – bez żadnego oszukiwania jeśli chodzi o materiały i sposób przeprowadzenia prac – wywiązać się z zadania.

Umowa o pracę polega na zobowiązaniu się przez pracodawcę do uiszczenia odpowiedniej zapłaty, a przez pracowników do wykonania określonej pracy. Ujmując tę sprawę szczegółowej, należy stwierdzić, że na mocy sprawiedliwości pracodawca ma określone zobowiązania.

Przede wszystkim w ustalonym czasie ma obowiązek wypłacać pracownikom należną zapłatę. W przeciwnym razie, według wyrażenia św. Jakuba, będzie ona wołać, a krzyk jej dojdzie aż do uszu Pana Zastępów (zob. Jk 5,4). Ma ona być w przypadku pracownika nieżonatego indywidualna, czyli wystarczająca na zaspokojenie jego potrzeb, proporcjonalnych do wykształcenia, z uwzględnieniem wykonywanej pracy. Pracownik żonaty natomiast powinien otrzymać zapłatę rodzinną, nazywaną także zasadniczą wraz z dodatkami stawkowymi. Powinna ona umożliwić odpowiednie utrzymanie całej rodziny w zwyczajnych okolicznościach życia (mieszkanie, utrzymanie, kształcenie dzieci itp.).

Ponadto pracodawca powinien szanować godność osoby ludzkiej pracowników. W związku z tym:

- Pracodawcy nie wolno znieważać pracowników ani ich wyzykiwać.
- Musi przestrzegać przepisów dotyczących dni wolnych od pracy i urlopów.
- Pracodawca musi zapewniać pracownikom możliwość wypełniania obowiązków religijnych i rodzinnych.
- Winien troszczyć się o zdrową pod względem moralnym atmosferę w miejscu pracy.
- Ma ułatwiać rozwijanie indywidualnych zdolności i zamiłowań, zwłaszcza związanych z wykonywaną pracą.
- Do pracodawcy należy zabezpieczanie zdrowia i życia pracowników przed wszelkim zagrożeniem.
- Pracodawca może wyznaczać pracownikom tylko tyle pracy, ile są zdolni wykonać. Słusznie więc wymaga się ograniczeń co do czasu pracy oraz zatrudniania dzieci i kobiet.
- Zatrudniający powinien należycie traktować robotników z innych krajów. Oznacza to: unikanie wobec nich wszelkiej dyskryminacji w zakresie pracy i płacy, uważanie ich za osoby ludzkie, a nie tylko narzędzia produkcji oraz umożliwianie sprowadzenia przez nich rodziny, zdobycia przyzwoitego mieszkania, wykonywania praktyk religijnych i włączania się w życie społeczne.
- Pracodawca winien też udostępniać pracę osobom upośledzonym, słabym i chorym dla dowartościowania ich osobowości i z uwzględnieniem indywidualnych możliwości, a nie korzyści ekonomicznych.
- Pracodawca ma szanować prawo do zrzeszania się w związkach zawodowych lub innych stowarzyszeniach, które mają za cel branie w obronę pracowników, gdy dzieje się im krzywda.

Ważne jest też, by kierowani chrześcijańską miłością pracodawcy traktowali pracowników łagodnie i w potrzebie spieszyli im z pomocą, sprzyjali różnym instytucjom mającym

polepszać życie pracowników i ich rodzin (np. żłobkom, sanatoriom), wytwarzali w miejscu pracy dobrą atmosferę, taką, w której pracownicy czuliby się jak u siebie i na swoim.

Zobowiązania pracowników są natomiast następujące:

– Muszą oni zdawać sobie sprawę z godności swojej pracy. Dzięki niej bowiem wyciskają piętno swojej osobowości na przyrodzie i poddają ją swojej woli. Ponadto łączą się ze swoimi braćmi, współdziałają z nimi w doskonaleniu rzeczy stworzonych przez Pana Boga, a służąc innym, okazują praktyczną miłość. Kiedy zaś składają swoją pracę w ofierze Bogu, łączą się ze zbawczym dziełem Chrystusa, „który nadał pracy szczególną godność, kiedy własnymi rękami pracował w Nazarecie” (Sobór Watykański II, KDK, 67).

– Pracownik winien rzetelnie pracować, tzn. starannie, w pełnym wymiarze czasu, a nie byle jak, rozpoczynając pracę za późno i kończąc za wcześnie lub robiąc nieuzasadnione przerwy.

– Musi szanować osobę i majątek pracodawcy, dlatego więc ma uznawać w nim swojego zwierzchnika i nie podkopywać jego autorytetu. Powinien należycie wykorzystywać narzędzia pracy oraz dostarczać materiał. W razie wyrządzenia krzywdy lub szkody – dokonywać restytucji.

– W dochodzeniu swoich praw pracownik nie ma uciekać się do przemocy i nie urządzać pochopnie strajków. Zaprzestanie pracy w proteście wobec doznawanej niesprawiedliwości i w celu wywalczenia lepszych warunków zarobkowych i życiowych jest moralnie dozwolonym sposobem dochodzenia słuszných praw, nie może ono jednak zagrażać dobru wspólnemu. O wiele lepsze od strajku jest dojście do uzgodnień na drodze szczerých rokowań i wzajemnych ustępstw. Strajk stanowi środek ostateczny. „Nie wolno go nadużywać [...] zwłaszcza [...] dla rozgrywek politycznych” (Jan Paweł II, *Laborem exercens*, 20).

Z kolei wśród umów dwustronnie obciążających drugiego rodzaju, czyli wśród umów ryzykownych (przy wymianie niepewnej), wyróżnia się umowy ubezpieczenia, zakładanie się, grę o coś i loterię.

Umowy ubezpieczenia, dzięki którym zapewnia się sobie za określoną stałą składkę naprawienie szkód, których się może doznać osobiście lub na mieniu, nie z własnej winy, ale na skutek wypadku, klęski żywiołowej, choroby, kradzieży itp. Wymaga się, by składka moralnie odpowiadała powadze zagrażającego niebezpieczeństwa i by celowo nie narażano się na straty, a w razie ich zaistnienia należycie je oceniono.

Zakładanie się. Ma ono wtenczas miejsce, gdy spierający się o coś ustalają nagrodę dla tego, kto poda właściwe rozwiązanie. Jest ono dozwolone pod warunkiem, że przedmiot sporu jest moralnie dobry (np. chodzi o przewidywany wynik meczu, a nie dokonanie kradzieży lub wypicie wielkiej ilości piwa) i dokonuje się go dla dobrego celu (rozrywka, wyrabianie sprawności w poznawaniu prawdy).

Gra o coś polega na wyznaczeniu nagrody temu, kto w rozrywkowej walce odniesie zwycięstwo. Jej celem jest pewne odprężenie duchowe. I dlatego jako potrzebna życiu ludzkiemu zasługuje na pełną aprobatę. Stanowi nawet przejaw specjalnej cnoty, zwanej eutrapelią, czyli cnotą dobrej zabawy. Wymaga się jednak, aby grający mieli mniej więcej jednakową szansę wygrania, unikali oszustw i nie oddawali się w grze namiętności i chciwości.

Loteria jest grą losową, w której, po uiszczeniu z góry pewnej stawki, w zależności od wyciągniętego losu, otrzymuje się nagrodę lub traci się pieniądze. Jest ona zgodna ze spra-

wiedliwością, jeśli zachowuje się proporcję między stawką a nagrodą, nie fałszuje się losów i wydaje się całą wygraną nagrodę.

Czasem dla ważnej przyczyny (np. zbiórka funduszy na budowę kościoła lub szkoły) nie zachowuje się wspomnianej proporcji. Taka loteria jest wtenczas tylko okazją do udzielenia pomocy i otrzymania za to drobnego upominku.

Umowy pomocnicze, dodatkowe w stosunku do głównych, to:

– **Poręczenie** jest zobowiązaniem się względem wierzyciela do wykonania zobowiązania dłużnika, gdyby on tego nie uczynił. Jego prawomocność i dobro moralne zależy od charakteru umowy głównej.

– **Zastaw** stanowi umowę polegającą na przekazaniu wierzycielowi rzeczy ruchomej w celu zapewnienia go, że się odda zaciągnięty dług. Na wierzycielu takim ciąży obowiązek oddania rzeczy zastawionej, gdy dług zostanie uiszczony. Gdyby czerpał z tej rzeczy jakieś dochody, powinien odpowiednio zmniejszyć dług.

Wyrównanie

W sprawiedliwości dobro moralne polega na realizowaniu umiaru rzeczowego, czyli oddawaniu należności, której miarą jest należąca się komuś rzecz, coś zewnętrznego w stosunku do działającego. Jest to zatem trzecia cecha odróżniająca sprawiedliwość od innych cnót moralnych, w których bierze się pod uwagę umiar rozumny, uwzględniający wymagania rozumu poszczególnych osób. Jest oczywiste, że w sprawiedliwości umiar rzeczowy jest zarazem umiarem rozsądnym, gdyż oddawać drugiemu należność jest jak najbardziej rozsądne i takim też dzięki cnocie roztropności powinno być samo realizowanie tego oddawania.

Skoro umiar rzeczowy ma wtenczas miejsce, gdy następuje dokładne wyrównanie należności, wobec tego może ono być uznane za istotną cechę sprawiedliwości zamiast umiaru. Dokonuje się go według proporcji geometrycznej, gdy przy rozdziale dóbr i ciężarów społecznych uwzględnia się obiektywną wartość, zasługi i uzdolnienia osób, albo według proporcji arytmetycznej, gdy zachowuje się bezwzględne wywiązywanie się z wzajemnych zobowiązań.

Gdy ktoś naruszy w tym zakresie sprawiedliwość przez dopuszczenie się krzywdy lub wyrządzenie szkody, powinien to naprawić przez dokonanie restytucji. **Restytucja** zatem jest przywróceniem pokrzywdzonej osoby do poprzedniego stanu posiadania rzeczy lub naprawieniem wyrządzonej jej szkody. Jej dokonanie jest konieczne pod sankcją utraty zbawienia. Skoro bowiem tak koniecznym jest samo przestrzeganie sprawiedliwości, to tym bardziej musi być takim naprawienie jej naruszenia. Należy zatem koniecznie oddawać każdemu to, co się mu należy (zob. Rz 13,7), albo przynajmniej przejawiać w tym względzie gotowość woli, jeśli aktualnie nie da się tego zrealizować.

Z powyższego wynika, że podstawami względnie źródłami obowiązku restytucji są posiadanie cudzej rzeczy i spowodowanie czyjejś szkody. W pierwszym wypadku największe zobowiązanie ciąży na posiadającym cudzą rzecz od początku w złej wierze. Ma on zatem jak najszybciej zwrócić ją właścicielowi wraz z jej owocami i wynagrodzić poniesione straty. Natomiast posiadający czyjąś rzecz w dobrej wierze powinien z chwilą dowiedzenia się, że dana rzecz nie jest jego, zwrócić ją prawdziwemu właścicielowi. Ma jednak prawo do jej owoców i zwrotu wszystkich kosztów. W przypadku natomiast posiadania rzeczy w wierze wątpliwej trzeba przede wszystkim tę wątpliwość usunąć i rzecz przeznaczyć dla tego, na czyją korzyść nastąpiło rozstrzygnięcie.

Szkody wyrządza się samodzielnie (indywidualnie) albo wspólnie, czyli przy współdziałaniu innych. W jakim stopniu dokonuje się tego rzeczywiście (prawdziwie), skutecznie i formalnie (w sposób zawiniony), w takim jest się obowiązany do dokonania restytucji. A zatem kolejność tak zobowiązanych jest mniej więcej taka: naruszający sprawiedliwość samodzielnie, główni sprawcy krzywdy lub szkody, współdziałający konieczni (aktywni) i pomocnicy niekonieczni (bierni).

Sposoby dokonywania restytucji mogą być różne, byle tylko następowało naprawienie naruszonej sprawiedliwości. Można zatem ją realizować:

- jawnie lub potajemnie, czyli bez ujawniania się właścicielowi, by się nie zniesławić,
- pod pozorem darowania czegoś pokrzywdzonemu.
- przez pośrednictwo poczty lub zaufanych osób,
- przez rozdanie rzeczy nieznanym właścicielom osobom potrzebującym.

Restytucji powinno się dokonywać w pierwszym rzędzie względem tych osób, których uprawnienie się naruszyło. Gdyby one już nie żyły, wtenczas trzeba oddać rzecz lub naprawić szkodę spadkobiercom lub w zamian za to np. zamówić mszę św. za zmarłych właścicieli względnie przeznaczyć odpowiednie dobra na cele charytatywne. Należy to uczynić jak najszybciej, gdyż wszelka zawiniona w tym względzie zwłoka przeciwstawia się poważnie woli skrzywdzonego lub poszkodowanego i dlatego może stanowić nawet nowy grzech ciężki. Gdy jednak zwłoka jest nie do uniknięcia, powinno się o tym powiadomić odpowiednią osobę i zapewnić ją o dalszej szczerzej woli wywiązania się z obowiązku w możliwie bliskiej przyszłości.

Posiadający cudzą rzecz w dobrej wierze czyni zadość obowiązkowi restytucji, gdy oddaje ją do dyspozycji właściciela w miejscu posiadania. Posiadający natomiast w złej wierze powinien taką rzecz własnym kosztem przenieść na miejsce, z którego właściciel został jej pozbawiony.

Czasem mogą zaistnieć przyczyny, dla których całkowite zaniechanie restytucji lub odłożenie jej wykonania na czas późniejszy jest moralnie usprawiedliwione. Należą do nich:

- dobrowolne darowanie przez skrzywdzonego lub poszkodowanego,
- pośrednie umorzenie wzajemnych zobowiązań,
- przedawnienie,
- zwolnienie przez Stolicę Apostolską w zakresie dóbr kościelnych i przeznaczonych dla ubogich,
- ostateczna lub prawie ostateczna potrzeba,
- niemożność fizyczna lub moralna,
- niewypłacalność majątkowa (bankructwo).

CZĘŚCI SPRAWIEDLIWOŚCI

Podobnie jak inne cnoty kardynalne, sprawiedliwość ma trzy jakby części, mimo że sama w sobie jest jakością prostą i ścisłą całością. Są to części:

1. składowe (integralne),
2. subiektywne (gatunki),
3. potencjalne (cnoty pokrewne).

Części składowe

Są tym dla cnoty kardynalnej, czym np. dla domu są fundament, ściany i dach. Stanowią je mianowicie pewne predyspozycje człowieka względnie odpowiednie warunki i wykonywanie działań, od których zależy przyjęcie się oraz rozwijanie się i właściwe funkcjonowanie danej cnoty kardynalnej. Nie stanowią one odrębnych cnót i powinny występować razem.

W sprawiedliwości za części te uznano **czynienie dobra i unikanie zła** w znaczeniu szczególnego wyczulenia na szanowanie cudzych uprawnień i nienaruszania ich przez czyny krzywdzące.

Bardziej zasadniczą i formalną częścią jest czynienie dobra. Wykracza się przeciwko niemu **opuszczeniem**, czyli zaniedbaniem się w tym względzie. Przeciwnie natomiast unikaniu zła grzeszy się **przekraczaniem** różnych zakazów. Podobnie jak czynienie dobra i unikanie zła nie stanowią odrębnych cnót, tak opuszczenie i przekroczenie nie są odrębnymi wadami, ale swoistymi składnikami wszelkiego czynu niesprawiedliwego.

Części subiektywne

Częściami subiektywnymi są gatunki cnoty kardynalnej i jako takie realizują one w sobie całą treść tej cnoty, podobnie jak np. różne gatunki zwierząt zawierają w sobie wszystko to, co stanowi istotę rodzaju zwierzęcego. Gatunki cnoty kardynalnej są odrębnymi od siebie cnotami, gdyż obejmują tylko sobie właściwe pole działania. Jednocześnie tworzą razem pewną całość, bo uwzględniają wszystkie takie pola działania, charakterystyczne dla swojej cnoty kardynalnej.

W przypadku sprawiedliwości należy najpierw wyróżnić **sprawiedliwość legalną (prawną)**, czyli **ogólną**, której przedmiotem formalnym (szczególnym zadaniem) jest usprawnianie człowieka do realizowania dobra wspólnego, i **sprawiedliwość szczegółową**, która ma na względzie dobro jednostek. Obydwie te sprawiedliwości różnią się istotnie od siebie, gdyż inne są ich przedmioty formalne, czyli to, co w rozróżnianiu cnót jest najbardziej zasadnicze.

Sprawiedliwość szczegółowa usprawnia w realizowaniu dobra jednostek w dwóch szczególnie trudnych dziedzinach: w przydzielaniu im dóbr i ciężarów społecznych oraz w wywiązywaniu się względem nich z różnych umów. I dlatego z racji tej szczególnej trudności nadaje się jej miano cnoty kardynalnej, a ze względu na realizowanie dobra jednostek w wyszczególnionych dwóch dziedzinach wyróżnia się w niej dwa gatunki:

1. sprawiedliwość rozdzielczą i
2. sprawiedliwość wymienną (zamienną, wyrównawczą).

A zatem błędne wydaje się dość powszechne twierdzenie, że sprawiedliwość kardynalna ma trzy gatunki: sprawiedliwość legalną, rozdzielczą i wymienną, przy czym legalna miałaby regulować odniesienie jednostek do społeczeństwa, rozdzielcza społeczności do jednostek, a wymienna jednostek do jednostek. Ani bowiem sprawiedliwości legalnej nie można stawiać na jednej płaszczyźnie z pozostałymi, ani same odniesienia między ludźmi nie mogą decydować o odrębności cnót. Na pierwsze nie pozwala istotna różnica między dobrem wspólnym i dobrem jednostek, a co do drugiej sprawy trzeba pamiętać, że o odrębności sprawiedliwości rozdzielczej i wymiennej decyduje przede wszystkim różny sposób realizowania dobra jednostek, a nie zachodzące między nimi odniesienia.

Sprawiedliwość legalna ma charakter cnoty ogólnej, czyli takiej, która jest zdolna skierować działania wszystkich innych cnót do dobra wspólnego jako właściwego sobie celu. Może też tych działań od człowieka wymagać i je nakazywać, a zatem czynić go szczególnie wyczulonym na sprawy społeczne. Nic zatem dziwnego, że tak pojmowaną sprawiedliwość legalną najczęściej utożsamia się z coraz powszechniejszą od końca XIX w. w słownictwie kościelnym i świeckim sprawiedliwością społeczną. Różnorodne bowiem treści, które się wiąże z tą sprawiedliwością, prowadzą się w ostateczności do dziedziny dobra wspólnego. Mimo więc różnych nazw w sprawiedliwości legalnej i społecznej chodzi o taki sam przedmiot formalny i dlatego są one jedną i tą samą cnotą.

Nazwę „gatunek sprawiedliwości” stosuje się czasem do sprawiedliwości karnej (odwetowej) i międzynarodowej. Czyni się to jednak niesłusznie, gdyż sprawiedliwości te w konkretnych wypadkach są tylko przejawami którejs z wyżej wymienionych sprawiedliwości, a nie stanowią odrębnych cnót i gatunków.

Z powyższego wynika, że szczegółowszego omówienia wymagają tylko sprawiedliwość legalna (społeczna) i sprawiedliwość szczegółowa (kardynalna), której gatunkami są sprawiedliwość rozdzielcza i wymienna.

Sprawiedliwość legalna

Jak już wiadomo, sprawiedliwość legalna (społeczna) usprawnia do troszczenia się o dobro wspólne, rozumiane jako suma takich warunków życia społecznego, w których poszczególne osoby, rodziny i zrzeszenia mogą pełniej i łatwiej osiągnąć doskonałość. Troska o takie dobro wspólne jest szczególnym zadaniem osób sprawujących władzę w społeczności. I dlatego sprawiedliwość legalna jest dla nich cnotą zasadniczą i wyznaczającą im rolę kierowniczą. Dla podwładnych natomiast ma ona charakter drugorzędny i wymaga przede wszystkim należytego podporządkowania się kierownictwu przełożonych.

Głównymi normami mają tu być prawa. Ustanawia się je bowiem po to, by służyły dobru wspólnemu. Konkretniej rzecz biorąc, sprawujący władzę powinni kierować się praworządnością w wypełnianiu swoich obowiązków i uwzględnianiu uprawnień podwładnych oraz umożliwiać doskonalenie się moralne, religijne i duchowe. Oznacza to konieczność:

- czuwania nad odpowiednim wychowaniem moralnym do życia cnotliwego i usuwaniem wszelkich zagrożeń demoralizacją,
- szanowania wolności religijnej, dobrego imienia i innych praw obywatelskich,
- rozwoju szkolnictwa, różnorodnej twórczości kulturalnej, instytucji wychowawczych i niezależnych organizacji społeczno-politycznych,
- zapewniania poczucia bezpieczeństwa, spokoju i ładu,
- poszanowania życia rodzinnego i prywatnego.

Do sprawujących władzę należy też wprowadzanie, podtrzymywanie i rozwijanie dobrobytu materialnego, a zatem powinni się troszczyć się o:

- odpowiednie warunki pracy i płacy za nią,
- dostarczanie społeczeństwu potrzebnych towarów, rozbudowę domów mieszkalnych, szpitali, szkół i innych domów użyteczności publicznej,
- rodziny wielodzietne oraz osoby starsze i niepełnosprawne,
- dobrze działającą komunikację,
- rozwój turystyki, sportu i umożliwienie wypoczynku.

Gdy chodzi natomiast o podwładnych, to sprawiedliwość społeczna ma się w nich przejawiać w takich m.in. świadczeniach na rzecz dobra wspólnego, jak:

- wzbogacanie go całym swoim moralnie dobrym życiem i postępowaniem,
- sumienne wykonywanie pracy zawodowej,
- uiszczanie wszystkich należnych opłat i sprawiedliwych podatków w myśl słów Chrystusa: „Oddajcie [...] cesarowi to, co należy do cesarza, a Bogu to, co należy do Boga” (Mt 22,21),
- odbywanie służby wojskowej lub zastępczej, a w razie potrzeby poświęcenie Ojczyźnie swojego mienia, zdolności, sił, zdrowia lub nawet życia.

Analogiczne obowiązki nakłada sprawiedliwość społeczna względem Kościoła, rodziny i innych społeczności.

Wadę zaś, która się jej przeciwstawia, nazywa się **niesprawiedliwością społeczną**. Skłania ona do szkodenia dobru wspólnemu i to nie tylko przez nieprzyczynianie się do jego wzbogacenia i rozwoju, ale też przez przyporządkowywanie go swojemu własnemu dobru, swojemu egoizmowi, prywacie, próżniactwu i pasożytnictwu. Postępowanie takie jako świadome i dobrowolne naruszenie sprawiedliwości i zarazem miłości jest grzechem ciężkim, zobowiązuje zatem do restytucji w takim stopniu, na jaki pozwala konkretna sytuacja.

Sprawiedliwość szczegółowa

Podstawą wyróżnienia sprawiedliwości rozdzielczej i wymiennej jako gatunków sprawiedliwości szczegółowej, czyli kardynalnej, jest różnorodność działań, przez które realizuje się dobro jednostek. W sprawiedliwości rozdzielczej mianowicie chodzi o proporcjonalne do warunków społecznych oraz zdolności, umiejętności i zasług poszczególnych osób przydzielanie różnych dóbr i ciężarów społecznych. Dzięki sprawiedliwości wymiennej natomiast dokonuje się ścisłego wyrównania między tym, co się drugiemu należy, a tym, co się od niego otrzymało. Te dwa gatunki sprawiedliwości wyczerpują wszystkie możliwości realizowania dobra jednostek. One same natomiast różnią się od siebie tym, że sprawiedliwość rozdzielcza dotyczy przydzielania jednostkom tego, co jest wspólne, a wymienna – tego, co jest osobiste, własne.

Sprawiedliwość rozdzielcza

Zadaniem sprawiedliwości rozdzielczej (dystrybtywnej, rozdzielającej) jest ustalanie proporcji dóbr i ciężarów społecznych z godnością, zasługami i możliwościami osób, którym się je przydziela. Ponieważ zaś sprawy te podlegają kompetencji przełożonych, dlatego sprawiedliwość rozdzielcza jest w pierwszym rzędzie ich cnotą. Niemniej jednak winni się nią odznaczać także podwładni przez wyrażanie zgody i zadowolenia z przydzielanych im dóbr i ciężarów. A ponadto i oni przez różne głosowania, wyrażanie opinii i reagowanie na dokonywany podział aktywnie uczestniczą w realizowaniu omawianej sprawiedliwości.

W dobru wspólnym mają swój udział wszyscy obywatele, gdy korzystają z wolności osobistej, bezpieczeństwa życia i mienia, dorobku kultury i cywilizacji, szkolnictwa, komunikacji itp. W szczególności jednak sposób przydziela się pewne dobra niektórym osobom. Chodzi tu zwłaszcza o:

- powoływanie na stanowiska i urzędy publiczne,
- okazywanie czci i szacunku, zwłaszcza ludziom świętobliwym, przełożonym i rodzicom,

- wynagradzanie wielkich zasług,
- nakładanie ciężarów społecznych, np. wyznaczanie sprawiedliwych podatków, powoływanie do służby wojskowej lub zastępczej, wymierzanie proporcjonalnych do winy kar.

Wadą przeciwną sprawiedliwości rozdzielczej jest wzgląd na osobę. Z tego powodu przy rozdzielaniu dóbr i ciężarów społecznych nie uwzględnia się należytych proporcji i racji obiektywnych. Na skutek tego krewnym, znajomym, których lubimy, osobom z własnej organizacji lub takim, od których się otrzymało łapówkę, przydziela się niezgodnie z właściwą miarą więcej dóbr, awansów i zaszczytów, a mniej ciężarów. Taki nepotyzm i faworyzowanie jednych związane z krzywdą drugich jest grzechem gatunkowo ciężkim, o którym tak m.in. mówi Pismo Święte: „Jeżeli [...] kierujecie się względem na osobę, popełnicie grzech, i Prawo potępi was jako przestępców” (Jk 2,9).

Z grzechem tym wiąże się obowiązek dokonania restytucji. Sposoby jego zrealizowania zależą od konkretnych okoliczności. Istotne jednak jest dopilnowanie, by obdarzeni niesprawiedliwie stanowiskami i innymi dobrami spełniali należycie swoje obowiązki, a pokrzywdzeni nadmiernymi obciążeniami doznali odpowiedniego wyrównania.

Obok względu na osobę za wykroczenia przeciw sprawiedliwości rozdzielczej trzeba uznać również zaniedbywanie rozdziału dóbr i ciężarów społecznych oraz nieuzasadnione niezadowolenie i narzekanie podwładnych na dokonany rozdział.

Sprawiedliwość wymienna

Jak już wiadomo, sprawiedliwość wymienna (wyrównawcza) usprawnia do oddawania drugiemu należności ze ścisłą dokładnością. Dokonuje się to przez wymiany międzyosobowe, które są dobrowolne i niedobrowolne. Dobrowolne mają miejsce przy realizowaniu poznanych już umów, na mocy których za obopólną zgodą dochodzi do wymiany odpowiednich dóbr. Natomiast wymiany niedobrowolne zachodzą wówczas, gdy ktoś wbrew woli właściciela używa jego rzeczy lub rości sobie prawo do jego działania albo nawet osoby. W sensie ścisłym zatem nie chodzi tu o wymianę międzyosobową, lecz o nieusprawiedliwione targnięcie się jednej osoby na prawa drugiej. Dokonuje się tego czynem lub słowem. Czynem, gdy krzywdzi się samą osobę bliźniego względnie osobę z nim związaną albo też gdy się naraża go na utratę rzeczy stanowiących jego własność. Słowami natomiast szkodzi się drugim w sądzie lub poza sądem.

W odniesieniu do osoby bliźniego ważne są następujące stwierdzenia:

1. Wszelkie ingerencje w poczęcie się i rozwój dziecka w łonie matki winny zawsze mieć na względzie takie jego dobro, jak uchronienie przed chorobą dziedziczną, lepsze zdrowie i odpowiednie zdolności.

2. Nie wolno nikogo celowo upijać, hipnotyzować lub wywierać sugestię dla złych celów.

3. Wszelkie torturowanie bliźnich jako szczególnie obrażające godność ludzką zasługuje na całkowite potępienie.

4. Zakazane jest takie bicie lub wymierzanie chłosty, w którym chodzi o wyładowanie gniewu, dokonanie zemsty, dokuczenie albo sprawienie przykrości. Narusza to zarówno sprawiedliwość, jak i miłość.

5. Dopuszczalne jest natomiast, zwłaszcza wobec dzieci, stosowanie łagodnej kary cielesnej za wykroczenia. Nawiązuje do tego Pismo Święte: „Nie kocha syna, kto różgi żałuje, kto

go kocha – w porę go skarci” (Prz 13,24). Trzeba jednak unikać zbytniej surowości. A ponadto nie można zapominać, że o wiele skuteczniejszymi środkami są np. odmówienie jakiejś rzeczy lub pozwolenia na pójście na imprezę, przyjazna rozmowa i zachęta do poprawy.

6. Nie wolno dokonywać kastracji (trzebienia), choćby nawet w tak wzniosłym celu, jak zachowanie czystości czy pięknego wysokiego głosu dla śpiewania na chwałę Bożą. Gruczoły płciowe bowiem i hormony są bardzo potrzebne do pełnego rozwoju człowieka i gwarantują możliwość zrealizowania jego naturalnego prawa do założenia rodziny. Z tego też względu należy jak najsurowiej potępić dokonywanie sterylizacji w celu zmniejszenia przyrostu naturalnego i niedopuszczenia do rodzenia dzieci przez osoby umyślowo chore lub zarażone groźnymi chorobami.

7. Niedozwolone jest dokonywanie na ludziach prób ze środkami i metodami leczniczymi, grożących kalectwem lub śmiercią. Nie potępia się jednak ratowania chorych, którym dotychczas znane lekarstwa i metody nic już nie mogą pomóc, a nowe pozwalają żywić choćby minimalną nadzieję ratunku. To samo trzeba powiedzieć o roztropnych eksperymentach mających na celu wynalezienie lekarstwa bardzo potrzebnego wielu cierpiącym ludziom.

8. Wolno przeszczepiać człowiekowi tkanki i całe organy, ale pod warunkiem, że nie będzie to powodowało zmian w jego osobowości i nie naruszy praw tego, od którego wspomniane organy się pobiera. Co do oddawania drugim krwi, nie ma żadnych zastrzeżeń i uważa się je za bardzo szlachetny przejaw miłości bliźniego. Za jeszcze szlachetniejsze uważa się odstępowanie dla ratowania życia bliźnich jednego z takich dwóch swoich organów, bez którego można po ludzku żyć i pracować (np. oko i nerka). Istnieje jednak poważna obawa daremnego zubożenia siebie i nieprzyjęcia się tego organu u bliźniego. Nie wolno natomiast pozbawiać siebie lub innych za ich zgodą jedyne go organu, gdyż byłoby to równoznaczne z samobójstwem lub zabójstwem. Taki organ można pobierać tylko od tego, kto na pewno już nie żyje. Istnieje tu zatem poważny problem obiektywnego stwierdzenia śmierci. A poza tym organy zmarłego najczęściej nie nadają się do przeszczepiania.

9. Na zasadzie poświęcania części dla całości wolno pozbawiać siebie lub innych za ich zgodą wszelkich członków ciała w celu ratowania życia lub zdrowia całego organizmu. Na tej zasadzie usuwa się organy objęte gangreną lub zajęte przez raka.

10. Zezwala się na kremację (spalenie, spopielenie) zwłok, gdyż:

- nie zaprzecza ona takim prawdom wiary, jak nieśmiertelność duszy ludzkiej i przyszłe zmartwychwstanie ciał,
- nie dokonuje się jej z pogardy lub nienawiści Kościoła katolickiego i dla propagowania materialistycznego poglądu na świat,
- czasem wprost zmuszają do niej rozumne względy higieniczne (np. w czasie wielkiej epidemii) lub ekonomiczne.

Wolno też zgodzić się za życia na pośmiertną kremację swoich zwłok, byle tylko nie czynić tego z motywów przeciwnych wierze katolickiej. Łączy się z tym prawo do przyjmowania za życia sakramentów św., a po śmierci – do pogrzebu chrześcijańskiego. Mimo dozwolenia kremacji Kościół wyżej ceni zwyczaj grzebania zwłok, bo „sam Chrystus chciał być pogrzebany” (Obrzędy pogrzebu, nr 15), a grzebanie zwłok wydaje się bardziej odpowiadać szacunkowi i pietyzmowi względem zmarłego, jest wymowniejszym symbolem przyszłego zmartwychwstania i wydaje się bardziej podkreślać cześć dla ciała ludzkiego jako świątyni

Ducha Świętego oraz narzędzia i pomocy w dokonywaniu dobrych uczynków. Gdzie tylko zatem jest to możliwe, powinno się umarłych grzebać.

11. Wracając do spraw życia, trzeba w odniesieniu do pozbawiania człowieka wolności podkreślić, że „nikogo nie wolno samowolnie aresztować, zatrzymywać lub wygnać z kraju” (Powszechna deklaracja praw człowieka, art. 9). Władza publiczna ma prawo i obowiązek ograniczać wolność tylko tych, którzy się dopuścili przestępstwa albo nim grożą.

12. Dla całości warto odnotować, że w przeszłości Kościół słusznie surowo potępiał pojedynki, na które wyzywano się z takich powodów jak obraza honoru, wymierzenie kary czy pochwalenie się zręcznością, a które niejednokrotnie kończyły się ciężkim zranieniem czy nawet śmiercią. Osiąganie tych celów nie mogło być w żadnej mierze usprawiedliwione uciekaniem się wprost do narażania własnego lub cudzego zdrowia czy nawet życia. Tym bardziej że o wyniku decydował spryt lub przypadek, a nie rzeczywista prawda.

13. Zabójstwo jest największym wykroczeniem przeciwko życiu bliźniego. Jeśli dokonuje się go w szczególnie obciążających okolicznościach, mówi się o nim jako o morderstwie. Czasem morderstwo to nazywa się legalnym, gdy mianowicie sprawujący w państwie władzę nakazują wytoczyć niewygodnym sobie osobom upozorowany proces sądowy i wymuszają na sędziach niesprawiedliwe skazanie ich na śmierć.

Tylko taka kara śmierci może być uznana za moralnie dozwoloną, którą wymierza: właściwa władza społeczna (nigdy osoba prywatna) szczególnie wielkim zbrodniarzom (nie: przeciwnikom politycznym, niepełnoletnim i kobietom w ciąży!) w trosce o dobro wspólne (ratowanie całości kosztem części) i dla ukarania winnego. Obecnie coraz częściej wysuwa się postulat, aby całkowicie znieść karę śmierci, a powyższe cele osiągać innymi sposobami. Jest w tym niewątpliwie wiele szlachetności, ale do uzasadnień podawanych w tym względzie można mieć pewne zastrzeżenia. Uzasadnienia te są następujące:

– Chrystus w jednej ze swych przypowieści zalecił, aby z wrywaniem chwastu (złych ludzi) czekać aż do żniw (sądu ostatecznego; zob. Mt 13,30).

Wydaje się jednak, że zalecenie to można ograniczyć tylko do takiej sytuacji, w której \z usuwaniem złych wiązałoby się szkodenie dobrym.

– Pismo Święte często podkreśla, że Pan Bóg nie chce śmierci grzesznika, ale jego nawrócenia i dalszego życia. A skoro ludzie powinni Go we wszystkim naśladować, to wypada, aby i oni nie zabijali przestępców, ale dawali im możliwość poprawy i tym samym pozostawiania przy życiu.

Zwraca się jednak uwagę na to, że Pan Bóg nie zawsze zostawia grzesznikom czas na pokutę. Niekiedy bowiem zgodnie ze swoją mądrością natychmiast ich karze i to śmiercią. Wobec tego usuwanie w bardzo szczególnych przypadkach groźnych przestępców spośród żyjących nie wydaje się sprzeczne z naśladowaniem Pana Boga.

W tym kontekście wymowną jest przestroga św. Pawła: „Jeżeli [...] czynisz źle, lękaj się, bo [władza] nie na próżno nosi miecz. Jest bowiem narzędziem Boga do wymierzania sprawiedliwej kary temu, który czyni źle” (Rz 13,4).

– Pozbawianie kogokolwiek życia wydaje się czynnością samą w sobie złą, bo niezgodną z przykazaniem miłowania wszystkich ludzi, przekreślającą godność osoby ludzkiej i unicestwiająca tę osobę. Jako takiej zatem nigdy nie wolno jej wykonywać.

Zwraca się jednak uwagę na to, że ci, którzy dopuścili się szczególnie wielkich i groźnych dla społeczeństwa przestępstw i zbrodni, tracą wprost swoją godność ludzką i prawo do

dalszego życia. Przez to, że tak poważnie naruszyli porządek wymagany przez zdrowy rozum, zesłali na niższy poziom bytowania, stali się zwyrodnialcami. Dlatego pozbawienie ich życia przez skazanie na śmierć nie wydaje się mieć charakteru opisanej powyżej czynności złej w samej sobie.

– Nie dostrzega się żadnej skuteczności w odstraszeniu potencjalnych przestępców od dopuszczania się wykroczeń, za które grozi kara śmierci. Zarówno bowiem przy stosowaniu tej kary, jak i przy jej niestosowaniu liczba przestępstw jest mniej więcej taka sama. A ponadto zwraca się uwagę na to, że przy chęci osiągnięcia takiej skuteczności karanego traktuje się nie jako cel sam w sobie, ale jako środek do czegoś innego.

To całkowite zakwestionowanie skuteczności w odstraszeniu od przestępstw zagrożonych karą śmierci nie wydaje się słuszne, gdyż kara śmierci jako większe zło musi skuteczniej oddziaływać na człowieka. Jeśli zaś chodzi o resocjalizację przestępcy, to w przypadkach, w których należałoby stosować karę śmierci, sam przestępca nie wyraża ani szczerej skruchy, ani chęci pokuty i poprawy.

– Przez pozbawienie zbrodniarza życia przekreśla się wszelką możliwość naprawienia przez niego wyrządzonych szkód i spowodowanych krzywd.

Wykonanie wyroku może tu być uznane za swoiste zadośćuczynienie za to wszystko, co przestępca złego uczynił (morderstwa, gwałty, rabunki itp.). Natomiast wyrządzone przez niego szkody materialne można czasami choć częściowo naprawić na drodze konfiskaty jego majątku.

– Przy pozbawianiu życia kara nie spełnia swojego zasadniczego celu, którym jest umożliwienie przestępcy pokuty i poprawy.

Trudność jednak sprowadza się dość często do odrzucania tego celu przez samego przestępcę.

– Wykonanie wyroku śmierci przekreśla bezpowrotnie możliwość naprawienia błędu, który może się przydarzyć nawet najrzetelniejszym sądom.

Wynika z tego, że powinno się dokładać jak największej staranności i sumienności w przeprowadzaniu procesu sądowego. Ale i tu nie można wymagać absolutnego uniknięcia wszelkiego błędu w wydawaniu ostatecznego wyroku skazującego.

W świetle zatem powyższych argumentów i nasuwających się zaraz zastrzeżeń wypada stwierdzić, że kary śmierci nie można uznać za moralnie złą i tym samym niedozwoloną. Wymaga się tylko, by wymierzać ją w bardzo wyjątkowych sytuacjach i za szczególnie wielkie zbrodnie. A ponadto jak najbardziej słusznym i sformułowanym w duchu chrześcijańskim jest postulat dotyczący całkowitego zniesienia kiedyś tej strasznej kary.

Szczególnym przypadkiem są akcje powstańcze i zamachy na życie uzurpatorów władzy i różnych tyranów. Wymaga się, by tymi akcjami kierowały w imieniu narodu odpowiednie władze konspiracyjne i by akcje te były środkiem ostatecznym (zob. Paweł VI, *Populorum progressio*, 31).

Pozbawianie życia osób niewinnych, czyli nieobarczonych żadnym wykroczeniem zagrożonym karą śmiercią, jest bardzo ciężkim grzechem. Następuje w nim bowiem:

- targnięcie się na wyłączne prawo Pana Boga do życia ludzkiego;
- wyrządzenie społeczności krzywdy polegającej na pozbawieniu jej jednego z członków i tym samym uniemożliwienie dalszego właściwego działania i doskonalenia się;

– największe skrzywdzenie samego zabitego, któremu odbiera się nie tylko życie doczesne i wszystkie dobra materialne, ale też uniemożliwia jeszcze większe udoskonalenie i zasługiwanie na wieczność, lub, co gorsza, jeśli jest w stanie grzechu śmiertelnego, naraża się go na wieczne potępienie.

Nie może zatem dziwić kategoryczny zakaz Pana Boga: „Nie będziesz zabijał” (Wj 20,13); „Nie zabijaj!” (Mt 5,21). Jest to równoznaczne z uznaniem za moralnie złe wszelkiego zabijania z litości i eutanazji upośledzonych, niedorozwiniętych, kalekich, rannych, starców, nieuleczalnie chorych, zniedołężniałych i umierających. Ani bowiem samowolnie, ani nawet na czyjąś wyraźną prośbę nie wolno nikogo niewinnego pozbawiać życia, gdyż ono stanowi wyłączną własność Pana Boga. Każde życie ludzkie dotąd jest warte podtrzymywania, dokąd Pan Bóg je utrzymuje.

Nie zabrania to jednak uśmierzania bólu, zwłaszcza gdy jest on szczególnie wielki. Ważne jest tylko, by nie zmierzać wtedy wprost do skrócenia życia i umożliwić choremu w miarę świadome przeżywanie konania i chwili śmierci.

Zakazem dotyczącym zabójstwa obejmuje się również wszelkie przyspieszanie śmierci i przebijanie serca po śmierci.

14. Najczęściej dokonywanym dziś morderstwem kwalifikowanym jest dzieciobójstwo, zwane spędzeniem lub zabiciem płodu w łonie matki albo przerwaniem względnie zniszczeniem ciąży. Czyn ten jest grzechem bardzo ciężkim z kilku powodów.

Przede wszystkim wyrządza wielką zniewagę Bogu jako absolutnemu Panu życia ludzkiego. W najwyższym stopniu krzywdzi dziecko, pozbawiając je zarówno życia doczesnego, jak i stawiając w nieznanej sytuacji jego życie wieczne. Poza tym powoduje bardzo szkodliwe skutki fizyczne i duchowe u rodziców dziecka i dokonujących aborcji, a także w poważnym stopniu krzywdzi społeczeństwo, obniżając jego poziom moralny i pomniejszając dobro wspólne o potencjalny wkład zabijanej jednostki.

W odniesieniu do tego przestępstwa warto przypomnieć takie zdanie Kościoła: „Jeśliby [...] urzędy publiczne maleństw tych nie tylko nie chroniły, ale nadto [...] oddawały je w mordercze ręce lekarzy i innych, niechajże pamiętają, że niewinną krew, która z ziemi woła do niebios, osądzi i pomści sam Bóg” (Pius XII, *Casti connubii*); „nigdy żadna racja nie może obiektywnie dać prawa do decydowania o życiu drugiego człowieka, nawet dopiero co poczętego” (Kongregacja Nauki Wiary, Deklaracja o przerywaniu ciąży, 28).

Wynika z tego, że przerywania ciąży nie mogą usprawiedliwić wskazania:

- eugeniczne (należy pozbawić życia dzieci nienarodzone, o których się sądzi, że będą psychicznie chore lub fizycznie ułomne),
- etyczne (trzeba się pozbyć dziecka poczętego na drodze wiarołomstwa lub gwałtu, bo jego przyjście na świat może moralnie załamać rodziców, mających dotychczas nieposzlakowaną opinię),
- społeczne (konieczne jest bronienie się rodziców i społeczeństwa przed tymi, którym nie mogą zapewnić należytego utrzymania),
- medyczne (trzeba zabić płód, który już poważnie zagraża lub może zagrozić zdrowiu lub życiu matki).

Uzasadnienia tych wskazań są bardzo egoistyczne i w ogóle nie liczą się z wyłącznym prawem Pana Boga do życia ludzkiego oraz pełną ludzką godnością dziecka nienarodzonego, dlatego w żadnej mierze nie mogą usprawiedliwić zabijania go w łonie matki. Za spowodowa-

nie takiego przerwania ciąży mocą samego prawa podlega się ekskomunice (KPK, kan. 1398), a mężczyźni zaciągają ponadto nieprawidłowość do święceń (KPK, kan. 1041, 40).

15. Obok powyższych bezpośrednich zabójstw dokonuje się też zabójstw pośrednich. Mają one mianowicie wtenczas miejsce, gdy pozbawia się kogoś życia na skutek czynności, przez które zmierza się do zupełnie innych celów niż śmierć. Niemniej jednak to tylko pośrednie jej powodowanie podlega w pełni ocenie moralnej. Trzeba tu zatem zauważyć, że:

– Zabójstwo pośrednie jest grzeszne, gdy ktoś przyczynił się do czyjejś śmierci w sposób zawiniony (np. ktoś spowodował wypadek, jadąc nieostrożnie samochodem; nie odwiózł do szpitala ciężko chorego; sprzedał zepsute pokarmy powodujące śmiertelne zatrucie; źle sporządził lekarstwo; swoim postępowaniem spowodował wielkie zmartwienie i ciężką – śmiertelną – chorobę itp.).

– Zabójstwo pośrednie nie łączy się z żadną winą moralną, jeżeli nie można było ani go przewidzieć, ani mu zapobiec. Tak jest np. wtedy, gdy u kobiety nawet przy wykonywaniu lekkich prac domowych następuje poronienie lub kierowca przejeżdża człowieka, który niespodziewanie sam wpada pod samochód.

– Zabójstwo pośrednie nie obciąża winą, gdy jest ubocznym skutkiem ostrzeliwania w czasie sprawiedliwej wojny miejscowości zaludnionych, narażającego na śmierć także osoby cywilne, operacji chorej na raka matki, mogącej stać się powodem śmierci nienarodzonego dziecka, umiarkowanego bronienia się przed aktualnym niesprawiedliwym napastnikiem, zagrażającym życiu, wolności, zdrowiu lub wielkiej wartości dóbr materialnych (siłą bowiem wolno odpierać proporcjonalną siłą). W tym ostatnim wypadku miłość może pobudzić do oddania raczej własnego życia niż bronienia go kosztem życia napastnika, zwłaszcza gdy się go nie chce narazić na wieczne potępienie i jest się moralnie pewnym własnego stanu łaski uświęcającej. Wymowne też są tu zalecenie Chrystusa, by nie stawiać oporu złemu i godzić się na uderzenie także w drugi policzek (zob. Mt 5,39) oraz zachęta św. Pawła: „Nikomu złem za zło nie odpłacajcie [...] nie wymierzajcie sami sobie sprawiedliwości” (Rz 12,17.19).

SPRAWIEDLIWOŚĆ WYMIENNA W ZAKRESIE UCZCIWOŚCI MAŁŻEŃSKIEJ

Sprawiedliwość wymienna w zakresie uczciwości małżeńskiej wymaga od małżonków:

- wspólnoty życia i miłości,
- dochowywania sobie wierności i nierozzerwalności zawartego przymierza,
- przyjęcia, utrzymania i wychowania potomstwa,
- wzajemnego szanowania się i pomagania sobie,
- chętnego służenia sobie powinnością małżeńską („mąż niech oddaje powinność żonie, podobnie też żona mężowi” – 1 Kor 7,3). Niekiedy mogą wspólnie zrezygnować ze współżycia „na pewien czas, za obopólną zgodą, by oddać się modlitwie” (1 Kor 7,5).

Przywrócenie w tym zakresie sprawiedliwości winno najczęściej polegać na zaniechaniu niewłaściwego postępowania (zaniedbywanie spraw małżeńskich, grzeszna znajomość itp.). Konieczne jest też czasem zaopiekowanie się zrodzonym poza małżeństwem dzieckiem i jego matką.

SPRAWIEDLIWOŚĆ WYMIENNA W DZIEDZINIE MAJĄTKOWEJ

Sprawiedliwość wymienna w dziedzinie majątkowej sprowadza się do uwrażliwiania człowieka na poszanowanie cudzej własności. Narusza się zaś ją przez **kradzież** i **wyrządzanie szkody**. Kradzież określa się jako potajemne zabranie cudzej rzeczy. Różni się ona gatunko-

wo od rabunku, którego dokonuje się jawnie, w obecności właściciela, z ubliżeniem jego godności, upokorzeniem go i pogwałceniem jego wolności. Jest więc kradzież mniejszym od niego grzechem.

Obok zwykłej wyróżnia się kradzież kwalifikowaną, z którą łączą się: bezczeszczenie przedmiotów sakralnych, porywanie dzieci dla wymuszenia okupu (kidnaperstwo) itp.

Każda kradzież jest grzechem, gdyż narusza się przez nią cudze prawo własności. Stanowi przy tym z rodzaju swego grzech ciężki, bo:

- Jest przeciwna istotnej dla życia nadprzyrodzonego miłości, wymagającej chcenia dobra dla bliźnich i czynienia im tego dobra, a nie pozbawiania ich czegokolwiek.

- Jest przekroczeniem przykazania „Nie będziesz kradł” (Wj 20,15), którego zachowanie – podobnie jak innych przykazań – stanowi warunek osiągnięcia życia wiecznego (Mt 19,18).

- Zagroza nawet samemu istnieniu społeczeństwa, zwłaszcza gdy dokonuje się jej zbyt często i powszechnie.

Z powodu nikłości materii kradzież może być tylko grzechem lekkim. Kiedy zaś materia ta jest poważna (ciężka), takim też grzechem jest kradzież. Wyróżnia się materię:

- względnie ciężką, za którą uważa się dzienny zarobek zwyczajnego pracownika, względnie wartość dziennych wydatków na utrzymanie siebie i swojej rodziny,

- bezwzględnie ciężką, mierzoną najczęściej wielkością tygodniowego zarobku żywiciela rodziny, pracującego pełnoetatowo w zawodzie dostępnym także dla pracowników niewykwalifikowanych.

Przy ocenie moralnej w wypadku osoby, która okrada inną osobę, uwzględnia się materię względnie ciężką. W tych zaś sytuacjach, kiedy dana osoba dokonuje kradzieży w większych instytucjach i zakładach pracy, zwraca się uwagę na materię bezwzględnie ciężką.

Kradzieże drobne, czyli małowartościowych rzeczy, są grzechami lekkimi. Mogą tu jednak zachodzić także grzechy ciężkie, jeśli lekka materia kradzieży moralnie lub fizycznie przeradza się w ciężką. Moralnie następuje to wtenczas, gdy ktoś postanawia dojść do posiadania większej sumy drogą drobnych kradzieży, tym samym bowiem decyduje się na popełnienie grzechu ciężkiego. Fizycznie natomiast jest tak wtenczas, gdy mimo że nie podejmuje się takiego postanowienia, osiąga się faktycznie przez drobne częste kradzieże rzeczy o poważnej wartości.

Istnieją przyczyny, z powodu których zabranie cudzej rzeczy nie ma charakteru kradzieży, jest więc czymś dozwolonym. Przyczynami tymi są:

- ostateczna, krańcowa lub prawie krańcowa, potrzeba,
- potajemne odszkodowanie.

Uzasadnieniem pierwszej z nich jest to, że rzeczy materialne z natury swojej przeznaczone są na użytek wszystkich ludzi, prywatne zaś ich posiadanie pochodzi z postanowienia ludzkiego. Dlatego w razie ostatecznej potrzeby postanowienie to musi być zawieszone, by śmiertelnie zagrożony mógł skorzystać z pierwotniejszego prawa do używania dóbr materialnych.

Potajemne odszkodowanie natomiast, czyli zabranie z dóbr właściciela czegoś sobie należnego, jest usprawiedliwione tylko wtenczas, gdy komuś dzieje się wyraźna krzywda materialna, której nie można inaczej się przeciwstawić. To wyrównywanie sobie samemu ścisłej i pewnej należności nie powinno w żaden sposób krzywdzić ani samego właściciela ani innych osób. Jako też dość trudne w należyтым realizowaniu nie zasługuje na specjalne zalecanie, zwłaszcza publiczne.

Sprawiedliwość wymienna zostaje naruszona w zakresie mowy w sądzie przez:

- sędziego, gdy wydaje wyrok nieuzasadniony i stronniczy,
- oskarżycieli, którzy przedstawiają oskarżonego fałszywie i tendencyjnie,
- oskarżonych, którzy kłamliwie odpowiadają na pytania nie dotyczące zarzucanego im przestępstwa,
- świadków, którzy nie chcą w ogóle zeznawać albo zeznają fałszywie,
- adwokatów, gdy nie chcą bronić za darmo biednych, znajdujących się w poważnej potrzebie lub gdy świadomie podejmują się bronić sprawy niesłusznej.

Poza sądem w zakresie mowy sprawiedliwość wymienną naruszają:

– Osoby lekkomyślnie posadzające kogoś, czyli pochopnie uznające go za złego na podstawie niepewnych i niewyraźnych przesłanek. Tymczasem Chrystus zalecił: „Nie sądzcie, abyście nie byli sądzeni. Bo takim sądem, jakim sądzicie i was osądzą; i taką miarą, jaką wy mierzycie, wam odmierzają” (Mt 7,1–2); „Nie sądzcie, a nie będziecie sądzeni; nie potępiajcie, a nie będziecie potępieni” (Łk 6,37). Lekkomysłne posądzenie z natury swojej jest grzechem ciężkim, gdyż pozbawia się przez nie bliźniego czci i dobrego imienia, do których każdy ma prawo, dopóki się wyraźnie nie wykaże, że jest człowiekiem złym.

– Ci, którzy słownie kogoś znieważają, czyli jawnie dopuszczają się względem niego obelgi. Jeszcze wyraźniej zatem niż przy lekkomyślnym posądzeniu pozbawiają bliźniego czci i poważania, zarzucając mu bezpodstawnie wobec drugich coś kompromitującego i uwłaczającego jego godności. Jest to także grzech ciężki, co tak wyraził Chrystus: „Kto by rzekł swemu bratu: [...] »Bezbożniku«, podlega karze piekła ognistego” (Mt 5,22).

– Ci, którzy kogoś wyśmiewają, czyli szydzą z niego, by go zawstydzić i poniżyć, przez co oczywiście dopuszczają się poważnej winy moralnej.

– Ci, którzy komuś złorzeczą, wyrażają pragnienie, by mu się coś złego stało lub spotkało go jakieś nieszczęście. Jest to przeciwne zarówno sprawiedliwości, jak i miłości. Dlatego Pismo Święte mówi: „Ktokolwiek złorzeczy ojcu albo matce, będzie ukarany śmiercią” (Kpł 20,9).

– Osoby zniesławiające bliźnich przez obmowy, w których potajemnie, skrycie przed nimi, wyjawiają lub powiększają przed drugimi ujemne strony ich życia albo też dobro przedstawiają jako zło. Naruszają przez to ściśle prawo do dobrej sławy i dlatego grzeszą ciężko.

– Ci, którzy w tym samym celu zniesławienia kogoś dopuszczają się oszczerstwa, czyli przypisują komuś, niezgodnie z prawdą, złe czyny lub słowa. Jest to zatem jeszcze większy grzech niż poprzedni. Dlatego m.in. „oszczercy [...] nie odziedziczą królestwa Bożego” (1 Kor 6,10).

– Ci, którzy podjudzają jednych na drugich, by zniszczyć ich przyjaźń. W tym celu uciekają się do różnych intryg, plotek i obłudnego zachowania, które doprowadzają przyjaciół do nieufności, podejrzliwości, kłótni i zrywania wszelkich więzów. Jest to grzech jeszcze cięższy niż obmowa i oszczerstwo, bo pozbawia się w nim bliźniego bardzo cennego dobra, którym jest przyjaźń.

Powyższe naruszenia sprawiedliwości wymagają oczywiście restytucji i to tam i w taki sposób, gdzie i jak się skrzywdziło bliźniego. Musi więc ono być publiczne bądź prywatne, w tym samym gronie lub w tej samej gazecie itp.

Jeżeli zaś pewne okoliczności sprawiają, że w wymienionych czynach nie ma grzechu ciężkiego, wtenczas nie ma również ścisłego obowiązku dokonywania restytucji.

Części potencjalne

Części potencjalne kardynalnej cnoty sprawiedliwości to cnoty jej pokrewne, nazywane także społecznymi. W swoim zakresie również usprawniają one człowieka w oddawaniu drugiemu należności, ale ta należność albo jest tak wielka, że nigdy nie można jej w pełni wyrównać, albo nie jest ona tak ścisła jak w sprawiedliwości, czyli jest tylko moralna, a nie prawna. Pozwala to wyróżnić dwie grupy takich cnót pokrewnych, których w sumie jest dziesięć.

Pierwszą grupę nazywa się cnotami szacunku względnie uwielbienia i są to:

1. religijność,
2. pokuta,
3. pietyzm,
4. szacunek.

Drugą zaś grupą są cnoty szlachetności, czyli godziwości moralnej:

5. prawdomówność,
6. wdzięczność,
7. samoobrona,
8. hojność,
9. uprzejmość,
10. epikeja.

Religijność

Religijność dotyczy właściwego postępowania człowieka w zakresie kultu, pobożności i liturgii. Usprawnia go mianowicie do oddawania należnej czci Panu Bogu jako swojemu stwórcy i celowi ostatecznemu. Ma ona charakter cnoty moralnej, bo doskonalą zarówno samego człowieka, jak i jego czyny wyrażające świadome uznanie i uczczenie całkowitej zależności stworzenia od Stwórcy. W gruncie zatem rzeczy chodzi w niej w pierwszym rzędzie o doskonalenie nie samego skupienia się człowieka na Panu Bogu, lecz jego czynności kultowych. Inaczej mówiąc, jej przedmiotem formalnym nie jest sam cel ostateczny, ale środki do niego prowadzące. Dlatego zalicza się do cnót moralnych, a nie teologicznych.

Niemniej jednak Pan Bóg dla religijności jest celem najbliższym i zarazem jedynym, wszelkich bowiem czynności kultowych dokonuje się tylko ze względu na Niego.

Jako cnota odrębna od wszystkich innych cnót realizuje tylko sobie właściwe dobro moralne – oddawanie Panu Bogu należnego kultu. A jako cnota ogólna skierowuje do tego celu działania właściwe wszystkim innym cnotom. I wtedy wyraża się ona m.in. w opiece nad sierotami i wdowami (zob. Jk 1,27). Wtenczas też „czci się Pana Boga wiarą, nadzieją i miłością” (św. Augustyn, *Enchiridion*, c. 3, PL 40,232).

Dla podkreślenia całkowitej zależności od Pana Boga człowiek czci Go całą swoją osobowością, czyli duszą i ciałem, aktami wewnętrznymi i zewnętrznymi. Akty te są od siebie nawzajem zależne i wyrażają się jedno przez drugie. Przykładem może tu być zwłaszcza wpływ pobożności na pozostałe akty.

Akty wewnętrzne są doskonalsze od zewnętrznych, gdyż stanowią przejaw tego, co w człowieku jest z ducha i tym samym bardziej zasadnicze. A ponadto są bliższe Panu Bogu, będącemu najczystszy duchem. „[...] trzeba więc, by czciciele Jego oddawali Mu cześć w Duchu i prawdzie” (J 4,24).

Do aktów, czyli przejawów, religijności należą:

- pobożność, w której składa się Panu Bogu w hołdzie siebie samego w zakresie woli,
 - modlitwa, w której składa się siebie w zakresie rozumu,
 - adoracja, w której składa się siebie w zakresie własnego ciała,
 - ofiara, w której składa się Panu Bogu w hołdzie swoją rzecz ulegającą przemianie,
 - daniny i pierwociny, będące ofiarowaniem Bogu swojej rzeczy nieulegającej przemianie,
 - składki (dawne dziesięciny), które są ofiarowaniem swojej rzeczy przeznaczonym na utrzymanie sług Bożych,
 - ślub, będący obietnicą oddania Panu Bogu siebie lub swojej rzeczy (za rodzaj ślubu można uznać pielgrzymki),
 - przyjmowanie czegoś od Pana Boga, zwłaszcza sakramentów św.,
 - wzywanie imienia Bożego jako też przyjmowanie czegoś Bożego i to w przysięganiu, zaklinaniu i wysławianiu Pana Boga,
 - święcenie dni świętych wyrażające wspólnotowe oddawanie Bogu kultu.
- Pobożność i modlitwa są aktami wewnętrznymi, pozostałe zaś – zewnętrznymi.

Pobożność

Pobożność, czyli przejęcie się sprawami nadprzyrodzonymi, jest takim usposobieniem woli, które wyraża się w szczególnej gotowości człowieka do poświęcenia się kultowi Bożemu. Spełnia więc ona funkcję pewnej podstawy dla innych aktów religijności i sprawia, że wykonuje się je w szczególnym skupieniu, gorliwie i z wielkim zaangażowaniem.

Modlitwa

Modlitwę określa się dość różnie. Według św. Jana Damasceńskiego jest to wzniesienie umysłu do Pana Boga względnie proszenie Go o rzeczy moralnie dobre. Święty Grzegorz z Nyssy uważa modlitwę za przebywanie w obecności Pana Boga i prowadzenie z Nim rozmowy. Za rozmowę uważa się modlitwę także obecnie i to niemal powszechnie.

Charakter aktu cnoty religijności w modlitwie najlepiej wyraża określenie jej jako proszenie Pana Boga o rzeczy godziwe. Przez proszenie to bowiem wyznaje się, że Pan Bóg jest głównym i ostatecznym źródłem wszelkich dóbr potrzebnych człowiekowi. A to jest jednoznaczne z uczczeniem Jego szczególnej wielkości.

Wyróżnia się modlitwę:

- myślną, przybierającą formę rozmyślenia i kontemplacji, oraz
- ustną, która dzieli się na indywidualną (prywatną) i publiczną (liturgiczną).

W rozmyślaniu przeważa dyskursywne poznawanie rzeczywistości Bożych, a w kontemplacji – intuicyjne i to w szczególnym uniesieniu ducha i zjednoczeniu z Bogiem. Modlitwę ustną uzewnętrzniamy przez słowa i gesty, przy czym publiczną, czyli liturgiczną, jest ta, którą odmawia się:

- w imieniu całego Kościoła,
- sposób określony przez Kościół,
- przez osoby specjalnie do tego przez Kościół obowiązane.

Ze względu na cel, jaki się pragnie osiągnąć, wyróżnia się:

- modlitwę uwielbienia, chwalby, w której chodzi o wyrażenie wspaniałości Pana Boga i zależności wszystkiego od Niego,

- modlitwę dziękczynienia, wyrażającą wdzięczność Bogu za doznane dobrodziejstwa,
 - modlitwę prośby (błagania), w której prosi się Pana Boga o nowe łaski,
 - modlitwę przepraszania (przebłagania), będącą modlitwą prośby o przebaczenie win.
- Uwielbienie i dziękczynienie są najdoskonalszymi i trwać będą w wieczności.

Modlitwa publiczna znajduje szczególny wyraz w liturgii godzin, czyli brewiarzu. Jej szczególna wartość i zarazem moc wynika z tego, że:

- jest oficjalną modlitwą Kościoła, który, „słuchając Boga przemawiającego do swego ludu i wspominając tajemnicę zbawienia, wysławia bez przerwy Boga śpiewem i modlitwą oraz prosi o zbawienie całego świata” (KPK, kan. 1173),
- dzięki niej uświęca się różne pory dnia (stąd określenie: liturgia uświęcania czasu),
- jest modlitewnym przeżywaniem Pisma Świętego.

„Obowiązkiem sprawowania (codziennie i w całości) liturgii godzin związani są duchowni [kapłani i diakoni przygotowujący się do prezbiteratu] [...] usilnie zachęca się – stosownie do okoliczności – także pozostałych wiernych” (KPK, kan. 1174), gdyż na mocy chrztu św. uczestniczą oni w kapłaństwie Chrystusa, wielbiącego nadal Ojca w swoim Kościele.

Jeżeli ktoś, ściśle obowiązany do sprawowania liturgii godzin, lekkomyślnie i dłuższy czas całkowicie ją zaniedbuje lub, co gorsza, wyraża pogardę dla tej modlitwy i dla Kościoła, który ją ustanowił, poświęcając przy tym wiele czasu rozrywkom, oglądaniu telewizji itp., dopuszcza się poważnego grzechu ciężkiego. Jeżeli natomiast nieodmówienie brewiarza powodują: choroba, słaby wzrok, znaczne zmęczenie lub zdenerwowanie, nadmierne skrupuły, niezawiniony brak brewiarza, konieczność opiekowania się obłożnie chorym, wielogodzinna posługa duszpasterska, bardzo pilne przygotowanie jakiejś uroczystości kościelnej itp., wtenczas nie stanowi ono w ogóle grzechu.

Ważne jest również przestrzeganie w liturgii godzin właściwego czasu każdej godziny (zob. KPK, kan. 1175), by dzięki temu często uwielbiać Pana Boga. Jak najbardziej także godne zalecenia jest wspólnotowe sprawowanie liturgii godzin, skoro z natury swojej jest ono modlitwą całego Kościoła.

O co można się modlić? O to wszystko, czego wolno pragnąć. A więc „w każdej sprawie wasze prośby przedstawiajcie Bogu w modlitwie” (Flp 4,6). Najbardziej chodzi tu o zbawienie wieczne i to wszystko, co do niego prowadzi. Według św. Augustyna, wszystko, o co trzeba się modlić, zawarł Chrystus w siedmiu prośbach *Ojcie nasz*. Święty Tomasz z Akwinu natomiast uczy ponadto, że Chrystus wskazał tu właściwy porządek prośb, z którymi powinno się zwracać do Pana Boga.

Za kogo należy się modlić? Nie tylko za siebie, ale też za wszystkich innych. Wymagają tego miłość nadprzyrodzona i Pismo Święte, gdy nakazuje: „módlcie się jeden za drugiego” (Jk 5,16), „za wszystkich ludzi” (1 Tm 2,1), a w tym nawet „za tych, którzy was prześladują” (Mt 5,44).

Do kogo powinno się modlić? Oczywiście przede wszystkim do Boga. Wolno jednak i bardzo usilnie się zaleca uciekanie się do pośrednictwa aniołów i świętych, jako szczególnie bliskich i miłych Panu Bogu. Najbardziej chodzi tu o Maryję – Matkę Syna Bożego.

Modlitwa w życiu człowieka jest konieczna. Sam Chrystus bowiem powiedział uczniom, że „zawsze powinni się modlić i nie ustawać” (Łk 18,1). Podobnie też pisali w listach św. Paweł i św. Piotr. Jest to zresztą zrozumiałe. Wszystko bowiem wymaga, by człowiek

modlitwą uwielbiał Pana Boga, dziękował Mu, przepraszał Go i wypraszał u Niego niezbędną pomoc w walce z różnymi zagrożeniami, słabościami i pokusami.

Modlić się wolno wszędzie, bo Pan Bóg jest wszechobecny. Dał tego przykład sam Chrystus, modląc się nie tylko na osobności, ale też przy chorych, w Wieczerniku itp. Najwłaściwszym jednak jest miejsce specjalnie poświęcone kultowi, czyli kościół lub kaplica. Tym bardziej że tu zazwyczaj znajduje się Najświętszy Sakrament, gromadzą się inni wierni, wystrój i warunki sprzyjają skupieniu i rozmyślaniu o Bogu.

Nie ma ściśle określonego czasu modlitwy. Zaleca się jednak, by:

- pacierzem rozpocząć i kończyć każdy dzień,
- modlić się przed posiłkiem i po nim,
- modlić się w różnych nieszczęściach, zagrożeniach i pokusach,
- modlić się dla wyrażenia Panu Bogu aktualnie odczuwanego uwielbienia, wdzięczności lub skruchy za grzechy.

Modlitwa powinna być tak długa, jak tego wymaga wewnętrzny zapal. Jeśli zaczyna już męczyć, nie należy jej na siłę przedłużać. Wprawdzie Chrystus zachęca, by „zawsze [...] się modlić i nie ustawać” (Łk 18,1), ale trzeba to rozumieć w znaczeniu nieustannego pragnienia tego, o co się modlimy.

Do skutków modlitwy należą:

- zasługiwanie na wzrost łaski i wieczną szczęśliwość,
- zadośćuczynienie za grzechy i należne za nie kary,
- otrzymanie dóbr, stanowiących przedmiot próśby, o czym zapewnia Chrystus: „Proście, a będzie wam dane” (Mt 7,7;por. J 14,13),
- szczególne oświecenie umysłu,
- wzmocnienie wiary i nadziei,
- zapal w miłości,
- wzrost pokory,
- szczególna radość i pokój.

Modlitwa jest wtedy skuteczna, gdy:

- przedmiotem próśby jest zbawienie lub to, co do niego prowadzi (łaska, wytrwanie w dobrym do końca itp.),
- bliźni, dla którego o coś się prosi, jest odpowiednio usposobiony do przyjęcia tej łaski,
- modlący się jest w stanie łaski uświęcającej („Jeżeli we Mnie trwać będziecie [...] poproście, o cokolwiek chcecie, a to wam się spełni” – J 15,7) i odznacza się wiarą („otrzymacie wszystko, o co z wiarą prosić będziecie w modlitwie” – Mt 21,22), ufnością („Przybliżmy się [...] z ufnością do tronu łaski, abyśmy doznali miłosierdzia” – Hbr 4,16), pokorą („Bóg [...] pokornym [...] daje łaskę” – Jk 4,6), wytrwałością („Wielką moc posiada wytrwała modlitwa sprawiedliwego” – Jk 5,16) i należyłą uwagą zewnętrzną i wewnętrzną, umożliwiającą wnikanie zarówno w literalne rozumienie słów i zdań modlitwy, jak i skupienie się na samym Panu Bogu jako zasadniczym celu modlitwy („Czuwajcie i módlcie się” – Mk 14,38).

Adoracja

Adoracja jest okazywaniem czci nieskończonej wielkości i świętości Boga przez uświadamianie sobie rozumem tych doskonałości Bożych, pragnienie wolą uwielbienia ich i akty wyrażane za pośrednictwem ciała, np. przyklękanie, skłony, padanie na twarz itp. W ten sposób

w adorowaniu Pana Boga bierze udział cały człowiek. W ścisłym jednak znaczeniu są nim głównie zewnętrzne akty ciała. Akty wewnętrzne bowiem utożsamiają się z pobożnością i modlitwą.

W praktyce adorację słusznie pojmuje się całościowo. Zbytnie bowiem podkreślanie jej specyficznej odrębności sprzyja bezdusznemu rozumieniu tej ważnej praktyki religijnej. Przy całościowym natomiast ujęciu trzeba nawet za Chrystusem powiedzieć, że prawdziwi czciciele oddają cześć Bogu przede wszystkim „w Duchu i prawdzie” (J 4,23).

Jak modlić się, tak i adorować Pana Boga można wszędzie, bo na każdym miejscu człowiek zdolny jest wznieść się myślą ku Niemu. Niemniej jednak, aby mógł on czynić to należycie, potrzebne jest miejsce stosowne. Takim zaś jest przede wszystkim świątynia, bo to miejsce specjalnie poświęcone Bogu, znajdują się w niej rzeczy święte, a zwłaszcza Najświętszy Sakrament, przychodzi tu wielu ludzi, by adorować Pana Boga i modlić się do Niego.

W adoracji kult boski (latreutyczny, najwyższy, uwielbienia) można okazywać wyłącznie Bogu. Natomiast gdy chodzi o stworzenia w szczególny sposób związane z Panem Bogiem wyjątkowym kultem (hyperdulii, wszechwysławiania) cieszy się Matka Najświętsza, podczas gdy pozostali święci doznają kultu zwyczajnego uwielbienia i uszanowania (dulii).

Kult jest absolutny, gdy odnosi się wprost do samego Pana Boga lub osoby świętej. Jest natomiast względny, jeśli dotyczy jakiejś rzeczy mającej związek z Bogiem lub osobą świętą. Tylko Bogu zatem trzeba oddawać kult uwielbienia (boski) bezwzględny, a w tym także Chrystusowi jako Bogu-Człowiekowi, obecnemu w Najświętszym Sakramencie i czczonemu w Jego sercu, miłosierdziu itp. Kult uwielbienia (boski) względny natomiast jest zarezerwowany Krzyżowi Świętemu i innym narzędziom męki, bo one bezpośrednio zetknęły się z Ciałem i Krwią Chrystusa, oraz wszystkim krzyżom, obrazom i figurom, przedstawiającym Tróję Przenajświętszą i Chrystusa. Gdy się adoruje te wszystkie przedmioty, nie czci się ich samych jako takich, ale Pana Boga, którego one przedstawiają i przypominają.

W podobny sposób należy też rozumieć kult wysławiania. Jeżeli mianowicie odnosi się on do samych świętych, nazywa się absolutnym, a gdy dotyczy relikwii lub obrazów i figur, nosi nazwę względnego.

Ofiara

Ofiara to złożenie Panu Bogu w hołdzie rzeczy zewnętrznej w celu wyrażenia oddania Mu jako Stwórcy całej swojej osoby. Tak składana Panu Bogu rzecz powinna się stać świętą i ulec przemianie (np. chleb poświęcony, połamany i spożyty). Takie składanie Panu Bogu ofiary obowiązuje każdego człowieka na mocy prawa naturalnego i objawionego: „na każdym miejscu [...] będzie składana [...] ofiara czysta” (Ml 1,11).

Daniny, pierwociny i składki

Daniny i dziesięciny nie wymagają przemiany składanej ofiary. Ich przeznaczeniem jest utrzymanie sług ołtarza i biednych. Składanie ich jest w zasadzie dobrowolne, mogą jednak zachodzić okoliczności, w których stają się obowiązkowe. Przykładem są tu zwłaszcza poważne potrzeby miejscowego Kościoła, utrzymanie seminarium duchownego, klasztorów i administracji kościelnej, prowadzenie akcji charytatywnych itp.

Przez składanie dawniej w ofierze pierwocin wyrażano Panu Bogu wielką wdzięczność za otrzymane dobrodziejstwo i podkreślano Jego prawo do tego, co jest najlepsze. Takie samo

jak powyższe przeznaczenie mają dzisiejsze składki, zbierane w czasie mszy św., i dawniejsze dziesięciny. W pierwszym bowiem rzędzie chodzi w nich o zapewnienie utrzymania tym, którzy z urzędu zajmują się sprawami kultu Bożego.

Ślub

Ślub jest świadomą i dobrowolną obietnicą uczynioną Panu Bogu, mającą za przedmiot dobro możliwe i lepsze. Jest świadomą i dobrowolną obietnicą, a więc nie tylko zwykłym postanowieniem czy chceniem uczynienia czegoś, ale konkretnym okazaniem na zewnątrz woli podjęcia się wykonania, względnie zaniechania, konkretnej czynności (np. odbycia pielgrzymki, zaprzestania palenia papierosów). Jest obietnicą złożoną samemu Panu Bogu, bo to ma być akt religijności. A ten składa się wyłącznie Panu Bogu jako jednemu Stwórcy i Panu wszechświata. Aby zatem śluby składane świętym i na ręce przełożonych mogły mieć charakter religijny, powinny być zawsze łączone z Panem Bogiem.

To, co się w ślubie Panu Bogu obiecuje, musi najpierw być możliwe do zrealizowania. Dlatego nie można ślubować np. tego, że się nigdy nie popełni grzechu powszedniego. Po drugie, przedmiot ślubu ma się odznaczać szczególniejszą doskonałością moralną. Inaczej mówiąc, musi być moralnie lepszy od swego przeciwieństwa. I tak, można składać ślub, że się obierze życie w stanie zakonnym, a nie, że się to uczyni w stanie małżeńskim; że będzie się uczestniczyło w mszy św. także w dni powszednie, a nie, że będzie się to czyniło tylko w święta i niedziele, itp. Należy stwierdzić, że jest czymś o wiele doskonalszym czynić coś dobrego na mocy ślubu niż bez ślubu. Uzasadnić można to następująco:

1. Ślub nadaje poszczególnym czynnościom także charakter aktów cnoty religijności, są one zatem wtedy doskonalsze pod względem moralnym.

2. Ten, kto wykonuje coś na mocy ślubu, oddaje się Panu Bogu w większym stopniu niż ten, kto spełnia dla Niego tylko pojedyncze dobre czyny. Oddaje Mu nie tylko poszczególne owoce, czyli czyny, ale owoce i drzewo, czyli czyny i samą swoją wolę.

3. Dzięki ślubowi wola człowieka – słaba i niestała – w szczególny sposób utwierdza się w dobru, gdyż nakłania on ją, by wytrwale wykonywała odpowiednie działania dobre. Słusznie zatem zachęca Psalmista: „Złóżcie śluby i wypełniajcie je przed Panem, Bogiem waszym” (Ps 76,12).

PODZIAŁ ŚLUBÓW

Ze względu na przedmiot wyróżniamy:

- śluby osobowe – obowiązują do osobistego uczynienia lub zaniechania czegoś (np. zachowania postu, wstąpienia do zakonu, zaprzestania palenia papierosów),
- śluby rzeczowe, które wymagają złożenia Panu Bogu w ofierze jakiejś rzeczy (np. kupienia ornatu, zbudowania kościoła, wspomagania dzieł apostolskich),
- śluby mieszane, w których jest się obowiązany i do jakiejś osobistej czynności, i do złożenia rzeczy materialnej (np. do odbycia pielgrzymki do grobu św. Jacka w Krakowie i złożenia tam na ołtarzu dużej świecy).

Ze względu na czas trwania wyróżniamy:

- śluby czasowe, które się składa na określony okres (np. na trzy lata),
- śluby wieczyste, obejmujące całe życie.

Ze względu na przyjęcie przez Kościół wyróżniamy:

- śluby prywatne, które składa się wprost Panu Bogu,

– śluby publiczne, przyjmowane przez kompetentnego przełożonego, występującego w imieniu Kościoła. Jedne z nich Kościół uznaje za zwykłe, a inne za uroczyste. Pierwsze składa się zazwyczaj po nowicjacie zakonnym, a drugie – po ślubach zwykłych.

Do zwykłej ludzkiej uczciwości należy spełnienie tego, co się obiecało. Tym bardziej więc obowiązek ten istnieje w stosunku do Boga – Pana i Dobroczyńcy, któremu się coś przyrzekło specjalnym ślubem. Pismo Święte tak wyraża ten obowiązek: „Jeżeli złożyłeś jakiś ślub Bogu, nie zwlekaj z jego spełnieniem, bo w głupcach nie ma On upodobania. To, co ślubowałeś, wypełnij! Lepiej, gdy nie ślubujesz wcale, niż żebyś ślubował, a ślubu nie spełnił” (Koh 5,3–4); „Niech ci nic nie przeszkodzi w wykonaniu ślubu w należnym czasie” (Syr 18,22). Wielkość przedstawionego obowiązku mierzy się powagą przedmiotu ślubu i intencją, z jaką ślubujący zobowiązał się do wypełnienia tego ślubu.

Ślub może się stać nieaktualny, czyli ustać, wygasnąć, z przyczyn wewnętrznych lub zewnętrznych. Z powodu przyczyn wewnętrznych przestaje istnieć tylko ślub prywatny, a są nimi poważne zmiany zaszłe w materii ślubu lub u samego ślubującego (np. cofnięcie pozwolenia władz na coś, co ślubowało się wykonać; pojawienie się u tego, kto ślubował wstąpić do zakonu, choroby nowotworowej). Przyczynami zewnętrznymi natomiast są następujące działania kompetentnej władzy:

– Unieważnienie ślubu lub zawieszenie jego obowiązywania na mocy posiadania nad ślubującym lub materią ślubu władzy zwierzchniej (np. papieża w stosunku zwłaszcza do osób zakonnych, rodziców w stosunku do niepełnoletnich dzieci).

– Dyspensa, czyli zwolnienie od obowiązku zachowywania ślubu dokonane w imieniu Boga przez osobę, która ma władzę jurysdykcyjną, kieruje się słuszną przyczyną i czyni to za zgodą tego, kto złożył ślub. Za słuszną przyczynę uważa się tu zwłaszcza troskę o dobro wspólne Kościoła lub innej społeczności oraz pożytek tego, kto złożył ślub. Do osób zaś z władzą jurysdykcyjną, zdolną rozwiązać także więzy ślubu, należy przede wszystkim papież, a następnie z odpowiednimi ograniczeniami ordynariusze i proboszczowie oraz przełożeni zakonni. Warto też dodać, że na mocy wielowiekowego przywileju również spowiednicy z zakonów żebraczych mogą dyspensować od ślubów, ale oczywiście jedynie prywatnych.

– Zamiana przedmiotu ślubu na lżejszy lub dogodniejszy. Jest to więc przeniesienie materii ślubu z jednej na inną. Przyczyną zaś tej zamiany jest chęć ofiarowania Panu Bogu czegoś lepszego (np. zamiast codziennego odmawiania dziesiątka różańca – uczestniczenia w mszy św.) lub mniej doskonałego, ale za to dogodniejszego (np. zamiast pielgrzymki do Ziemi Świętej – odprawianie przez pewien czas drogi krzyżowej w miejscowym kościele). Zamiany przedmiotu ślubu prywatnego na większe lub równe dobro może dokonać sam ślubujący. Na mniejsze zaś dobro – tylko ten, kto posiada władzę dyspensowania.

Przyjmowanie sakramentów świętych

Przyjmowanie sakramentów św. jest w tym znaczeniu przejawem cnoty religijności, że przyjmując przez nie łaskę i inne dary, podkreślamy, że Pan Bóg jest ich źródłem i że tylko On może zaradzić ludzkiej słabości i niewystarczalności.

Wzywanie imienia Bożego

Wzywanie imienia Bożego przejawia się w przysięganiu, którego celem jest potwierdzenie prawdy, zaklinaniu kogoś, aby go do czegoś skłonić, i wysławianiu Pana Boga.

Przysięga to wezwanie Pana Boga na świadka prawdy, mające na względzie zakończenie sporu, potwierdzenie obietnicy itp. Przysięgą składa się hołd wszechwiedzy Bożej, dlatego jest ona czymś moralnie dobrym i zalecanym w Piśmie Świętym („na Jego [Boga] imię będziesz przysięgał” – Pwt 6,13). Wprawdzie Chrystus powiedział: „Wcale nie przysięgajcie [...] Niech wasza mowa będzie: Tak, tak; nie, nie” (Mt 5,34.37), ale chodzi tu tylko o zakaz składania przysięgi niegodziwej oraz zachętę, by zbyt pochopnie nie uciekać się do tego rodzaju środka, bo łatwo dopuścić się w nim nadużyć. Dlatego musi się go stosować z dużą przezornością i rozważą, by nie wzywać imienia Pana Boga nadaremnie.

Do ważności przysięgi religijnej wymaga się:

- intencji wezwania Pana Boga na świadka prawdy,
- wypowiedzenia jej słowami, w których przynajmniej domyślnie zwraca się uwagę na Pana Boga.

Aby zaś była ona godziwa, winna się odznaczać:

- prawdziwością (szczerym przekonaniem o danej sprawie),
- sprawiedliwością (z uwzględnieniem wszelkich cudzych uprawnień),
- rozważą (ze słusznej przyczyny i z uszanowaniem dla Pana Boga).

Istnieje ścisły obowiązek religijny spełnienia tego, co się przysięgą obiecało. Wezwało się bowiem wtedy samego Pana Boga na świadka szczerzej woli wywiązania się z czynionego przyrzeczenia. Przysięgi składane władzom cywilnym nie mogą w żaden sposób naruszać praw Bożych i kościelnych. „Ci, którzy mogą zawieszać, dyspensować i zamieniać ślub, posiadają taką samą władzę i z tej samej racji w odniesieniu do przysięgi przyrzekającej” (KPK, kan. 1203).

Zaklinanie jest wzywaniem Imienia Bożego w tym celu, aby ktoś przez cześć, bojaźń lub miłość dla Niego coś uczynił albo czegoś zaniechał. Na przykład: „Zaklinam was na Pana, aby list ten został odczytany wszystkim braciom” (1 Tes 5,27). Czasem wzywa się w ten sposób także świętych lub rzeczy święte. Kultem zatem jest tu podkreślenie wielkości imienia Bożego jako zdolnego pobudzać człowieka do pewnych działań. Szczególnym przypadkiem zaklinania jest zmuszanie egzorcyzmami Szatana do opuszczenia człowieka (czyni się to np. przy chrzcie św.) lub rzeczy, które on opanował. Warto przy tym pamiętać, że „nikt nie może dokonywać zgodnie z prawem egzorcyzmów nad opętanymi, jeśli nie otrzymał od ordynariusza miejsca specjalnego i wyraźnego zezwolenia” (KPK, kan. 1172).

Wysławianie Pana Boga dokonuje się przez wzywanie Jego Imienia w modlitwie, mowie lub śpiewie. Tak uczynili aniołowie, gdy w noc narodzenia Chrystusa wielbili Boga słowami: „Chwała Bogu na wysokościach” (Łk 2,13–14). A człowiek może to np. tak wyrazić: „Chcę błogosławić Pana w każdym czasie, na ustach moich zawsze Jego chwała [...] Uwielbiajcie ze mną Pana, imię Jego wspólnie wywyższajmy!” (Ps 34,2.4); „wargi moje radośnie wołać będą, a moje usta Cię chwalić” (Ps 63,6). Postępowanie takie zatem zachęca zarówno samego wysławiającego, jak i tych, którzy go słuchają, do refleksji religijnej lub jeszcze większej gorliwości. Znane są przecież nawrócenia z tym związane. Ważne jest, by w wysławianiu nie ograniczać się nigdy tylko do samych słów. Nie sławić Pana Boga jedynie wargami, pozostawiając serce z dala od Niego (zob. Iz 29,13).

Święcenie dni świętych

Święcenie dni świętych jest wyrazem społecznego okazywania Bogu kultu. Obowiązuje do tego ludzi jako istoty społeczne żyjące w Kościele zarówno prawo naturalne, jak i pozytywne

Boże („Pamiętaj o dniu szabatu, aby go uświęcić” – Wj 20,8) oraz kościelne („Ustanowione przez Kościół dni święte święcić”). Tymi dniami świętymi obok niedziel są obecnie:

– Trzy dni poświęcone Chrystusowi:

1. Boże Narodzenie (25 XII),
2. Objawienie Pańskie – Trzech Króli (6 I),
3. Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa (Boże Ciało).

– Dwa dni poświęcone Matce Bożej:

1. Świętej Bożej Rodzicielki – Nowy Rok (1 I),
2. Wniebowzięcie Najświętszej Maryi Panny (15 VIII),

Jeden dzień poświęcony świętym:

1. Wszystkich Świętych (1 XI).

Najstarszym jednak i pierwszym dniem świątecznym jest niedziela, w którą czci się zmartwychwstanie Chrystusa, będące dopełnieniem Jego zbawczego dzieła i zasadniczym potwierdzeniem prawdziwości wiary. „W niedzielę oraz w inne dni świąteczne nakazane, wierni są zobowiązani uczestniczyć we Mszy świętej oraz powstrzymać się od wykonywania tych prac i zajęć, które utrudniają oddawanie Bogu czci, przeżywanie radości właściwej dniowi Pańskiemu oraz korzystanie z należnego odpoczynku duchowego i fizycznego” (KPK, kan. 1247). Pierwszym zatem jest obowiązek uczestniczenia w mszy św. O obowiązku tym mówi drugie przykazanie kościelne: „W niedziele i święta we Mszy świętej nabożnie uczestniczyć”. Aby to przykazanie należycie wypełnić, trzeba spełnić kilka warunków:

1. Być osobiście, fizycznie obecnym na mszy św., czyli w tym miejscu, gdzie się ją sprawuje, i w miarę możliwości widzieć celebrans. Do uczestniczenia przez radio lub telewizję mogą się ograniczyć jedynie ci, którzy nie są zdolni pójść do kościoła z powodu choroby lub innej poważnej przeszkody.

2. Trzeba uczestniczyć w całej mszy św., tzn. od początku do błogosławieństwa; w liturgii słowa i w liturgii eucharystycznej.

3. Trzeba mieć intencję uczczenia Pana Boga, a nie np. wyłącznie posłuchania chóru lub spotkania kogoś. Łączy się z tym także obowiązek zachowania odpowiedniej uwagi, skupionej na tym, co się dzieje na ołtarzu.

4. W miarę możliwości powinno się przyjmować Komunię św. jako znak jedności z Chrystusem i Kościołem.

Omawiany obowiązek spełnia się przez uczestnictwo w mszy św. „bądź w sam dzień świąteczny, bądź też wieczorem dnia poprzedzającego” (KPK, kan. 1248, par. 1). Zwolnieni z tego obowiązku są zwłaszcza:

- poważnie chorzy i rekonwalescenci,
- mieszkający w niedającej się łatwo pokonać dużej odległości od kościoła (np. w złą pogodę godzina drogi pieszej),
- ci, którzy opiekują się małymi dziećmi lub poważnie chorymi i nie ma kto ich zastąpić,
- pozostający w całodiennej służbie lub pracy.

Drugi obowiązek niedzielny i świąteczny to powstrzymanie się od pracy, niedziałanie, odpoczynek, zaprzestanie codziennych zajęć, oderwanie się od nich. A to w tym celu, by w zależności od swoich potrzeb:

- oddać szczególny kult Panu Bogu (uczestnictwo w mszy św. i w miarę możliwości
- w innych nabożeństwach, lektura religijna),

- żywiej włączyć się w rodzinę i wzmocnić jej więzy,
- realizować swoje zamiłowania i wzbogacić się moralnie i duchowo,
- odprężyć się psychicznie i fizycznie,
- spełnić takie dobre uczynki, jak odwiedzenie opuszczonych, pomodlenie się za zmarłych, a czasem także nawiedzenie ich grobów.

Jeżeli w wyjątkowych sytuacjach trzeba w niedzielę lub święto wykonać ciężką pracę (np. zabezpieczyć przed deszczem zbiory), powinno się poprosić ordynariusza lub proboszcza o dyspensę z obowiązku powstrzymania się od pracy.

Wady przeciwne cnocie religijności

Wady przeciwne cnocie religijności tworzą dwie grupy. Pierwsza – nazwana ogólnie zabobonem – charakteryzuje się swoistym przerostem kultu. Druga zaś – określona jako niereligijność – odznacza się jego brakiem.

Zabobon charakteryzuje się tym, że albo nieodpowiednio czci się prawdziwego Pana Boga, albo tej czci całkowicie się Go pozbawia. Dlatego wyróżnia się w nim jako odrębne gatunki:

- Niewłaściwy kult prawdziwego Pana Boga. Jest on niewłaściwy, bo np. niezgodny ze zwyczajami i przepisami Kościoła, oparty na nieautentycznych relikwiach, niesprawdzonych cudach i objawieniach.

- Bałwochwalstwo, polegające na oddawaniu czci boskiej zwykłemu stworzeniu. Jest to największe wykroczenie w omawianym zakresie, którego kategorycznie zakazuje przykazanie: „Ja jestem Pan, Bóg twój [...] Nie będziesz miał cudzych bogów obok Mnie” (Wj 20,2–3).

- Wróżbiarstwo, w którym szuka się wiadomości o przyszłych wydarzeniach przygodnych i tajemnicach serc ludzkich nie u Pana Boga jako jedynie znającego te sprawy, ale u stworzeń lub nawet czasem u Szatana. To oczywiście czyn wyraźnie uwłaczający Panu Bogu, zatem podobnie jak poprzedni jest grzechem ciężkim. Dlatego „nie znajdzie się pośród ciebie nikt, kto by [...] uprawiał wróżby” (Pwt 18,10).

- Czcze przesady (praktyki zabobonne), w których dla spowodowania pewnych skutków używa się środków, które ani ze swojej natury, ani z woli Pana Boga i Kościoła nie mogą tego uczynić. Tak np. chce się nabyć wiedzę dzięki spoglądaniu na jakiś przedmiot, usunąć chorobę przez zaklinanie, spowodować wygranie meczu przez trzymanie kciuków, uniknąć nieszczęścia przez unikanie starej kobiety, potknięcia się o próg, przecięcia naszej drogi przez czarnego kota, czegoś z numerem 13. Obraża się tym wszystkim Pana Boga, bo nie dostrzega się w pełni zależności wszelkiego stworzenia od Niego. Trzeba jednak podkreślić, że poszczególne osoby dysponują pewnymi tajemniczymi siłami, wykorzystywanymi w lecznictwie zielarskim, wywieraniu na drugich sugestii, hipnozie lub magnetyzmie, co w żadnej mierze nie podważa właściwego kultu Bożego.

Niereligijnością są te wykroczenia, które w samej swojej naturze wyrażają brak czci dla Pana Boga, czyli uwłaczają Mu. Stanowią więc większe zło moralne niż zabobony, w których z wyjątkiem bałwochwalstwa nie występuje się przeciwko Panu Bogu. Ten brak czci dotyczy wprost albo samego Pana Boga i zachodzi w kuszeniu Pana Boga i krzywoprzysięganiu, albo rzeczy świętych i ma miejsce w świętokradztwie oraz symonii, czyli świętokupstwie.

Kuszenie Pana Boga polega na słownym lub czynnym doświadczeniu Pana Boga mającym na celu zbadanie, czy On rzeczywiście jest wszechmocny. Jest to niczym nieuzasadnione

poddawanie próbie Pana Boga, a tym samym wielkie nieuszanowanie dla Niego. Tak Izraelici „wystawiali Boga na próbę w swych sercach, żądając stawy dla swoich zachcianek. Mówili przeciw Bogu, rzekli: »Czyż Bóg potrafi nakryć stół na pustyni?«” (Ps 78,18–19). Jako grzech z całej natury swojej śmiertelny kuszenie Pana Boga jest zakazane przykazaniem: „Nie będziecie wystawiali na próbę Pana, Boga waszego” (Pwt 6,16).

Krzywoprzysięstwem jest potwierdzenie przysięgą kłamstwa. Wzywa się więc w nim Boga na świadka fałszu. Usiłuje się potwierdzić fałsz Jego autorytetem. Zawiera się w tym przypuszczenie, że Pan Bóg albo nie zna całej prawdy, albo chce świadczyć na rzecz fałszu. Jedno i drugie jest bardzo obraźliwe. Dlatego słusznie krzywoprzysięstwo uważa się za grzech z natury swojej ciężki, do którego odnosi się przykazanie: „Nie będziecie przysięgać fałszywie na moje imię. Byłoby to zbezczeszczenie imienia Boga twego” (Kpł 19,12). Według prawa kościelnego zaś obarczony tym grzechem „powinien być ukarany sprawiedliwą karą” (KPK, kan. 1368).

Świątokradztwo to wszelkie znieważenie osoby lub rzeczy świętej, czyli przeznaczonej przez Pana Boga lub Kościół do kultu Bożego. Wyróżnia się:

- Świątokradztwo osobowe (porzucanie albo zabieranie lub przechowywanie w celu świątokradczym postaci konsekrowanych podlega ekskomunice wiążącej mocą samego prawa, zarezerwowanej Stolicy Apostolskiej – zob. KPK, kan. 1367). Takiej samej karze podlega ten, kto stosuje przymus fizyczny wobec biskupa Rzymu, a interdyktowi, gdy jest nim inny, zwykły, biskup (zob. kan. 1370). Przy znieważaniu innych osób poświęconych Panu Bogu nie ma kar działających mocą samego prawa, ale zachodzi w pełni grzech świątokradztwa.

- Świątokradztwo rzeczowe, zwłaszcza profanacja naczyń i szat liturgicznych.

- Świątokradztwo miejscowe, czyli zbezczeszczenie miejsc świętych (kościółów, kaplic, cmentarzy).

- Świątokradztwo czasowe, którym jest celowe znieważanie czasu pokuty i postu.

Symonia (świętokupstwo) stanowi pewien rodzaj świątokradztwa rzeczowego. Chodzi w niej bowiem o sprzedawanie lub kupowanie rzeczy duchowej lub z duchową złączonej, czyli takiej, która ma służyć wyłącznie chwale Bożej i zbawieniu dusz (np. odpusty, sakramenty św. i sakramentalia, pozwolenie na spowiadanie, dyspensa, poświęcenie dewocjonaliów). Nie jest natomiast symonią przyjmowanie stypendiów mszalnych, branie ofiar za przeprowadzone rekolekcje itp. Płaci się bowiem wtedy nie za mszę św. czy za słowo Boże, ale za trud i związane z tymi posługami wydatki oraz przyjmuje się ofiarę na utrzymanie kapłanów. O tym, jak wielkim grzechem jest prawdziwa symonia, świadczy reakcja św. Piotra na propozycję Szymona Maga kupienia od apostołów władzy przekazywania Ducha Świętego: „Niech pieniądze twoje przepadną razem z tobą [...] gdyż sądziłeś, że dar Boży można nabyć za pieniądze” (Dz 8,20).

Pokuta

Cnota pokuty skłania człowieka do odczuwania szczerego żalu z powodu popełnionych grzechów, postanowienia niedopuszczania się ich w przyszłości i zadośćuczynienia Panu Bogu, czyli dokonania względem Niego pewnego wyrównania za spowodowaną obrazę. Jest to więc cnota, która zwraca uwagę człowieka na grzech, wymagając przy tym odczuwania odrzy do niego, pragnienia poprawy i chęci dokonania ekspiacji. Tymi cechami odróżnia się ona od innych cnót, a zwłaszcza od miłości, religijności i sprawiedliwości karnej, które też wymagają

odrzuć grzechu, ale z innych motywów. Miłość wymaga odrzucenia grzechu jako czegoś przeciwnego dobroci Pana Boga, religijność – jako zagrożenia dla kultu, a sprawiedliwość – jako krzywdy drugiego człowieka.

Przeciwnościami cnoty pokuty są:

- zupełny jej brak, czyli niedostrzeganie w grzechu obrazy Bożej, a w konsekwencji i niepokutowanie,
- pewien nadmiar, polegający na swego rodzaju afiszowaniu się aktami pokutnymi, czyli na pokucie niedyskretnej.

Pietyzm

Cnota pietyzmu ma za cel usprawienie oddawania czci rodzicom i Ojczyźnie, którzy po Panu Bogu są najbliższymi zasadami życia, utrzymania i wychowania człowieka. Pierwszeństwo mają tu oczywiście rodzice, gdyż bezpośrednio przekazują życie, zapewniają opiekę i utrzymanie, a przez wychowywanie i kształcenie przygotowują do samodzielności. Pietyzm względem rodziców nazywa się też pietyzmem rodzinnym lub synowskim. Wymaga on wprost religijnego wypełniania przykazania Dekalogu „Czcij ojca twego i matkę swoją” (Wj 20,12). Konkretnie ma się on przejawiać w okazywaniu rodzicom szczególnego szacunku, miłości i posłuszeństwa.

Godność rodziców jest tak wielka, że nic nie może jej przesłonić (np. ich ubóstwo, starość, niedołęstwo lub nawet złe czyny). Dlatego powinno się ich zawsze czcić i szanować, okazywać im szczególne względy. W obcowaniu z nimi, rozmowie oraz przyjmowaniu od nich pouczeń i uwag uznawać w nich kogoś wyższego od siebie.

Miłość łączy się z wielką życzliwością i praktycznym świadczeniem dobra. Mieszczą się w tym takie działania, jak:

- częsta modlitwa za rodziców,
- wyrażanie im wdzięczności za otrzymane od nich dobra,
- szczerą, stałą i życzliwą troskę o ich życie i przeżywanymi sprawami,
- otaczanie ich opieką, wyrażanie pamięci o nich i w razie potrzeby spieszenie im z pomocą,
- szczególna pamięć o nich w starości i zaopiekowanie się nimi w chorobie, nawet gdyby wymagało to opóźnienia wstąpienia do zakonu lub seminarium duchownego względnie zawarcia związku małżeńskiego czy nawet rezygnacji z wymienionych rzeczy,
- sprawienie pogrzebu chrześcijańskiego, zamawianie mszy św. i częsta modlitwa w ich intencji.

Na wzór poddanego rodzicom Chrystusa (zob. Łk 2,51) dzieci mają być „posłuszne rodzicom we wszystkim, bo to jest miłe w Panu” (Kol 3,20). Po usamodzielnieniu się jednak obowiązek ten ogranicza się tylko do chętnego radzenia się rodzicom i brania ich wskazań pod uwagę. Ponadto podkreśla się, że gdy chodzi o wybór stanu lub nawet zawodu, ostateczną decyzję powinny podejmować dzieci.

Przeciwko pietyzmowi rodzinnemu wykracza się przez niedomiar i przez nadmiar

Nedomiar ma miejsce wtedy, gdy w jakikolwiek sposób nie spełnia się jego pozytywnych wymagań szacunku, miłości i posłuszeństwa względem rodziców. Jako szczególnie jasne przypadki można tu wymienić:

- wstydy, wyśmiewanie, lekceważenie i przeklinanie rodziców,

- okazywanie im nieposłuszeństwa i pogardy, gdy o coś proszą lub upominają,
- złorzeczenie rodzicom lub podnoszenie na nich ręki,
- pozostawianie z nimi w niezgodzie i gniewie,
- zaniechywanie pisania do nich listów i odwiedzania ich,
- pozostawianie ich bez opieki materialnej i religijnej,
- procesowanie się z nimi w sądzie i świadczenie na ich niekorzyść.

Nadmiar wyraża się w przesadnym przywiązaniu do rodziców. Ma to miejsce, gdy np. aprobuje się grzechy rodziców, mimo że Chrystus tego zabronił, mówiąc: „kto [...] nie ma w nienawiści swego ojca i matki [...] nie może być moim uczniem (Łk 14,26). Podobnym wykroczeniem byłoby słuchanie rodziców nawet w tym, co jest grzechem, gdy tymczasem powinno się wtedy „bardziej słuchać Boga niż ludzi” (Dz 5,29).

Pietyzm rodzinny odnosi się także do wszystkich krewnych, pochodzą oni bowiem od tych samych przodków co rodzice, mają coś z ich krwi, są ich uosobieniem. Dlatego i oni wymagają szczególnego pietyzmu, wyrażanego konkretnymi czynami.

W odniesieniu do Ojczyzny, której człowiek również zawdzięcza w pewnym stopniu swoje bytowanie, pietyzm nazywa się patriotyzmem lub miłością Ojczyzny. Różni się on od sprawiedliwości społecznej (legalnej), w której zwraca się uwagę na powinności człowieka względem dobra wspólnego społeczności, której jest częścią. W pietyzmie natomiast chodzi o swoisty kult Ojczyzny jako zasady życia i doskonałości człowieka. Powinno się go wyrażać m.in.:

- wielkim przywiązaniem do całego bogactwa i piękna swojego kraju, do jego mowy, kultury, zabytków, przeszłości i teraźniejszości,
- przychylnym odnoszeniem się do współrodaków i przyjaciół narodu,
- zaangażowaniem w pomnażanie dobra Ojczyzny i chronieniem jej przed niebezpieczeństwami i to nawet z narażeniem się na utratę życia.

Tak rozumianemu patriotyzmowi przeciwstawiają się:

- nadmiar, którym jest w tym wypadku szowinizm narodowy (wybuchały nacjonalizm), skłaniający do swego rodzaju ubóstwiania własnego kraju, narodu lub rasy i jednoczesnego pogardzania innymi, dyskryminowania ich i podporządkowywania sobie;
- niedomiar (brak), czyli w wypadku pietyzmu odnoszącego się do Ojczyzny będzie to niezdrowy kosmopolityzm, obywatelstwo światowe, widzenie ojczyzny tam, gdzie jest dobrze.

Szacunek

Cnota szacunku usprawnia do należytego szanowania osób cieszących się szczególnym autorytetem z racji wielkiej szlachetności moralnej, przełożenia albo dużych zasług na polu religii, dobroczynności, nauki lub polityki. Osoby te tworzą pewien klimat społeczny. Na swój sposób wpływają na życie całej społeczności, bogacą ją i nią kierują. Inaczej mówiąc, są jej zasadą rozwoju i kierowania. Dlatego należy się im szczególny szacunek w myśl nakazu „Oddajcie każdemu to, co mu się należy [...] komu cześć – cześć” (Rz 13,7). W szczególności chodzi tu o przełożonych, względem których omawiany szacunek wyraża się w należytej im czci i posłuszeństwie.

Cześć to wewnętrzne uznanie przełożonych i zewnętrzne zaświadczenie o tym zarówno słowami, jak i różnymi czynami (np. chętnym przebywaniem w ich obecności, rozmawianiem i współdziałaniem z nimi).

Przez posłuszeństwo wypełnia się wolę przełożonych, wyrażaną w nakazach i poleceniach, wydawanych na mocy władzy danej im z góry (zob. J 19,11), czyli opartej na autorytecie Pana Boga. Zrozumiałe zatem stają się zalecenia: „Każdy niech będzie poddany władzom [...] ze względu na sumienie” (Rz 13,1.5); „powinni [ludzie] podporządkować się zwierzchnim władzom, słuchać ich i okazywać gotowość do wszelkiego dobrego czynu” (Tt 3,1); „Bądźcie poddani każdej ludzkiej zwierzchności ze względu na Pana” (1 P 2,13). Zawsze jednak „trzeba bardziej słuchać Boga niż ludzi” (Dz 5,29). Posłuszeństwo ma bardzo duże znaczenie dla moralnego życia człowieka, pozwala mu bowiem opanować groźną wadę próżnej chwały i składać często Panu Bogu w ofierze wielkie swoje dobro duchowe, którym jest wolność woli. Zrozumiałe jest zatem, że przed Bogiem jest ono lepsze niż inne ofiary (zob. 1 Sm 15,22) i stanowi szczególne upodobnienie się do Chrystusa posłusznego aż do śmierci krzyżowej (zob. Flp 2,8).

Posłuszeństwu przeciwstawia się nieposłuszeństwo, które polega na niewypełnianiu nakazów przełożonych albo nawet lekceważeniu ich osób. Jest to oczywiście postępowanie poważnie grzeszne, gdyż „kto przeciwstawia się władzy – przeciwstawia się porządkowi Bożemu” (Rz 13,2). Natomiast przesadą jest tu służalcze płaszczenie się przed przełożonymi, nazywane też czołobitnością, gotową nawet aprobować zło.

Prawdomówność

Dzięki cnocie prawdomówności człowiek ukazuje się drugim w całej swojej prawdzie, czyli zarówno w mowie, jak i w czynach i piśmie. Zachowuje więc zgodność stanu wewnętrznego z zewnętrznym. Umożliwia to znacznie współżycie i współdziałanie ludzi ze sobą, podkreśla ich podobieństwo do Pana Boga jako samej Prawdy, a także samo istotne przeznaczenie mowy ludzkiej do wyrażania prawdy. Dlatego Pismo Święte nakazuje: „Bądźcie prawdomówni wobec bliźnich” (Za 8,16); „Niech każdy z was mówi prawdę swemu bliźniemu, bo jesteście nawzajem dla siebie członkami” (Ef 4,25). Do tak pojmowanej prawdomówności sprowadzają się:

- ścisła prawdomówność, skłaniająca do mówienia prawdy zawsze i wszędzie (zgodność słów z myślami),
- szczerość (prostolinijność), czyli zgodne z prawdą postępowanie (zgodność czynów z myślami),
- wierność w dotrzymywaniu tego, co się obiecało (zgodność czynów ze słowami).

Nic więc dziwnego, że wady przeciwne tej cnocie są dość liczne. Niedomiar mianowicie stanowią kłamstwo, hipokryzja (udawanie, obłuda), chępliwość i przeciwne chępliwości niesłuszne poniżanie siebie (błędnie rozumiana, fałszywa pokora). Przez nadmiar natomiast grzeszy się niedyskrecją i zdradzaniem tajemnic.

Kłamstwo jest mową świadomie niezgodną z myślą. Istotnym następstwem tej mowy jest wprowadzenie bliźniego w błąd. Kłamstwo może być:

- żartobliwe (zabawne), którego celem jest np. sprawienie komuś niespodzianki lub spowodowanie wesołego nieporozumienia,
- użyteczne, zmierzające do osiągnięcia korzyści lub uniknięcia kary.
- złośliwe (krzywdzące), w którym chce się wyrządzić bliźniemu zło, czyli zaszkodzić mu, skrzywdzić go.

Każde kłamstwo jest czymś wewnątrznie złym, gdyż sprzeciwia się samej naturze i istotnemu przeznaczeniu mowy ludzkiej. Zrozumiały jest zatem nakaz: „Nie mów żadnego kłamstwa” (Syr 7,13); „Nie okłamujcie się nawzajem” (Kol 3,9). Z istoty swojej, czyli jako nadużycie mowy i innych znaków zewnętrznych, mających wyrażać wewnętrzny stan człowieka, kłamstwo jest tylko grzechem lekkim. Może jednak być także grzechem ciężkim, jeśli łączy się z nim znaczne naruszenie sprawiedliwości lub miłości. Skoro kłamstwo jest z natury swojej grzeszne, nigdy nie może być uznane za dozwolone. Dlatego w sytuacjach, w których słusznie nie chce się powiedzieć prawdy, trzeba w zależności od okoliczności skorzystać z jednego z następujących sposobów:

- W ogóle nie odpowiedzieć na zadane pytanie (uchylić pytanie, milczeć).
- Zmienić temat rozmowy na inny.
- Na pytanie odpowiedzieć pytaniem o podstawę zajmowania się cudzymi sprawami.
- Posłużyć się tzw. zastrzeżeniem myślnym, czyli wypowiedzeniem słów lub zdań, które chociaż nie wyrażają prawdy, to zazwyczaj umożliwiają jej domyslenie się. Tak jest np. wtedy, gdy się mówi wbrew prawdzie, że nie ma kogoś w domu, bo na ogół rozumie się przez to, iż nie chce on się z kimś widzieć, albo mówi się, że nie ma się pieniędzy, bo nie chce się komuś ich pożyczyć z powodu jego niesumienności w oddawaniu.

Hipokryzja (obluda) ma wtenczas miejsce, gdy ktoś usiłuje okazać się innym, niż jest w rzeczywistości. Wbrew prawdzie chce uchodzić za świętobliwego, przyjaciela, uczonego itp. Grzeszy więc tak jak kłamca.

Tak samo trzeba powiedzieć o **chępliwości**, polegającej na pyszałkowatym wychwalaniu swojej rzekomej wielkości i doskonałości, z którym często łączy się poniżanie innych. Dał tego przykład faryzeusz, który zaznaczył, że nie jest „jak inni ludzie, zdiercy, oszuści, cudzołożnicy, albo jak i ten celnik” (Łk 18,11).

W **niezdrowym poniżaniu siebie** człowiek albo niesłusznie przypisuje sobie coś ujemnego, albo zaprzecza rzeczywistym swoim wartościom. a więc mija się z prawdą. Źle rozumie pokorę. Dopuszcza się jednak mniejszego grzechu niż opanowany chępliwością.

Niedyskrecja jest ukazywaniem drugim tego, co powinno pokrywać milczenie lub wstydlivość. Takim jest np. niepotrzebne opowiadanie o swoich lub cudzych cierpieniach i chorobach oraz brak odpowiedniej skromności w sprawach intymnych.

Zdradzanie tajemnic, czyli wyjawianie ich, gdy powinno się zachować je w tajemnicy, jest niedyskrecją. Stanowi ono bardzo ciężki grzech, zwłaszcza gdy tajemnica jest:

- naturalna, czyli taka, do której człowiek z natury swojej ma ściśle prawo (np. co do szczególnie poniżającej wady lub nieprawego pochodzenia),
- przyrzeczona, która ma wtedy miejsce, gdy po poznaniu ukrywanej sprawy bliźniego obiecuje się mu zachować ją tylko dla siebie,
- powierzona, z którą zaznajamia się drugiego pod warunkiem jego zobowiązania się do nieujawniania tego nikomu. Zawiera się więc w ten sposób swoistą umowę dotyczącą strzeżenia zleconego sekretu.

Trzeba jednak zaznaczyć, że w pewnych wypadkach wyjawienie tajemnicy bliźniego może być usprawiedliwione. Można tak uczynić przez wzgląd na dobro wspólne lub przez wzgląd na dobro innych. W pierwszym wypadku przykładem może być sytuacja, kiedy lekarz nie może zachowywać w tajemnicy czyjejś choroby zakaźnej, ale musi ją ujawnić i zabezpieczyć przed nią innych. W drugim wypadku przykładem jest obowiązek wyjawienia przesko-

dy niepozwalającej zawrzeć ważnie małżeństwa. W żadnym oczywiście wypadku nie może tu wchodzić w grę wyjawienie tajemnicy spowiedzi.

Wdzięczność

Cnota wdzięczności sprawia, że człowiek pamięta o dobru wyświadczonym mu przez innych i pragnie się za nie odwzajemnić. Chodzi mu więc o spłatenie swego rodzaju długu, do którego się poczuwa na mocy szlachetności moralnej. Realizuje to z wewnętrzną szczerością, przez możliwie szybkie podziękowanie, z pokornym docenieniem wartości i potrzeby otrzymanego dobra, bez żadnej zachłanności, czyli chęci skłonienia dobroczyńcy do dalszych darów, czynnym odwzajemnieniem się w stosownym czasie i to w miarę możliwości z jeszcze większą wspaniałością.

Praktykowanie wdzięczności w życiu ludzkim jest wprost konieczne. Znacznie bowiem uszlachetnia człowieka i ułatwia mu przyjazne współżycie z innymi. Przeciwnością wdzięczności jest przede wszystkim niewdzięczność, czyli brak właściwej reakcji na doznane dobro. Konkretniej rzecz biorąc, mogą to być:

- wzgardzenie dobroczyńcą i jego darem,
- zupełne niezareagowanie na otrzymany dar,
- takie zachowanie się, jakby się otrzymane dobro należało,
- niedocenienie otrzymanego dobra i całkowite zapomnienie o nim.

Natomiast swego rodzaju nadmiar w tym zakresie, przejawiający się np. w nietaktownym natychmiastowym odwzajemnianiu się czymś materialnym lub okazywaniu wdzięczności za pomoc w grzechu, występuje o wiele rzadziej.

Rażąca niewdzięczność za znaczne dobro jest grzechem ciężkim. W przypadkach mniejszej wagi stanowi ona grzech lekki.

Samoobrona

Cnota samoobrony to inaczej cnota osobistego odwetu, pomsty. Jak wdzięczność skłania człowieka do zareagowania na okazane mu przez bliźniego dobro, tak samoobrona wymaga tego od niego w przypadku doznania od bliźniego zła. Konkretniej mówiąc, samoobrona jest cnotą słusznego wymierzania kary krzywdzicielom i występny przez osoby prywatne. Chodzi w niej zatem o odpowiednie stosowanie odwetu za doznane krzywdy, czyli swego rodzaju pomśczenie się, dokonanie prywatnych porachunków bez uciekania się do procedury sądowej. Postępowanie takie jest zgodne z naturalną skłonnością człowieka do przeciwstawiania się złu. A ponadto, jeśli pobudką do niego nie jest nienawiść i wrogość do bliźniego, ale chęć doprowadzenia go do poprawy, poskromienia jego zuchwałości i utrzymania go w pewnych korbach, a tym samym zapewnienia sobie i innym spokoju, zasługuje ono w pełni na miano cnotliwego.

Ponieważ jednak dochodzi tu człowiek sprawiedliwości w sposób prywatny i przy tym broni własnego dobra, zachodzi niebezpieczeństwo dopuszczenia się pewnej stronniczości lub chęci zemsty. Dlatego samoobronę uznaje się za dość słabą cnotę i raczej ryzykowną, której, gdzie tylko się da, nie powinno się praktykować.

Wprost jednak wykracza się przeciwko niej przez:

- nadmiar – okrucieństwem, czyli przesadną surowością i nieopanowaną chęcią zemśczenia się,

– niedomiar – zbytnią pobłażliwością i zaniedbywaniem karania wykroczeń wbrew np. słowom Księgi Przysłów: „Nie kocha syna, kto różgi żałuje” (13,24).

Uprzejmość

Cnotę uprzejmości nazywa się także kurtuazją, grzecnością, dobrym wychowaniem, ogładą towarzyską. Skłania ona człowieka do tego, aby w słowach i czynach był dla innych życzliwy i przyjazny. Chodzi przy tym o słowa i czyny dokonywane w sposób poważny, żarty bowiem i zabawa są przedmiotem cnoty eutrapelii, zaliczanej do cnót pokrewnych umiarkowaniu.

Uprzejmość jest czymś więcej niż zwykła greczność lub dobre maniery. Musi bowiem zawierać w sobie wewnętrzną życzliwość i szczerść w odniesieniu do drugich, a nie tylko zewnętrzną poprawność. Jest ona szczególnie potrzebna tym, którzy z racji swojego stanu lub zawodu pozostają w stałym kontakcie z ludźmi, przyjmują ich jako interesantów lub spełniają względem nich zadanie wychowawcze lub apostołskie.

Przeciw uprzejmości grzeszy się przez nadmiar przesadną grzecnością, przypochlebianiem się i czołobitnym służalstwem, w których usiłuje się być miłym za wszelką cenę, łącznie nawet z aprobowaniem cudzego grzechu, przez brak z kolei nieuprzejmością (szorstkością, gburowatością, opryskliwością, zgryźliwą kłótnością).

Hojność

Cnota hojności, względnie cnota ubóstwa, uwalnia człowieka od przywiązania do dóbr materialnych i czyni go chętnym (szczodrym, hojnym, ofiarnym) do udzielania ich innym. Człowiek oddaje wtedy innym pewną ich należność i z tej racji hojność zalicza się do cnót pokrewnych sprawiedliwości. Jest ona bardzo pożyteczna, bo skłania człowieka do dzielenia się z drugimi swoimi dobrami i wspierania nimi dzieł służących chwale Bożej.

Wykracza się przeciwko niej przez rozrzutność lub chciwość (skąpstwo).

Rozrzutność jest swoistym nadmiarem, w którym za dużo i bez słusznego powodu daje się drugim swoje dobra i za mało przejawia się troski o ich nabywanie i zachowywanie. Jako nierozumne i niezgodne z właściwym włodarzeniem otrzymanymi od Boga dobrami postępowanie takie jest moralnie złe i to w większym lub mniejszym stopniu.

Chciwość (skąpstwo), która jest brakiem, a przejawia się w niechęci do dawania czegoś drugim i zachłannością w przyjmowaniu oraz gromadzeniu dóbr. Jest to postępowanie bardziej przeciwne hojności i gorsze od rozrzutnego. Odnaczają się nim częściej osoby starsze, podczas gdy rozrzutność cechuje przeważnie młodych. Ponieważ skąpstwo z istoty swojej jest jedynie zwykłym nieuporządkowanym nastawieniem do dóbr, stanowi w zasadzie grzech lekki. Gdyby jednak dla zdobycia takich dóbr człowiek dopuszczał się poważnych wykroczeń (kradzieży, zabójstw, kultu pieniądza), popełniałby grzechy ciężkie. Wskazuje na to Pismo Święte: „Nie możecie służyć Bogu i Mamonie” (Mt 6,24); „chciwi [...] nie odziedziczą królestwa Bożego” (1 Kor 6,10). A ponadto dokonuje się wtedy poniżające godność ludzką podporządkowanie się dobrom materialnym.

Co gorsza, chciwość należy do wad głównych. Jest więc w człowieku rozsądnikiem zła, źródłem wielu grzechów i wad pochodnych. Zapewnia bowiem człowiekowi posiadanie odpowiednich dóbr, które umożliwiają popełnianie różnych wykroczeń („pieniądz na wszystko pozwala” – Koh 10,19; „korzeniem wszelkiego zła jest chciwość pieniędzy. Za nimi to uganiając się, niektórzy zbłądzili z dala od wiary i sobie samym zadali wiele cierpień” – 1 Tm 6,10).

W szczególny zaś sposób skąpstwo pobudza do:

- nieczułości na potrzeby bliźnich,
- niespokojnej troski o posiadane dobra,
- dopuszczania się w ich nabywaniu gwałtów, okłamywań, krzywoprzysięstw, oszustw i judaszowskich zdrad ludzi.

Na konieczność praktykowania hojności, a w tym i ubóstwa, wskazuje doskonały wzór Chrystusa, który „będąc bogaty [...] stał się ubogim, aby [nas] ubóstwem swoim ubogacić” (2 Kor 8,9) i zachęcił: „Jeśli chcesz być doskonały, idź, sprzedaj, co posiadasz, i rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie” (Mt 19,21).

Epikeia (łagodne tłumaczenie prawa)

Cnota ta ma dwa wymiary. W pierwszym wiąże się ze sprawiedliwością społeczną (legalną). Tak jak ona mianowicie ma na względzie dobro wspólne i skierowuje ku niemu wszystkie działania człowieka i wszystkie akty jego cnót. Odróżnia się jednak tym, że usprawnia człowieka do realizowania dobra wspólnego w przypadkach wyjątkowych, nieprzewidzianych przez prawo będące polem działania sprawiedliwości legalnej. Dlatego nazywa się ją uzupełnieniem lub korekturą tej ścisłej sprawiedliwości. Pozwala ona niejako wyczuwać intencję prawodawcy i według niej postępować. W drugim wymiarze epikeja skłania do łagodzenia surowości obowiązującego prawa. W szczególności chodzi tu o nieegzekwowanie z całą bezwzględnością własnych praw do czegoś lub karania kogoś, ale postępowanie w tym względzie ludzkie, taktowne, natchnione miłością. Wymaga tego szlachetność moralna, wskazująca na łagodne tłumaczenie i stosowanie praw jako na swego rodzaju powinność względem bliźnich.

Wadą przeciwną epikei, która łączy się ze sprawiedliwością legalną, jest błędne odczytywanie myśli prawodawcy w różnych sytuacjach życiowych nieprzewidzianych przez prawo. Polega ono na uznawaniu za tę myśl czegoś zupełnie jej obcego. Natomiast epikei w znaczeniu łagodnego tłumaczenia prawa przeciwstawia się faryzejski formalizm, czyli bezduszne trzymanie się litery prawa, albo, na odwrót, laksyzm w tłumaczeniu tego prawa.

PODSTAWOWE ŹRÓDŁA CNOTY SPRAWIEDLIWOŚCI

Sprawiedliwość łączy się w szczególny sposób z:

- darem pobożności i
- błogosławieństwem sławiącym cichych.

Znaczy to, że dar pobożności czyni człowieka podatnym na kierowanie nim przez Ducha Świętego w okazywaniu Panu Bogu jako najlepszemu Ojcu pietyzmu synowskiego, a ludziom jako Jego dzieciom i własnym współbraciom – należnego szacunku i innego dobra. Będąc tak sprawiedliwym i posiadając dar pobożności, człowiek w szczególny sposób realizuje błogosławieństwo sławiące cichych. Chociaż zatem ma czasem słuszny powód do gniewu, opanowuje się, co znacznie ułatwia mu współżycie z innymi ludźmi i pokonywanie różnych przeszkód. Umożliwia mu to również godzenie się z rządami Pana Boga nad światem. Ziemia, którą Chrystus obiecuje cichym – to życie wieczne w tzw. ziemi żyjących, powstałej po uwolnieniu od wszelkiego zniszczenia. Można też przez tę ziemię rozumieć zwykłe dobra doczesne, które kłótlivi i krzykliwi często tracą, a cisi – zyskują.

Do sprawiedliwości odnoszą się liczne **przykazania**. Oznacza to, że jest ona wartością deontologiczną, czyli taką, którą powinno się przyjąć i stosować w życiu. W szczególności chodzi tu o Dekalog, który w całości ma charakter sprawiedliwościowy. Ukazuje bowiem wymagania prawa naturalnego regulujące stosunek człowieka do innych. Trzy pierwsze mianowicie przykazania określają obowiązki człowieka względem Pana Boga. Pierwsze dotyczy tego, co jest najbardziej zasadnicze i podstawowe, bo wymaga, by człowiek w pierwszym rzędzie zwrócił się do prawdziwego Pana Boga i odrzucił wszelkie bożki: „Nie będziesz miał bogów cudzych przede mną”. Przykazanie drugie: „Nie będziesz brał imienia Pana Boga swego nadaremno” uwypukla to, co jest pierwszorzędnym następstwem uznania Pana Boga, a mianowicie obowiązek oddawania Mu czci. Po usunięciu zasadniczych niebezpieczeństw człowiek winien się utwierdzać we właściwym nastawieniu do Pana Boga, oddając Mu łatwo dostrzegalny zmysłami kult zewnętrzny wyrażony w zachowywaniu świąt. Domaga się tego trzecie przykazanie: „Pamiętaj, abyś dzień święty święcił”. Przykazanie czwarte „Czcij ojca swego i matkę swoją” wyraża obowiązki dzieci wobec rodziców, najbliższych po Panu Bogu zasad życia człowieka. Natomiast przykazania od piątego do dziesiątego: „Nie zabijaj. Nie cudzołóż. Nie kradnij. Nie mów fałszywego świadectwa przeciw bliźniemu twemu. Nie pożądaj żony bliźniego twego. Ani żadnej rzeczy, która jego jest” wyszczególniają obowiązki co do osoby i dóbr poszczególnego zwyczajnego człowieka.

Ze względu na to, że wykroczenia zmysłowe i kradzieże są bardziej pociągające niż zabójstwa i zniesławienia, i niejednokrotnie pragnienia ich ludzie mało uświadomieni nie uważają w ogóle za grzech, Pan Bóg zakazuje ich dwoma przykazaniami. Nie znaczy to jednak, że pragnienie zabójstwa lub zniesławienia nie jest w ogóle grzechem, lecz tylko że tego rodzaju pragnienie jest rzadsze, bo człowiek czuje do takich grzechów raczej naturalną odrazę i pragnie uszanować cudze życie i sławę. Do cudzołóstwa zaś i kradzieży – na odwrót – czuje szczególny pociąg i nie zawsze dostrzega ich zło. Dlatego w Dekalogu zwrócono większą uwagę tylko na nie jako częstsze i niebezpieczniejsze.

Inne od zawartych w Dekalogu przykazania sprawiedliwości przytoczono w trakcie omawiania konkretnych zagadnień. Nie zawsze zatem brzmiały one tylko ogólnikowo, np.: „zabiegaj o sprawiedliwość” (2 Tm 2,22), ale dotyczyły jak najkonkretniejszych spraw, np.: „Bądźcie prawdomówni wobec bliźnich, w bramach waszych ogłaszajcie wyroki sprawiedliwe [...] Nie knujcie w sercu zła względem bliźnich, nie przysięgajcie fałszywie” (Za 8,16–17); „Niech wasza mowa będzie: Tak, tak; nie, nie” (Mt 5,37); „Nie okłamujcie się nawzajem” (Kol 3,9); „Niech każdy z was mówi prawdę swemu bliźniemu” (Ef 4,25); „Nie będziecie kraść, nie będziecie kłamać, nie będziecie oszukiwać jeden drugiego” (Kpł 19,11).

Są także przykazania kościelne, zobowiązujące do święcenia dni świętych i uczestnictwa w mszy św. w niedziele i święta. Trzeba również przynajmniej ogólnie stwierdzić, że Kościół ustawicznie zachęca do wszechstronnego realizowania wymagań sprawiedliwości.

MĘSTWO

Męstwo stanowi ten przymiot człowieka, który zawsze wzbudza szczególny podziw i szacunek. Przypisuje się mu przy tym zdolność zapewnienia człowiekowi samoobrony, a społeczeństwu bezpieczeństwa. Pisało o nim wielu filozofów i teologów. Mówi też o nim niejednokrotnie Pismo Święte.

W Starym Testamencie męstwo jest wymienione wraz z trzema pozostałymi cnotami kardynalnymi (zob. Mdr 8,7). Podkreślono, że jego źródłem jest sam Pan Bóg (zob. Wj 15,2). A przez opisy wielkich czynów konkretnych osób ukazano je od strony samego działania. W jeszcze doskonalsze wzory męstwa obfituje Nowy Testament, a wśród nich na czoło wysuwa się przykład Chrystusa, który z niezwykłą wytrwałością i odwagą spełniał swoje mesjańskie posłannictwo. Szczególne też męstwo opromieniało św. Jana Chrzciciela, św. Szczepana i św. Pawła. Obok ukazania wzorów męstwa w Nowym Testamencie zwrócono także uwagę na obowiązek praktykowania tej cnoty i szukania jej źródła w Panu Bogu. Słowo „męstwo” pochodzi od słowa „mąż”, co mogłoby sugerować, że to głównie mężczyźni odznaczają się omawianą cnotą, kobiety zaś miałyby stanowić tzw. płęć słabą. Historia jednak i codzienna rzeczywistość podważają prawdziwość takiego przypuszczenia.

Jako cnota męstwo zapewnia człowiekowi moc i wytrwałość w pokonywaniu wszelkich trudności i w realizowaniu dobra moralnego. Można ją zatem nazwać cnotą ogólną, bo jako taka stanowi warunek i zarazem przymiot każdej cnoty. Jest też męstwo cnotą specjalną, czyli posiadającą tylko sobie właściwe i odrębne zadanie do spełnienia, nazywane własnym przedmiotem formalnym. Jest nim mianowicie rozumne przetrzymywanie i przezwyciężanie bardzo poważnych, bo grożących śmiercią, niebezpieczeństw. Dzięki męstwu właśnie człowiek za cenę dużego wysiłku zachowuje równowagę ducha w takich niebezpieczeństwach. Opanowuje jedno z najsilniejszych uczuć, jakim jest strach, i odpowiednio kieruje uczuciem odwagi.

Można zatem określić męstwo jako cnotę, która zapewnia człowiekowi właściwą, czyli rozumnie odważną postawę duchową w dążeniu do trudno osiągalnego dobra w niebezpieczeństwie śmierci, wywołującym gwałtowne uczucie strachu lub odwagi. Ta specjalna cnota męstwa jest jedną z cnót kardynalnych, usprawnia bowiem działanie człowieka na szczególnie trudnym odcinku, jakim jest zachowywanie nieugiętej postawy wśród cierpień, trudów i niebezpieczeństw. A poza tym wyraża w najwyższym stopniu moc ducha, która w innych cnotach jest tylko jednym z przymiotów.

Wśród cnót kardynalnych męstwo wymienia się po roztropności i sprawiedliwości, a przed umiarkowaniem. Nie udoskonala bowiem bezpośrednio władz rozumnych i nie realizuje wprost dobra moralnego. Jego zadaniem jest usprawnianie władzy gniewliwej, która jest rozumna tylko przez partycypację. A gdy chodzi o dobro rozumne, to męstwo, opanowując uczucia strachu i odwagi, tylko chroni to dobro przed utratą, a nie realizuje go bezpośrednio. I z tego powodu męstwo jest mniej doskonałe niż roztropność i sprawiedliwość. Przewyższa jednak umiarkowanie, gdyż będąca jego podmiotem władza gniewliwa bardziej daje się kierować przez rozum niż władza pożądawcza, która jest podmiotem umiarkowania. Inaczej

mówiąc, uczucia strachu i odwagi, którymi kieruje męstwo, mają w sobie więcej rozumności niż przyjemności dotyku, do których odnosi się umiarkowanie.

PODMIOT MĘSTWA

Z powyższego wynika, że dla cnoty męstwa **podmiotem** jest **zmysłowa władza gniewliwa** (popędliwa, bojowa, impulsywna), **przedmiotem materialnym** – **uczucia strachu i odwagi**, których się doznaje w niebezpieczeństwie śmierci, a **formalnym** – **piękno moralne, płynące z niezachwianej stałości ducha ludzkiego**, panującego nad tymi uczuciami. Ideałem zatem męstwa nie jest doprowadzenie człowieka do tego, by w ogóle nie odczuwał strachu lub odwagi, bo to jest niemożliwe. Uczucia te bowiem są jak najściślej związane z naturą człowieka i nie można ich od niej odłączyć. Ideałem tym natomiast jest takie usprawnienie człowieka, by kontrolował w sobie powstałe uczucia i nimi kierował. Jeśli zaś chodzi o odchylenia od złotego środka, to męstwo bliższe jest nadmiarowi niż niedomiarowi. Znaczy to, że lepiej jest nieco przesadzić w wykonywaniu właściwych tej cnotcie czynów, czyli okazać się swoiście zuchwałym, niż je zaniedbywać, czyli być tchórzem.

AKTY MĘSTWA

Akty, do których usprawnia męstwo, można ująć w dwie grupy. Pierwsza nosi miano wytrzymywania, a druga – atakowania. Wytrzymywanie zmierza do nadawania rozumnego umiaru przeżyciom strachu. Sprawia, że człowiek mimo tego przykrego uczucia, mimo odczuwania nawet wielkich cierpień i znajdowania się w poważnym niebezpieczeństwie utraty życia niewzruszenie trwa przy jakimś szlachetnym dobru lub zmierza do odpowiedniego celu moralnego.

W atakowaniu kieruje się należycie uczuciem odwagi, powstałym w obliczu zagrażającego zła. Wbrew potocznemu mniemaniu wytrzymywanie jest aktem bardziej zasadniczym niż atakowanie, gdyż dzięki niemu okazuje się większą moc ducha przez wprowadzanie umiaru w uczucie strachu, które nastręcza więcej trudności niż uczucie odwagi. Konkretniej wyższość wytrzymywania nad atakowaniem uzasadnia się następująco:

1. Ten, kto przezwycięża atak niewzruszonym trwaniem przy dobru, wydaje się znajdować w gorszej sytuacji od tego, który przypuszcza atak, uchodzi bowiem za kogoś słabszego od przeciwnika. A to jest trudniejsze do przyjęcia.

2. Ten, kto narażony jest na atak, bezpośrednio i aktualnie styka się z niebezpieczeństwem. Dla atakującego zaś jest ono czymś dopiero nadchodzącym, przyszłym, i tym samym mniej odczuwanym.

3. Wytrzymywanie trwa przeważnie dłużej niż atakowanie, które może odbyć się nawet w bardzo krótkim czasie. Trudniej zaś jest trwać niewzruszenie przy czymś długo, niż zdobyć się tylko na chwilowy wysilek.

Wykonując te akty, człowiek mężny odczuwa szczególną radość ducha. Uświadamia sobie bowiem, że wykonuje wspaniałe czyny cnotliwe, że realizuje dobro moralne na bardzo trudnym odcinku życia, nie dając się opanować uczuciom strachu i śmiałości. Nie znaczy to jednak, że wcale duchowo nie cierpi. Zdaje sobie bowiem sprawę z tego, że traci własne ży-

cie, rozstaje się z najbliższymi i pozbawia się różnych dóbr doczesnych. Cierpi też bardzo fizycznie z powodu zadawanych mu ran, bicia go lub znęcania się nad nim.

Męstwo może być cnotą przyrodzoną i nadprzyrodzoną. Przyrodzona, czyli nabyta osobistym wysiłkiem, usprawnia człowieka w realizowaniu naturalnego dobra moralnego przy największym nawet zagrożeniu życia. Nadprzyrodzona natomiast, otrzymana wraz z łaską uświęcającą i innymi cnotami wlanymi, pozwala człowiekowi skutecznie przeciwdziałać ranom i słabościom pozostałym po grzechu pierworodnym oraz wykonywać czyny zasługujące na osiągnięcie nadprzyrodzonego celu ostatecznego.

Zespolone z sobą męstwo przyrodzone i męstwo nadprzyrodzone stanowią męstwo chrześcijańskie, którego najwznioślejszym przejawem jest męczeństwo. Określa się je jako danie świadectwa prawdzie chrześcijańskiej przez poniesienie śmierci zadanej z nienawiści do tej prawdy. Jest to zatem czyn w pełni cnotliwy, bo polega na niezłomnym realizowaniu dobra. Słusznie też przypisuje się go męstwu, skoro zachodzi w nim trwanie do końca w prawdzie i sprawiedliwości mimo niebezpieczeństwa utraty życia.

Za czynniki składające się na istotę męczeństwa można uznać:

- świadectwo publicznie złożone Chrystusowi,
- śmierć przyjętą świadomie i dobrowolnie dla potwierdzenia tego świadectwa.

W szczegółowszym ujęciu wymaga się, by w męczeństwie śmierć:

- rzeczywiście nastąpiła,
- była zadana z nienawiści do wiary chrześcijańskiej,
- była przyjęta świadomie i dobrowolnie,
- była poniesiona w stanie łaski uświęcającej lub przynajmniej w dyspozycji do przyjęcia tej łaski.

Jako szczególnego rodzaju akt heroiczny męczeństwo powoduje następujące skutki:

1. Usprawiedliwienie, czyli udzielenie właściwie dysponowanemu łaski uświęcającej lub powiększenie jej. Można to nazwać całkowitym oczyszczeniem się we własnej krwi na wzór obmycia wodą chrztu św.

2. Darowanie wszystkich win i kar, nawet doczesnych. Męczennik zatem idzie po śmierci prosto do nieba.

3. Nagroda uboczna w postaci aureoli męczeńskiej, czyli szczególna radość z odniesionego zwycięstwa nad światem.

4. Wyśługiwanie łask innym. Dlatego krew męczenników jest nasieniem chrześcijaństwa.

Mimo tak wspaniałych skutków nie wolno celowo narażać się na męczeństwo. Dawałoby się bowiem przez to drugim okazję do grzechu i narażało siebie na utratę życia lub na niedochowanie wierności Panu Bogu. Trzeba jednak być gotowym na męczeństwo, gdyby zaistniała jego potrzeba.

WADY PRZECIWNE MĘSTWU

Wady przeciwne męstwu to tchórzostwo i zuchwalstwo. Pierwsze jest nieumiarkowanym strachem, który można by też nazwać bojaźliwością lub lękliwością. Polega ono na przesadnym obawianiu się zła, a zwłaszcza niebezpieczeństwa utraty życia. Jest to niegodne człowie-

ka jako istoty rozumnej i wierzącej w Pana Boga i dlatego w większym lub mniejszym stopniu grzeszne.

Zuchwalstwo natomiast jest przesadną odwagą, czyli zbyt dużym zaufaniem we własne siły, które sprawia, że człowiek nierozumnie i bezcelowo naraża się na niebezpieczeństwa. Atakuje nawet to, co przerasta jego siły i możliwości. Stanowi ono zatem poważny brak rozumnego umiaru w uczuciu odwagi. Dlatego trzeba je uznać za grzech przeciwny męstwu, którego zadaniem jest należyte kierowanie odwagą.

Przeciwko męstwu grzeszy się nie tylko nadmiarem uczuć strachu i odwagi, ale też swoistym ich brakiem. W pierwszym wypadku jest to wadliwa nietrwożliwość, z powodu której człowiek nie boi się wtedy, kiedy należy się bać. A w drugim nie doznaje on uczucia odwagi, mimo że okoliczności tego wymagają.

CZĘŚCI KARDYNALNEJ CNOTY MĘSTWA

Ponieważ cnota męstwa ma bardzo specjalny i szczegółowy przedmiot materialny, jakim są nieróżniące się od siebie w sposób istotny większe lub mniejsze niebezpieczeństwa śmierci, nie wyróżnia się w niej gatunków, czyli części subiektywnych. Wprawdzie mówi się o męstwie wojskowym lub cywilnym, ale w jednym i drugim chodzi o właściwą postawę wobec niebezpieczeństwa utraty życia, a zatem także o jedno i takie samo męstwo. Wyróżnia się natomiast w cnocie męstwa części składowe i potencjalne. Pierwszymi są te osobiste uwarunkowania każdego człowieka, od których zależy odpowiednie przyjęcie się w nim i działanie cnoty męstwa. Drugie zaś stanowią cnoty, które spełniają taką samą funkcję co męstwo, ale nie w niebezpieczeństwie śmierci, tylko w mniej groźnych sytuacjach życiowych. Wyróżnia się cztery części składowe i cztery części potencjalne, przy czym w obu wypadkach ich nazwy są takie same:

1. wielkoduszność,
2. wspaniałomyślność,
3. cierpliwość,
4. wytrwałość.

Części składowe

Jako części składowe spełniają one następujące zadania: **Wielkoduszność** sprawia, że człowiek dzięki poczuciu własnej siły jest duchowo przygotowany do stawienia czoła niebezpieczeństwu i oddania za sprawę nawet własnego życia. **Wspaniałomyślność** zapewnia mu niezłomną wolę dokonania czegoś, mimo że łączy się z tym poważne ryzyko, a nawet niebezpieczeństwo śmierci. **Cierpliwość** nie pozwala zniechęcać się i załamywać nawet z powodu największego zła, jakim jest śmierć, lecz nakazuje przyjąć je ze spokojem. Wreszcie dzięki **wytrwałości** człowiek niezłomnie znosi niebezpieczeństwa śmierci, które są długotrwałe. Aby zatem cnota męstwa była doskonała i działała w całej pełni, te cztery czynniki muszą stale współdziałać ze sobą, i tym samym ustawicznie usprawniać człowieka.

Części potencjalne

Pojęte w sensie części potencjalnych wielkoduszność, wspaniałomyślność, cierpliwość i wytrwałość stanowią cnoty odrębne od męstwa. Posiadają bowiem tylko sobie właściwe przed-

mioty. Ze względu jednak na to, że i dzięki nim ma się wykonywać czyny trudne, choć w mniejszym stopniu od tych, które sprawia samo męstwo, zalicza się je do części potencjalnych tej cnoty, czyli do cnót jej pokrewnych.

Wielkoduszość

Wielkoduszość jest cnotą, która sprawia, że człowiek nie zadawala się sprawami błahymi i dąży do rzeczy wielkich, którymi są zwłaszcza godne wielkiej czci wzniosłe czyny cnotliwe. Wykonuje zatem nakaz Chrystusa dotyczący rozwijania talentów (Mt 25,14–30) i mądrego zarządzania powierzonym sobie majątkiem (Łk 16,1–12). Stawia sobie za zadanie osiągnięcie wielkich celów. Zdaje się mówić za św. Stanisławem Kostką: „Do wielkich rzeczy jestem stworzony”. Ma zdrową ambicję dokonania czegoś wielkiego w zakresie każdej cnoty.

Wielkoduszość jako cnota specjalna usprawnia do czynów godnych szczególnej czci. Jako zaś cnota ogólna obejmuje całą ludzką działalność, skierowując ją ku wielkości człowieka. Wbrew pozorom wielkoduszość nie sprzeciwia się pokorze. Człowiek bowiem prawdziwie wielkoduszny dąży do zdobycia rzeczy godnych czci nie po to, aby się wynosić nad innych i wszystko przypisywać sobie, ale aby wykorzystać dary Boże i w pełni je rozwinąć. Nie jest to zatem człowiek pyszny, lecz świadomy swoich talentów i możliwości, które zawdzięcza Panu Bogu. Człowiek pokorny natomiast zwraca główną uwagę nie na to, co zawdzięcza Panu Bogu, lecz na słabość ludzką i braki z niej pochodzące. Dlatego pokora nie stanowi przeciwieństwa wielkoduszości, lecz wzajemnie się z nią uzupełnia. Pokazuje mianowicie człowiekowi, kim on jest sam z siebie i przez to nie pozwala mu na zuchwałe i nieobliczalne dążenie do wielkości. Przeciw wielkoduszości wykracza się:

1. zarozumiałość,
2. niezdrową ambicją,
3. próżnością (próżną chwałą),
4. małodusznością.

Zarozumiałość sprawia, że człowiek chce usilnie dokonać wielkich rzeczy, mimo że na to go w ogóle nie stać. Ma więc za wielkie mniemanie o sobie, czyli przecenia siebie, porywa się z motyką na słońce.

Niezdrowa ambicja pobudza człowieka do przesadnego zabiegania o to, by zdobyć u innych nieproporcjonalną do zasług cześć i poważanie. Niekiedy człowiek chce być czczony i szanowany za to, czego w ogóle nie posiada (np. nie ma wiedzy, ale chce, by go uważano za uczonego). Kiedy indziej nie odnosi doznawanej od innych czci do Pana Boga jako źródła wszelkiego dobra. Wreszcie bywa i tak, że tak niezdrowo ambitny nie wykorzystuje doznawanej czci dla pożytku bliźnich, ale całą uwagę zwraca tylko na siebie.

Próżność jest niezgodnym z rozumem i prawem Bożym pragnieniem rozgłosu, sławy i pochwały u ludzi. Albo więc spodziewa się człowiek tego rozgłosu z rzeczy, które na niego w ogóle nie zasługują lub nie zasługują w takim stopniu, w jakim tego oczekuje, albo dąży do tego, by wysławiali go ludzie, których sąd niewiele znaczy, albo wreszcie słusznej sławy nie odnosi do Pana Boga i pożytku ludzi, ale chce ją skupić wyłącznie na sobie. Inaczej mówiąc, nie uwzględnia nakazu św. Pawła: „Ten, kto się chlubi, w Panu niech się chlubi” (2 Kor 10,17). I nie naśladuje Psalmisty, który tak się modlił: „Nie nam, Panie, nie nam, lecz Twemu imieniu daj chwałę” (Ps 115,1).

Próżna chwała jest wadą główną. Promieniuje bowiem złem, czyli wypływają z niej liczne inne wady, przez które chce się ukazać swoją wielkość. Są to m.in.:

1. nieposłuszeństwo,
2. chępliwość,
3. hipokryzja,
4. niezgoda.

Małoduszność krańcowo inaczej niż zarozumiałość przeciwstawia się wielkoduszności. Nie pozwala mianowicie człowiekowi zdobyć się nawet na taki wysiłek, który nie wymagałby pokonywania specjalnych trudności w dokonywaniu czynów godnych wielkiej czci. Człowiek taki zatem jest przedwczesnym bankrutem, nieufającym we własne siły i zdolności i nieliczącym na żadną pomoc Bożą i ludzką.

Wspaniałomyślność

Wspaniałomyślność można by nazwać cnotą wielkiego gestu lub hojnej ręki. Zadaniem jej bowiem jest skłanianie do wielkich czynów, które wymagają dużych środków materialnych. Inaczej mówiąc, wspaniałomyślność usprawnia do dokonywania wielkich dzieł materialnych za cenę wielkich wydatków. Tak np. buduje się kościoły, szpitale, szkoły i klasztory. Tak też w mniejszej skali buduje się i odpowiednio urządza domy lub organizuje różne uroczystości, nie szczędząc na to odpowiednich pieniędzy.

Wspaniałomyślność jest czymś pośrednim między skąpstwem i marnotrawstwem. Pierwsze czyni człowieka zbyt przywiązany do pieniędzy i dlatego nie pozwala mu wydawać ich tyle, ile jest konieczne, aby zrealizować zamierzone dzieła. Czasem nawet nie usiłuje on dokonać czegoś wielkiego, bo żał mu poświęcić na to pieniędzy. A jeśli na coś się decyduje, w pierwszym rzędzie zwraca uwagę na to, aby jak najmniej wydać pieniędzy, a nie przejmując się, że to pociąga za sobą niedoskonałość dokonywanego dzieła lub nabywanej rzeczy. W marnotrawstwie postępuje się odwrotnie – wydaje się na jakieś dzieła za dużo pieniędzy, jest więc marnotrawstwo swego rodzaju wyrzucaniem pieniędzy w błoto, zbytecznym szastaniem nimi.

Cierpliwość

Cierpliwość jest sprawnością panowania nad uczuciem smutku, które ogarnia człowieka z powodu różnych dotkliwych cierpień i przykrości. Nie pozwala mu więc zniechęcić się i załamać, a w konsekwencji przestać realizować dobro. Szczególną zachętą dla człowieka jest świadomość, że „smutek [...] zamieni się w radość” (J 16,20) i że „cierpień terazniejszych nie można stawiać na równi z chwałą, która ma się w nas objawić” (Rz 8,18).

Z cierpliwością łączy się cnota dalekowzroczności, która jest sprawnością spokojnego i długotrwałego oczekiwania na spodziewane dobro; sprawnością nieskwapliwości, dalekowzroczności, opanowywania gorączki w oczekiwaniu na to, czego się nie da przyspieszyć. Cnoty te są w tym podobne do siebie, że w obu chodzi o panowanie nad zniechęceniem wywołanym smutkiem. Różnią się zaś od siebie przedmiotem, który ten smutek wywołuje. Cierpliwość mianowicie dotyczy przykrego zła, które należy znosić. Dalekowzroczność zaś ma na względzie dobro, na które trzeba długo czekać. Ponieważ długiego oczekiwania na dobro wymaga się zwłaszcza w wychowaniu, dlatego dalekowzroczność jest cnotą szczególnie potrzebną wychowawcom i wychowankom. Brakiem w stosunku do cnoty cierpliwości jest nie-

czułość, a nadmiarem – niecierpliwość. Nieczułość charakteryzuje się tym, że niejako znieczula człowieka na cierpienia i przykrości. Na skutek tego nie reaguje on na nie w dostateczny sposób. Niecierpliwość natomiast doprowadza człowieka do nadmiernego smutku i rozdrażnienia, na skutek czego zniechęca się on i załamuje, wpada w apatię, ciągle się żali, narzeka i gniewa.

Wytrwałość

Wytrwałość skłania do silnego i niezłomnego kontynuowania dobrego dzieła aż do końca. Można ją też nazwać męską odpornością, dzielnym wspinaniem się w trudzie i znoju ku odległym celom życiowym. Jej głównym celem jest zabezpieczenie człowieka przed znużeniem się i zniechęceniem z powodu długiego trwania dokonywanego dzieła. Sprawienie, by po przyłożeniu ręki do pług nie oglądać się wstecz (zob. Łk 9,62); by wytrwać do końca i być zbawionym (zob. Mt 10,22).

Z wytrwałością łączy się cnota stałości. Są one podobne do siebie pod względem celu, obie bowiem dążą do takiego wzmocnienia człowieka, by trwał on niewzruszenie przy dobru moralnym mimo piętrzących się trudności. Różnią się zaś co do przyczyn tych trudności. Wytrwałość mianowicie usposabia do trwania w dobru wbrew trudnościom pochodzącym z długotrwałości czynu. Stałość natomiast usprawnia do nieodstępowania od dobra mimo trudności powstających z jakichkolwiek przeszkód zewnętrznych. Można więc odnieść do niej polecenie, by „stać mocno w Panu” (Flp 4,1), oraz nazwanie błogosławionym męża, „który wytrwa w pokusie” (Jk 1,12).

Cnocie wytrwałości przeciwstawiają się niewytrwałość i bezmyślny, zawzięty upór. W niewytrwałości chodzi o pewną miękkość w usposobieniu człowieka, łatwość zniechęcania się i rezygnacji. Łatwo więc następuje tu zaniechanie rozpoczętego dzieła lub odstępianie od powziętego zamiaru, zwłaszcza jeśli czynność się przedłuża i nie łączy się z nią żadna przyjemność. Zawzięty upór powoduje skutek zupełnie inny. Sprawia mianowicie, że człowiek wbrew rozsądkowi trwa uporczywie przy swoim zdaniu lub z całą mocą kontynuuje podjęte dzieło, mimo że roztropność domaga się jego zaprzestania.

Cnota i dar męstwa

Cnota męstwa pozostaje w ścisłym związku z darem męstwa, a przez niego także z błogosławieństwem sławiącym łaknących i pragnących sprawiedliwości. **Dar męstwa** jest szczególnym nadprzyrodzonym uzdolnieniem człowieka do wykonywania z pomocą Ducha Świętego wielkich czynów i niepoddawania się nawet znacznym trudnościom i przeszkodom. Dzięki temu wychodzi on z tych trudności zwycięsko, dokonując przy tym często wspaniałych czynów heroicznych. W ten sposób dar męstwa udoskonala cnotę męstwa i wprowadza w działanie ludzkie kierownictwo samego Ducha Świętego. Szczególnie więc wtedy człowiek może wszystko „w Tym, który go umacnia” (Flp 4,13). Znamienne jest, że tak usprawniony przez cnotę i dar męstwa człowiek nie tylko z łatwością pokonuje przeszkody w dokonywaniu czynów prawych i sprawiedliwych, ale wprost odczuwa w tym względzie duchowe łaknienie i pragnienie. Realizuje zatem czwarte błogosławieństwo Chrystusa: „Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyceni” (Mt 5,6).

W Piśmie Świętym jest wiele przykazań, czyli nakazów i zakazów, które wymagają praktykowania męstwa i cnót jemu pokrewnych. Dla przykładu warto przytoczyć następujące:

„Ufaj Panu, bądź mężny, niech się twe serce umocni, ufaj Panu!” (Ps 27,14); „Bądźcie mocni i mężnego serca, wszyscy, którzy pokładacie ufność w Panu!” (Ps 31,25); „Nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, lecz duszy zabić nie mogą” (Mt 10,28); „bądźcie mężni i umacniajcie się!” (1 Kor 16,13); „bądźcie mocni w Panu – siłą Jego potęgi” (Ef 6,10); „Zachowaj spokój serca i bądź cierpliwy, a nie trać równowagi w czasie utrapienia! [...] Przyjmij wszystko, co przyjdzie na ciebie, a w zmiennych losach utrapienia bądź wytrzymały!” (Syr 2,2.4); „W ucisku bądźcie cierpliwi, w modlitwie – wytrwali!” (Rz 12,12); „bądźcie wytrwali i niezachwiani, zajęci zawsze ofiarnie dziełem Pańskim” (1 Kor 15,58); „W czynieniu dobra nie ustawajmy, bo gdy pora nadejdzie, będziemy zbierać plony, o ile w pracy nie ustaniemy” (Ga 6,9); „nie zniechęcajcie się w czynieniu dobrze” (2 Tes 3,13).

UMIARKOWANIE

Konieczność nadawania rozumnego umiaru przeżywaniu przyjemności zmysłowych uznaje się już od najdawniejszych czasów. Byli wprawdzie i są różnego rodzaju hedoniści i epikurejczycy, według których niczym niekrępowane używanie przyjemności i rozkoszy jest jedynym i ostatecznym celem człowieka, ale o wiele powszechniejsze jest przekonanie, że człowiek powinien zachowywać w stosunku do tych przyjemności odpowiednią wolność, czyli być zdolnym panować nad nimi, należycie nimi kierować i w razie potrzeby je poskramiać. Umiarkowanie jest właśnie tą cnotą, która skłania człowieka do zgodnego z wymaganiami rozumu i nakazami Bożymi przeżywania przyjemności zmysłowych, dostarczanych przez dotyk i smak. Szczegółowiej mówiąc, jest ono:

- Cnotą, bo dzięki niemu człowiek realizuje dobro moralne przez powściągnięcie, miarkowanie, nadawanie umiaru przeżywaniu przyjemności zmysłowych.

- Cnotą specjalną, czyli odrębną od wszystkich pozostałych. Jedynie ono bowiem ma za swój podmiot zmysłową władzę pożądawczą i tylko sobie właściwy przedmiot materialny i formalny.

- Cnotą ogólną, gdyż w każdej cnocie występuje jako istotny element pewien umiar, zaprowadzany w uczuciach lub działaniach. A ponadto tylko w atmosferze umiarkowania wszystkie inne cnoty mogą się odpowiednio rozwijać i dojrzewać.

- Cnotą kardynalną, jego rola bowiem w moralnym życiu człowieka jest szczególnie ważna i zarazem bardzo trudna, gdyż dotyczy umiaru w przyjemnościach dotyku i smaku, które często bywają bardzo gwałtowne i szczególnie pociągające dla człowieka. Wśród cnót kardynalnych umiarkowanie zajmuje ostatnie – czwarte – miejsce ze względu na to, że jego podmiotem jest zmysłowa władza pożądawcza, która w najmniejszym stopniu podlega kierownictwu rozumu. A ponadto ma ono na względzie przede wszystkim dobro jednostek, podczas gdy pozostałe cnoty nastawione są też na dobro wspólne, które jest doskonalsze od jednostkowego.

PRZEDMIOT UMIARKOWANIA

Pierwszorzędnym przedmiotem materialnym cnoty umiarkowania są przyjemności zmysłowe, których doznaje się za pośrednictwem zmysłów smaku i dotyku przy jedzeniu i czynnościach seksualnych. Drugorzędny natomiast przedmiot stanowią przyjemności właściwe wszystkim innym zmysłom, o ile pozostają w związku z pierwszymi. Za materialny przedmiot umiarkowania uważa się również smutek opanowujący człowieka z powodu braku powyższych przyjemności. Wszystkim tym pierwszorzędnym i drugorzędnym przedmiotom umiarkowania nadaje się miano **przedmiotu bliższego**. Określeniem zaś **przedmiot dalszy** obejmuje się to wszystko, co wywołuje w człowieku takie przyjemności. **Przedmiot formalny** cnoty umiarkowania stanowi dobro moralne realizowane dzięki tej cnocie. A jest nim przeżywanie przyjemności dotyku i smaku w sposób rozumny, zapewniający panowanie nad nimi i takie kierowanie nimi, by służyły życiu po szczególnych jednostkach i całego gatunku ludzkiego.

Tak jest w przypadku przyrodzonej cnoty umiarkowania. Cnota nadprzyrodzona uwzględnia ponadto takie motywy, jak całkowite poświęcenie się Panu Bogu, łatwiejsze osiągnięcie zbawienia wiecznego, zadośćuczynienie za własne lub cudze grzechy, skuteczniejsze poświęcenie się sprawom Kościoła itp. Motywy te różnią się gatunkowo od właściwych przyrodzonej cnotie umiarkowania i dlatego między umiarkowaniem przyrodzonym i nadprzyrodzonym zachodzi również różnica gatunkowa.

Mając powyższe na uwadze, można podać następującą – pełną – definicję cnoty umiarkowania: jest to czwarta cnota kardynalna, dzięki której wprowadza się zgodny z wymaganiami rozumu i wiary umiar w przyjemnościach dotyku i smaku, odczuwanych przy jedzeniu, piciu i czynnościach seksualnych, i przez to czyni się je użytecznymi dla zdrowia oraz życia doczesnego i wiecznego.

WADY PRZECIWNIE CNOCIE UMIARKOWANIA

Wadami przeciwnymi cnotie umiarkowania są:

- nieumiarkowanie (rozwiązłość); mówimy wtedy o nadmiarze,
- niewrażliwość (nieczułość); mówimy wówczas o niedomiarze, braku.

Nieumiarkowanie to niezgodne z wymaganiami rozumu i wiary oddawanie się przyjemnościom dotyku i smaku; traktowanie ich jako czegoś jedyne i najważniejszego. Nastawienie takie w szczególny sposób poniża i upadla człowieka, gdyż czyni go niewolnikiem żądz zmysłowych. Sprawia, że jak dziecko:

- nie zważa on, iż pewne rzeczy są dla niego niestosowne lub nawet szkodliwe, ale chce je posiąść i nimi się rozkoszować,
- w pozwalaniu sobie na nie staje się coraz bardziej samowolny i wymagający,
- tylko przez odpowiednie ukrócenie i poskromienie może się w tym względzie opanować.

W porównaniu z innymi wykroczeniami i wadami nieumiarkowanie nie mieści w sobie największego zła moralnego, nie sprzeciwia się bowiem wprost samemu Panu Bogu i najczęściej wypływa nie ze złej woli człowieka, ale z jego słabości. Niemniej jednak z wadą tą łączy się największa brzydota i poniżenie człowieka.

Niewrażliwość sprawia, że człowiek nie reaguje należycie na przyjemności dotyku i smaku. Dlatego bez słusznej racji unika ich, jedząc np. byle co i nie zabiegając o współzycie małżeńskie. Przypadki takie zachodzą na szczęście dość rzadko. Ich zło moralne sprowadza się do tego, że ci, którzy są tak niewrażliwi, szkodzą swojemu zdrowiu. A ponadto nie rozumieją tych, którzy mają zupełnie inne nastawienie, i dlatego często borykają się z różnymi trudnościami. Umiarkowanie jest przez to bardziej podobne do niewrażliwości niż do rozwiązłości i tym samym też niewrażliwości bliższe.

CZĘŚCI UMIARKOWANIA

Części składowe

Za części składowe (integralne) uważa się swoiste predyspozycje, nieodzowne warunki, konieczne składniki, umiarkowania.

Wstydlivość

Wstydlivość to zdolność odczuwania odrazy do tego, co poniża człowieka, co jest moralnie brzydkie. Nie jest ona odrębną cnotą, lecz godnym pochwały uczuciem. Sprawia, że zwłaszcza wobec spraw seksualnych człowiek pozostaje dyskretny. Przesadą, czyli fałszywą wstydlivością, jest pruderia, przejawiająca się w zbyt surowym nastawieniu do spraw seksualnych. Częściej jednak występuje brak wstydlivości, który jest widoczny np. w ilustracjach pornograficznych, nieskromnych strojach, publicznym całowaniu się czy pieszczotach, obnażaniu się nudystów.

Szlachetność

Szlachetność (cnotliwość), poczucie godności osobistej, wyczulenie na piękno moralne płynące z panowania nad poniżającą człowieka zmysłowością. Zakłada ona działanie w człowieku wstydlivości i jest od tej wstydlivości doskonalszą częścią składową umiarkowania. Czymś większym bowiem jest mieć upodobanie we właściwym temu umiarkowaniu pięknie, niż tylko żywić odrazę do brzydoty przeciwnych mu wykroczeń. Niemniej jednak zarówno wstydlivość, jak i szlachetność jest bardzo cennym naturalnym wyposażeniem psychiki ludzkiej.

Części subiektywne

Gdy chodzi o części subiektywne (gatunki) umiarkowania, to każda z nich dotyczy tylko pewnej dziedziny swojej cnoty kardynalnej. Są to:

1. wstrzemięźliwość w jedzeniu i piciu,
2. trzeźwość,
3. czystość,
4. przyzwoitość.

Wstrzemięźliwość w jedzeniu i piciu

Zapewnia ona właściwe przeżywanie przyjemności związanych z przyjmowaniem pokarmów stałych lub płynnych, mających za cel podtrzymywanie życia poszczególnych jednostek. Jest ona cnotą, bo dzięki niej człowiek w spożywaniu pokarmów zachowuje rozumny umiar. Je nie dla przyjemności, ale dla uczynienia się zdolnym do życia i pracy. Jest też wstrzemięźliwość w jedzeniu i piciu cnotą specjalną, odrębną od wszystkich innych cnot. Tylko ona bowiem usprawnia człowieka do realizowania dobra moralnego przez panowanie nad sobą w przeżywaniu przyjemności jedzenia. Może być wreszcie cnotą przyrodzoną i nadprzyrodzoną, w zależności od motywów przyświecających wstrzemięźliwości w jedzeniu i tym samym od dobra moralnego, jakie się w tej wstrzemięźliwości realizuje.

Najbardziej typowym aktem wstrzemięźliwości w jedzeniu jest **post**. Polega on na świadomym powstrzymaniu się od jedzenia i picia, by dzięki temu realizować następujące dobra moralne:

- jednoczenie się z cierpiącym – odczuwającym głód i pragnienie – Chrystusem,
- zadośćuczynienie za własne i cudze grzechy,
- wysłużenie sobie nowych łask i przygotowanie się na ich przyjęcie,
- ułatwienie sobie kontemplacji rzeczywistości wyższego rzędu,
- zaoszczędzenie środków potrzebnych dla wspierania bliźnich,

- wspólnotowe przebłaganie Pana Boga za winy,
- osłabienie grzesznych żądz ciała i uśmierzenie wad,
- dostąpienie odpustu częstkowego za odmówienie sobie w duchu umartwienia chrześcijańskiego godziwej przyjemności.

W poszczeniu winno się zachować zdrowy umiar, by nie zaszkodzić przez nie swojemu zdrowiu i być zdolnym do pracy.

Wyróżnia się post:

- eucharystyczny,
- ilościowy (ścisły),
- jakościowy (powstrzymanie się od spożywania mięsa).

Post eucharystyczny wymaga całkowitego powstrzymania się „przynajmniej na godzinę przed przyjęciem Komunii świętej [...] od jakiegokolwiek pokarmu i napoju, z wyjątkiem tylko wody i lekarstwa”. Nie może to być czas krótszy. Wskazany zaś jest dłuższy. „Kapłan, który tego samego dnia sprawuje dwa lub trzy razy Najświętszą Eucharystię, może przed drugim lub trzecim sprawowaniem coś spożyć, chociażby nie zachodziła przerwa jednej godziny. Osoby w podeszłym wieku [czyli te, które rozpoczęły 60 rok życia] lub złożone jakąś chorobą, jak również ci, którzy się nimi opiekują, mogą przyjąć Najświętszą Eucharystię, chociażby coś spożyli w ciągu godziny poprzedzającej (KPK, kan. 919). Ponadto do zachowania postu eucharystycznego nie są obowiązane osoby przyjmujące wiatyk oraz ci, którzy pragną uchronić Najświętszy Sakrament przed zniewagą.

Post ścisły (ilościowy) polega na ograniczeniu się w ciągu dnia do jednego posiłku do syta i dwóch posiłków lekkich. Obowiązuje on wszystkich wiernych, którzy ukończyli 18 rok życia i nie rozpoczęli jeszcze 60, i to tylko dwa razy w roku: w Środę Popielcową i w Wielki Piątek.

Post jakościowy (wstrzemięźliwość od pokarmów mięsnych) polega na całkowitym powstrzymaniu się od spożywania potraw mięsnych jako pokarmów zasadniczych. Nie wyklucza się zatem omaszczania potraw tłuszczem zwierzęcym. Do zachowania tego postu obowiązani są ci wierni, którzy ukończyli 14 rok życia i to we wszystkie piątki całego roku, o ile nie wypadnie w dany piątek jakaś uroczystość. Nie obowiązuje on już w Wigilię Bożego Narodzenia, choć Episkopat zachęca do jego zachowania.

Nieprzestrzeganie tych postów wielokrotne lub przez dłuższy czas (np. miesiąc), zwłaszcza gdy wypływa z lekceważenia, jest grzechem ciężkim przeciwko istotnemu wymaganiu pokuty chrześcijańskiej. Wprawdzie dzieci i niepełnoletni nie są obowiązani do postu, ale duszpasterze i rodzice winni troszczyć się o wprowadzanie ich w autentycznego ducha pokuty, a w tym także przyzwyczajanie do praktyki postnej.

Z obowiązku zachowywania postu mogą zwolnić:

- niemoc fizyczna (np. choroba, rekonwalescencja, ciężka praca, uciążliwe podróżowanie, mała wartość odżywcza dostępnego pokarmu);
- niemoc moralna (np. niemożność odmówienia w gościnie poczęstunku z mięsem);
- dyspensa, czyli wyraźne uchylenie prawa postu względem konkretnych osób w określonym wypadku. Tak dyspensować z postu lub zamieniać go na inne uczynki mogą w ramach swoich uprawnień: biskupi, proboszczowie i przełożeni zakonni. Episkopat Polski udzielił dyspensy od obowiązku wstrzymania się od mięsa wszystkim stołującym się w zakładach żywienia zbiorowego, w których nie są przestrzegane kościelne przepisy postne, oraz tym,

którzy nie mają możliwości wyboru potraw, a muszą spożywać to, co jest dostępne do spożycia. Dyspensa ta jednak obejmuje tylko zwyczajne piątki całego roku, a więc nie odnosi się do Środy Popielcowej i Wielkiego Piątku. Ponadto łączy się z obowiązkiem modlitwy w intencji Ojca Świętego (np. *Ojcze nasz*, *Zdrowaś Maryjo*, *Chwała Ojcu*) oraz złożenia drobnej ofiary do skarbonki z napisem „Jałmużna postna”, względnie częstszego spełniania uczynków miłosierdzia chrześcijańskiego.

Przeciwnieństwem cnoty wstrzemięźliwości w jedzeniu jest **obżarstwo**, czyli nieuporządkowane, bo niezgodne z wymaganiami rozumu, pożądanie jedzenia i picia. W pożądaniu tym człowiek różnorako narusza właściwy sposób przyjmowania pokarmu. I z tej racji obżarstwo przybiera kilka postaci. Święty Grzegorz Wielki wyliczył ich pięć:

1. Spożywanie pokarmów przed właściwym czasem, czyli przedwcześnie, nie czekając na właściwą porę.

2. Wyszukiwanie potraw rzadkich i kosztownych.

3. Przebieranie miary w jedzeniu. Je się za dużo, mimo że jest to szkodliwe.

4. Spożywanie żarłoczne, szybkie, łapczywe.

5. Zwracanie szczególnej uwagi na specjalne przyrządzanie pokarmów.

Obżarstwo, w którym sprawy brzucha stają się swoistym bogiem, może być nawet grzechem ciężkim. O wiele jednak częściej jest ono grzechem lekkim, w którym człowiek daje się tylko ponieść nieuporządkowanej żądzy jedzenia. Niemniej jednak obżarstwo jest w swoich skutkach bardzo niebezpieczne. I z tej to właśnie racji zalicza się je do wad głównych. Jako zaś jego córy (wady pochodne) wymienia się:

1. hałaśliwą i lekkomyślną wesołość,

2. błaznowanie,

3. gadulstwo na niestosowne tematy,

4. stępienie zmysłu pojmowania,

5. nieczystość.

Istnieje również wada, która jest brakiem (niedomiarem) w stosunku do właściwie pojmowanej wstrzemięźliwości w jedzeniu. Sprawia ona, że człowiek nie zwraca należytej uwagi na sprawy odżywiania, je byle co albo nieroztropnie się umartwia. A skutek jest taki, że zapada z czasem na różne choroby żołądka, co w znacznym stopniu utrudnia mu życie i pracę.

Trzeźwość

Trzeźwość jest cnotą, której zadaniem jest nadawanie rozumnego umiaru przyjemnościom związanym z używaniem środków odurzających. Przez środki te rozumie się zazwyczaj alkohol. Ściśle jednak rzecz biorąc, należy tu mieć na uwadze także kawę i herbatę, wszelkie narkotyki oraz nikotynę. Rozszerza to pole działania cnoty trzeźwości i znacznie je różnicuje. W przypadku bowiem zażywania narkotyków, co prowadzi do śmierci, wymagane jest bezwzględne wystrzeganie się. Jeśli chodzi o groźne w następstwach papierosy i wódkę, stawia się jako ideał całkowite zrezygnowanie z nich. A w odniesieniu do mało szkodliwych napojów, jak wino, piwo, kawa, herbata i inne, cnota trzeźwości nakazuje potrzebę zachowywania zawsze rozumnego umiaru. „Przy picu wina nie bądź zbyt odważny, albowiem ono zgubiło wielu [...] Wino dla ludzi jest życiem, jeżeli pić je będziesz z umiarem [...] Zadowolenie serca i radość duszy daje wino pite we właściwym czasie i z umiarem” (Syr 31,25–28); „Bądźcie [...] trzeźwi” (1 P 4,7). Ważny jest tu również stan poszczególnych osób. O wiele

surowiej bowiem muszą siebie traktować ci, którzy szczególnie łatwo się upijają, oraz ci, którzy, gdy tylko zażyją nieco za dużo środka upajającego, stają się nieopanowani, awanturują się i gorszą innych. Ci zaś, którzy złożyli ślub, że nie będą nigdy pić alkoholu, muszą się go całkowicie wystrzegać zawsze i wszędzie. W szczególny sposób opianowaniem w zażywaniu środków upajających powinny się odznaczać osoby, które piastują ważną godność w społeczeństwie lub sprawują wyższe władze. Należą tu zwłaszcza: duchowni, nauczyciele, ludzie starsi, przełożeni i wszelkiego rodzaju urzędnicy, którzy powinni zawsze dawać przykład poprawnego postępowania. Do tego zaś bez trzeźwości byłiby wprost niezdolni.

Trzeźwości przeciwstawia się **pijaństwo**, polegające na nadużywaniu środków odurzających. Różni się ono od alkoholizmu, bo w przeciwieństwie do niego nie jest jeszcze chorobą, niedającym się opanować nałogiem, i tym samym nie czyni człowieka bezwolnym i opianowanym tzw. głodem alkoholowym. Moralne zło tego grzechu sprowadza się przede wszystkim do tego, że człowiek świadomie i dobrowolnie pozbawia się używania rozumu, a zatem i świadomości moralnej, zapewniającej mu zdolność rozpoznawania dobra i zła moralnego, jak również czynienia tego dobra i unikania zła. Inaczej mówiąc, dobrowolnie niszczy swoją osobowość moralną. Dla błahego celu, bo chwilowej przyjemności, zuboża się i okalecza. Pozbawia się tego, co go wyróżnia spośród innych stworzeń. Dlatego dopuszcza się ciężkiego grzechu, z powodu którego „pijacy [...] nie odziedziczą królestwa Bożego” (1 Kor 6,10). Ponieważ jednak samo w sobie pozbawienie się na pewien czas używania rozumu jest moralnie obojętne, dlatego poddanie się mu dla tak moralnie dobrego celu, jak uspienie na czas przeprowadzenia koniecznej operacji, musi być uznane za w pełni dozwolone. Podobnie ocenia się osłabienie świadomości przez różne środki służące uśmierzeniu bólu, rozładowaniu napięcia emocjonalnego itp. Zażywanie jednak podobnych środków powodujących uśmierzenie bólu i utratę przytomności tuż przed śmiercią jest niedozwolone. W miarę bowiem możliwości człowiek powinien świadomie przygotować się na śmierć i w miarę możliwości świadomie rozstać się ze swym życiem doczesnym. A ponadto nie wolno mu godzić się na jakiegokolwiek przyspieszanie swojej śmierci.

Gdy chodzi o odpowiedzialność za grzechy popełnione w stanie nietrzeźwym, to wprowadzie z powodu osłabionej świadomości i dobrowolności jest ona zmniejszona, ale, jeśli się weźmie pod uwagę zawinione doprowadzenie się do stanu nietrzeźwości, wtenczas zarówno samo upicie się, jak i grzechy w nim popełnione wiążą się z większą odpowiedzialnością. Do grzechów najczęściej dokonywanych w stanie nietrzeźwym obok wspomnianego już pozbawiania się zdolności właściwego rozeznawania dobra i zła moralnego należą m.in.:

- szkodzenie zdrowiu i życiu swojemu i swojej rodzinie,
- wyczyny chuligańskie, rozboje, włamania, kradzieże i rabunki,
- oszustwa, kłamstwa, gwałty i różne inne krzywdy,
- rozwody, osierocanie dzieci lub zaniedbywanie ich wychowania,
- bezwstyd i demoralizowanie nawet nieletnich,
- słaba wydajność pracy lub nieobecność w niej,
- narażanie się na kalectwo, przyspieszanie swojej śmierci, a nawet samobójstwo.

Jako na środki zaradcze w tym zakresie wskazuje się:

– Uświadamianie jak najszerzych rzesz ludzi, zwłaszcza młodych, o wszystkich powyższych następstwach pijaństwa. W tym celu zaleca się, by urządzać różne pogadanki, wykłady i kursy przeciwalkoholowe, wykorzystując do tego wszystkie środki masowego przekazu.

– Organizowanie poradni przeciwalkoholowych, umożliwiających wszystkim nałogowym pijakom kurację odwykową. Odnosi się to także do poradni dla narkomanów i innych uzależnionych.

– Dawanie dobrego przykładu, zwłaszcza przez rodziców, nauczycieli i duszpasterzy, od których najczęściej zależy właściwe moralne wychowanie młodzieży. Ważne jest tu również oddziaływanie opinii społecznej na przekonania różnych środowisk co do urządzania np. bezalkoholowych przyjęć z okazji chrztów, pierwszych komunii św., prymicji, wesel itp.

– Popieranie organizacji propagujących hasła trzeźwości, a także prowadzących tzw. księgi trzeźwości, do których wpisują się wszyscy chcący przez swoje całkowite powstrzymywanie się od alkoholu oraz dobrowolne ofiary i modlitwy przepraszać Pana Boga za grzechy pijaństwa czy narkomanii i wypraszać opanowanym tymi nałogami łaskę nawrócenia i poprawy.

– Prowadzenie pełnego życia religijnego, czyli takiego, w którym człowiek jest opanowany troską o swoje zbawienie.

– Ustawodawcze ograniczanie sprzedawania alkoholu.

Czystość

Czystość usprawnia człowieka do właściwego przeżywania swojej płciowości. W zależności od jego wieku, powołania i stanu wyraża się ona albo w całkowitym powstrzymywaniu się od przyjemności seksualnych, albo w rozumnym ich przeżywaniu we współżyciu małżeńskim. W związku z tym wyróżnia się czystość:

1. dziewiczą,
2. wdowią,
3. młodzieńczą (przedmałżeńską, narzeczeńską),
4. małżeńską.

Czystość dziewicza polega na zachowywaniu ofiarowanej Panu Bogu całkowitej nieskazitelności ciała, czyli na świadomym realizowaniu powziętego ze względu na Pana Boga postanowienia nieprzeżywania nigdy w całym swoim życiu przyjemności płciowych. Znaczy to, że dziewictwo zawiera w sobie dwa istotne składniki:

1. Nienaruszone fizyczne znamię dziewictwa (u dziewcząt: nienaruszona błona dziewicza; u chłopców: niedopuszczenie się grzesznej polucji).
2. Mocne i wyraźne wyrzeczenie się z miłości do Pana Boga wszelkich przyjemności płciowych.

Pierwszy składnik jest materialny, drugi – istotniejszy – duchowy, w pełni religijny, dla którego dziewictwo zasługuje na jak największą pochwałę.

Konkretnymi motywami, przemawiającymi za życiem w dziewictwie, są:

1. Przynależenie do Pana Boga niepodzielną, integralną miłością, oddanie się Mu bez reszty, zaświadczenie, że jest On wartością największą, dla której można się wyrzec nawet przyjemności seksualnych i samego małżeństwa, że jest godzien, aby dla Niego opuścić dom, rodzinę, żonę i dzieci (zob. Mt 19,29).

2. Zapewnienie sobie swobodnego i wyłącznego troszczenia się o sprawy Pana, o kontemplowanie Pana Boga i poświęcenie się Jego służbie, w myśl słów „Człowiek bezzenny troszczy się o sprawy Pana, o to, jak by się przypodobać Panu” (1 Kor 7,32).

3. Łatwiejsze osiągnięcie królestwa niebieskiego, jest to bowiem bezżeństwo dla królestwa niebieskiego (zob. Mt 19,12).

4. Antycypowanie w swoim ciele przyszłego zmartwychwstania i szczęśliwości niebieskiej. Takie osoby „przywodzą na pamięć wszystkim wyznawcom Chrystusa owe przedziwne zaślubiny ustanowione przez Boga, które w pełni objawić się mają w przyszłym świecie, przez które Kościół połączy się z Chrystusem jako jedynym Oblubieńcem” (Sobór Watykański II, DZ, 12).

5. Zapewnienie swojemu sercu takiej wolności, w której łatwo jest objąć w Bogu miłością, modlitwą, troską duchową i charytatywną wszystkich ludzi, a nie tylko swoją rodzinę i jej sprawy.

Wprawdzie w Biblii znajdziemy nakaz: „Bądźcie płodni i rozmnażajcie się, abyście zaludnili ziemię” (Rdz 1,28), ale wypełnić go mają ludzie jako pewna całość, a niekoniecznie wszystkie poszczególne jednostki. Wystarczy zatem przekazywanie życia następnym pokoleniom i tym samym podtrzymywanie przy istnieniu rodu ludzkiego przez większość ludzi. Natomiast powstrzymywanie się od tego przez niektórych dla powyższych wnioskowanych celów nie tylko nie przynosi ludzkości straty, ale wręcz przeciwnie, znacznie ją duchowo ubogaca i świadczy o jej nadprzyrodzonym pięknie, zdrowiu i szlachetności.

Dziewictwo jest doskonalsze od małżeństwa, gdyż odznacza się większym dobrem moralnym. W przeciwnym razie Chrystus nie wybrałby na Matkę dziewicy i sam nie żyłby w dziewictwie. Ukazano też wyżej szczególną rolę dziewictwa w realizowaniu różnego rodzaju dobra duchowego. Tymczasem małżeństwo ma za główny cel dobro cielesne i życie w obecnym świecie. Trzeba zatem dziewictwo wyżej cenić niż małżeństwo. Nie przeszkadza to jednak osiągnięciu przez poszczególne osoby żyjące w małżeństwie takiej miłości nadprzyrodzonej, która jest większa od osiągniętej przez niektóre osoby żyjące w dziewictwie.

Dziewictwo można nawet uznać za odrębną, specjalną cnotę. Polegając bowiem na postanowieniu powstrzymania się na zawsze od wszelkich przyjemności płciowych w celu całkowitego oddania się Panu Bogu i Jego sprawom, odróżnia się tym jako swoim przedmiotem formalnym od wszystkich innych cnót. A gdy chodzi o regulowanie spraw seksualnych, jest ono najwznioślejsze i najpiękniejsze, bo w nim człowiek oddaje Bogu na zawsze całą swoją osobę. Dlatego w niebie dziewice jako szczególnie wyróżnione i podobne do Chrystusa śpiewają pieśń nową, czyli doznają wyjątkowej radości, towarzysząc Barankowi, dokądkolwiek idzie (zob. Ap 14,3–4). Inaczej mówiąc, na wzór męczenników i doktorów mają specjalną aureolę dziewictwa.

W niejednym przypadku tak całkowite dziewictwo jest przedmiotem ślubu czystości. Nie jest to jednak bezwzględnie konieczne. Czystość bowiem mogą także ślubować osoby, które w przeszłości utraciły dziewictwo. I wtedy najważniejsze i zarazem wystarczające jest to, by składający ślub czystości miał szczere postanowienie nieprzeżywania nigdy w przyszłości żadnej przyjemności seksualnej. Dzięki temu staje się on od chwili złożenia ślubu osobą konsekrowaną, czyli całkowicie oddaną i poświęconą Panu Bogu. Dziewictwo jest także ściśle związane z celibatem, czyli bezżeństwem kapłanów w Kościele rzymskokatolickim. Dla jego uzasadnienia przytacza się również powyższe motywy. W szczególny jednak sposób podkreśla się, że dzięki celibatowi kapłan uzyskuje całkowitą dyspozycyjność (rozporządzalność) sobą w poświęceniu się służbie Ludowi Bożemu. Sprawniej może służyć Kościołowi, przejawić o wiele szersze i swobodniejsze ojcostwo w Chrystusie, być zawsze dla drugich, oddawać się bez żadnych ograniczeń obowiązkom kapłańskim.

Przeciw celibatowi wysuwa się czasem zarzuty i postuluje się jego zniesienie. Miałoby to zapewnić liczniejsze powołania, lepsze zdrowie fizyczne i psychiczne kapłanów oraz wyzbycie się przez nich starokawalerskich nawyków i różnych zboczeń seksualnych. Trzeba jednak zwrócić uwagę na kilka spraw:

1. Różne Kościoły niekatolickie też cierpią na brak powołań, mimo że w nich celibat nie obowiązuje. A ponadto kapłani całkowicie oddani Panu Bogu dzięki celibatowi, nawet gdy są mniej liczni, apostołują o wiele skuteczniej niż liczniejsi żonaci.

2. Ewentualne małżeństwo wcale nie zapewniłoby automatycznie kapłanom szczęścia. Szczęśliwe małżeństwa są bowiem o wiele rzadsze niż szczęśliwe życie w celibacie.

3. Jedynie źle i z buntem przeżywany celibat może być przyczyną różnych chorób. Jeżeli się zaś traktuje go należycie, sprzyja nawet dobremu samopoczuciu i raduje świadomością, że się niepodzielnym sercem i całkowicie należy do Pana Boga i służy Jego sprawie.

4. Starokawalerskie nawyki i zboczenia seksualne zdarzają się nie tylko u kapłanów, ale też u tych, którzy żyją w małżeństwie. Warto również zaznaczyć, że wbrew wypowiedanej czasem opinii, celibat nie jest prawnie narzucany tym, którzy przyjmują sakrament święceń. Każdy bowiem kandydat do święceń zobowiązuje się do celibatu świadomie i dobrowolnie oraz po wieloletnim przygotowaniu, głębokim namyśle, szczerzej modlitwie i nabraniu gruntownego przeświadczenia, że Chrystus udziela mu tego daru dla dobra Kościoła i posługi bliźnim.

Czystość osób owdowiałych sprawia, że nie oddają się niewłaściwym myślom, marzeniom i uczynkom ani też nie żywią pragnienia współżycia małżeńskiego w przyszłym świecie, pamiętając o tym, że „Przy zmartwychwstaniu [...] nie będą się ani żenić, ani za mąż wychodzić, lecz będą jak aniołowie Boży w niebie” (Mt 22,30). Obecny zaś czas ziemskiego życia powinny poświęcać częstej modlitwie, pokucie i dobroczynności. Jeśli jednak mają jeszcze małe dzieci, najwięcej troski powinny poświęcić im. Trzeba tu również przypomnieć polecenie św. Pawła: „Chcę [...] żeby młodsze [wdowy] wychodziły za mąż, rodziły dzieci, były gospodyniami domu” (1 Tm 5,14) oraz jego uwagę: „Jeśli by nie potrafili zapanować nad sobą, niech wstępują w związki małżeńskie. Lepiej jest bowiem żyć w małżeństwie, niż płonąć” (1 Kor 7,9).

Czystość młodzieńcza (przedmałżeńska, narzeczeńska) wymaga świadomego i dobrowolnego pozostawania w miłości oblubieńczej i tym samym nieprzeżywania przyjemności seksualnych aż do przyjęcia sakramentu małżeństwa. Ideałem zatem jest tu dochodzenie do zawierania małżeństwa w stanie dziewiczym. Przemawiają za tym pewne racje. W szczególności podkreśla się kilka z nich:

1. Dopiero osoby, które dochodzą do zawarcia małżeństwa, są w pełni dojrzałe fizycznie, psychicznie i społecznie. Fizycznie, bo mogą należycie współżyć seksualnie. Psychicznie, gdyż odznaczają się odpowiednią równowagą duchową i pełnym poczuciem odpowiedzialności. A społecznie, bo stać je na samodzielne wypełnienie obowiązków małżeńskich i rodzicielskich. Mogą przyjąć z miłością potomstwo oraz należycie je utrzymać i wychować.

2. Takie osoby mogą współżyć z całkowitym oddaniem się sobie, w atmosferze najpełniejszej miłości i zaufania do siebie oraz z jak największą aprobatą dla mogącego się począć dziecka. Małżeństwo bowiem gwarantuje im trwałość, wyłączność i nieodwracalność przynależności do siebie. Winno też chronić przed niewłaściwym traktowaniem we współżyciu drugiej strony, łączącym się z poniżaniem jej lub inaczej ją krzywdzącym.

3. Te osoby stają się przez Boga i Kościół upoważnione do współżycia i przyjęcia jego owoców. Jako prawnie złączone, są przez społeczność zaakceptowane i wzięte pod ochronę.

4. W sakramencie małżeństwa włączają swoją miłość w tę, którą Chrystus w sposób nieodwołalny miłuje Kościół (zob. Ef 5,25–32). Mogą razem zmierzać do zbawienia.

A zatem w okresie przedmałżeńskim względnie poprzedzającym wybór stanu życia konsekrowanego czystość ma się przejawiać w:

- unikaniu aktualizowania popędu seksualnego przez jakiegokolwiek czyny osobiste lub z drugą osobą,
- wykorzystywaniu związanej z tym popędem energii na poświęcanie się innemu, zwłaszcza ukochanej osobie, niesienie im pomocy lub umiłanie wspólnie spędzanego z nimi czasu, a także na rozwijaniu osobistych zamiłowań i uzdolnień.

W ten sposób młodzi ożywieni i umacniani czystą miłością mogą we właściwym wieku przechodzić „od uczciwego narzeczeństwa do małżeństwa” (Sobór Watykański II, KDK, 49) i to małżeństwa pełnego, w całej swej prawdzie nierozdzielanego, a nie tylko czasowego lub na próbę. Ma ono przecież być realnym symbolem „wiecznego zjednoczenia Chrystusa z Kościołem” (Jan Paweł II, *Familiaris consortio*, 80).

Czystość małżeńska usprawnia małżonków do:

1. Dochowywania sobie nawzajem całkowitej wierności, czyli współżycia seksualnego wyłącznie w ramach swojego małżeństwa.

2. Dostosowania się do naturalnej struktury i celu tego współżycia. Inaczej mówiąc, mają oni współżyć ze sobą seksualnie zgodnie z naturalnym przeznaczeniem swoich narządów rodnych. Nie powinni czynić nic, co by wykluczało poczęcie się dziecka. Wprawdzie współżycie małżeńskie nie jest zawsze płodne i małżonkowie mogą współżyć również w czasie niepłodnym, by wyrazić i wzmocnić miłość, ale nie wolno im samowolnie wkraczać w te sprawy i sztucznie czynić swojego współżycia niepłodnym. Z samej bowiem swojej natury ich małżeństwo i miłość winny być pozytywnie nastawione na rodzenie i wychowywanie potomstwa jako na wzniosłe współdziałanie z Panem Bogiem – Stwórcą życia. „Płodność jest owocem i znakiem miłości małżeńskiej, żywym świadectwem pełnego wzajemnego oddania się małżonków” (Jan Paweł II, *Familiaris consortio*, 28); kobieta „zbawiona [...] zostanie przez rodzenie dzieci” (1 Tm 2,15).

3. Czystość małżeńska pozwala dostrzegać we współmałżonku pełnoprawną osobę ludzką, której w żadnej mierze nie powinno się używać, krzywdzić i poniżać, ale którą trzeba darzyć szczególną miłością. Pozwala stawiać się z nią jednym ciałem, przeżywać jak najgłębsze oddanie się sobie i pełne miłości zjednoczenie osobowe. „Małżeństwo nie zostało [...] ustanowione jedynie w celu zrodzenia dzieci, [...] [ale] aby również wzajemna miłość małżonków [...] rozwijała się i dojrzewała” (Sobór Watykański II, KDK, 50).

4. Czystość małżeńska ułatwia też całkowite opanowanie popędu i powstrzymanie się od wszelkich przyjemności płciowych, jeśli na skutek choroby, ciąży, wyjazdu lub innej przeszkody małżonkowie nie mogą normalnie współżyć. Jest również rzeczą chwalebną, gdy za obopólną zgodą powstrzymują się oni od współżycia, by dzięki temu lepiej i ofiarniej przeżyć np. Adwent lub Wielki Post. Święty Paweł tak pochwalił tę praktykę: „Mąż niech oddaje powinność żonie, podobnie też żona mężowi [...] Nie unikajcie jedno drugiego, chyba że na pewien czas, za obopólną zgodą, by oddać się modlitwie; potem znów wróćcie do siebie” (1 Kor 7,3.5). Nie wolno jednak zapominać, że „akty, przez które małżonkowie w głęboki

i czysty sposób łączą się ze sobą, są szlachetne i godne [...] [dlatego] powinny być traktowane z wielkim szacunkiem” (Sobór Watykański II, KDK, 49.51).

Wady przeciwne czystości

Wady przeciwne czystości, czyli odchylenia, nieprawidłowości, nienormalności, w dziedzinie płciowej, noszą ogólną nazwę **rozpusty**. W mowie potocznej jednak wyraz ten oznacza niemal wyłącznie daleko zaawansowane co do częstotliwości i wyrafinowania wykroczenia seksualne. Natomiast kiedy mówi się o wykroczeniach zwyczajnych w tym zakresie, zwłaszcza natury czysto wewnętrznej i osobistej, używa się wyrazu **nieczystość**. Tak czy inaczej chodzi tu o nieuporządkowane pożądanie i rozkoszowanie się przyjemnościami płciowymi. Głównym zatem przedmiotem rozpusty są nieuporządkowane pożądania przyjemności płciowych. Są one nieuporządkowane, bo nie służą przekazywaniu życia, ale pożąda się ich dla nich samych. Dokonuje się tu poważne naruszenie porządku rzeczy. Dlatego „rozpustnicy [...] nie odziedziczą królestwa Bożego” (1 Kor 6,9–10). Rozpusta jest więc grzechem ciężkim i zarazem wadą główną, którą jest najtrudniej opanować. Jako pochodne (córy) wywodzą się z niej:

- zaślepienie umysłu, nierozwaga, pochopność i niestałość, wyrażające osłabienie rozumu, oraz
- samolubstwo, nienawiść Boga, przywiązanie do życia doczesnego i obrzydzenie, zniechęcenie i rozpacz w stosunku do życia przyszłego, jako następstwa zbytniego zaangażowania się woli w życie rozpustne.

Konkretne przejawy rozpusty sprowadza się do dwóch grup. Do pierwszej należą wady i grzechy, w których wprowadzie zachowuje się zasadniczą celowość współżycia seksualnego, którą jest możliwość poczęcia się i zrodzenia dziecka – i dlatego nazwano je wykroczeniami według natury – ale nie przestrzega się w nich innych warunków właściwego współżycia tego rodzaju. Nie są one np. wyrazem miłości dwóch kochających się, równouprawnionych i pozostających w małżeństwie osób. W drugiej natomiast grupie wad i grzechów rozpusty nie zachowuje się nawet zasadniczej celowości współżycia seksualnego, bo wprost wyklucza się możliwość poczęcia się dziecka. Dlatego wady te i grzechy nazywa się przeciwnymi naturze albo zboczeniami, wynaturzeniami lub nieprawidłowościami. Stwierdzenie, że wady i grzechy pierwszej grupy są wykroczeniami według natury, nie jest oczywiście równoznaczne z uznaniem ich za moralnie dozwolone. Podobnie podzielenie wszystkich tych wad i grzechów obu grup na dopełnione i niedopełnione w zależności od zaistnienia lub niezaistnienia orgazmu jako pełnego grzesznego zaspokojenia popędu seksualnego nie może być równoznaczne z podziałem na rzeczywiste i nierzeczywiste grzechy rozpusty. Czasem bowiem grzech nieczysty może być w całej pełni dokonany wewnątrz człowieka, w jego świadomości i dobrowolnych myślach, uczuciach i pragnieniach, mimo że na zewnątrz nie przejawia się on w żadnym działaniu.

Grzechami pierwszej grupy są:

1. nierząd (porubstwo),
2. gwałt (uwiedzenie, zniewolenie, odebranie dziewictwa),
3. uprowadzenie (porwanie w celu współżycia seksualnego lub zawarcia małżeństwa),
4. cudzołóstwo,
5. kazirodztwo,
6. świętokradztwo.

Nierząd jest współżyciem płciowym osób wolnych, czyli niezwiązanych ani małżeństwem, ani ślubem czystości. Zasadnicze jego zło moralne polega na tym, że osoby te nie są uświęcone sakramentem małżeństwa, nie ma zatem pewności, że mogące się począć dziecko zostanie przyjęte i będzie wychowywane przez oboje. Nierząd często jest związany z prostytucją. A to jest równoznaczne z:

- szczególnym poniżeniem ludzkiej godności tych osób,
- szukaniem we współżyciu tylko brutalnego zaspokojenia się,
- narażaniem się na podobne przeżywanie późniejszego współżycia małżeńskiego, zwłaszcza jeśli takim było pierwsze współżycie,
- wystawieniem się na niebezpieczeństwo zarażenia się np. chorobą weneryczną.

W **gwałcie** wymusza się fizycznie lub psychicznie współżycie płciowe. Wyrządza się więc poważną krzywdę, szczególnie gdy gwałt dotyczy młodej osoby, gdyż:

- może pozbawić ją dziewictwa,
- może utrudnić jej zawarcie związku małżeńskiego, jeśli w wyniku gwałtu zostanie poczęte dziecko i kobieta zostanie z nim sama,
- może ją ośmielić do wejścia na drogę prostytucji albo pozostawić w niej na całe dalsze życie lęk i uraz nawet do współżycia małżeńskiego,
- narusza się również w ten sposób ważne prawa rodziców lub opiekunów dziewczyny.

Uprowadzenie polega na podstępny porwaniu z domu i wymuszeniu współżycia seksualnego lub zawarcia małżeństwa. Moralne zło tego czynu jest podobne do ukazanego w gwałcie, z tym jednak, że nie zachodzi tu pozbawienie dziewictwa i nie narusza się uprawnień rodziców. Jeżeli zaś chodzi o zawieranie w takiej sytuacji małżeństwa, to „nie może ono być ważne zawarte [...] chyba że później kobieta uwolniona od porywacza oraz znajdując się w miejscu bezpiecznym i wolnym, sama swobodnie wybierze to małżeństwo” (KPK, kan. 1089).

Cudzołóstwem jest współżycie płciowe osób, z których przynajmniej jedna pozostaje w związku małżeńskim z inną osobą. Zakazują go wyraźnie przykazania: „Nie będziesz cudzołożył” i „Nie będziesz pożądał żony bliźniego twego” (Wj 20,14.17). Mamy tu zatem do czynienia ze współżyciem osób niezwiązanych węzłem małżeńskim, a jedynie w małżeństwie poczęte dziecko mogłoby znaleźć odpowiednie utrzymanie i wychowanie. Ponadto następuje pogwałcenie wyłącznego i niezbywalnego prawa jednego ze współmałżonków do współżycia. Dlatego „cudzołożnicy [...] nie odziedziczą królestwa Bożego” (1 Kor 6,9). Moralne zło tego grzechu potęgują jeszcze jego następstwa, do których należą zwłaszcza rozwody. To głównie bowiem z powodu niego rozpada się coraz więcej małżeństw. Dokonuje się też wiele krzywd wobec rodziny. W moralnej ocenie cudzołóstwa trzeba też przypomnieć, że dopuszcza się go w sercu również ten, kto „pożądliwie patrzy na kobietę” (Mt 5,28), oraz ten, kto przy współżyciu z prawdziwym swoim współmałżonkiem myśli o innej osobie i współżyje z nią w pragnieniu.

Na równi z cudzołóstwem trzeba postawić **sztuczną inseminację heterogenną**. Polega ona na zapłodnieniu kobiety nasieniem mężczyzny niezwiązanego z nią węzłem małżeńskim. Wiąże się z tym szczególne poniżenie zapładnianej bez żadnej miłości kobiety i wyrządzenie wielkiej krzywdy tak poczętemu dziecku, bo pozbawia się je najbardziej podstawowego prawa do urodzenia się w miłości i wiedzy o tym, kto jest jego ojcem. Tak też trzeba osądzić **macierzyństwo zastępcze**, czyli urodzenie dziecka dla kogoś, bo i ono sprzeciwia się świętości małżeństwa i godności urodzenia się osoby ludzkiej w atmosferze miłości własnych rodzi-

ców. O wiele więc lepszym wyjściem dla małżeństw niemogących mieć dzieci i równocześnie gorąco tego pragnących jest adoptowanie dzieci innych rodziców lub poświęcenie się bezdomnym i potrzebującym pomocy. Dozwolone jest także sztuczne zapłodnienie homogenne, czyli dokonywane nasieniem męża. Wolno przy nim używać środków mechanicznych i chemicznych, mających na celu usunięcie wrodzonych lub nabytych deformacji narządów rodnych, czyli tak wspomagać naturę, by po odbytych normalnym współżyciu małżonków, w którym są oni jednym ciałem, nasienie mogło dotrzeć do odpowiednich części rodnych kobiety, czyli osiągnąć swój naturalny cel. Nie może to być zatem nasienie uzyskane np. na drodze masturbacji, bo nie ma wtedy zjednoczenia małżeńskiego. Nie wolno też pogodzić z właściwie rozumianym małżeństwem, rodzicielstwem i godnością mającej przyjść na świat osoby ludzkiej sztucznego zapłodnienia homologicznego w probówce (*in vitro*).

Kaziroduktwo to współżycie płciowe osób związanych węzłami bliskiego pokrewieństwa lub powinowactwa. Jest ono grzeszne, bo:

- Wykracza się w nim przeciw wstydlivosti i szacunkowi, jakie powinno się okazywać osobom najbliższym, a zwłaszcza rodzicom, rodzeństwu i innym krewnym i powinowatym, a w tym również nie żyć z nimi seksualnie, gdyż to wymaga równości partnerów i wyklucza wzajemne wstydywanie się siebie.

- Krewni często spotykają się ze sobą lub nawet stale mieszkają. Dlatego, gdyby mogli współżyć ze sobą seksualnie, czyniliby to za często i bez żadnych przeszkód. W następstwie zaś tego osłabiliby poważnie swojego ducha i pogrążyliby się całkowicie w zmysłowość. Byłoby to tym groźniejsze, że z natury rzeczy człowiek zawsze goręcej kocha swoich krewnych. Gdyby więc doszły do tego stosunki płciowe, żar miłości byłby zbyt mocny i pchałby do nadmiernej lubieżności.

- W znacznym stopniu przeciwstawia się przyjaźni wśród ludzi. Łącząc się bowiem seksualnie tylko z osobą krewną, człowiek zasklepiłby się w małym gronie rodzinnym, podczas gdy przy zwracaniu swojego zainteresowania na osoby spoza rodziny łączy się nowymi więzami przyjaźni z większą liczbą ludzi, a zawierając związek małżeński, poszerza znacznie grono swoich najbliższych. Ważne jest również to, że zakaz dotyczący współżycia seksualnego krewnych i powinowatych chroni od groźnych w skutkach rywalizacji, zazdrości i sporów rodzinnych.

- Powoduje ujemne skutki genetyczne. Wyklucza bowiem postulowane przez każdą zdrową eugenikę mieszanie zawartości genetycznych. I z tej właśnie przyczyny zrodzone w sposób kaziroduktowy dziecko jest często zarówno fizycznie, jak i umysłowo słabe. Zwraca na to uwagę sama nazwa grzechu jako tego, który kazi, czyli kała, psuje, zanieczyszcza ród.

- Ośmiela do zejścia na drogę rozwiązłości i prostytucji.

Trzeba zatem przyznać słusność uznaniu przez Kościół pokrewieństwa we wszystkich stopniach linii prostej i do czwartego stopnia linii bocznej, jak również powinowactwa we wszystkich stopniach linii prostej za przeszkodę do zawarcia ważnego małżeństwa (KPK, kan. 1091, 1092).

Świątokradztwo przypisuje się takiemu współżyciu płciowemu osób, z których przynajmniej jedna jest związana ślubem czystości i tym samym w szczególny sposób należy do Pana Boga. Z jej zatem strony dokonuje się wtedy szczególna niewierność względem Pana Boga, niedotrzymanie obietnicy, że będzie należała wyłącznie do Niego i dla Niego na zawsze wyrzekła się przeżywania przyjemności seksualnych. Ten natomiast, kto z taką osobą

współżyje cielesnie, narusza wyłączne prawo Pana Boga. Przywłaszcza sobie bowiem, czyli kradnie Bogu kogoś, kto na mocy ślubu oddał Mu się całkowicie i zawarł z Nim szczególny duchowy związek, kto więc jest Jego szczególną własnością. To wszystko zatem oznacza, że świętokradztwo jest zawsze poważnym grzechem, bo w nim wykracza się nie tylko przeciwko czystości, ale też w znacznym stopniu przeciw religijności.

Do drugiej grupy grzechów rozpusty, czyli grzechów przeciwnych naturze, należą:

1. samogwałt (onanizm, masturbacja, grzech samotny, ipsacja),
2. onanizm małżeński,
3. homoseksualizm,
4. zoofilia (bestiofilia),
5. sadyzm,
6. masochizm,
7. ekshibicjonizm,
8. fetyszyzm.

Samogwałt polega na zaspakajaniu popędu seksualnego przez drażnienie własnych zewnętrznych narządów rodnych i doprowadzanie się do orgazmu. Następuje tu zatem szczególne skierowanie się człowieka do samego siebie i szukanie w sobie zaspokojenia popędu seksualnego. I w tym tkwi zasadnicze moralne zło tego czynu. W planach bowiem Stwórcy popęd seksualny winien być skierowany do drugiej płci, a jego pełne realizowanie ma się dokonywać w małżeństwie. Samogwałt występuje najczęściej u dzieci i młodzieży, zwłaszcza w okresie dojrzewania, przy czym częściej u chłopców niż u dziewcząt. Mając to na uwadze, niektórzy twierdzą, że (1) samogwałt jest zjawiskiem normalnym, (2) nie grozi złymi skutkami, (3) jest konieczny, by uwolnić się od nadmiaru materii nasiennej. Ponadto (4) pokazuje, jak postępować ze swoim ciałem.

W odpowiedzi na te stwierdzenia trzeba jednak zaznaczyć, że:

1. Powszechność samogwałtu nie upoważnia do uznania go za coś normalnego. Popęd seksualny bowiem z natury swojej winien być skierowany do osoby drugiej płci i znajdować swoje całkowite zaspokojenie w pełnym współżyciu małżeńskim. Wprawdzie u dzieci popęd ten nie jest jeszcze wyraźnie skierowany do innych osób, ale trzeba takiego nastawienia u nich wymagać i je kształtować, by z powodu samogwałtu nie zamykały się one w sobie i nie nabierały niechęci do małżeństwa.

2. Błędne jest niedostrzeganie w samogwałcie żadnych złych skutków, a jeszcze bardziej błędne jest dopatrywanie się w nim czegoś dobrego i koniecznego. W okresie bowiem wzmożonego dopuszczania się samogwałtu młodzież równocześnie intensywnie i wszechstronnie się rozwija. Do tego zaś potrzebne jest spokojne i równomierne współdziałanie wszystkich władz i organów, a więc i władz płciowych. Tymczasem na skutek onanizmu dokonuje się w nich coś gwałtownego, dlatego następuje zachwianie równowagi. Dochodzi też do ospałości, złego samopoczucia, braku zainteresowania nauką, utraty energii i silnej woli w realizowaniu postanowień, znerwicowania i oziębłości seksualnej w późniejszych latach.

3. Usuwanie z organizmu nadmiaru materii płciowej nie można traktować na równi z wydalaniem innych zbędnych materii. Materia rozrodcza bowiem, choćby nawet była w nadmiarze, jest potrzebna organizmowi, zwłaszcza w okresie jego rozwoju i dojrzewania. Ewentualne zaś wydalanie jej powinno się dokonywać samoczynnie i wystarczająco w czasie

tzw. mokrych snów, czyli polucji (zmas) nocnych, niełączących się z żadnym świadomym i dobrowolnym działaniem w celu wywołania przyjemności.

4. Człowiek nie jest absolutnym panem swojego ciała, lecz tylko jego włodarzem. Dlatego nie może się nim posługiwać wyłącznie według własnego uznania, ale musi zawsze mieć na względzie Pana Boga i chcieć Go chwalić także swoim ciałem. Tym bardziej że ono jest jednocześnie świątynią Ducha Świętego (zob. 1 Kor 6,19) i wolą Bożą jest utrzymywanie go „w świętości i we czci, a nie w pożądliwej namiętności” (1 Tes 4,4–5).

Oprócz samogwałtu, w którym orgazm wywołują u siebie pojedyncze osoby, wymienić też trzeba onanizm zbiorowy, będący oczywiście jeszcze większym złem moralnym. Szczególnym zaś przypadkiem jest w tym zakresie onanizm małżeński. Stanowią go te wszystkie praktyki, w których małżonkowie, współżyjąc ze sobą płciowo, wykluczają w sposób moralnie zły możliwość poczęcia dziecka. Albo więc przerywają swoje współżycie, albo używają środków mających przeszkodzić poczęciu się dziecka (antykonceptyjnych). Czynią to z takich powodów, jak:

- złe warunki mieszkaniowe i brak środków na utrzymanie, wychowanie i wykształcenie dziecka,
- słabe zdrowie żony lub nawet niebezpieczeństwo dla jej życia,
- alkoholizm lub choroba psychiczna któregoś z rodziców i stąd obawa przed zrodzeniem dziecka upośledzonego fizycznie lub psychicznie,
- własna wygoda i egoizm rodziców, niechących z powodu dziecka pozbawiać się przyjemności życia,
- obawa przed przeludnieniem świata i grożącym głodem.

Właściwe jednak rozwiązanie sprawy jest następujące:

Kościół nie sprzeciwia się planowaniu poczęć, nie wymaga bowiem od małżonków, by rodzili jak najwięcej dzieci, nie zważając w ogóle na swoje zdrowie, możliwości materialne lub grożące dzieciom choroby i upośledzenia. Niemniej jednak każde współżycie płciowe małżonkowie winni podejmować z całym poczuciem odpowiedzialności i „poszanowaniem ustalonego przez Boga porządku” (Paweł VI, *Humanae vitae*, 16). Porządek zaś ten wymaga, by czynności tej dokonywali w atmosferze prawdziwej radości i zadowoleniu, widząc w sobie nawzajem osobę ludzką, godną szczególnej miłości i poszanowania. Jeżeli z poważnych powodów nie mogą w danym momencie zdecydować się na poczęcie dziecka, mogą uciec się do naturalnej regulacji poczęć. Polega ona:

- na czasowym całkowitym powstrzymywaniu się od współżycia albo
- normalnym, pełnym współżyciu tylko w dniach niepłodnych żony, przy równoczesnym pozytywnym nastawieniu do ewentualnie mogącego się mimo wszystko począć dziecka.

Czasowe całkowite powstrzymywanie się od współżycia jest najpewniejszym i zarazem moralnie najlepszym sposobem planowania poczęć, zwłaszcza gdy jego motywacją jest uszanowanie wymaganej przez Pana Boga należytej struktury małżeńskiego aktu płciowego i szczerza troska o prawdziwe dobro współmałżonka.

Moralnie właściwym i godnym zalecenia jest również wykorzystywanie przez małżonków w celu współżycia płciowego niepłodnych dni żony. Skoro bowiem mogą oni współżyć w dniach płodnych i niepłodnych żony, wolno im się ograniczyć tylko do tych drugich. Zawsze jednak musi im towarzyszyć pozytywny stosunek do mogącego się począć dziecka. Wyraża to zdanie: „Mogę być matką – mogę być ojcem” (Karol Wojtyła, *Miłość i odpowiedzial-*

ność). Taki sposób postępowania jest tym bardziej godny zalecenia, że dochodzi do normalnego współżycia małżeńskiego i nie ma żadnego zakłócenia miłości małżeńskiej. Jest to jednocześnie stosunkowo najpewniejszy sposób unikania ciąży, o ile oczywiście żona należycie obliczy sobie dni niepłodne.

Sposobami z natury swojej moralnie złymi, szkodliwymi dla zdrowia i nie zawsze skutecznymi są:

- stosunki przerywane, wrogo nastawiające do poczęcia się dziecka i wykluczające wzajemne oddanie się sobie małżonków,
- używanie przy współżyciu płciowym środków antykoncepcyjnych, profanujące miłość małżeńską i z góry wykluczające ewentualny owoc takiej miłości.

W odniesieniu do powodów, dla których małżonkowie unikają poczęcia dziecka, trzeba stwierdzić:

- Czasem rodzice przesadzają w pragnieniu zapewnienia dziecku odpowiednich warunków i środków, a zapominają o wielkich wartościach liczniejszej rodziny.
- Rodzice poważnie chorzy lub pozostający w tak niebezpiecznym nałogu, jak alkoholizm, rzeczywiście nie powinni mieć dzieci, ale rozwiązaniem dla nich nie może być uciekanie się do nadużyć.
- Korzystanie przez małżonków z życia i jego przyjemności nie może w żadnym wypadku dokonywać się kosztem rodzenia i wychowywania potomstwa.
- Obawy przed przeludnieniem świata i grożącym głodem nie są w pełni uzasadnione, dobrze bowiem gospodarowana ziemia może wyżywić o wiele więcej ludzi, niż jest ich obecnie.

Homoseksualizm jest aktualizowaniem popędu seksualnego z osobą tej samej płci. Dzieje się tu zatem tak, że „kobiety [...] przemieniają pożycie zgodne z naturą na przeciwne naturze. Podobnie też i mężczyźni” (Rz 1,26–27). Dlatego dopuszczają się grzechu, nazywanego występkiem (Rdz 19,7), złem i bezeceństwem (Sdz 19,23) oraz obrzydliwością (Kpł 18,22). Obarczonych tym grzechem Pismo Święte umieszcza wśród tych, którzy „nie odziedziczą królestwa Bożego” (1 Kor 6,10). Zachodzi tu bowiem bardzo poważne zło moralne, którym jest przekreślenie zasadniczego porządku naturalnego w dziedzinie seksualnej. Ten surowy sąd dotyczy czynów homoseksualnych, a nie samych skłonności tego rodzaju, gdyż te jako często wrodzone mogą nieraz w ogóle nie obciążać winą moralną. A ponadto, jeśli homoseksualizm występuje w formie psychopatycznej, to i w czynach może być odpowiedzialność zmniejszona. Nie uwalnia to jednak tego rodzaju osoby od obowiązku leczenia się i prowadzenia ze sobą wytrwałej walki. Małżeństwo nie jest lekarstwem na to wypaczenie, a nawet nie wolno go zawierać przed dojściem do nastawienia heteroseksualnego.

Zoofilia to zaspokajanie popędu płciowego w spółkowaniu ze zwierzęciem. Przez to swoiste zrównanie się z istotą niższego – nierozumnego – gatunku człowiek bardzo poważnie poniża swoją wielką godność. Dlatego popełnia wtedy bardzo ciężki grzech, za który w Starym Testamencie wykluczano ze społeczności i nawet karano śmiercią.

Sadyzmem jest doprowadzanie się do przyjemności płciowej przez zadawanie komuś bólu fizycznego lub moralnego, a **masochizmem** – na odwrót – doznawanie tego samego dzięki zadawanemu sobie bólom.

W **ekshibicjonizmie** popęd seksualny zaspokaja się przez obnażanie się wobec osób drugiej płci i pokazywaniu im swoich narządów rodnych, przy jednoczesnym onanizowaniu

się lub proponowaniu odbycia stosunku. Zło moralne takiego czynu wynika przede wszystkim z tego, że ulega się w nim wypaczonej zmysłowości, narusza się tzw. moralność publiczną i stwarza się bliżnim okazję do zgorszenia.

Fetyszyzm polega na doznawaniu podniecenia lub nawet orgazmu dzięki oglądaniu, dotykaniu i pieszczaniu przedmiotów należących do ukochanej osoby. Jest to postępowanie poniżające człowieka i dlatego grzeszne.

Przyzwoitość

Przyzwoitość zapewnia moralne dobro przeżywaniu przyjemności związanych ze współżyciem małżeńskim. Chodzi tu konkretnie o przyjemności doznawane przy dotyku (uściskach, głaskaniu, obejmowaniu się), pocałunkach, spojrzeniach, rozmowach i czytaniu czegoś podniecającego. Ogólnie biorąc, czynności te same z siebie są moralnie obojętne. Jeśli zatem wykonuje się je – stosownie do panujących zwyczajów – nie dla grzesznego pożądania, ale by wyrazić komuś życzliwość lub z powodu innej rozumnej przyczyny, postępuje się moralnie dobrze. To samo trzeba powiedzieć o małżonkach, którzy w grze miłosnej przed współżyciem seksualnym czynnościami tymi podniecają się i wyrażają swoją szczególną miłość. Należy też ogólnie powiedzieć, że ewentualna grzeszność tych czynności w wypadku poszczególnych osób zależy w znacznej mierze od ich konkretnych uwarunkowań, wrażliwości na podnieci i od tego, czy szukanie niedozwolonych przyjemności było celowe. Dlatego u jednych mogą one być przejawem grzesznej zmysłowości, a u innych – czymś zupełnie zwyczajnym i bezgrzesznym. Ponieważ jednak istnieją sytuacje, w których raczej wszyscy znacznie się zmysłowo podniecają, a nawet doprowadzają do orgazmu, dlatego dostrzega się w nich zawsze poważny grzech. Chodzi tu zwłaszcza o:

- uprawianie pettingu i neckingu,
- namiętne całowanie się i pieszczenie osób niebędących małżonkami,
- pożądliwe patrzenie na kobiety (zob. Mt 5,28) i dawanie przez nią okazji do tego (np. przez striptiz).

Części potencjalne

Części potencjalne, czyli cnoty pokrewne umiarkowaniu, różnią się od swojej cnoty kardynalnej tym, że mają do zrealizowania dobro mniej trudne, którym jest należyte opanowywanie różnych żądz i uczuć człowieka, niezwiązanych już z jedzeniem i piciem ani dziedziną płciową. Do części tych, czyli cnót, należą:

1. powściągliwość,
2. łagodność,
3. łaskawość,
4. pokora,
5. zdyscyplinowanie w nabywaniu wiedzy,
6. eutrapelia,
7. skromność w zewnętrznym wyglądzie i ubiorze.

Powściągliwość

Powściągliwość jest sprawnością woli umożliwiającą wytrwałe przeciwstawianie się nagabującym człowieka gwałtownym żądom zmysłowym. Zapewnia mu zatem ona niezłomne

trwanie w dobru mimo odczuwanych silnych żądz zmysłowych. Różni się ona od umiarkowania tym, że dzięki umiarkowaniu jest się doskonalszym, bo bardziej panuje się nad żądzami zmysłowymi, które dzięki temu nie występują już w formie gwałtownej, lecz zawsze pozostają pod kierownictwem rozumu i woli. Z tej racji powściągliwość jest cnotą mniej doskonałą od umiarkowania. Ponieważ zaś jej przedmiotem materialnym są te same co w umiarkowaniu przyjemności dotyku, stanowi ona, ściśle rzecz biorąc, jedynie zapoczątkowanie tej cnoty kardynalnej. Niemniej jednak różnią się one wyraźnie swoimi podmiotami. Dla powściągliwości mianowicie podmiotem jest wola, a dla umiarkowania – zmysłowa władza pożądawcza. Powściągliwości przeciwstawia się niepowściągliwość, polegająca na nieopieraniu się woli pożądliwości zmysłowej.

Łagodność

Łagodność usprawnia człowieka w panowaniu nad uczuciem gniewu, które powstaje na skutek doznanej przykrości lub krzywdy i pobudza do zemstczenia się, czyli dokonywania odwetu. Przeciwstawiają się jej:

1. Niegniewliwość (przez brak), czyli niewłaściwa pobłażliwość, niegniewanie się wtedy, gdy powinno się to czynić, by nie pozwalać krzywdzić siebie lub innych i tym samym nie tolerować zła.

2. Nadmierna gniewliwość (przez nadmiar), czyli gniewanie się nieopanowane, bez wystarczającej przyczyny i obiektywnego zbadania sprawy. Jeżeli tego dokonuje się z naruszeniem sprawiedliwości lub miłości, popełnia się grzech ciężki. Słusznie zatem Chrystus wiąże z takim gniewaniem się na brata podleganie karze piekła ognistego (zob. Mt 5,22). Gniewliwość, określana jako gniew, zalicza się do wad głównych. Rodzą się z niej bowiem różne liczne wady i grzechy, przez które zmierza się do zaspokojenia żądzdy odwetu. Konkretnie chodzi tu m.in. o:

- niechęć do bliźniego,
- przemyśliwanie, jak zemścić się na nim,
- wyzywanie go i wrzaskliwe mówienie o nim złych rzeczy,
- bluźniercze przeklinanie go i znieważanie,
- wyrządzanie mu różnych szkód.

Łaskawość

Łaskawość sprawia, że osoby, do których kompetencji należy wymierzanie kar, uwzględniając rozumne wymagania poszczególnych sytuacji życiowych, całkowicie darują winnym należną karę albo przynajmniej ją pomniejszają, okazując w ten sposób powściągliwość i wyrozumiałość. Przeciwnieństwami łaskawości są:

1. Zbytńia łaskawość, z powodu której człowiek wbrew wymaganiom rozumu łagodzi lub daruje należną karę. Inaczej mówiąc, jest za powolny, za miękki w karaniu.

2. Okrucieństwo, polegające na niemiłosiernym i nieproporcjonalnym do winy wymierzaniu kar. Brak tu zatem charakterystycznej dla łaskawości wyrozumiałości dobroci.

Pokora

Pokora skłania człowieka do tego, by odpowiednio panował nad pragnieniem znaczenia i wielkości. Wymaga więc patrzenia na siebie w prawdzie, liczenia się z tym, co przewyższa jego siły i możliwości, uniżania się przed Panem Bogiem i bliźnimi. W ostateczności bo-

wiem przed Panem Bogiem jest się tylko stworzeniem; nic nie przynieśliśmy na ten świat (zob. 1 Tm 6,7). A gdy się czegoś dobrego dokonało, wykonało się tylko to, co było obowiązkiem wobec Pana Boga (zob. Łk 17,10). Jeśli zaś chodzi o bliźnich, pokora wymaga, by uznać znajdujące się w nich dobro i działanie Boże. Inaczej mówiąc, by oceniać w pokorze „jedni drugich za wyżej stojących od siebie” (Flp 2,3). Wprawdzie pokora nie zajmuje wśród cnót pierwszego miejsca, bo nie skupia działania człowieka na samym celu ostatecznym, ale jest dla nich wszystkich podstawą. „Bóg [bowiem] patrzy łaskawie na pokornego” (Ps 138,6), „sprzeciwia się pysznym, pokornym zaś daje łaskę” (Jk 4,6). Jeśli się więc chce otrzymać od Pana Boga pomoc w nabywaniu cnót i przygotować się na ich wszczepienie w duszę wraz z łaską uświęcającą, trzeba okazać się pokornym względem Niego. Pokorze przeciwstawiają się:

- Niewłaściwe pogardzanie sobą (przez nadmiar), które przejawia się w swego rodzaju zaprzeczaniu temu, co w rzeczywistości się posiada, niedbania o własną cześć i sławę, przy jednoczesnym niegodnym osoby ludzkiej płaszczeniu się przed nimi.

- Pycha (przez niedomiar), będąca nieumiarkowaną, bo nieuwzględniającą wymaganej przez Pana Boga miary, żądzą wynoszenia się nad innych. Jeżeli wyraża ona poważny brak uległości wobec Pana Boga lub łączy się z krzywdą bliźniego, jest grzechem ciężkim. Jest też pycha matką i królową wad i grzechów, bo w pewien sposób zawiera się w każdym z nich, stanowi dla nich główną pobudkę. Była też ona grzechem pierwszych rodziców, chcących stać się równymi Panu Bogu w znajomości dobra i zła i zażywaniu takiego samego szczęścia.

Zdyscyplinowanie w nabywaniu wiedzy

Zdyscyplinowanie w nabywaniu wiedzy zapewnia właściwy umiar w zaspakajaniu naturalnego pędu do poznawania rzeczywistości. Nie chodzi w nim zatem w pierwszym rzędzie o podtrzymywanie w człowieku pilności w studiowaniu czy też dopomaganie mu, by w nabywaniu wiedzy nie ulegał trudnościom i zniechęceniu, lecz niezłomnie to czynił. Ten bowiem aspekt trzeba raczej przypisać cnocie wytrwałości. Natomiast zdyscyplinowanie w nabywaniu wiedzy w głównej mierze ma za zadanie opanowywać naturalną skłonność człowieka do poznawania tego wszystkiego, co go otacza, i nadawać tej skłonności rozumne granice. Sprawność ta zatem wymaga, by człowiek m.in.:

- nie usiłował wiedzieć wszystko o wszystkim, skoro to jest niemożliwe do osiągnięcia i grozi płytkim dyletancstwem,
- miał czystą, szlachetną pobudkę w studiowaniu,
- nie ufał zbyt swoім zdolnościom i nie upierał się przy niepewnych wynikach swoich dociekań naukowych,
- wzywał pomocy Bożej, zwłaszcza przy studiowaniu teologii,
- kochał samotność,
- pracował równomiernie i stale („Ani jeden dzień bez kreski”).

Zrozumiałe jest zatem, że zdyscyplinowaniu w nabywaniu wiedzy przeciwstawiają się:

- Niezdrowa ciekawość, która przejawia się m.in. w studiowaniu spraw mniej ważnych, połączonym z zaniedbywaniem pogłębiania wiedzy zawodowej.

- Niedbalstwo w studiowaniu. Z jego powodu człowiek nie wysila się należycie, by zdobyć dostępną dla siebie wiedzę.

Eutrapelia

Eutrapelia, czyli cnota zdrowego humoru, wesołości, szlachetnej towarzyskości, zabawy i rozrywki, wymaga, by człowiek nie szukał przyjemności właściwych rozrywkom, grom i zabawom w tym, co go moralnie upadla lub krzywdzi bliźniego, zachowywał należytą miarę i kulturę w żartach, śmiechu i rozrywkach (por. np.: „Ubiór męża, śmiech szczerzący zęby i jego chód mówią, kim jest”; „Głupi przy śmiechu podnosi głos, natomiast człowiek rozsądny ledwie się uśmiechnie w milczeniu” – Syr 19,30; 21,20) i zważał na osoby, czas, miejsce itp. Wadami są tu:

– Kpiarstwo, nadmierne rozbawienie (przez nadmiar), polegające np. na rozweselaniu się bezwstydnymi kawałami i krzywdzącymi lub gorszącymi innymi żartami. Czasem nadmiarem takim jest namiętne oddawanie się różnym rozrywkom, z jednoczesnym zaniedbywaniem ścisłych obowiązków.

– Brak zażywania rozrywek i zabaw (przez niedomiar), koniecznych dla odprężenia po pracy i nabrania nowych sił.

Skromność w zewnętrznym wyglądzie i ubiorze

Skromność w zewnętrznym wyglądzie i ubiorze jest cnotą schludności i dobrze rozumianej elegancji. Wymaga ona, by człowiek estetycznie, czysto i schludnie się ubierał, dbał o czystość swojego ciała, przyjmował odpowiednią postawę zewnętrzną itp. Wymowne są w tym względzie wskazania Pisma Świętego: „kobiety – skromnie przyodziane, niech się przyozdabiają ze wstydlivością i umiarem” (1 Tm 2,9); „Ich ozdobą niech będzie nie to, co zewnętrzne [...] ale wewnątrz serca” (1 P 3,3–4). Przeciwnościami takiej skromności są:

– Niechlujstwo (zaniedbywanie się w zewnętrznym wyglądzie; przez niedomiar), polegające na ubieraniu się byle jak i w byle co i to nie zawsze o wystarczającej czystości.

– Zbytnia troska o strojenie się i o własny wygląd (przez nadmiar). Chodzi zwłaszcza o przesadne malowanie się, pogoń za modnymi ciuchami i lubowanie się w noszeniu ich na sobie.

Cnotę umiarkowania udoskonała dar bojaźni Bożej. Dzięki niemu bowiem człowiek, bojąc się obrazić Pana Boga, unika zwłaszcza wszelkich grzechów ciężkich. Do wyrzekania się niewłaściwych przyjemności cielesnych usprawnia także cnota umiarkowania. A zatem i dar, i cnota usprawniają na tym samym odcinku moralnego życia człowieka i przez to doskonale sobie odpowiadają, czyli wiążą się z sobą. To, czego te sprawności w człowieku dokonują, dobrze wyraża zdanie Psalmisty: „Drży moje ciało z bojaźni przed Tobą i lękam się Twoich wyroków” (Ps 119,120). Doprowadza to człowieka do ubóstwa w duchu, czyli do uwolnienia od przywiązania do dóbr doczesnych. Następstwem zaś tego faktu jest związanie z cnotą umiarkowania i darem bojaźni błogosławieństwa sławiącego ubogich w duchu. Owocami zaś cnoty umiarkowania i daru bojaźni Bożej są: łaskawość, skromność, wstrzeźliwość i czystość. Znaczy to, że szczególnie one napełniają człowieka wyjątkową radością duchową.

PODSUMOWANIE

Przedstawione powyżej cnoty, podobnie jak inne, stanowią wartości deontologiczne, czyli takie, które należy realizować w życiu moralnym. Wymaga tego zresztą wyraźnie sam Pan Bóg w wielu przykazaniach i to zarówno w odniesieniu do samej kardynalnej cnoty umiarko-

wania, jak i do cnót jej pokrewnych. Chodzi tu w pierwszym rzędzie o szóste i dziewiąte przykazanie Dekalogu: „Nie będziesz cudzołożył” (Wj 20,14) i „Nie będziesz pożądał żony bliźniego twego” (Wj 20,17). Z innych zaś tekstów Pisma Świętego warto przytoczyć następujące: „Nie bądźmy [...] rozpustnikami” (1 Kor 10,8); „mój synu [...] nie bądź z tych, co upijają się winem lub obżerają się mięsem” (Prz 23,20); „Uważajcie na siebie, aby wasze serca nie były ociążane wskutek obżarstwa, pijaństwa i trosk doczesnych” (Łk 21,34); „nie wynosź się w swoim sercu nad twych krewnych ani nad synów, ani nad córki twego narodu [...] ponieważ w pysze jest wiele zepsucia i niegodziwości” (Tb 4,13); „Jako [...] wybrańcy Boży – święci i umiłowani – obleczcie się w serdeczne współczucie, w dobroć, pokorę, cichość, cierpliwość” (Kol 3,12); „Nie bądź skory w duchu do gniewu” (Koh 7,9); „Synu, z łagodnością prowadź swe sprawy” (Syr 3,17); „Gniewajcie się, a nie grzeszcie” (Ef 4,26); „ci, którzy należą do Chrystusa Jezusa, ukrzyżowali ciało swoje z jego namiętnościami i pożądaniami” (Ga 5,24); „ciało nie jest dla rozpusty, lecz dla Pana” (1 Kor 6,13); „Niechże więc grzech nie króluje w waszym śmiertelnym ciele, poddając was swoim pożądliwościom” (Rz 6,12).

Bogata treść, wiążąca się z kardynalną cnotą umiarkowania, stanowi swego rodzaju program ascezy chrześcijańskiej i bardzo istotny wycinek moralnej nauki Kościoła Chrystusowego. Szczególnie ona jest przedmiotem ustawicznych dyskusji i sprzeciwów, tym energiczniej zatem wymaga czujności i konfrontowania z wymaganiami Magisterium Kościoła.

ZAKOŃCZENIE

W książce starano się uwzględnić całość zagadnień teologicznomoralnych, trzeba jednak przyznać, że jest to trudne, o ile nie niemożliwe, do zrealizowania. W dziedzinie teologii moralnej bowiem ustawicznie pojawiają się nowe zagadnienia, natomiast stare wymagają stałego pogłębiania. Niemniej jednak wydaje się, że w świetle tego, co zreferowano, i w wypadku nieuwzględnionych problemów można odpowiedzieć na pytanie, jak powinno się w poszczególnych sytuacjach postąpić, czyli jak zrealizować dobro moralne. Odnosi się to zwłaszcza do obecnie poruszanych zagadnień moralnych z zakresu moralności seksualnej, prorodzinnej i poszanowania życia.

INDEKS TEMATYCZNY

- aborcja 13, 101, 127–128
adopcja 170
adoracja 132, 134–135
agápe 85
alkoholizm 163, 172
ambicja 56, 154,
amor 85
antykoncepcja 101, 172, 173
apokatastaza 78
apostazja 74, 75
apostolstwo 12, 70
aresztowanie 125
atakowanie 151
ateizm 70, 73
aureola 20, 152, 165
- bałwochwalstwo 140
bestiofilia – zob. zoofilia
bicie 123, 152
błuznierstwo 59, 61, 73, 75
błogosławieństwa 9, 55–56, 73, 82, 89, 91, 104,
148, 156, 177
bojaźń 31, 32, 55, 72, 81–82
bójka 99
bunt 99
- caritas 85
cel 16–28
celibat 165–166
celowość 17–19
charyzmaty 13, 54–55, 66, 73, 87
chciwość 10, 57, 106, 117, 147–148
chępliwość 144, 145, 155
chiliasm – zob. millenaryzm
chytrość 106
cierpliwość 10, 50, 153, 155–156, 178
cnoty 7, 9, 10, 12, 13, 14, 15, 19, 43, 46, 48, 49–
–54, 55, 56, 63, 64, 69
cudzołóstwo 28, 58, 61, 149, 168, 169
część 43, 124, 135, 138, 143, 154, 176
czołobitność 144, 147
czyny ludzkie 22–29
czystość 10, 41, 124, 160, 164–174
- dalekowzroczność 103, 155
daniny 132, 135–136
darowizna 111, 113
dary Ducha Świętego 14, 15, 48, 54–56, 63, 64,
67, 75, 76, 78, 82, 87
dekalog 9, 12, 14, 38, 40, 83, 84, 142, 149, 178
depozyt 112, 113–114
dobroczynność 91, 96, 143, 166
dobro wspólne 8, 35, 36, 39, 94, 95, 97, 98, 99,
108, 115, 120, 121, 122, 125, 127, 137, 143,
145, 148, 158
dyspensa 36n 140 166
dziedziczenie 111, 113
dziesięciny 132, 135–136
dziewictwo 10, 20, 164, 165, 168, 169
dzierzawa 111, 115–116
- egoizm 57, 94, 122, 172
egzorcyzmy 138
ekshibicjonizm 171, 173–174
eksperymenty medyczne 13, 127
ekstaza 90
ekumenizm 70, 74
epikeja 38, 39, 131, 148
éros 85
eutanazja 13, 127
eutrapelia 147, 174, 177
- fetyszyzm 171, 174
filantropia 85
- głupota 89
gniewliwość 10, 175
gorliwość 90, 104, 105, 138
gra o coś 112, 117
grzechy 57–63; *passim*
gwałt 22, 58, 126, 127, 148, 163, 168
- herezja 69, 74–75, 99
hipnoza 140
hipokryzja 144, 145, 155
hojność 113, 131, 147–148
homoseksualizm 171, 173

ignorancja 73, 75
 inseminacja 169
 inteligencja 103

 jałmużna 91, 96–99
 judaizm 74

 kara śmierci 125–126
 kastracja 124
 katolicka nauka moralności 6
 kaziroddstwo 168, 170
 kłamstwo 10, 20, 61, 141, 144–145, 163
 kłótnia 99, 113, 130
 kontemplacja 8, 20, 132, 160
 kosmopolityzm 143
 kpiarstwo 177
 kradzież 28, 56, 58, 61, 117, 128–129, 147, 149, 163
 kremacja zwłok 124
 krzywoprzysięstwo 140, 141, 148
 kult 13, 38, 53, 131–132, 134–136, 138, 139, 140, 141, 143, 149
 kupno 111, 112, 115
 kuszenie Pana Boga 140–141

 lenistwo duchowe 83
 lekkomyślne posądzenie 130
 lichwa 114
 licytacja 115
 liturgia godzin 39, 133
 loteria 112, 117–118

 łagodność 50, 174
 łaska *passim*
 łaskawość 79, 174, 175, 177
 łatwość rozumowania i wyciągania wniosków 103
 łatwowierność 73

 macierzyństwo zastępcze 169
 małoduszność 56, 92, 154, 155
 małżeństwo 10, 70, 101, 128, 146, 164, 165, 166, 167, 168, 169, 170, 171, 173
 marnotrawstwo 155
 masochizm 171, 172
 masturbacja – zob. samogwałt
 męczeństwo 10, 20, 69, 77, 152
 męstwo 33, 52, 53, 55, 150–157
 millenaryzm 77
 miłosierdzie 10, 21, 32, 44, 59, 60, 66, 75, 79, 82, 83, 91, 96, 104, 135
 miłość 85–101; *passim*
 miłowanie 83, 84, 86, 90, 91, 92, 93, 99, 125
 modlitwa 10, 13, 45, 46, 63, 69, 70, 79, 84, 90, 132–134, 138, 142, 162, 164, 165, 166,

 nadzieja 53, 54, 77–84, 85, 134
 najem 115–116
 nakaz 102
 namysł 102
 narkotyki 101, 162
 natura ludzka 6, 25, 26, 37, 38, 48, 57, 58, 106, 110
 nepotyzm 123
 niechlujstwo 177
 nieczystość 57, 162, 168
 niecierpliwość 156
 nieczułość 75, 148, 156, 159
 niedbalstwo 59, 104, 105, 176
 niedoskonałość 58
 niedyskrecja 144, 145
 niegniewliwość 175
 nienawiść 31, 32, 33, 56, 57, 59, 61, 73, 92, 98, 99, 124, 146, 152, 168,
 nieposłuszeństwo 57, 58, 143, 144, 155
 niepowściągliwość 175
 niereligijność 141–141
 nieroztropność 104–105
 nierozwaga 105, 168
 nierząd (porubstwo) 168, 169
 niesprawiedliwość 60, 95, 117, 122
 niestałość 105, 168
 nietrwożliwość 153
 nietrzeźwość 163
 nieumiarkowanie w jedzeniu i piciu 57, 59, 76, 162
 nieuprzejmość 147
 niewdzięczność 57, 113, 146
 niewiara 44, 56, 69, 71, 72, 73–75
 niewłaściwy kult prawdziwego Pana Boga 140
 niewolnictwo 110
 niewrażliwość 44, 159
 niewytrwałość 156
 niezgoda 92, 98, 99, 155
 normy moralności 25–26

 obelga 61, 75, 130
 obietnica 112, 113
 obmowa 61, 99, 130
 obżarstwo – zob. nieumiarkowanie w jedzeniu i piciu

- odniesienie do drugiego 109
 odsetki 114
 odszkodowanie potajemne 129
 ofiara 132, 135
 oględność 103
 okoliczności czynów ludzkich 23
 okrucieństwo 146, 175
 onanizm – zob. samogwałt
 osoba fizyczna 110
 osoba moralna 110
 ostateczna potrzeba 119, 129
 ostrożność 103
 oszczerstwo 56, 61, 130
 owoce Ducha Świętego 55–56, 91
- pamięć 103
 patriotyzm 143
 pielgrzymka 132, 136
 pierwociny 132, 135–136
 pietyzm 13, 124, 131, 142–143
 pijaństwo 163–164
 pobłażliwość 44, 147, 175
 pobożność 55, 107, 131, 132, 135, 148
 pochopność 56, 105, 168
 pogaństwo 10, 74
 pokora 9, 50, 82, 134, 144, 145, 154, 174, 175–176
 pokój 77, 88, 89, 90, 91, 92, 96, 99
 pokuta 9, 39, 59, 70, 75, 83, 125, 126, 131, 141–142
 poniżanie siebie 144, 145
 poręczenie 118
 posłuszeństwo 41, 142, 143, 144
 post 160–162
 pouczalność 103
 powściągliwość 174–175
 pożyczka 112, 113, 114
 praca 94, 116–117
 prawdomówność 131, 144–146
 prawo 25, 35–41, 95, 96, 109
 prostytutka 169, 170
 próżna chwała 56, 57, 154–155
 próżność – zob. próżna chwała
 pruderia 160
 przedawnienie 110, 111
 przekroczenie 58, 120
 przerwanie ciąży – zob. aborcja
 przesady 140
 przeszczepianie organów 124
 przyjaźń 15, 85–86, 99, 130, 170
- przyrost 110, 111
 przysięga 112
 przysięga 137–138, 141
 przywilej 39
 przyzwoitość 160, 174
 pycha 57, 75, 83, 176
- rabunek 126, 129, 163
 rachunek sumienia 46
 radość 49, 59, 61, 73, 88, 90, 91, 92, 99, 134, 139, 151, 152, 177
 rady ewangeliczne 10, 12, 58
 regulacja poczęć 172–173
 religijność 13, 28, 53, 56, 109, 112, 131–141
 restytucja 112, 117, 118–119, 122, 123, 130
 rewolucja 99
 rozmyślanie 132, 134
 rozmyśl 24, 102, 104
 rozpusta 57, 61, 76, 168–174
 roztropność 7, 45, 52–53, 54, 56, 102–106, 118, 150, 156
 rozwaga (*eubulia*) 104
 rozpacz 31, 32, 57, 75, 82–83, 92, 168
 rozrzutność 56, 61, 147
 rozwiąłość 105, 159, 170
 rozwód 101, 163, 169
- sadyzm 171, 173
 sakramenty św. 137; *passim*
 samobójstwo 38, 82, 94–95, 124, 163
 samoobrona 131, 146–147, 150
 samogwałt 171–173
 schizma 75, 99
 sekwestr 112, 114
 skąpstwo 56, 57, 147–148, 155
 skromność 145, 174, 177
 smutek z dobra Bożego 93
 spowiedź 39, 45, 46–47
 sprawiedliwość 52, 53, 56, 85, 93, 96, 97, 107–149, 150, 152, 156, 175
 sprawności 19, 37, 42, 48–63
 sprawność dostosowywania się do wymogów ducha prawa (*gnome*) 104
 sprawność rozsądzania (*synesis*) 104
 sprzedaż 112, 115
 stałość 151, 156
 sterylizacja 124
 stygmaty 90
 sugestia 123, 140
 sumienie 8, 25, 37, 38, 42–47

symonia 140, 141
 sympatia 85
 syndereza 37, 45
 systemy moralne 11, 45
 szacunek 110, 131, 143–144
 szczerość 144, 146, 147
 szczęście 15, 16, 19–21, 77–81, 85, 91, 106
 szkoda 110, 117–119, 126, 128
 szlachetność (cnotliwość) 160
 szowinizm narodowy 143

 ślub 132, 136–137
 święcenie dni świętych 132, 138–139
 świętokradztwo 61, 140, 141, 168, 170–171

 tajemnica 145–146
 tchórzostwo 152
 testament 113
 tępota umysłu 73
 trzeźwość 160, 162–164

 ubezpieczenie 112, 117
 uczucia 22, 30–34, 46, 59, 158, 168
 umiar 50, 54, 109, 118, 158, 160, 161, 176
 umiarkowanie 52, 53, 96, 147, 150–151, 158–168
 umowy 111–118, 120, 123
 upomnienie braterskie 91, 97–98
 upór zawzięty 156
 uprowadzenie 168, 169
 uprzejmość 131, 147
 usprawiedliwienie 41, 67, 68, 72, 107, 152
 uśmierzanie bólu 127, 163

 wady 7, 15, 48, 56–57, 64, 73–74, 82–83, 92, 104–106, 140–141, 152–153, 155, 159, 162, 168–174, 175
 wątpliwości w wierze 74
 wdzięczność 53, 131, 133, 134, 135, 146
 wiara 8, 12, 13, 53, 54, 64–76, 77, 80, 83, 85, 134
 wielkoduszność 53, 153, 154–155

 wierność 79, 128, 144, 152, 167
 wojna 99, 128
 wróżbiarstwo 140
 wspaniałomyślność 153, 155
 współdziałanie w złu 100–101
 współuczestnictwo z braćmi odłączonymi w czynnościach świętych 70
 wstrzemięźliwość w jedzeniu i piciu 160–162
 wstydlivość 160, 170
 wyrównanie 109, 118–119, 122, 123, 141
 wysławianie Pana Boga 132, 135, 137, 138
 wytrwałość 134, 150, 153, 156, 176
 wytrzymywanie 151
 wzgląd na osobę 122
 wzywanie imienia Bożego 132, 137–138

 zabobon 73, 140
 zabójstwo 28, 56, 58, 60, 61, 124, 125, 127, 128, 147, 149
 zaklinanie 132, 137, 138, 140
 zakładanie się 112, 117
 zapłata 60, 113, 114, 115
 zaradność 103, 104
 zarozumiałość 56, 59, 154
 zasługa 29, 63, 68, 73, 79, 123
 zastaw 118
 zastrzeżenie myślnie 145
 zaślepienie umysłu 75–76, 168
 zawłaszczenie 110, 111
 zazdrość 32, 99, 170
 zdyscyplinowanie w nabywaniu wiedzy 174, 176
 zgorszenie 69, 100–101, 174
 złorzeczenie 75, 98, 143
 znalezienie 110, 111
 zniesławienie 130, 149
 zniewolenie – zob. gwałt
 zoofilia 171, 173
 zuchwalstwo 83, 152–153

 życzliwość 74, 85, 96, 142, 147, 174

Ojciec Cyprian Jan Wichrowicz, syn Tomasza i Katarzyny, urodzony 23 XII 1931 roku w Skwarzawie Starej w województwie lwowskim, dominikanin, dr teologii moralnej KUL, przez 38 lat wykładowca tego przedmiotu w dominikańskim Kolegium Filozoficzno-Teologicznym i kilku innych seminariach duchownych, autor skryptów powielaczowych z całej tomistycznej teologii moralnej, książki *Samuel Szymon Wierchoński OP jako teolog moralista*, około 150 artykułów w czasopismach katolickich, biogramów w *Encyklopedii katolickiej* KUL, *Słowniku polskich teologów katolickich* ATK oraz komputerowego *Słownika polskich pisarzy dominikańskich*.